

# RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE



# **RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE**

**Tom V**



ZESPÓŁ  
NAUKOWY  
DO BADAŃ  
DZIEJÓW  
RADOMIA

**2018**



ISSN 2300-0597

**RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE**

**Tom V**

**RADOM 2018**



## **RADOMSKIE STUDIA HUMANISTYCZNE** **RADOM HUMANITIES STUDIES**

### Rada Naukowa:

Dániel Bagi, Natalia Bilous, Andrzej Buko, Wiesław Caban, Jerzy Flaga, Dariusz Główka, Joanna Kalaga, Feliks Kiryk, Waldemar Kowalski, Henryk Samsonowicz, Natalia Starczenko, Ryszard Szczygieł, Dariusz Trzeźniowski, Marek Wierzbicki

### Kolegium Redakcyjne:

Dariusz Kupisz (red. naczelny), Sebastian Piątkowski (z-ca redaktora naczelnego), Anna Spólna (z-ca redaktora naczelnego), Agata Świątkowska (sekretarz), Mariusz Kozdrach (sekretarz)

### Recenzenci tekstów przesłanych redakcji:

dr hab. Krzysztof Ćwikliński, prof. dr hab. Henryk Gmiterek, prof. dr hab. Janusz Szczepański, dr hab. Andrzej Trzeciński, prof. UMCS

Tłumaczenia na j. angielski – Maja Wagner-Nawrocka

### Opracowanie wydawnicze:

Iwona Nitek, Karol Alichnowicz

### Na okładce:

Grupa Żydów na jednej z ulic Radomia  
fot. Sz. Buszacki, Narodowe Archiwum Cyfrowe

Za wersję podstawową (referencyjną) uznaje się papierową.

### Wydawcy:

Zespół Naukowy do Badań Dziejów Radomia  
ul. Grodzka 8, 26-600 Radom, tel. 509-441-046  
rshrocznik@gmail.com, <http://rshrocznik.pl>  
Miejska Biblioteka im. J.A. i A.S. Załuskich w Radomiu  
Ośrodek Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” w Radomiu

ISSN 2300-0597



Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB  
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom, tel. centr. (48) 364-42-41, fax (48) 3644765  
e-mail: [instytut@itee.radom.pl](mailto:instytut@itee.radom.pl) <http://www.itee.radom.pl>

# Spis treści

## ARTYKUŁY

**Anna Spólna** (UTH, MLAM)

*Milczenie, gwałt, Zagłada. Autobiograficzne fantazmaty w „Maszy”*

*Bernarda Gotfryda* ..... 11

**Renata Metzger** (OKiSz „Resursa Obywatelska”)

*Radomianin z „Kraju Wisły” – pisarz Jehousza Perle*

*(1888–1944). Recepcja twórczości przez polskojęzycznego*

*czytelnika*..... 21

**Idit Gil** (The Open University of Israel)

*Znaczenie pracy dla kobiet żydowskich w Radomiu*..... 67

**Adam Benon Duszyk** (RTN)

*Spółdzielczość żydowska Radomia w latach 1918–1939*..... 95

**Sebastian Piątkowski** (IPN Lublin)

*Samuel Józef Diament (8 II 1894–12 VIII 1942). Przewodniczący*

*Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego ..* 141

**Ewa Wziętek** (Radom)

*Przywracanie pamięci o społeczności żydowskiej Radomia w projektach*

*edukacyjnych*..... 157

## MATERIAŁY

**Kamil Jakimowicz** (Lublin)

*Krawcy żydowscy w Kozienicach w 1765 roku*..... 171

**Robert Wiraszka** (Radom)

*Źródła do biografii lekarzy żydowskich w Radomiu* ..... 179

**Renata Metzger** (OKiSz „Resursa Obywatelska”)

*Szyja/Stanisław Buszacki – fotograf Radomia* ..... 205

**Łukasz Babula** (MRI), **Katarzyna Madejska** (MRZ)

*Zwoleńskie lapidarium. Zachowane macewy z cmentarza żydowskiego w Zwoleniu* ..... 215

## RECENZJE, SPRAWOZDANIA, KOMUNIKATY

**Monika Krawczyk** (Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego)

*Synagoga w Przysusze – sprawozdanie z rewitalizacji i dalsze perspektywy*..... 245

**Joanna Marciniak-Barczyk** (Radom Rewitalizacja Sp. z o.o.)

*Ukryte w ziemi... – depozyt srebrnych przedmiotów z radomskiego getta znalezionych w trakcie badań archeologicznych przy ulicy Grodzkiej 4 w Radomiu* ..... 253

**Noty biograficzne autorów artykułów**..... 259

## Table of contents

### ARTICLES

**Anna Spólna** (UTH, MLAM)

*Silence, violation, Holocaust. Autobiographical phantasms in “Masha”*  
by Bernard Gotfryd ..... 11

**Renata Metzger** (OKiSz „Resursa Obywatelska”)

*The Radomian from the “Country over the Vistula” – writer Joshua Perle*  
(1888–1944). *The response to his works of a Polish reader* ..... 21

**Idit Gil** (The Open University of Israel)

*The Value of Labour for Jewish Women in Radom* ..... 67

**Adam Benon Duszyk** (RTN)

*Jewish cooperatives of Radom in 1918–1939* ..... 95

**Sebastian Piątkowski** (IPN Lublin)

*Samuel Józef Diament (8 II 1894–12 VIII 1942). The head of the Jewish*  
*Council of Elders for the Radom District* ..... 141

**Ewa Wziątek** (Radom)

*Restoring the memory of the Radom Jews through educational projects* .... 157

## RESOURCES

**Kamil Jakimowicz** (Lublin)

*Jewish tailors in Kozienice in 1765* ..... 171

**Robert Wiraszka** (Radom)

*The sources for the biographies of Jewish doctors in Radom* ..... 179

**Renata Metzger** (OKiSz „Resursa Obywatelska”)

*Szyja/Stanisław Buszacki – the photographer of Radom*..... 205

**Łukasz Babula** (MRI), **Katarzyna Madejska** (MRZ)

*Zwoleń lapidarium. The preserved gravestones from the Jewish cemetery in Zwoleń*..... 215

## REVIEW ARTICLES, REPORTS AND STATEMENTS

**Monika Krawczyk** (Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego)

*Przysucha Synagogue – a report on revitalising and future prospects*..... 245

**Joanna Marciniak-Barczyk** (Radom Rewitalizacja Sp. z o.o.)

*Hidden in the ground... – a cache of silver objects from the Radom ghetto found during an archaeological site at 4 Grodzka Street in Radom*..... 253

**About the authors** ..... 259

# **Artykuły**



**Anna Spólna**

(UTH Radom, Muzeum Witolda Gombrowicza  
oddz. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie)

## **Milczenie, gwałt, Zagłada. Autobiograficzne fantazmaty w *Maszy* Bernarda Gotfryda**

W pierwszej wydanej po polsku książce Bernarda Gotfryda, *Antonim gołębiarzu i innych opowiadaniach o Holokauście*<sup>1</sup>, zwracają uwagę trzy teksty zatytułowane kobiecymi imionami. *Masza, Aleksandra, Inge* – opowiadania będące portretami młodych dziewcząt, są jednocześnie opisem kolejnych etapów erotycznego dojrzewania narratora. Pierwszoosobowa narracja zawiesza te historie pomiędzy autobiograficznym wspomnieniem a rozpisany na cykl moralitetem rozgrywającym się w cieniu Szoa. Gotfryd, odtwarzając po kilkudziesięciu latach miłosne wtajemniczenia i układając je w szereg tekstów połączonych siatką wzajemnych odniesień, przedstawił dramatyczny spłot pożądania, wojennej grozy i tęsknoty za zwyczajnym życiem. Pierwsze z nich – dotyczące na wprost świadomej fascynacji innością, podszytej pożądaniem i lękiem przed przemocą – jest zapisem etapów wchodzenia w ciemne pokłady własnej psychiki. Inspirowana freudowską psychoanalizą autobiograficzna opowieść łączy w sobie cechy literatury inicjacyjnej i świadectwa człowieka ocalałego z Holocaustu<sup>2</sup>. Jednocześnie

<sup>1</sup> B. Gotfryd, *Antoni gołębiarz i inne opowiadania o Holokauście*, przeł. J. Włodarczyk, Wrocław 2005. Wszystkie cytaty z książki lokalizuję za tą edycją, podając w nawiasie numer strony.

<sup>2</sup> O wielości możliwych strategii świadczenia o zbrodniach i ambiwalencjach statusu świadka pisze frapująco Agnieszka Dauksza w szkicu *Ustanawianie świadka*, „Teksty Drugie”, 2018, nr 3, s. 69–96. Sam Bernard Gotfryd, urodzony w Radomiu w 1924 r., podjął się tej roli dopiero po kilkudziesięciu latach; wspomnienia powróciły w trakcie jego przyjazdu do Polski w 1983 r., kiedy to jako fotoreporter „Newsweeka” dokumentował papieską pielgrzymkę. Pierwszą książkę dedykował pamięci swoich rodziców, krewnych i „milionów niewinnych ofiar największego ludobójstwa w dziejach” (s. 4), drugi zbiór zatytułował *Widuję ich w moich snach*, a w motcie przywołał sąsiadów, zamordowanych przez nazistów. W filmie dostępnym w internecie tłumaczy swoją decyzję, by pisać, właśnie potrzebą dania świadectwa. Zob. B. Gotfryd, *History Has to be Told by Ewitness*, [https://www.youtube.com/watch?v=yal\\_bfexwPI](https://www.youtube.com/watch?v=yal_bfexwPI) [data dostępu: 11 X 2018].



wprowadza znamieny dla narracji o Zagładzie motyw porażenia grozą, manifestujący się poprzez brak języka potrzebnego dla wypowiedzenia doświadczonej traumy. Kluczowym doświadczeniem wpisanym w narrację *Maszy* jest ponowne doznanie gwałtu, skojarzonego ze śmiercią.

### **„Wypadła z okna”. Gwałt pierwszy**

Masza, córka mleczarki przynoszącej nabiał do radomskiego mieszkania Gotfrydów, straciła mowę jako sześciolatka. Jej owdowiła matka musiała sama utrzymać rodzinę, dlatego zostawiała córkę na całe dni pod opieką sąsiadki. Kiedyś, gdy dziewczynka została sama, do mieszkania wszedł upośledzony siostrzeniec znajomej i próbował ją zgwałcić. Nie wiadomo, co dokładnie miało miejsce, gdyż dziewczyna po tym wstrząsie zamilkła i przestała słyszeć. Mleczarka opowiadała jej historię, prosząc babkę małego Bernarda o radę, a ta zaleciła okazywanie dziewczynie dobroci i ciepła. Przy bohaterze o Maszy mówiono zawsze ściszym głosem, a historię gwałtu zamieniono na opowieść o wypadnięciu z okna. W ten sposób milczenie otaczające tabuizowaną traumę nałożyło się na tajemnicze zachowanie kilkunastoletniej już dziewczyny – nieśmiałej, lękliwej i jakby cofniętej w rozwoju, a jednocześnie ufnej, lgnącej do życzliwych jej ludzi. Fascynacja innością głuchoniemej obudziła w bohaterze ciekawość, podsycaną rodzajem się dopiero pociągami seksualnym.

Narrator odtwarza zachwyty, jaki wzbudziła w nim postać Maszy:

Robiła oszałamiające wrażenie. Miała pełną owalną twarz z wystającymi kośćmi policzkowymi, niebieskie oczy w kształcie migdałów i długie rzęsy. Jej grube, jasne jak len włosy były równo uczesane w dwa wiszące nad ramionami warkocze. Obcisła, poszrzepiona sukienka, którą miała na sobie, podkreślała krągłość jej pełnych piersi. Było w niej coś zmysłowo ponętnego, co przyciągało uwagę dziecka (s. 103).

Nieświadomy sobie erotyzm kobiety-dziecka, obfitość jej kształtów, piękno twarzy, bezbronność i uległość budzi w dwunastolatku oszołomienie: „Masza coś we mnie poruszyła, nawet jeśli nie wiedziałem, co” (s. 103). Wydawane przez dziewczynę nieartykułowane dźwięki wzmagają ciekawość. Głuchoniema jest inna w zdumiewający, dramatyczny sposób, a domysły dotyczące istoty jej dawnego „wypadku” budują aurę nie do końca zdrowej fascynacji cierpieniem i krzywdą. Dodatkowym, choć niewypowiedzianym wprost powodem fascynacji jest słowiańska uroda Maszy, wzmagająca jej ekscytującą odmienność. Poczucie nadmiaru wrażeń i emocji wzmagają jeszcze zazdrość bohatera o własną matkę, która z czułością traktuje chorą. Narrator wspomina, że „poczuł się zdradzony” i zagrożony (s. 103). Pierwsze spotkanie kończy się jednak przyjaznym gestem: kiedy dziewczyna na pożegnanie macha do Bernarda, chłopiec, urzeczoną, odpowiada jej tym samym.

Z powodu przeprowadzki Gotfrydów do podradomskiego miasteczka tych dwoje długo się nie widziało, lecz w rozmowach dorosłych wciąż powracały teorie na temat psychosomatycznych konsekwencji rzekomego wypadku *Maszy*, w który dorastający Bernard coraz mniej wierzył. W końcu myśli o dziewczynie przybrały kształt znaczącego marzenia sennego:

W moim śnie była naga, zapłakana i trzymała bukiet róż. Podała mi róże; wyciągnąłem po nie rękę i skaleczyłem palce ich kolcami. Obudziłem się, krzycząc z bólu; klucie palców czułem jeszcze przez wiele dni (s. 104).

Zdaniem wujka Józka, eksperta od spraw damsko-męskich i powiernika chłopca<sup>3</sup>, taki sen uczynił z Bernarda mężczyzną. Przyspieszył także edukację seksualną chłopca, który w poszukiwaniu odpowiedzi na dręczący go niepokój przewertował bogatą bibliotekę wuja, zwłaszcza napisaną po niemiecku *Die Geschichte der erotischen Kunst*<sup>4</sup>.

Sen inicjacyjny, zapamiętany przez pierwszoosobowego narratora, jest pełen klasycznych symboli freudowskich, łączących Erosa z Thanatosem<sup>5</sup>. Fantazmat bólu i erotycznego pożądania, utraty dziewictwa i zagrożenia śmiercią ogniskuje się w postaci jakby wprost z klasycznej psychoanalizy, według której w marzeniu sennym element wypierany ujawnia się pośrednio, aluzyjnie i szcątkowo<sup>6</sup>. Nagość *Maszy*, róża jako symbol pożądania i krew zwiastująca rozkoszne cierpienie (*la petitemort*) snią się Bernardowi nie tylko jako projekcja jego pragnień i lęków<sup>7</sup>. To także zapowiedź żydowskiego losu, wtedy jeszcze niezrozumiała dla chłopca.

---

<sup>3</sup> Wujek Józek, erotoman i kolekcjoner miłosnych wspomnień, w opowiadaniach Gotfryda pełni funkcję stałego doradcy w sprawach seksualnych. Pojawia się jeszcze w *Aleksandrze*, a także *Niezapomnianej lekcji* z tomu *Widuję ich w moich snach. Nowe opowiadania*, Radom 2008. Bohater nie mógł swobodnie rozmawiać o swoich niepokojach erotycznych z rodzicami. Narrator tłumaczy to nie tyle tradycyjnym wychowaniem, zakładającym dystans między pokoleniami, ile charakterem ojca i matki: „Byli wstydliwi i zawsze strzegli swojej prywatności” (*Aleksandra*, s. 117).

<sup>4</sup> Zapewne była to książka Eduarda Fuchsa o tym właśnie tytule, której trzy kolejne tomy ukazały się w Monachium w latach 1908, 1923 i 1926.

<sup>5</sup> Gotfryd zresztą sam podsuwa tu czytelnikom klucz psychoanalityczny, przytaczając radę daną chłopcu przez przyjaciela, by „napisać list do doktora Zygmunta Freuda” (s. 104). Austriacki psychiatra żydowskiego pochodzenia wydaje się bliski pisarzowi także z innego powodu: „Dziadek przypominał dr. Zygmunta Freuda, więc kiedy emigrowałem do Ameryki, wziąłem ze sobą zdjęcie Freuda, żeby móc wspominać dziadka, ponieważ żadna z jego fotografii nie przetrwała wojny. Mam to zdjęcie do dzisiaj” (*Śladami mojego dzieciństwa*, s. 284).

<sup>6</sup> P. Dybel, *Freuda sen o kulturze*, Warszawa 1996, s. 57.

<sup>7</sup> Por. połączenie kobiecości i tajemnicy we freudyzmie (S. Freud, *Kobiecość*, przeł. K. Reszke, w: idem, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, Warszawa 1995, s. 130–131). Ambivalencja symbolu róży, mogącej jednocześnie wskazywać na dziewictwo i seksualną namiętność, zawiera w sobie fantazmat Świętej Ladaczniczki (zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 363).

Masza po raz ostatni pojawia się w roli świadomej już kusicielki podczas przypadkowego spotkania pod miastem, wiosną 1939 r. Dziewczyna czytała, siedząc na pniu drzewa i „wyglądała równie oszałamiająco jak kiedyś, tylko że była bardziej dojrzała” (s. 105). Narrator wspomina jej gwałtowną radość i chęć nawiązania kontaktu:

Wielokrotnie skłaniała głowę i kładła rękę na sercu; nie mogąc oderwać od niej wzroku, zaczerwieńnięm się. Podeszła do swojego koszyka i wyciągnęła kartkę; używając pnia jako stołu napisała dla mnie wiadomość: „Umiem teraz pisać i czytać i znam język migowy”. (...) Zdołałem jedynie wziąć od niej papier i napisać: „Proszę, odwiedź nas, kiedy chcesz” i dołączyć nasz adres (s. 105).

Andrzej Leder, odnosząc się do Lacanowskiej konstatacji „Fantazmat jest zdaniem”, wskazuje na ukierunkowującą rolę słowa, które pozwala na rozwijanie się fantazmatycznego scenariusza<sup>8</sup>. Zdania Maszy i Bernarda (choć niewypowiedziane, tylko zapisane) jawią się jako drogowskaz dla ich dalszej relacji, która wciąż obywa się bez dotyku. Odchodząc, bohater macha dziewczynie na pożegnanie, podobnie jak przy jej pierwszej wizycie w mieszkaniu Gotfrydów. Powtórzony gest okazuje się proroczy: mimo obsesyjnych myśli o Maszy i śnie- niu na jawie o niej, wyobrażanej w „najbardziej niezwykłych sceneriach” (s. 106), Bernard nigdy już nie spełnił marzenia o bliższym porozumieniu z dziewczyną. Opisywana scena jest potencjalnym załączkiem jednej z wielu Gotfrydowskich historii niedopełnionych – alternatywny los tych dwojga byłby do pomyślenia, gdyby nie nadchodząca już wojna i Zagłada.

### **„...jej ciało na stosie innych ciał”. Gwałt drugi**

Georges Bataille pisze o pierwotnym, głęboko wpisanym w naszą świadomość odruchu przerażenia na widok ludzkich zwłok:

Dla każdego, kogo trup fascynuje, jest on obrazem jego własnego losu. Świadczy o gwałcie, który nie tylko zniszczył danego człowieka, ale zniszczy wszystkich ludzi. Z a k a z , jaki odczuwają ludzie na widok trupa, wyraża się odruchem cofnięcia; przez to cofnięcie odrzucają oni gwałt, oddzielają się od gwałtu<sup>9</sup>.

Kiedy bohater *Maszy* w sierpniu 1942 r., w opustoszałym radomskim getcie pod eskortą żołnierzy uprzęta zwłoki zabitych podczas wywózki pobratymców, dostrzega wśród zdeformowanych ciał martwą dziewczynę. Prawie mdleje, gdy rozpoznaje ją, podnosząc z bruku:

To była Masza. Myślałem, że serce przestanie mi bić. Pracowaliśmy w dwuosobowych zespołach; z trudem dotrzymywałem kroku mojemu partnerowi, który złapał

---

<sup>8</sup> A. Leder, *Słowo – fantazmat, fetysz?*, w: *Fantazmaty i fetysze w literaturze polskiej XX (i XXI) wieku*, red. J. Wierzejska, T. Wójcik, A. Zieniewicz, Warszawa 2011, s. 201.

<sup>9</sup> G. Bataille, *Erotyzm*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1999, s. 47.

ramiona Maszy. Szedłem za nim, trzymając jej nogi. Zrozpaczony, próbowałem odmówić modlitwę za zmarłych. *Jisgadal Wejiskadasz* – mamrotałem, zupełnie nie mogąc przypomnieć sobie reszty modlitwy.

„Gdzie jesteś, Panie? Patrz, co się dzieje z Twoimi dziećmi” – to wszystko, o czym potrafiłem myśleć, i to pamiętam do dziś. [...] Gdy wreszcie kładliśmy jej ciało na stosie innych ciał, zauważyłem przyszyty do sukienki pasek materiału. Był na nim starannie wykonany wielkimi literami napis: MASZA – GŁUCHONIEMA (s. 107).

To scena jakby wprost wyjęta z *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego: tam ciało Ormianki na wozie z trupami wywołuje w Cezarym Baryce wstrząs moralny i zatrzymuje jego fascynację rewolucją, tu zwłoki kochanej niegdyś Żydówki uświadamiają bohaterowi opowiadania, że rzeczywistość Zagłady przekracza jego zdolność rozumienia i doświadczenia. W obu scenach okrucieństwo ludobójstwa skojarzone zostało z erotyczną przemocą i zbrukanym pięknem (ormiańska dziewczyna zostaje przykryta wieloma męskimi zwłokami, Masza jest dzwigana za nogi i układana „na stosie innych ciał”). I choć świadomość bohaterów buntuje się przeciwko niepojętym zbrodniom, a uczestnictwo w nich pod przymusem sytuuje obu mężczyzn jako potencjalne przyszłe ofiary, doświadczają zła w samych sobie. Zygmunt Freud przypominał, że

[...] człowiek posiada wśród swych popędów także potężną porcję skłonności agresywnych. Wskutek tego bliźni jest dlań nie tylko potencjalnym pomocnikiem i obiektem pożądania płciowego, lecz także stanowi pokusę, aby w stosunku do niego dać upust skłonnościom agresywnym, [...] wyzyskać go seksualnie bez jego zgody, zawładnąć jego mieniem, upokorzyć go, sprawić mu ból, zadrzeć go i zabić. *Homo homini lupus* – kto po wszystkich doświadczeniach życia i historii ma jeszcze odwagę zaprzeczyć temu zdaniu?<sup>10</sup>

Podświadome poczucie winy, ujawniające się w erotycznym fantazmacie, wpisuje Gotfryd w scenę zamazującą różnicę między hitlerowskimi katami a nim jako ofiarą<sup>11</sup>. Syndrom ocalałego ujawnia się w naturalistycznym opisie pracy przy upiornym uprzątnięciu ulic radomskiego getta. Bernard, sprowadzony do roli „czyszciciela” miasta, wbrew sobie przykłada rękę do usuwania śladów hitlerowskiej zbrodni: czynów, których nie popełnił i których nie może pomóc.

Młody Żyd chciałby godnie pożegnać zamordowanych, a nie może pochować nawet tej jednej, drogiej mu dziewczyny<sup>12</sup>. Jego „mamrotanie” przypomina

---

<sup>10</sup> Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpienia*, w: idem, *Człowiek. Religia. Kultura*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1967, s. 283.

<sup>11</sup> O zjawisku pisał m. in. P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, przeł. S. Kasprzyk, Kraków 2007 (rozdział *Szara strefa*).

<sup>12</sup> O świadectwach traumy wywołanej przez „brak – niemożliwy, niespełniony rytuał, który wedle tradycji judaistycznej towarzyszyć winien umieraniu, pogrzebowi i oplakiwaniu” pisze S. Karolak, *Pogrzeby, których nie było. O rytuałach niemożliwych w literaturze pohloloaustowej*, „Napis”, nr 16, 2010, s. 211–223.

nieartykułowane dźwięki, które wydawała kiedyś Masza i – paradoksalnie – wydaje się najbardziej adekwatne do tego, czego doświadcza w traumie. Skoro bowiem, jak zauważył Jean-François Lyotard, prawomocne świadectwo o Zagładzie mogliby dać tylko ci, którzy zginęli<sup>13</sup>, jęk czy krzyk przypominający dźwięki wydawane przez głuchoniemą byłby najbliższym nazwaniem jej strasznego końca.

Ułomny, niepełny *Kadisz*, sprowadzony do pierwszych słów, zamiera Bernardowi w ustach. Chłopak oniemiał pod wpływem zdarzeń przerastających jego psychiczne siły, podobnie jak kiedyś mała Masza, zaatakowana przez gwałciiciela. Szok uruchamia jednak pamięć innej modlitwowej formuły: „Gdzie jesteś, Panie? Patrz, co się dzieje z Twoimi dziećmi” – dramatycznej i bolesnej, zwłaszcza na tle bardzo stonowanej, rzeczowej narracji Gotfryda. Nie mogąc wypowiadać aramejskiej modlitwy, która wychwala Boga<sup>14</sup>, chłopak zamienia ją w bezgłośny lament, przypominający psalmiczną skargę (najbliższy w wymowie błaganiom Psalmu 42 i 79 lub Trenom Jeremiasza), bezsłowne wołanie do Boga, który odszedł. Który milczy.

## Zakończenie

Opowiadanie o głuchoniemej dziewczynie, łącząc w sobie wątki inicjacyjne i transgresyjne, wprowadza czytelnika *Antka gołębiarza* w graniczną, erotyczno-tanatyyczną sferę wspomnień. Powrót pamięci do bezpiecznego dzieciństwa i pierwszych erotycznych przeżyć okazuje się dwuznaczną zapowiedzią okrucieństw Zagłady, odsłanianą w pracy świadomego i nieświadomego. Narrator, choć jest ofiarą, czuje się jednocześnie mimowolnym współnikiem zbrodni (jako ten, który przeżył, gdy miliony innych – bliskich mu i zupełnie obcych Żydów – zginęło). Historia miłosnej obsesji, która, zgodnie z sugerowaną intencją autorską może być czytana psychoanalitycznie, sytuuje bohatera na pograniczu niewinności i winy. Jak pisze Paweł Dybel

<sup>13</sup> Por. D. Głowacka, *Wsluchując się w ciszę. Estetyka pamięci o Zagładzie według J-F. Lyotarda*, „Teksty Drugie”, 2007, nr 1–2, s. 41–59. Zob. także G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 35.

<sup>14</sup> Jana Proszyk w artykule *Obrządek pogrzebowy w tradycji żydowskiej* umieszczonym na stronie poznańskiej filii Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich RP wyjaśnia: „*Kadisz* żałobny, wbrew pozorom, nie zawiera słów żałoby i smutku, ani nie jest bezpośrednio modlitwą za spokój duszy osób zmarłych. Wyraża głównie wiarę w Boga i poddanie się jego woli, zawiera także prośbę o pokój i dobre życie dla całego Izraela. Taki tekst odmawiany w chwili żałoby ma zachęcać do oddawania Bogu należnej mu czci, bez względu na okoliczności, oraz do pogodzenia się z wolą Bożych wyroków” [Http://poznan.jewish.org.pl/index.php/Cmentarze-og/Obrzadek-pogrzebowy-w-tradycji-zydowskiej.html](http://poznan.jewish.org.pl/index.php/Cmentarze-og/Obrzadek-pogrzebowy-w-tradycji-zydowskiej.html) [data dostępu: 11 X 2018]. Pierwsze zdanie modlitwy *Kadisz*, której bohater nie jest nawet w stanie wypowiedzieć w całości, brzmi: „Niech będzie wywyższone i uświęcone Jego wielkie Imię na świecie, który On stworzył według swojego postanowienia”. O żydowskich obyczajach żałobnych zob. także U. Tworuszka, *Judaizm*, tłum. K. Malik, Warszawa 2009, s. 45–49.

W oczach Freuda fiksacja na jakiś obiekt tkwiących u podłoża ludzkiego „ja: popędów jest równoznaczna z całkowitym uzależnieniem się owego „ja” od obiektu. Obiekt, na który zostało ono zafiksowane, zaczyna sprawować nieograniczoną nad nim władzę, od czego nie może się ono uwolnić. Jedynym możliwym sposobem na przecięcie sytuacji całkowitego uzależnienia „ja” od obiektu jest wejście przez nie w rolę Kata-sadysty w stosunku do obiektu fiksacji, który występuje wówczas w roli Ofiary<sup>15</sup>.

Podobna struktura sensu daje się wytropić w historii gwałtu na *Maszy*, jej późniejszej śmierci i eksterminacji radomskich Żydów. Gotfryd potrzebował narracji, która usytuowałaby losy jego bohatera pomiędzy fantazmatycznym wspomnieniem<sup>16</sup> a uniwersalnym świadectwem Zagłady. Relacjonowanie doświadczeń bez mała niedyskursywnych, a jednocześnie domagających się wypowiedzenia, czyni pisanie o Zagładzie zjawiskiem literacko odrębnym, stawia bowiem autora w wyjątkowej roli:

Przekonanie, że narracje te muszą stanowić porządek odmienny od jakiegokolwiek innego, wynika zatem właśnie z [...] nieprawdopodobnego układu referencji, czy może raczej – niustannego gubienia się referencji, ciągłej i wywołującej wrażenie odrealnienia oscylacji referenta<sup>17</sup>.

Przemysław Czapliński precyzuje tę trudność następująco:

Zagłada okazała się skrótem z historii nie/wyraźności. Bierze ona swoje źródło z precyzyjnie zaplanowanego świata, który w całości swojej był racjonalny, a więc stał po stronie języka, i zarazem w całości swojej był a-logiczny – oszalały, obłąkańczy, przeciwyjęzyczny<sup>18</sup>.

Autor *Antka gołębiarza* w opowieści o niespełnionej miłości do *Maszy* wybrał język psychoanalitycznych aluzji, które miałyby wyrazić najpierw jej, później swoją traumę. Powtórzeniowy porządek wspominanych zdarzeń przypomina zapis sesji terapeutycznej<sup>19</sup>, a erotyczny sen o *Maszy* spleta się ze snami-koszmarami dręczącymi Bernarda po wyzwoleniu (co znamienne, powracającymi zwłaszcza w opowiadaniu *Inge*, historii tuż powojennego romansu bohatera z córką nazisty).

---

<sup>15</sup> P. Dybel, op. cit., s. 68. O różnych typach fiksacji popędów pisze Z. Freud w pracy *Ego i id, w: Poza zasadę przyjemności (wybór)*, Warszawa 1975, s. 130–148.

<sup>16</sup> Według teorii Paula de Mana autobiografia może zawierać w sobie urojenia i fantazmaty, których źródłem jest piszący podmiot o tym samym imieniu własnym, co autor. Zob. P. de Man, *Autobiografia jako od-twarzanie*, tłum. M.B. Fedewicz, w: *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, pod red. R. Nycza, Gdańsk 2000, s. 108.

<sup>17</sup> P. Wolski, *Narracje o Zagładzie. Otwarcie*, „Narracje o Zagładzie”, 2015, nr 1, s. 10.

<sup>18</sup> P. Czapliński, *Zagłada jako wyzwanie dla refleksji o literaturze*, „Teksty Drugie”, 2004, nr 5, s. 16.

<sup>19</sup> O związkach psychoanalizy i porządku wspominania pisze J. Sturrock, *Nowy wzorzec autobiografii*, przeł. G. Cendrowska, w: idem, *Autobiografia*, red. M. Czerwińska, Gdańsk 2009, s. 133.



Autobiografia jest zawsze teleologiczna<sup>20</sup>, zwłaszcza gdy w jej tworzenie włączy się melancholijny (w rozumieniu freudowskim) podmiot. Masza to figura uprzedmiotowienia, zapowiadająca masowy gwałt na narodzie żydowskim, jakim była Zagłada. Jej niemota (swoisty „nie-język”<sup>21</sup>) prefiguruje milczenie zabijanych ofiar, a także brak języka, którym mogliby opowiedzieć o sobie ocalali. Jej śmierć wreszcie, efekt ostatecznej przemocy, potwierdza przeczuwaną wcześniej katastrofę. Milczenie bohaterki przechodzi na bohatera, który, choć przeżył, nosi w sobie los ofiar. Dotyka nawet Boga, wzywano go bezgłośnie modlitwą, także milczącego.

## Bibliografia

### Źródła i opracowania drukowane

- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008.
- Bataille G., *Erotyzm*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1999.
- Czapliński P., *Zagłada jako wyzwanie dla refleksji o literaturze*, „Teksty Drugie”, 2004, nr 5.
- Dauksza A., *Ustanawianie świadka*, „Teksty Drugie”, 2018, nr 3.
- Dybel P., *Freuda sen o kulturze*, Warszawa 1996.
- Freud Z., *Ego i id*, w: *Poza zasadą przyjemności (wybór)*, Warszawa 1975.
- Freud S., *Kobiecość*, przeł. K. Reszke, w: idem, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, Warszawa 1995.
- Freud Z., *Kultura jako źródło cierpień*, w: idem, *Człowiek. Religia. Kultura*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1967.
- Głowacka D., *Wsluchując się w ciszę. Estetyka pamięci o Zagładzie według J-F. Lyotarda*, „Teksty Drugie”, 2007, nr 1–2.
- Gotfryd B., *Antoni gołębiarz i inne opowiadania o Holokauście*, przeł. J. Włodarczyk, Wrocław 2005.
- Gotfryd B., *Widuję ich w moich snach. Nowe opowiadania*, przekł. J. Włodarski, Radom 2008.
- Janion M., *Nie wiem*, w: eadem, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001.
- Karolak S., *Pogrzeby, których nie było. O rytuałach niemożliwych w literaturze pohołokaustowej*, „Napis” 2010, nr XVI.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.

---

<sup>20</sup> Zob. L.A. Renza, *Wyobraźnia stawia veto: teoria autobiografii*, przeł. M. Orkan-Lęcki, w: ibidem, s. 48.

<sup>21</sup> Określenie Marii Janion z artykułu *Nie wiem*, w: eadem, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001, s. 397.

- Leder A., *Słowo – fantazmat, fetysz?*, w: *Fantazmaty i fetysze w literaturze polskiej XX (i XXI) wieku*, red. J. Wierzejska, T. Wójcik, A. Zieniewicz, Warszawa 2011.
- Levi P., *Pogrążeni i ocaleni*, przeł. S. Kasprzyk, Kraków 2007.
- Man P. de, *Autobiografia jako od-twarzanie*, tłum. M.B. Fedewicz, w: *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, pod red. R. Nycza, Gdańsk 2000.
- Renza L.A., *Wyobraźnia stawia veto: teoria autobiografii*, przeł. M. Orkan-Łęcki, w: *Autobiografia*, red. M. Czerwińska, Gdańsk 2009.
- Sturrock J., *Nowy wzorzec autobiografii*, przeł. G. Cendrowska, w: *Autobiografia*, red. M. Czerwińska, Gdańsk 2009.
- Tworuszka U., *Judaizm*, tłum. K. Malik, Warszawa 2009.
- Wolski P., *Narracje o Zagładzie. Otwarcie*, w: „Narracje o Zagładzie”, 2015, nr 1.

### Zasoby internetowe

- Gotfryd B., *History Has to be Told by Ewitness* [[https://www.youtube.com/watch?v=yal\\_bfexwPI](https://www.youtube.com/watch?v=yal_bfexwPI), data dostępu 11.10.2018].
- Proszyk J., *Obrządek pogrzebowy w tradycji żydowskiej*, <http://poznan.jewish.org.pl/index.php/Cmentarze-og/Obrzadek-pogrzebowy-w-tradycji-zydowskiej.html>, data dostępu 11.10.2018].

**Streszczenie:** Artykuł opisuje strategię narracyjną zastosowaną przez Bernarda Gotfryda w jego opowiadaniu „Masza” z tomu „Antoni gołębiarz”, odnosząc ją do problemu niewyraźności Zagłady i psychoanalitycznej pracy podświadomości wspominającego.

**Słowa kluczowe:** Bernard Gotfryd, Zagłada, gwałt, niewyraźność, autobiografia, psychoanaliza, Freud.

**Abstract:** The article describes the narrative strategy used by Bernard Gotfryd in his short story “Masha” from the *Anton the Dove Fancier* collection of short stories by linking it to the ineffability of the Holocaust and the psychoanalytic workings of the subconscious of the remembering author.

**Key words:** Bernard Gotfryd, Holocaust, violation, ineffability, autobiography, psychoanalysis, Freud.





**Renata Metzger**

(Ośrodek Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska”)

**Radomianin z „Kraju Wisły”  
– pisarz Jehoszua Perle (1888–1944).  
Recepcja twórczości przez polskojęzycznego  
czytelnika**

Jehoszua Perle (1888–1944)<sup>1</sup> to najwybitniejszy, pochodzący z Radomia, pisarz okresu II RP. Jego droga do świata sztuki była niezwykle trudna, a gdy już nadszedł sukces, świat ogarnęło szaleństwo II wojny światowej. J. Perle, jak większość jego czytelników – polskich Żydów – zginął w Holocauście. II wojna światowa to także cezura, jeśli chodzi o jidysz, język, w którym tworzył pisarz. Przywracanie o nim pamięci siłą rzeczy musiało się więc odbywać już w innym języku. W artykule postaramy się wskazać na polskie tłumaczenia prac J. Perlego i publikacje przybliżające wiedzę o pisarzu i jego dziełach. Wbrew panującemu przekonaniu nowele, opowiadania i nawet powieści tego autora były drukowane przed 1939 r. Działo się to na łamach polsko-żydowskiej prasy. Te same dzienniki zamieszczały też recenzje książek pisarza i wywiady z nim. To obecnie cenne źródło informacji o twórczości J. Perlego i o nim samym, o bogatej kulturze świata polskich Żydów II RP. Na tych przekazach i tłumaczeniach w głównej mierze się skoncentrujemy.

Po wojnie jako pierwszy o twórczości J. Perlego starał się przypomnieć radomski regionalista Stanisław Zieliński w 1988 r. w stulecie urodzin pisarza<sup>2</sup>. Informacje czerpał głównie z wydanej w jidysz w Tel Avivie w 1961 r.

<sup>1</sup> R. Żebrowski, *Perle Jozsua (Jehoszua; Jozue)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [Http://www.jhi.pl/psj/Perle\\_Joszua\\_\(Jehoszua\\_Jozue\)](http://www.jhi.pl/psj/Perle_Joszua_(Jehoszua_Jozue)) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>2</sup> S. Zieliński, *Jehoszua Perle (1888–1944)*, „Radomir. Kwartalnik Turystyczno-Krajoznawczy PTTK Radom”, R. 4, 1988, nr 4, s. 63–70.

tw. Księgi Pamięci<sup>3</sup> Żydów Radomskich – *Sefer Radom*<sup>4</sup>. Fragment dotyczący J. Perlego został przetłumaczony dla regionalisty przez Józefa Pinkierta z Radomia. Przynoszący sporo informacji o życiu i twórczości radomskiego pisarza artykuł w lokalnym periodyku, pokazywał go jako postać nietuzinkową, budzącą swoimi pracami spore emocje w ówczesnym środowisku literackim jidysz w Polsce, a tym samym w centrum świata jidysz<sup>5</sup>. W publikacji S. Zieliński wspominał oczywiście o najslynniejszej książce Perlego *Jidn fun a ganc jor*. Dla potrzeb artykułu, J. Pinkiert przełożył wówczas tytuł jako *Żydzi z całego roku*<sup>6</sup>. Sama jednak powieść nadal pozostawała nieznana polskiemu czytelnikowi.

Pierwsze lata powojenne przyniosły społeczności żydowskiej znacznie większe wyzwania niż propagowanie literatury jidysz wśród polskojęzycznych czytelników. To czas zmagania się z traumą Zagłady, prób ułożenia sobie, na tyle, na ile było to możliwe, życia w całkiem nowej rzeczywistości. Ożywienie na rynku tłumaczeń z jidysz odnotowano dopiero w latach 1958–1965. Sięgnięto wówczas po pisarzy cieszących się sławą klasyków tego języka już przed wojną, po aforystykę. Zanim nadeszła kolej na tzw. średnie pokolenie polskich Żydów tworzących w jidysz, do których zaliczano J. Perlego<sup>7</sup>, nadszedł Marzec 1968, który nie tylko skutecznie stłumił zainteresowanie literaturą żydowską, ale wiązał się z emigracją z Polski dużej części jej potencjalnych odbiorców i tłumaczy. Potrzeba było dopiero Nagrody Nobla dla Isaaca Bashevisa Singera, aby znów wzrosło zainteresowanie literaturą żydowską<sup>8</sup>. Jednak w realiach PRL, ciągłego niedoboru, odgórnego sterowania czytelniczym rynkiem, inicjatywy takie musiały mierzyć się z licznymi problemami. Dopiero w 1989 r. wystartowała wzorcowa, i jak dotąd najlepsza w tym zakresie, seria Wydawnictwa Dolnośląskiego „Biblioteka Pisarzy Żydowskich”. W 1998 r., po pozycjach takich klasyków,

<sup>3</sup> Żydowskie księgi pamięci to publikacje tworzone przez ocalałych po Holocauście mieszkańców danych miejscowości, kiedy znaleźli się już na emigracji. Pisane najczęściej w jidysz, rzadziej w hebrajskim, z czasem bywały rozszerzone o język kraju, w jakim się ukazywały. Księgi zawierały opisy historii społeczności żydowskiej określonych miejscowości, w tym jej wybitnych przedstawicieli, społeczników, przemysłowców, nauczycieli, ludzi kultury. Zwykle w tytule tych wydawnictw znajdują się nazwa miasta czy miasteczka oraz słowa „ickor buch” (księga pamięci), „pinkas” (kronika), „sefer” (księga) czy „sefer zikaron” (księga pamięci). Definicja za: M. Adamczyk-Garbowska, *Żydowskie księgi pamięci*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, R. 13, 2003, nr specjalny (23–25 V 2003), s. 21–23.

<sup>4</sup> S. Zieliński, *Jehoszu...*, s. 70.

<sup>5</sup> J. Biernacki, *Tu było jej źródło*, „Literatura na Świecie”, 1988, nr 4, s. 338–345; R. Szuchta, *1000 lat historii Żydów Polskich. Podróż przez wieki*, Warszawa 2015, s. 176–180.

<sup>6</sup> Taki tytuł polski pojawia się także w „Urzędowym Wykazie Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, R. 12, 1939, nr 8, s. 126.

<sup>7</sup> Z. Segalowicz, *Tłomackie 13 (Z unicestwionej przeszłości)*, Wrocław 2001, s. 118.

<sup>8</sup> E. Prokopówna, *Recepcja żydowskiej literatury*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Wrocław 1992, s. 1256–1258; E. Prokop-Janiec, *Literatura jidysz w publikacjach polskich okresu PRL*, w: *Nusech Pojlin. Studia z dziejów kultury jidysz w powojennej Polsce*, red. M. Ruta, Kraków – Budapeszt 2008, s. 307–327.

jak Szolem Aljechem, Szalom Asz, Samuel Josef Agnon, Icchok Lejbusz Perec, ukazali się, przywoływani przez S. Zielińskiego, *Żydzi dnia powszedniego*. Tłumaczem J. Perlego, podobnie jak większości prac z tej serii, był Michał Friedman (1913–2006)<sup>9</sup>. Studiował na Politechnice w Grenoble, w 1938 r. ukończył Szkołę Dziennikarską przy Uniwersytecie Warszawskim, uczęszczał także do Instytutu Nauk Judaistycznych przy Wielkiej Synagodze na Tłomackiem, gdzie jednym z jego profesorów był historyk, inicjator i propagator badań nad historią Żydów polskich Majer Bałaban. M. Friedman, jak niemal wszyscy ówczesni pasjonaci żydowskich pisarzy, prasy, odwiedzał także najśłynniejszy adres warszawski – Tłomackie 13, gdzie mieściła się siedziba Związku Zawodowego Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Polsce<sup>10</sup>. Być może poznał tam i J. Perlego? Niezależnie od tego, na lepszego tłumacza *Żydzi dnia powszedniego* w 1998 r. nie mogli trafić. M. Friedman znał doskonale jidysz, ale i atmosferę, w jakiej tworzył J. Perle, opisany przez niego na kartach książki świat, jego uwarunkowania kulturowe i religijne. Tłumaczenie po latach miało i ten walor, że choć od historii opisanej przez J. Perlego, odbiorcę dzieliło ponad 100 lat, a od wydania książki – kilkadziesiąt, to czytelnik nie czuł tej bariery, bo tłumacz stosował współczesne reguły językowe.

Ukazanie się *Żydów...* odnotował Jacek Leociak (Instytut Badań Literackich PAN)<sup>11</sup> i ówczesna prasa żydowska. Pozycja cieszyła się sporym powodzeniem także w Radomiu, na jej promocji, w marcu 1999 r., pojawił się tłumacz<sup>12</sup>. Jeszcze zanim światło dzienne ujrzała książka, w 1997 r., w czasopiśmie „Wieś Radomska” wydawanym przez Muzeum Wsi Radomskiej, a redagowanym przez S. Zielińskiego, pojawił się fragment przekładu *Żydów...* dokonany przez M. Friedmana<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Michał Friedman – informacje na stronie fundacji jego imienia, [Http://friedmanfund.org](http://friedmanfund.org) [data dostępu: 17 I 2017]; F. Tylch, M. Polit, *Michał Friedman in memmoriám*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2006, nr 2 (218), s. 289–291.

<sup>10</sup> Z. Segalowicz, op. cit., s. 116–118.

<sup>11</sup> J. Leociak, *Świat sprzed Zagłady*, „Nowe Książki”, 1999, nr 5, s. 57–58. Nota biograficzna J. Leociaka według danych ze strony Centrum Badań nad Zagładą Żydów PAN, <https://www.holocaustresearch.pl/index.php?show=321> [data dostępu: 2 II 2019].

<sup>12</sup> Radomskie wydanie „Gazety Wyborczej” nr 31 (1999), s. 3, nr 34 (1999), s. 2; R. Utkowski, *Miasto Rozdwojone*, „Miesięcznik Prowincjonalny”, R. 2, 1999, nr 4, s. 34; I. Michalska, *Nie masz już w Polsce żydowskich miasteczek*, ibidem, R. 4, 2001 nr 6/8, s. 14–16. O wydaniu książki pisano także na łamach „Słowa Żydowskiego. Dos Jidysze Wort” (T. Żółciński, *Zwykli ludzie*, „Słowo Żydowskie. Dos Jidysze Wort”, 1999, nr 3, s. 15–16; W. Susid, *Radom oczami żydowskiego pisarza*, ibidem, nr 5, s. 18–19; S. Zieliński, *Literacki przewodnik po Radomiu*, ibidem, nr 7, s. 20–21; W. Zawistowska, *Twórczość Jehoszui Perlego*, ibidem, nr 10, s. 24–25 – o spotkaniu z tłumaczem M. Friedmanem).

<sup>13</sup> J. Perle, *Żydzi dnia powszedniego (fragmenty)*, przeł. M. Friedman „Wieś Radomska”, t. 5, 1997, s. 141–168.

Za pierwszym książkowym polskim tłumaczeniem J. Perlego nie poszły kolejne. Obecnie znane są jeszcze w polskim tłumaczeniu krótkie formy spisane przez niego w getcie warszawskim dla Archiwum Ringelbluma<sup>14</sup>.

Co ciekawe, już po polskiej premierze *Żydów...* pozycja doczekała się przekładu na hebrajski, angielski i francuski<sup>15</sup>. Wydania poprzedzone zostały przedmowami przybliżającymi czytelnikom nie tylko postać J. Perlego, ale i świat kultury jidysz. Szczególnie akcentowano rolę Warszawy jako swoistej kulturalnej stolicy jidysz w latach międzywojennych w czasach II RP. Tak więc w niektórych recenzjach J. Perle wyrasta na ambasadora Polski. Np. w 2008 r. Susane Klingenstein w „Commentary” po wydaniu *Żydów...* ze wstępem D. Roskiesa pisała:

W 1935 r. II RP, mimo dryfowania w kierunku autorytaryzmu [...], była nadal najwolniejszym krajem Europie pod względem ekspresji politycznej, religijnej i artystycznej wyrażanej w języku jidysz. Warszawa, jej stolica nie miała sobie równych pod względem intesywności i jakości dziennikarstwa, literatury i teatru w jidysz<sup>16</sup>

Zawsze też podawane jest miejsce urodzin J. Perlego – Radom, definiowane jako położone 100 km na południe od stolicy kraju. Podobnie jak w Polsce, na obcym rynku wydawniczym inne przekłady J. Perlego prócz *Żydów...* i fragmentów z Archiwum Ringelbluma nie zaistniały.

### Inni o Perlem – szkic biograficzny

Informacje biograficzne o autorze znalazły się oczywiście we wstępie M. Friedmana do *Żydów...*<sup>17</sup>. Obszerniejsze dane o J. Perlem i jego twórczości przynosi jednak wcześniejszy szkic S. Zielińskiego. Co więcej, M. Friedman błędnie podaje datę premiery *Żydów...*, określając ją na 1938 r.<sup>18</sup>, gdy faktycznie miało to miejsce wcześniej, w 1935 r.<sup>19</sup> Nie podaje też źródła przytaczanych danych. S. Zieliński publikując artykuł, bazował głównie na *Sefer Radom*<sup>20</sup>. Pragnąc uzyskać jeszcze więcej informacji o J. Perlem, sięgnęłam jeszcze do przedmowy

<sup>14</sup> Idem, *Zagłada Warszawy*, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewski, Warszawa 2017, s. 523–557; idem, 4580, w: *ibidem*, s. 557–536. O samych utworach i wojennych losach J. Perle – zob. niżej

<sup>15</sup> Idem, *Everyday Jews: scenes from a vanished life*, ed. D.G. Roskies, London 2007; idem, *Ordinary Jews*, tłum. S. Kurmove, Albany 2011; idem, *Juifs ordinaires*, tłum. M. Weinstock, N. Wienstock, Paris 2015. Francuski tom zawiera obok *Żydów...* prace J. Perlego ocalałe w Archiwum Ringelbluma. W 1992 r. w Izraelu ukazało się hebrajskie wydanie *מרתם מרתם*, tłum. Y. Gur-Aryeh.

<sup>16</sup> S. Klingenstein, *Love & Death in Poland*, „Commentary”, 2008, nr 5 (125), s. 60–63.

<sup>17</sup> M. Friedman, *Wstęp*, w: J. Perle, *Żydzi dnia powszedniego*, Wrocław 1998, s. 7–10.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>19</sup> Katalog Biblioteki Narodowej, wyd. Brzoza 1935.

<sup>20</sup> Por. przyp. 4.

D. Roskiesa... do wydania *Żydów...* w USA<sup>21</sup>. Zaburza to nieco przyjęte przez nas założenie prezentacji danych o pisarzu dostępnych tylko dla polskojęzycznego odbiorcy, ale ze względu na miejsce publikacji artykułu, czyli „Radomskie Studia Humanistyczne”, odwołały się do nich. Da nam to bowiem możliwie kompletny obraz biografii pochodzącego z Radomia pisarza, a to przecież główny powód, dla którego tu się nim zajmujemy. Sam D. Roskies jako główne źródła do konstruowania życiorysu J. Perlego obok *Sefer Radom* z 1961 r. wymienia jeszcze inne jidyszowe. Są to: notatka z wydanego przez Zalmana Rajzena<sup>22</sup> w 1929 r. w Wilnie drugiego tomu *Leksykonu literatury Jidysz*; z powojennego leksykonu Mejlecha Rawicza<sup>23</sup> i ze wstępu do wydania *Żydów...* w Buenos Aires w 1951 r., który przygotował Leo Finkelstein. Z Radomia pochodził nie tylko Jehoszua Lender, autor notki w *Sefer Radom*, ale i L. Finkelstein – pisarz, publicysta, krytyk literacki<sup>24</sup>. Wszyscy oni znali J. Perlego, wydaje się, że najbliższej – L. Finkelstein.

J. Perle urodził się w 1888 r. w Radomiu. Dla obojga jego rodziców było to ich drugie małżeństwo. Ojciec, Lejzor Perle, mieszkał w osadzie młyńskiej Pająk nad rzeką Mleczną (wówczas wieś znajdowała się w granicach administracyjnych wsi Kowala, teraz to już Radom), dzierżawił okoliczne łąki i sady. Matka, Frumet, z domu Klinger, mimo ożenku z Lejzorem, ciągle wspominała pierwszego męża (Senator) i ich wspólne mieszkanie przy ul. Grodzkiej w Radomiu<sup>25</sup>. Frumet

<sup>21</sup> Por. przyp. 15.

<sup>22</sup> Zalman Rajzen (1887–1941) – filolog i historyk literatury jidysz, członek pierwszego zarządu Żydowskiej Sekcji PEN-Clubu, współorganizator JIWO (Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie). Na początku II wojny światowej, po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną, został aresztowany i rozstrzelany. W latach 1926–1929 stworzył cztery tomy leksykonu literatury, prasy i filologii jidysz. Za: R. Żebrowski, *Rajzen (Reisen) Zalman (Zalmen)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Rajzen\\_\(Reisen\)\\_Zalman\\_\(Zalmen\)](http://www.jhi.pl/psj/Rajzen_(Reisen)_Zalman_(Zalmen)) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>23</sup> Rawicz Mejlech Chone (1893–1976) – poeta i eseista piszący w jidysz. W latach 1921–1923 generalny sekretarza Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, redaktor w „Literarisze Bleter”. W 1936 r. wyjechał do Australii, potem Kanady. Tam w latach 1945–1958 wydał trzutomową encyklopedię żydowskich pisarzy, poetów, dramaturgów, dziennikarzy, ludzi kultury. Za: I. Braclawska, Rawicz Mejlech Chone, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Rawicz\\_Mejlech\\_Chone](http://www.jhi.pl/psj/Rawicz_Mejlech_Chone) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>24</sup> Leo Finkelstein (1885–1950) – pisarz i krytyk literacki. Studiował filozofię i polonistykę na UJ, w 1920 r. służył w WP. Pełnił wiele ważnych funkcji w organizacjach kluczowych dla życia żydowskiej społeczności w II RP. Był m.in. członkiem Zarządu Gminy Żydowskiej w Warszawie; wiceprzewodniczącym Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Polsce, sekretarzem Żydowskiej Sekcji PEN-Clubu, członkiem zarządów Kultur-Ligi, Towarzystwa Przyjaciół JIWO w Warszawie. Od połowy lat trzydziestych związany był z Bundem. Współpracował z prasą jidysz i polsko-żydowską, w tym m.in. z: „Naszym Przeglądem” i „Literarisze Bleter”. Za: R. Żebrowski, *Finkelstein (Finkelsztajn; Finkielsztajn) Leo*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Finkelstein\\_\(Finkelsztajn\\_Finkielsztajn\)\\_Leo](http://www.jhi.pl/psj/Finkelstein_(Finkelsztajn_Finkielsztajn)_Leo) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>25</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 63.

miała dwójkę dzieci z tego małżeństwa; wdowiec Lejzor Perele także<sup>26</sup>. Dzieciństwo spędził Jehoszua na wsi, potem rodzina przeprowadziła się do Radomia, ale na lato dalej często ruszała na wieś. Do 12 roku życia chłopiec uczył się w chederze, czyli żydowskiej szkole religijnej<sup>27</sup>. Następnie został wysłany do terminu do sklepu, potem do jednego z małych żydowskich warsztatów ślusarskich Radomia. W tym czasie matka Szyi (takie zdrobnienie imienia przytacza D. Roskies) pomagała swojej córce Racheli, która wyszła za mąż, urodziła dziecko i z rodziną była na Syberii<sup>28</sup>. Pieniądze od Racheli matka przeznaczyła na szkołę Jehoszui i tak udało mu się eksternistycznie zaliczyć cztery klasy rządowego rosyjskiego gimnazjum<sup>29</sup> (szkoła mieściła się przy Rynku w obecnym gmachu Muzeum im. Malczewskiego). W 1905 r. nastoletni J. Perle opuścił rodzinne miasto, do Warszawy konnym omnibusem. Podobno powodem wyjazdu był jakiś niedozwolony miłosny romans nastolatka<sup>30</sup>. W stolicy J. Perle porzucił tradycyjny strój żydowski i rozpoczął pracę jako księgowy<sup>31</sup>. Jeszcze w czasach gimnazjalnych próbował pisać wiersze po rosyjsku, w stolicy w 1908 r. zadebiutował w piśmie „Der Najer Gajst”, czyli „Nowy Duch” Noacha Pryłuckiego<sup>32</sup> opowiadaniem *Szabat*<sup>33</sup>. Ciągnęło J. Perlego ku literaturze, ale zdawał sobie sprawę, że nie da rady się z niej utrzymać. Podobno obiecał sobie, że będzie pracował jako księgowy, aż nie osiągnie dwu pięćdziesiątek: 50 lat i 50 tys. złotych na koncie. Tym bardziej, że wkrótce założył rodzinę. Młodych poznał ze sobą sam słynny Icchok Lejb Perec, ojciec żydowskiej literatury. Sara zachwycała, według współczesnych, nie tylko urodą, ale i talentem – grywała w żydowskim amatorskim teatrze, a pochodziła z bogatej rodziny garbarzy<sup>34</sup>. Do ślubu Sary z domu Kornbajser z Jehoszuą doszło prawdopodobnie w 1912 r., młodzi zamieszkali w sercu żydowskiej dzielnicy przy ul. Nowolipki 54<sup>35</sup>. S. Zieliński podaje informację, że wtedy prawdopodobnie J. Perle porzucił pracę księgowego, co nie jest prawdą. Na pewno jeszcze w 1930 r. wykonywał ten zawód<sup>36</sup>. W początkowym

<sup>26</sup> D. Roskies zwraca uwagę na rozbieżności biografów J. Perlego w podawaniu informacji o liczbie dzieci rodziców pisarza, s. 8.

<sup>27</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 63.

<sup>28</sup> D. Roskies, op. cit., s. 8.

<sup>29</sup> D. Roskies, op. cit., s. 8; S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 62.

<sup>30</sup> D. Roskies, op. cit., s. 9.

<sup>31</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 64.

<sup>32</sup> Noach Pryłucki (1882–1941 lub 1942) – publicysta, adwokat, etnograf, filolog, literat, działacz społeczny i polityczny, poseł na Sejm RP. Za: M. Fuks, *Pryłucki (Prilucki) Noach (Noe, Noe Germanowicz)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Prylucky\\_\(Prilucky\)\\_Noach\\_\(Noe\\_No\\_Germanowicz\)](http://www.jhi.pl/psj/Prylucky_(Prilucky)_Noach_(Noe_No_Germanowicz)) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>33</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 64.

<sup>34</sup> D. Roskies, op. cit., s. 9.

<sup>35</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 64–65.

<sup>36</sup> „Szyja Perle, księgowy” – brzmi wpis w „Książce informacyjno-adresowej «Cała Warszawa»”, 1930, dział 15, s. 302.



okresie małżeństwa Perlowie bywali też w Radomiu, gdzie pomieszkowali przy ówczesnej ul. Górki Lubelskie (teraz Kellles-Krauz) <sup>37</sup>. W 1919 r. przyszedł na świat Izaak, zwany Lolkiem <sup>38</sup> – jedyne dziecko Perlów – a pisarz opublikował opowiadanie *Cyfern (Cyfry)* <sup>39</sup>. W 1920 r. powstały *Legendy* odwołujące się do żydowskich podań <sup>40</sup>, realistyczny zbiór nowel *Uniter den Zun (Pod słońcem)* o codziennym dniu pragnących lepszego życia przedstawicielach żydowskiego mieszczaństwa i prezentująca jeszcze inny typ pisarstwa powieść (126 stron) *Mireł*, dedykowane żonie <sup>41</sup>. Lata dwudzieste przynoszą kolejne utwory J. Perlego, m.in. *In land fun der Wajsel (W kraju nad Wisłą)* – poemat prozą o uwiedzeniu przez dziedzica żydowskiej dziewczyny, pisaną prozą rytmiczną *Rutę*, zbiór nowel *Zind (Grzech)*, *Chodesz (Miesiąc)*, wszystkie utrzymane w modernistycznym tonie <sup>42</sup>.

W 1926 r. na J. Perlego spadł niespodziewany cios. Sara popełniła samobójstwo. „Wisiała w kącie pokoju, jej długie warkocze krzywo spływały ku ziemi. Jehoszua zwinięty z bólu zastygł na podłodze” – taki obraz zapamiętał M. Rawicz, gdy przypadkiem w feralnym dniu zaszedł do mieszkania pisarza. Sara nie zostawiła żadnego listu, więc J. Perle przez kolejne miesiące i lata zameęczał wszystkich wkoło pytaniem: „Dlaczego, dlaczego ona to zrobiła?”

Nigdy więcej się nie ożenił, nie związał z żadną kobietą. Przez najbliższe lata żył tylko dla syna. By zapewnić mu jak najlepsze życie, rzucił się w wir pisania sensacyjnych opowiadań i romansów o wiele mówiących tytułach, jak: *Jidisz blut (Żydowska krew)* czy *Cu szant un cu szpot (Wstyd i hańba)* <sup>43</sup>. Drukowane w prasie w odcinkach opowiadanki były w dwudziestoleciu tym, czym dziś telenowele, a w jidysz powstała nawet nazwa dla tego rodzaju twórczości – szund <sup>44</sup>. Cieszyły się ogromną popularnością czytelników, choć mogli sobie nie zdawać sprawy akurat z autorstwa J. Perlego, bo sygnował te produkcje trzema gwiazdkami. I choć takie świetnie opłacane szundy popełniało wtedy wielu polskich i żydowskich pisarzy (I.B. Siger, A. Zeitlin, I. Rabon), to krytyka rozpętała największą burzę wkoło J. Perlego. Jego „trzy gwiazdki” stały się synonimem sprzedanej literatury, żądano postawienia pisarza pod sąd koleżeński Związku Literatów Dziennikarzy Żydowskich w Polsce. Omawiano sprawę także na

<sup>37</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 65.

<sup>38</sup> D. Roskies, op. cit., s. 9.

<sup>39</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 64.

<sup>40</sup> D. Roskies, op. cit., s. 11.

<sup>41</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 64. Roskies, op. cit., s. 11, błędnie przytacza rok 1921. „Mireł”, rok wydania, por. katalog zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie; wznowienie powieści miało miejsce w 1926 r.

<sup>42</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 65.

<sup>43</sup> D. Roskies, op. cit., s. 11–12.

<sup>44</sup> K. Weiser, „Der Moment” (1910–1939), w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, Warszawa 2012, s. 80.



zebraniu Żydowskiego PEN-Clubu<sup>45</sup> w listopadzie 1933 r. Krytyczne uwagi wygłosili choćby ówczesni czołowi reprezentanci poezji jidysz, jak Kadia Mołodowska i Icyk Manger<sup>46</sup>. Jeszcze więcej wstydu najadł się J. Perle w sierpniu 1935 r. w Wilnie podczas organizowanego tam przez Żydowski Instytut Naukowy (JIWO)<sup>47</sup>, czyli najważniejszą instytucję kulturalnego życia społeczności jidysz na świecie, „Dnia literatury jidysz”. Gdy J. Perle zaczął tam czytać swoje wystąpienie, rozległy się krzyki: „zejdź ze sceny pornografie”. Na sali było wówczas 800 osób, korespondenci jidyszowi z całego świata<sup>48</sup>.

A przecież już w 1930 r. ukazał się zbiór *Najn a cyjger indefri (Dziewiąta rano)* o urzędniczym życiu w dużym mieście, bardzo życzliwie przyjęte przez odbiorców<sup>49</sup>, J. Perle zaś pracował nad dziełem swego życia, zamierzonym jako trylogia. Wiosną 1935 r. ukazała się też już książka *Jid fun a ganc jor*, którą dziś znamy jako *Żydzi dnia powszedniego*. Początkowo nie spotkała się z życzliwym przyjęciem. Twierdzono, że J. Perle przeniósł do niej złe nawyki z szundu i epatuje scenami seksu; a I.B. Singer narzekał, że powieść jest zbyt ponura, aby mogła

<sup>45</sup> Żydowska Sekcja (Oddział) PEN-Clubu, zwany Żydowskim PEN-Clubem w Wilnie (jid. Jidiszer PEN-Klub in Wilne) – sekcja międzynarodowej organizacji pisarzy, reprezentująca literaturę jidysz. Z inicjatywą jej utworzenia wystąpił Klub Literatów przy warszawskim Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w 1927 r., a zaakceptował jej powstanie V Kongres PEN-Clubu; stanowiło to symboliczny wyraz emancypacji literatury jidysz na gruncie międzynarodowym. Jego siedzibą nie mogła być Warszawa, gdyż była ona już centralą Polskiego PEN-Clubu, powstałego w 1924. W tej sytuacji siedzibą Ż.S.P.-C. zostało Wilno. W 1930 zrzesała ona ok. 100 twórców oraz posiadała dwie sekcje: w Warszawie (przy Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, tzw. Grupa Warszawska) i w Nowym Jorku. W latach trzydziestych funkcję prezesa sekretarza sprawował L. Finkelstein. Za: R. Żebrowski, *Żydowska Sekcja (Oddział) PEN-Clubu*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Zydowska\\_Sekcja\\_\(Oddzial\)\\_PEN-Clubu](http://www.jhi.pl/psj/Zydowska_Sekcja_(Oddzial)_PEN-Clubu) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>46</sup> D. Roskies, op. cit., s. 13. Kadia Mołodowska (1893–1975) – poetka, dramaturg i prozaik, tworząca w języku jidysz. Uważana za najwybitniejszą poetkę jidysz swej generacji. Za: M. Naimska, R. Żebrowski, *Mołodowska (Mołodowski) Kadia (Kadye)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Molodowska\\_\(Molodowski\)\\_Kadia\\_\(Kadye\)](http://www.jhi.pl/psj/Molodowska_(Molodowski)_Kadia_(Kadye)) [data dostępu: 1 II 2019]; Icyk Manger (1901–1969) – poeta jidysz. Jego utwory, pełne fantazji, elementów muzycznych, wątków biblijnych i motywów ludowych, stawiają go pośród najznakomitszych liryków żydowskich. Prace Mangera weszły w skład *Antologii poezji światowej*, wydanej pod patronatem UNESCO. Za: M. Naimska, *Manger Icyk*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Manger\\_Icyk](http://www.jhi.pl/psj/Manger_Icyk) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>47</sup> Jidiszer (Idyszer) Wisnshaftlecher Institut (jid., Żydowski Instytut Naukowy), od 1956 YIVO (Institute for Jewish Research) – placówka naukowa powołana na konferencji żydowskich naukowców w Berlinie w 1925, z siedzibą w Wilnie, obecnie w USA. Najważniejsza świecka naukowa instytucja jidyszystyczna na świecie do 1939 r. Biblioteka JIWO przed zniszczeniem getta wileńskiego posiadała ok. 100 tys. woluminów i tyleż rękopisów. Przygotowywała też własne tytuły i wspierała publikacje, do 1936 r. ogłoszono ok. 6 tys. tytułów. Za: R. Żebrowski, JIWO w: *Polski Słownik Judaistyczny*, <http://www.jhi.pl/psj/JIWO> [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>48</sup> D. Roskies, op. cit., s. 14.

<sup>49</sup> S. Zieliński, *Jehoszu...*, s. 65.

być psychologicznie wiarygodną, z kolei Samuel Niger<sup>50</sup> twierdził, że twórcy zwyczajnie brak pomysłu na prawdziwą powieść<sup>51</sup>. Na szczęście nie brakowało też pozytywnych głosów, jak np. I. Mangera i nieodmiennie życzliwego pisarzo- wi L. Finkelsteina<sup>52</sup>. Stopniowo zaczyna jednak przeważać pogląd, że to mocna i prawdziwa rzecz, jakiej jeszcze nie było. Szalę przeważa przyznana w styczniu 1937 r. nagroda Bundu. Wyróżnienia były jednorazowe, z okazji czterdzie- stolecia partii. Za scenarisz nagrodzono I. Mangera, za nowatorską powieść – J. Perlego<sup>53</sup>. Z Bundem sympatyzowała spora część jidyszowskiej inteligencji, także literatów, krytyków i dziennikarzy. Nagroda przypieczętowała więc w śro- dowisku wyniesienie Perlego na literacki parnas. Fakt ten ugruntowała jeszcze nagroda żydowskiego PEN-Clubu<sup>54</sup>.

W dotychczasowych notkach biograficznych poświęconych Perlemu brak wzmianek o powieści *Nochn mabl (Po powodzi)*<sup>55</sup>. O pierwotnym tytule dowiadu- jemy się z polsko-żydowskiej „Chwili”, dziennika ukazującego się we Lwowie. Utwór *Po powodzi* jako *Nowi ludzie*, potem *Płomienie*, przeniosła na sceny Łodzi (wrzesień 1936)<sup>56</sup>, Wilna, Lwowa (grudzień 1937)<sup>57</sup>, a wreszcie Warszawy, sama Ida Kamińska, diwa żydowskiego teatru, reżyserka. W Warszawie, we wrześniu 1938 r. Kamińska inaugurowała tym spektaklem otwarcie sceny żydowskiej pod swoją dyrekcją<sup>58</sup>. Sztuka wszędzie cieszyła się powodzeniem. *Nochn mabl* powstał po *Żydach...*<sup>59</sup> i choć zawiera również śmiałe sceny erotyczne, krytyka nie czyniła już z tego zarzutu.

W tym czasie na pewno J. Perle przestał pracować jako księgowy; przedsta- wiał się jako dziennikarz<sup>60</sup>. Już wiosną 1937 r. najwyraźniej na tyle dobrze powo- dziło się J. Perlemu, że z Nowolipek przeprowadził się do nowego, eleganckiego apartamentu przy Al. Niepodległości 150<sup>61</sup>, w rejon bardzo modny w tym czasie, zabudowywany nowoczesnymi domami, z lokatorami z wyższej klasy średniej.

<sup>50</sup> Samuel Niger (1883–1955) – krytyk literacki, historyk literatury, publicysta, od lat dwudzie- stych w Nowym Jorku, gdzie pisał dla żydowskich gazet. Za: M. Naimska, *Niger Samuel*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Niger\\_Samuel](http://www.jhi.pl/psj/Niger_Samuel) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>51</sup> D. Roskies, op. cit., s. 11.

<sup>52</sup> „Nasz Przegląd”, R. 13, 1935, nr 255, s. 10.

<sup>53</sup> Roskies, op. cit., s. 16.

<sup>54</sup> S. Zieliński, *Jehoszua...*, s. 65.

<sup>55</sup> „Chwila”, R. 19, nr 6727, 12 XII 1937, s. 13.

<sup>56</sup> „Głos Poranny”, R. 8, nr 244, 6 IX 1936, s. 8.

<sup>57</sup> „Chwila”, R. 19, nr 6727, 12 XII 1937, s. 13.

<sup>58</sup> „Nasz Przegląd”, R. 16, 1938, nr 281, s. 9.

<sup>59</sup> „Epik polskiego żydostwa”, ibidem, nr 19, s. 13.

<sup>60</sup> Por. „Spis abonentów warszawskiej sieci telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej”, 1935/36, „Szyja Perle, dziennikarz” – brzmi wpis (tel. 116960).

<sup>61</sup> Książka telefoniczna na rok 1938/39 (tel. 42960). Por. S. Pomer, *Obiektywna ocena sytuacji*, „5-ta Rano”, R. 7, 1937, nr 135, s. 8, „autor mieszka od niedawna w [...] ślicznym apartamenci- ku [...] w willowej dzielnicy”.

W 1939 r. gotowy był ostatni tom trylogii *Gilgulim (Przemiany)*. Powieść ukazywała się w zeszytach, które dostawali prenumeratorzy „Literarisze Bleter”<sup>62</sup>. Do wybuchu wojny ukazało się ich siedem.

Początkowo, po wybuchu wojny, J. Perle wraz z synem i synową Judytą uciekł do Lwowa. Młodzi byli członkami partii komunistycznej i taki kierunek ucieczki był dla nich oczywisty. Skupieni w organizacji pisarzy żydowskich ZSRR twórcy wspierali radomianina. Dzięki nim był nawet na wycieczce do Kijowa, próbował też pisać, ale nie umiał się odnaleźć w nowych warunkach. W 1940 r. przyrodni brat (od strony ojca), Lejb, już jako mieszkaniec amerykańskiego Brooklynu i jako Louis przysłał pisarzowi, jego synowi i synowej dokumenty niezbędne do wyjazdu. Praktycznie jednak taki wyjazd nie miał szans na realizację. Gdy wybuchła wojna radziecko-niemiecka, J. Perle z synem wrócił do Warszawy, do getta (nie wiadomo, co stało się z synową). Znajomi pomogli mu dostać pracę w Wydziale Propagandy Zakładu Zaopatrywania przy Judenracie, gdzie redagował plakaty. Jednocześnie pisarz współpracował z Emanuelem Ringelblumem przy tajnym gromadzeniu materiałów o życiu pod okupacją hitlerowską<sup>63</sup>.

Przed powstaniem w getcie w kwietniu 1943 r. pisarz wraz z synem, po załatwieniu papierów przez znajomych Lolka, wyszli z getta i ukrywali się po aryjskiej stronie. Nowe imię Jehoszui brzmiało wtedy: Stefan. Nazwiska nikt nie zapamiętał. Syn i ojciec stali się niestety wkrótce ofiarami prowokacji w Hotelu Polskim. Niemcy stwierdzili, że zgłaszać się tam mają Żydzi posiadający zagraniczne paszporty albo wizy pozwalające na wjazd. W lipcu 1943 r. – szacuje się, że w sumie 2,5 tys. osób – zostali zabici jeszcze na miejscu lub wywiezieni do obozów koncentracyjnych. J. Perle z synem trafił do Bergen-Belsen, potem do Auschwitz-Birkenau. Jeden z najwybitniejszych radomskich pisarzy zginął prawdopodobnie w maju 1944 r.<sup>64</sup>.

### **Od „Almanachu...” do „Naszego Przeglądu” – tłumaczenia prac Perlego przed 1939 r.**

Przekłady prac J. Perlego na język polski miały miejsce jeszcze za jego życia, na łamach polskojęzycznych żydowskich periodyków. Było ich cał-

---

<sup>62</sup> D. Roskies, op. cit. s. 33. „Literarisze Bleter” – ukazujący się w latach 1924–1939 w jidysz tygodnik poświęcony zagadnieniom kultury, głównie literatury i teatru. Na jego łamach ukazywały się powieści, nowele, opowiadania i wiersze, a także noty biograficzne, recenzje. Za: M. Fuks, „Literarisze Bleter”. *Wochnschrift far Literatur, teater un Kunstfragen*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Literarisze\\_Bleter\\_Wochnschrift\\_far\\_Literatur\\_Teater\\_un\\_Kunstfragen](http://www.jhi.pl/psj/Literarisze_Bleter_Wochnschrift_far_Literatur_Teater_un_Kunstfragen) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>63</sup> Por. przyp. 14.

<sup>64</sup> D. Roskies, op. cit., s. 23.

kiem sporo. Pierwsze, o którym wiemy, to rok 1931<sup>65</sup>. Wtedy to redakcja „Trybuny Akademickiej” postanowiła wydać „Almanach Literacki”. „Trybuna Akademicka” jako studencki, korporacyjny miesięcznik Związku Żydowskich Akademickich Instytucji Samopomocowych Uczelni Polskich publikowała artykuły publicystyczne i naukowe z różnych dziedzin, autorstwa studentów i młodych żydowskich inteligentów. Czasopismo w większości prezentowało prace po polsku, ułamek wydania zajmowały artykuły w jidysz i hebrajskim. Taka zawartość odzwierciedlała linię gazety – podkreślanie, że Żydzi są lojalnymi obywatelami II RP, popieranie asymilacji językowej, próba dotarcia do polskiego odbiorcy<sup>66</sup>. Podobne cele przyświecały literackiemu dodatkowi.

Chcemy zaznaczyć szersze warstwy Czytelników polskich z literaturą hebrajską i żydowską [...] Wierzmy, że wysiłek nasz w kierunku zadziergnięcia nici pomiędzy czytelnikiem polskim, rekrutującym się zarówno ze społeczeństwa polskiego, jak i ze spolszczonej inteligencji żydowskiej – zostanie należycie doceniony

– pisała redakcja. Utyskiwano jednocześnie, że w Polsce ukazują się przekłady „[...] piśmiennictwa narodów najbardziej egzotycznych, z którymi Polskę mało co łączy [...]”, a z „[...] młodej bujnej, rozrastającej się w bezpośredniej bliskości literatury żydowskiej [...]” – nie<sup>67</sup>.

Programowo zaprezentowano twórców uznanych przez redakcję za przedstawicieli najnowszych kierunków literatury hebrajskiej i żydowskiej. Dział prozy zawierał nowele: Abrahama Mosze Fuksa<sup>68</sup>, Barucha Glazmana<sup>69</sup>, Icka Kipnisa<sup>70</sup>,

<sup>65</sup> J. Perle *Godzina dziewiąta rano*, tłum. H. Szyminówna, „Almanach Literacki”, 1931, s. 123–130. Nie udało się ustalić żadnych danych biograficznych o tłumacze. O obecności prac J. Perlego na łamach polskojęzycznej prasy pisze M. Szablowska-Zremba, *Portrety pisarzy Jidysz w polsko-żydowskiej prasie w latach 1918–1939*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 64, 2016, z. 1, s. 75–89. Nie wspomina ona jednak o *Almanachu...*, o tłumaczeniu *Nowych Ludzi, Złotego Pawia*, podaje niekompletne odesłanie do *Dziewiątej rano*.

<sup>66</sup> D. Pater, *Żydowski Akademicki Ruch Korporacyjny w Polsce w latach 1898–1939*, „Dzieje Najnowsze”, R. 34, 2002, z. 3, s. 3–20.

<sup>67</sup> [Red.], *Słowo wstępne*, „Almanach Literacki”, 1931, s. 5–6.

<sup>68</sup> Abraham Mosze Fuks (1890–1974) – pisarz tworzący w jidysz. Karierę literacką zaczął we Lwowie, gdzie mieszkał od ok. 1905. Debiutował w 1911 r. w prasie krótkimi opowiadaniem, w latach 1914–1938 w Wiedniu, wojnę przetrwał w Londynie, potem przeniósł się do Izraela. W swoich pracach, na ogół opisywał środowisko wsi galicyjskiej. Za: R. Żebrowski, *Fuks (Fuchs) Abraham Mosze*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Fuks\\_\(Fuchs\)\\_Abraham\\_Mosze](http://www.jhi.pl/psj/Fuks_(Fuchs)_Abraham_Mosze) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>69</sup> Baruch Galsman (1893–1945) uczył się w szkole religijnej, potem technicznej w Kijowie. Debiutował na łamach tamtejszej prasy. W 1911 r. wyemigrował do USA i tam ukończył studia, pisał też po angielsku. W dwudziestoleciu odbył podróż po Polsce i Rosji, publikował wówczas m.in. na łamach warszawskiego żydowskiego „Momentu”. Pisarz, publicysta, filolog, krytyk teatralny, jeden z ważniejszych i płodniejszych autorów żydowskiego środowiska literackiego w Ameryce. Za: B. Cohen, *Sociocultural Changes in American Jewish Life as Reflected in Selected*, Rutherford-Madison-Teaneck 1972, s. 28, 155.

<sup>70</sup> Nie udało się ustalić danych biograficznych Icka *vel* Izaaka Kipnisa.

Dawida Micmachera<sup>71</sup>, J. Perlego i Abrahama Zaka<sup>72</sup> (zastosowano kolejność alfabetyczną, chcąc uniknąć podejrzeń o faworyzowanie kogoś z twórców).

*Godzina dziewiąta rano* to zapewne tytułowe opowiadanie z tomu *Dziewiąta rano*, który ukazał się rok wcześniej. Autor zabiera nas do warszawskiego domu bankowego Braci Józefa i Michała Koenig. Obaj bracia, choć każdy na inny sposób, są postrachem załogi.

Gniew pana Józefa nie jest podobny do gniewu innych ludzi, którzy pokrzyczą i uspokoją się. Pan Józef, to niby bestia nienasycona – ile byś nie dał, zawsze mu mało. Krzyczy na wszystkich dla swej przyjemności: na korespondenta i na woźnego, na swego brata i nawet przez telefon. Kiedy nie ma nikogo pod ręką, na kim mógłby wyrzucić swą złość, głośno kroczy z pokoju do pokoju, sztywny, wyprężony i wydaje się, że krzyczą wtedy jego kroki. Gdy pan Józef jest w biurze, urzędnicy siedzą nieruchomo na swych miejscach, zgięci we dwoje. Milczenie panuje w pokoju i tylko szybko skrzypią pióra. Pan Józef siedzi wprawdzie w zamkniętym gabinecie, ale jego oczy są wszędzie. Wydaje się, że jego miarowe kroczki rozlegają się po wszystkich pokojach równocześnie. W uszach każdego pracownika brzmi wciąż jego gniewny głos. Każdego przesładuje uparta myśl: – Żeby pozbyć się go. Choć na godzinkę, półtorej!<sup>73</sup>

Nic z tego, godziny żmudnej pracy wypełnionej ślęczeniem nad księgami rachunkowymi wloką się nieznośnie. Pracy nie można przerwać nawet dwie minuty przez wyznaczonym czasem. Szukanie błędu w bilansach jest jak szukanie igły w stogu siana, trwa i trwa i nie widać jego końca.

W „Almanachu Literackim” znalazł się jedynie fragment opowiadania. Całe polskojęzyczne czytelnicy mogli przeczytać w okresie od 16 do 30 czerwca 1936 r. w odcinkach, w „Naszym Przeglądzie”, jednym z najważniejszych żydowskich, polskojęzycznych dzienników<sup>74</sup>. Tym razem przekładu – autoryzowanego, czy-

<sup>71</sup> Być może chodzi o Dawida Micmachera (1904-1941). Jego nowele znajdują się w zbiorach Ydish Book Center w USA, [www.yiddishbookcenter.org/collections/yiddish-books/spb-nybc208610/micmacher-d-sfard-david-dertseylungen](http://www.yiddishbookcenter.org/collections/yiddish-books/spb-nybc208610/micmacher-d-sfard-david-dertseylungen) [data dostępu: 01 II 2019]. Bliższych danych o nim nie udało się ustalić.

<sup>72</sup> Abraham Zak (1891-1980) – żydowski pisarz, w tym czasie klasyfikowany jako przedstawiciel najmłodszej części żydowskich pisarzy, za: M. Szablowska-Zremba, op. cit., s. 79.

<sup>73</sup> J. Perle, *Godzina...*, s. 127-128.

<sup>74</sup> „Nasz Przegląd” – dziennik wydawany w Warszawie w latach 1925-1939. Formalnie nie był związany z żadną partią, w praktyce jednak sympatyzował z ruchem syjonistycznym, a jego publikacje często odbijały się echem na łamach prasy nieżydowskiej. Skupiał najwybitniejszych żydowskich publicystów, piszących w języku polskim (czołowym publicystą politycznym „N.P.” był B. Singer, piszący pod pseudonimem Regnis). Obok tematów dotyczących polityki, ekonomii, kultury, życia codziennego zamieszał kronikę kryminalną, reportaże sądowe i dzieła literackie drukowane w odcinkach. Nakład pisma sięgał 40-50 tys. egzemplarzy. Za: M. Fuks, „*Nasz Przegląd*”. *Organ niezależny*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Nasz\\_Przegląd\\_Organ\\_niezalezny](http://www.jhi.pl/psj/Nasz_Przegląd_Organ_niezalezny) [data dostępu: 1 II 2019]. Tekst J. Perlego ukazywał się w „Naszym Przeglądzie”, R. 14, 1936, nr 177, s. 7; ibidem, nr 178, s. 5; ibidem, nr 179, s. 9; ibidem, nr 180, s. 5; ibidem, nr 181, s. 10; ibidem, nr 182, s. 5; ibidem, nr 183, s. 7; ibidem, nr 189, s. 7; ibidem, nr 185, s. 9; ibidem, nr 186, s. 8; ibidem, nr 189, s. 7.

li konsultowanego z autorem – dokonał Maurycy Szymel, poeta, publicysta, doświadczony tłumacz, współpracownik polskich i żydowskich gazet, znany w warszawskim środowisku<sup>75</sup>. Poznajemy całą historię urzędnika bankowego Winklera. Dowiadujemy się, że pracuje u Koenigów od 18 lat i jest jednym z pracowników z najdłuższym stażem, choć znany jest i z tego, że jako jedyny nigdy podczas urlopu nie wyjechał na letnisko. Zarabia, owszem, mało, ale nie śmie upominać się o więcej. Robi to dopiero zmuszony przez żonę, banalną, ale kochającą „kobietę z czerwonym nosem”<sup>76</sup>, matkę dwójki jego dzieci. Praca-dom, praca-dom, dni mijają Winklerowi tak samo, jednak nawet w wolnym czasie nie przestaje myśleć o cyfrach, pracy. Mówi mało i niechętnie, niezbyt potrafi się wysłowić, na pewno nie tak, jak np. Sebastian, który „zdolny jest jednym słowem miasto podpalić”<sup>77</sup>. Nagle Winkler w pracy słabnie, okazuje się, że już od dłuższego czasu czuje się źle, ale w biurze to ukrywał. Koledzy z pracy proszą przełożonych, by dołożyli się do operacji Winklera. Bracia Koenig obiecują pomoc, lecz ostatecznie jej nie przekazują. Do operacji dochodzi, ale Winkler umiera. Czy pomoc szefów cokolwiek by zmieniła? Czy to praca doprowadziła do choroby Winklera? Czy atmosfera w niej tak go ukształtowała, czy takim był wcześniej? To pytania stawiane przed czytelnikiem opowiadania.

Trzymając się jednak chronologii, po fragmencie *Godziny dziewiątej rano* w „Almanachu Literackim” kolejnym przekładem było najprawdopodobniej *Nad morzem*. Opowiadanie ukazywało się przez tydzień września 1934 r. w „Naszym Przeglądzie”<sup>78</sup>. Autora podpisano jedynie inicjałem imienia jako „J. Perle”, nie podano nazwiska tłumacza, co nie było niczym nadzwyczajnym w praktyce gazety, szczególnie przy krótszych formach. Akcja nowelki toczy się w nadmorskim kurorcie, gdzie spotyka się dwójka nieznajomych. Wkrótce dochodzi do romansu, choć mężczyzna i kobieta pochodzący z Rosji i Niemiec nawet niezbyt umieją się ze sobą porozumieć ze względu na bariery językowe. Tak jak nieoczekiwanie doszło do spotkania, tak i dochodzi do rozstania. Kobieta przyznaje, że wykorzystwała Rosjanina i wraca do męża.

<sup>75</sup> Maurycy Szymel (1903–1942) – poeta, prozaik, krytyk, publicysta, piszący w językach polskim i jidysz, tłumacz. Ukończył żydowskie gimnazjum we Lwowie, a w latach trzydziestych prawdopodobnie podjął studia polonistyczne na UW. W latach 1930–1939 mieszkał w Warszawie, po wybuchu II wojny światowej przedostał się do Lwowa. Zginął w 1942 r. w obozie janowskim. Za: M. Naimska, R. Żebrowski, *Szymel (Schim(m)el) Maurycy (Mosze)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Szymel\\_\(Schim\(m\)el\)\\_Maurycy\\_\(Mosze\)](http://www.jhi.pl/psj/Szymel_(Schim(m)el)_Maurycy_(Mosze)) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>76</sup> J. Perle, *Dziewiąta rano*, „Nasz Przegląd”, R. 14, 1936, nr 179, s. 9.

<sup>77</sup> Ibidem, nr 180, s. 5.

<sup>78</sup> Ibidem, nr 258, s. 7; ibidem, nr 259, s. 5; ibidem, nr 260, s. 5; ibidem, nr 261, s. 5; ibidem, nr 263, s. 6; ibidem, nr 264, s. 6.





**Teatr „NOWOŚCI“**  
Bieleńska 5. Telef. 285-86

**W środę dnia 5 października  
otwarcie sezonu!  
PREMIERA!**

**Zespół  
Idy Kamińskiej**  
w sztuce w 3 aktach (6 obrazach)

**PŁOMIENIE**  
wedle powieści J. PERLEGO  
**„NOWI LUDZIE“**  
inscenizowała i reżyserowała  
**IDA KAMIŃSKA**  
Dekoracje: FRYC KLEINMAN i A. LIBERMAN  
Zespół reprezentuje **DAWID HELFMAN**

Skład zespołu :  
ALTBOJM S.  
BERMAN A.  
EOZYK M.  
DOMB A.  
FAKIEL D.  
FISZER H.  
GINZBERG J.  
HERBST L.  
KAMAJ I.  
KAMIŃSKA Ida.  
KURLENDER J.  
LIBROWSKA J.  
MEISLER N.  
MELMAN M.  
NATAN I.  
SZTOKFEDER E.  
TURKOW Ruth.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

Zaproszenie teatru żydowskiego na spektakl według Perlego

Powieść ukazywała się od 19 stycznia do 25 maja, w sumie składała się z 127 odcinków. Porównanie do przygód lady Chatterley było sporo na wyrost, niemniej *Nowi ludzie* nie byli na pewno grzecznym utworem. Akcja rozpoczynała się w Warszawie, w 1915 r., w chwili opuszczenia miasta przez Rosjan. W wojennej sytuacji w nowych warunkach ekonomicznych nie może odnaleźć się Izaak Szmaragd. Jego interes podupada, rodzina – żona i dwie córki klepią biedę. Szansy na ratunek szuka Szmaragd w wydaniu córek dobrze za męż. Młodsza Tosia ani myśli się podporządkować ojcu, w czym na pewno umacnia ją nie tylko biedny narzeczony Adek, ale i wyznawana przez niego i zaszczipiona Tosi ideologia komunistyczna. To zasady, komunistyczne każą nie przejmować się Tosi biedą, ale zasadami religii i wpojonymi przez rodziców wartościami. Rzuca się w wir nielegalnej działalności u boku Adka i u jego boku spędza noce. Irenie także imponuje Adek i też coś do niego czuje, a także naiwnie, by tylko go ratować (mieć pieniądze na wykup chłopka z więzienia), godzi się na aranżowany przez ojca ślub. Fabrykant Minc z Łodzi jest wprawdzie bogaty, ale i stary oraz ma za sobą już dwa małżeństwa. Dalsze życie Ireny jako żony Minca sprowadza się w zasadzie do bezustannej zemsty na nim (pośrednio także na rodzicach) za doprowadzenie do tego ożenku. Z czasem Irena odnajduje przyjemność z korzystania z pieniędzy, również przyjemność z życia seksualnego, ale nie z mężem, a z młodym kochankiem, pracownikiem męża. Kobieta zdobywa też władzę nad mężem, który zakochuje się w niej. Początkowo Irena próbuje jeszcze stwarzać jakies pozory. Podejmuje choćby pracę w biurze w wielkim młynie męża. W ten sposób dąży do podkreślenia własnej niezależności, może nawet do budowania



własnego szczęścia. Ale to niemożliwe. Wszyscy przegrywają. Interes Minca upada. Także Irena przegrywa, choć udaje się jej uwieść w finale powieści Adka, o którym marzy od zawsze.

Krytyka zwracała uwagę na ukazanie w tekście odwiecznej walki płci<sup>82</sup>, zagubienia młodych ludzi, ich „tragiczne rozdarcie duchowe”, „poruszenie problemów i bolączek naszej aktualnej rzeczywistości”<sup>83</sup>. *Epik polskiego żydostwa* – brzmi tytuł recenzji Stefana Pomera. To on także przetłumaczył, jak zaznaczono „pod nadzorem” pisarza, powieść. Tytułowi „Nowi ludzie” mieli zaistnieć po wojnie, ukształtować się w nowym porządku świata i pod wpływem nowych idei, ale nie udało się.

Ostatnią powieścią, z której ponad dwustu odcinkami mieli szansę zetknąć się przed wojną czytelnicy polsko-żydowskiej prasy, był *Złoty Paw*, czyli drugi tom pracy zaplanowanej przez J. Perlego jako trylogia. Druk ponownie odbywał się w „Naszym Przeglądzie”, od marca 1938 r. W kampanii reklamowej na łamach dziennika poprzedzającej ukazanie się pierwszego odcinka przytaczano głosy krytyków żydowskich, począwszy od Nowego Jorku, przez Warszawę, aż po Tel Aviv<sup>84</sup>. Tym razem, inaczej niż przy *Żydach...*, z aprobatą wyraził się o utworze nawet Niger. W nowojorskim „Cukfundzie” pisał:

Jehoszue Perle dużo wagi poświęca indywidualnemu wycienianiu poszczególnych postaci. Z każdej figury wydobywa to, co ją różni od otoczenia. Galeria typów zbliża się do środowiska odtworzonego przez Szalom Alejchema

Także nowojorskie „Morgen Jurna” i „Forwad” pisały pochlebnie:

J. Perlego opisy są cudowne. Jego powieść to dzieło wysokiej klasy artystycznej; W Perlem poznajemy pisarza o talencie dojrzałym. Jego postacie są żywe, dialogi nie wymuszone. Siła twórcza Perlego tkwi w plastyce opisów, w artystycznej umiejętności obrazowania nastrojów.

Nieodmiennie wspierał krajana L. Finkelstein:

Żywy tok narracji, sumiennie wykorzystany materiał obserwacyjny. W obrazowości i metaforyzacji Perle odznacza się powściągliwością. Cechuje go epickie opanowanie tematu, spokój i dyskretny humor.

„Nowy Dziennik” z Krakowa pisał:

Bohaterem powieści żydowskiej jest nie tylko kramarz, talmudzista i bogacz małomiasteczkowy, ale również przemysłowiec, urzędnik i robotnik fabryczny. Jednym z pierwszych, który wprowadził te postacie do literatury żydowskiej jest bezsprzecznie Jehoszue Perle.

---

<sup>82</sup> L. Weistock, „Nowi ludzie” J. Perlego, „Chwila” R. 19, nr 6727, 12 XII 1937, s. 13.

<sup>83</sup> S. Pomer, *Epik polskiego żydostwa*, „Nasz Przegląd”, R. 14, 1936, nr 19, s. 13.

<sup>84</sup> Ibidem, R. 16, 1938, nr 51, s. 9.

Warszawa

Jutro powieść J. PERLEGO p.t. „ZŁOTY PAW”

Rok XVI Nr. 72 (8403) B

Warszawa dn. 12 marca 1938 r. sobota

Nasz Przegląd

ORGAN NIEZALEŻNY
WYCHODZI CODZIEN ZRANA W DNI POWSZEDNIE, NIEDZIELE I ŚWIĘTA
NUMER POJEDYNCZY 20 GR.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron

Adres Redakcji i Administracji: NOWOLIPKI Nr. 7.
Tel. Red. dzienne 110917; od 4. do 10 w. 124918; Adm. 114720 i 115919.
Koszty: 4 zł rocznie od godz. 5-ej po poł. do godz. 9-ej wiecz.

KOMITET REDAKCYJNY:
J. APPENZLAK, N. SZWALBE, S. WAGMAN.

REKLAMOWY
przyjmuje codziennie oprócz sobot
niechodni od godz. 9 do 7 wiecz.

Filarmonia WZGARDZONA • Stella Dallas • Ceny: 75 i 21. 1
Poranek TANEZNY Trio Revellers i Janowide Norrini

MEBLE nowoczesne, gwarantowane, wielki wybór
ADWOKAT IGNACY LEWIN

EUROPA p. 5, 7, 9, 11 Jutra poranek ulg. BALTYSK p. 5, 7, 9, 11
SACHA GUITRY JEANETTE
ROMANS SZULERA 70 „MOTYL HISPANIKI”

ATLANTIC p. 4, 6, 8, 10
KURIER CARSKI Jutra PORANKI 12 i 2

DANIELLE PALLADIUM ZAWIŹIAM
Loreta YOUNG

IMPERIAL p. 5, 7, 9, 11
Loreta YOUNG

SPINKS 75 gr. 11 zł.
JEJ PIERWSZY BAL

PAN 5, 7, 9, 11
Kolejowa PRZEDSIĘSIĄ

WIRTECKI p. 5, 7, 9
DYWIZJA 8000

CAPITOL p. 4
Zurabek

WYWIATA p. 5, 7, 9, 11
WYWIATA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

SWIATOWID p. 5, 7, 9
SWIATOWID

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

FRANCISZKA p. 5, 7, 9
FRANCISZKA

Jabłka „JONATHAN” krajowy
W skrzynkach standardowych po 10 kg. netto, brzoście burkowe

Wypadki w Austrii
patrz str. 2 i 3

Katastrofa kolejowa pod Kowlem
1 osoba zabita – 5 rannych

Wkrótce w kinie
CASINO
Wspaniały film
PAWEL RAINER

Krwawe starcie z Arabami
LONDYN (PAT). Brytyjski wojskowe zastały zwznowion-

Nasz Przegląd z 1938 r. z zapowiedzią nowej powieści J. Perlego

Nawet „Literarisze Bleter”, pismo jidyszowe wzorujące się na słynnych „Wiadomościach Literackich”, chwaliło: „Perle wyróżnia się wyjątkowym darem narracyjnym. Jego rysunek jest mocny i prawdziwy. Taka prawdziwość jest właściwa pisarzowi, który odśladania bezpośrednią prawdę życia”.

JEHOŚZUE PERLE

# ZŁOTY PAW

Powieść

Autoryzowany przekład JERZEGO BROSA



ROZDZIAŁ I.

Glika, którą nazywano Dzie-  
dziczką od jej wysokiego wzro-  
stu i podwójnego, śluskiego pod-  
bródka, była już po czterdzie-  
ście, żeby zaś dokładnie powie-  
dzieć: miała lat czterdzieści dwa  
miesiące się jej zachciało po raz  
drugi wyjść za mąż. To był te-  
gi żyd, podobno zamożny karcz-  
marz, właściciel jakiegoś tam

na to. Napływała im ślina do  
ust. Duże oczy o niebieskich bia-  
kach, które miały po ojcu, zapa-  
łyły się nienawścią. Od słowa  
do słowa poczęto sobie skakać  
do oczu, wygadywać wzajem na  
siebie, wymyślać sobie od ostat-  
nich słów. Podwójny podbródek  
karczmarzowej stracił nieco na  
pełności. Wysoka Glika skur-  
czyła się jakoś w sobie, zmala-  
ła. Zaczęła przemysłiwac nad

zzerwone dziurki, ale w dniu  
powszednie chodziły boso. Ra-  
chela zaś nigdyby nie wzuła nie-  
innego, niż miłe pantofelki o  
ciężkich, wysokich obcasach.

Dziewuchy karczmarza cho-  
dziły po domu rozroczbrane, po-  
chłonięte gotowaniem i sprząta-  
niem. Rachela wylegiwała się do  
południa. Matka dawała jej do  
łóżka kawę i sernik. Łóżko  
Racheli wydzawało z siebie za-  
pach pudru i białego, silnego  
ciasta.

O świecie, córki wiołowe myły  
się a stądin przejmując zimną  
wodą. Dla Racheli musiała Glika  
co rano przygotować miasko ciep-  
łej wody, kawałek pachnącego  
mydła i czysty ręcznik proszą-  
cy magła.

Rachela czytała romanse, wy-  
stawiała przed lustrem i popra-  
wiała loczki. Sukienki jej były  
porozrazane po całym mieszká-  
nu, pończochy, cerowane zaz-  
wyczaj przez Glikę, leżały na  
łóżku lub wisiały na klamce na  
drzwi. Rachela nigdy ich nie  
mogła znaleźć i zawsze miała  
pretensje do swych sióstr przy  
rodnicich, bo przecież jasna rzecz  
że to one, tylko one, aby jej  
spłatać postę chowają pończo-  
chy.

Dziewuchy karczmarza niena-  
widziały Racheli i zazdrościły jej.  
Z cicha sobie z niej podrywwały.  
Rachela rzuciła się na nie z  
ostrymi paznokciami, rodrap-  
wała im twarze, szyję, ręce i krzy-

siłła. Powiedziała mu, iż wysła-  
zań dlatego, że jest chłop duży  
i zdrowy. Pierwszy jej mąż, Bo-  
że, świeć nad jego duszą, był  
"wprawdzie uczciwym człowie-  
kiem i bardzo ją szanował, tak,  
to prawda. Ale, biedak, był słab-  
szy na płuca, miał chude, mięskie  
ręce, a i do kochania, do takiego  
na przykład, jakie teraz przypa-  
dło jej w udziale, nie bardzo był  
zdolny.

Wolf również takiego kocha-  
nia nigdy nie zaznał. Pierwsza  
jego żona dawała mu swą miłość  
od niechęcia, jak coś, co mu  
się należy według rytuału, ale  
nie przywiązywała do tego zad-  
nej wagi. Gdy był z nią sam na  
sam, mówiła że idealnie tu zimi-  
e trzeba zakwasić beczkę kapu-  
sty, że trzeba dla dzieci kupić  
sukienki na święta. Opowiadała  
mu o Binemie - Karczmarzcu, o  
tym, że Binem pewnego piękne-  
go poranku stanął na własnych  
nogach dzięki swemu synowi,  
Jakowi, który mu przysłał pie-  
niądze z Ameryki. Wzdychała  
nad tym, dlaczego nie dostąpiła  
jeszcze łaski bożej, dlaczego nie  
jest jej dane wyjechać na świat sy-  
na, któryby mógł pojechać do  
Ameryki i stamtąd przysłać pie-  
niądze.

Wolf chciał jej na to odpowie-  
dzieć, że nie wyobraża sobie,  
aby mogła urodzić syna, bo czy  
to ona jest kobieta jak się pa-  
rzy? Ale w dore ugrzy się w ie-

kawalczki piernika i potem śnąć  
doikanie. Jest to nie tylko zdro-  
we, powiedziała, ale i przykro-  
ne. Pierwszy jej mąż, pisarz po-  
dai, był zbyt szybko. Zawsze  
mówiła mu, żeby brał przykład z  
jej ojca, który na podsiemdziesiąt  
siatkę, nigdy się nie spieszył i  
dobrze na tym wyszedł. Tamten,  
pierwszy mąż, nie rozumiał tego,  
Wolf — tak, im lepiej to pojmo-  
wał, tym bardziej utrzymywał się  
w nim spokój, tym silniej, do  
szpiku kości, przenikała  
go i w łewi krzy-  
ła błoga powinność. Nie  
wiedział, że coraz bardziej  
uchodziło jego uwagi to, jakie  
wiodła życie jego dziewczyny, w  
jakich była stosunkach z Gliką i  
jej córką Rachelą.

Tylko, gdy powracal do do-  
mu i zastawał szyję wybitą,  
czy też córkę w rozdzieranej suk-  
ni, zatykało go i zostawiał na stole  
kołacz, choć mu ją sama Glika  
podała.

Dziewuchyny były zmartwione,  
że ojciec kładł się do łóżka bez  
kołacza. Kochały go. Prócz nie-  
go nikogo nie miały. To prawda,  
ożenił się z jakimś tam „diedzi-  
ciem”. To prawda, lać na Glika po  
mieszkanie cały dzień w taffo-  
wej halce i stroi młodym do łustra.  
Ale to jednak ojciec i dobry oj-  
ciec.

Jak sięgnąć pamięcią, nigdy  
ich nie bił, nigdy nawet nie  
krzyknął. Wciąż go jeszcze pa-  
mieniają z czasów, gdy był mę-

Nasz Przegląd rozpoczyna druk powieści Perle, zamieszcza zdjęcie autora

Tytułowym pawiem jest piękna Rachela, która próbuje piąć się ku lepszemu  
życiu w lepszych miastach. Po drodze mija różnych ludzi, obserwuje różne sy-  
tuacje i doświadcza różnych miłości. Wszystko to odbija się na niej i ją zmienia.

Przekład znów nadzorował, jak wynika z zapowiedzi, autor. Tym razem tłum-  
aczeniami zajął się Jerzy Bros, który na łamach „Naszego Przeglądu” drukował  
też własne poezje.

Co ciekawe, tłumaczenia *Żydów...* w dwudziestoleciu nie dokonano.  
Polskojęzyczni czytelnicy wiedzieli o dziele jedynie z przywoływania powieści  
przez prasę, samego autora, przedstawiania przez dziennikarzy J. Perlego jako  
autora *Jidn...*, recenzji. W „Naszym Przeglądzie” L. Finkelstein pisał:

To pierwsza próba artystycznego pogłębienia życia żydowskich mas ludowych  
w Polsce. Dzieło to owiane jest serdecznym ciepłem, szczerym umiłowaniem tych po-  
krzywdzonych i upokorzonych [...] przede wszystkim psychologiczną wnikliwością [...]  
Książkę czyta się wprost z zapartym tchem<sup>85</sup>.

<sup>85</sup> L. Finkelstein, *Epos biedoty żydowskiej*, ibidem, R. 13, 1935, nr 255, s. 16.

## Pisarz w Radomiu: sława, awantura, „powrót”

Po sukcesie *Żydów...* o ich autorze zrobiło się oczywiście głośno w radomskim środowisku żydowskim. Pokazują to wzmianki w „Trybunie. Tygodniku Radomskim”, polskojęzycznym żydowskim periodyku<sup>86</sup>.

O ile zasymilowani czytelnicy „Trybuny. Tygodnika Radomskiego” mogli nie znać w oryginale *Żydów...*, o tyle w przypadku *Złotego Pawia* trudność dla nie czytających w jidysz zniknęła. Od marca 1938 r. druk powieści w odcinkach zaczął wychodzić w Warszawie, ale mający odbiorców w całym kraju, „Nasz Przegląd”. Radomska „Trybuna...” znów wskazywała na pierwowzory literackich postaci wśród rzeczywistych mieszkańców, powołując się w tym względzie na wspomnienia starszych obywateli. Tropiono Glikę – dziedziczkę, Wolfa – Karczmarza, zdarzenia, sklepy, ulice oraz tytułowego pawia, czyli piękną Rachelę.

Sam Radom w opisie J. Perlego nabiera specjalnych barw pełnych sielankowego uroku. Nic dziwnego, Perle patrzy na Radom swojej młodości rzewnym spojrzeniem kochającego człowieka; Perle stale wraca do swojego rodzinnego miasta, opisując współczesnych sobie ludzi i zdarzenia. To ten przedwojenny swojski Radom, kiedy to grywało się w klipę w Starym Ogrodzie a na dzisiejszej ulicy Sienkiewicza rosła bujna trawa i gęste krzewy, odgrywa pierwszorzędną rolę w twórczości wielkiego pisarza. Jak widzimy z prostych ludzi, z prostych zdarzeń można wykrzesać arcydzieła będące dokumentem zamierającej epoki życia naszego miasta<sup>87</sup>

– zachwycała się lokalna prasa. Kilka tygodni potem ta sama prasa zarzucała J. Perlemu brak przyzwoitości i porównywała do złodzieja oraz nawoływała, by zerwać z nim stosunki. Brak jakichkolwiek wartości artystycznych zarzucano jego literaturze<sup>88</sup>. Co się stało?

Radom odwiedził J. Perle w 1938 r. na święta Paschy, które spędził w domu znanej rodziny Denów. Znacznym majątkiem dysponowali Denowie już w końcu XIX w., a Mordechaj Abraham Den podczas I wojny, zaopatrując w skóry wojsko, jeszcze majątek podwoił. W zakładach „Firlej” produkował z czasem nie tylko skóry, ale i posiadał cegielnię i młyny parowe. Mordechaj znany był też ze swojej działalności filantropijnej na rzecz radomskich Żydów, m.in. wspierał remont żydowskiego szpitala, od 1936 r. przewodniczył zarządowi gminy żydow-

<sup>86</sup> „Trybuna. Tygodnik Radomski” ukazywał się w latach 1936–1939, najdłużej spośród polskojęzycznych żydowskich tytułów w mieście. Pismo zajmowało się problematyką społeczno-kulturalną i adresowane głównie było do inteligencji, kupców Radomia oraz okolic. Maksymalny nakład wynosił tysiąc egzemplarzy, za: J. Dziemiakowska, *Prasa radomska w dwudziestolecu międzywojennym (1918–1939)*, Radom 1995, s. 166. O nagrodzie dla *Żydów...* J. Perlego zob.

„Trybuna. Tygodnik Radomski”, R. 2, 1937, nr 48, s. 9.

<sup>87</sup> Ibidem, R. 3, 1938, nr 11, s. 18.

<sup>88</sup> Ibidem, nr 17, s. 11; ibidem, nr 18, s. 18.



skiej<sup>89</sup>. Według relacji Denów, podczas świątecznych odwiedzin J. Perlego było miło – gawędzono o Radomiu, życiu pisarza w stolicy, spacerowano po mieście. Potem jednak w stołecznym „Folkscajtung” („Gazeta Ludowa”) ukazał się artykuł J. Perlego *Gość na chwilę. W mieście rodzinnym*<sup>90</sup>. „Wątroba się wywraca i jeszcze za te brednie inkasuje ładne parę groszy wierszowego” – oburzali się radomianie na łamach „Trybuny. Tygodnika Radomskiego” na reportaż J. Perlego w stołecznym periodyku.

Panie Perle! Na samym wstępie chciałbym się zastrzec, że piszę do Pana nie dlatego, że przywiązuję jakąkolwiek wagę do Jego literackich wynurzeń, ile los tak dziwnie sprawił, iż stał się Pan, co prawda dalekim, ale jednak jakimś tam powinowatym naszym [...] i jedynie jako świekra kuzynki zaproszono Pana, nie jako literata. Okazało się jednak, że został Panu wyświadczony nienależny zaszczyt, nie jest Pan bowiem godzien być gościem w żadnym domu

– ogłaszał w gazecie prawnik Aleksander Den, syn Mordechaja.

Przyjęcie zaproszenia do odwiedzin po to, by następnie uczynić z nich temat złośliwego felietonu, graniczy Panie Perle z łotróstwem. Sądząc po postępowaniu Pana twórczość Pańska nie jest zbyt wartościowa i literatura nie poniosłaby dotkliwej szkody, gdyby zajął się Pan prowadzeniem sklepu blawatnego, do czego Pana przeznaczono.

Inni używali sobie na Perlem jeszcze bardziej: „Literat literatem, a świnia – świnia. Papier jest godzien większego szacunku i winien być pożyteczniejszy użyty”<sup>91</sup>.

By dowiedzieć się, co faktycznie J. Perle napisał o Radomiu, trzeba by sięgnąć po wskazany tytuł w jidysz, o ile się zachował. Na razie o awanturze i ujęciu się radomskich Żydów całym sercem za swoim miastem wiemy jedynie z radomskiej „Trybuny”. Według pisma, J. Perlemu nie odpowiadało, że kasztany nie rosną, gdzie rosły, że nie ma już sadów jego dzieciństwa, i że tak mało ludzie się kulturą w Radomiu interesują, że bibliotek nie ma, a kilka książek, które są, gniją na półkach w gminie żydowskiej, jedni jedzą suto, a biedakom się nie pomaga, miasto jest grubiańskie, wkoło lichwiarze i chciwcy. Zarzucano też, że pisarz cytował podobno prywatne rozmowy<sup>92</sup>. Fakt, z żydowskimi bibliotekami przesadził, w 1930 r. działało 6 wypożyczalni dysponujących ponad 10 tys. tomów, w czerwcu 1938 r., już po wizycie pisarza, startowała kolejna z 500 książkami<sup>93</sup>.

<sup>89</sup> *Księga Radomia. Historia zgładzonej przez nazistów społeczności żydowskiej w Polsce*, red. S. Piątkowski, Radom 2017, s. 33, 49, 70, 96.

<sup>90</sup> „Trybuna. Tygodnik Radomski”, R. 3, 1938, nr 18, s. 18.

<sup>91</sup> Ibidem.

<sup>92</sup> Ibidem, nr 17, s. 11.

<sup>93</sup> S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006, s. 130–131.

Złe opinie tygodnika o J. Perle nie miały chyba zbyt dużego wpływu na radomskich czytelników. Ta sama gazeta na początku 1939 r.<sup>94</sup> informowała o ruchu w największej żydowskiej bibliotece, zwanej też syjonistyczną, ze względu na osobę patrona – Izaaka Grünbauma<sup>95</sup>. Według „Trybuny. Tygodnika Radomskiego” w bibliotece było 7 tys. tomów. Redakcja znajdujące się tam książki podzieliła na trzy grupy i w każdej z nich wymieniała bestsellery czytelnicze. Książki sklasyfikowano jako polskie, obce i żydowskie, dokładnie w takiej kolejności. W dziale pozycji żydowskich największym powodzeniem cieszyły się utwory Szaloma Asza (nie wymieniono tytułów) a zaraz potem J. Perlego, z czego nowszy *Złoty Paw* – bardziej niż dostępni już od kilku lat *Żydzi* (gazeta podaje tytuł tej pozycji jako *Powszedni Żydzi*). Dalej były: tłumaczenie na żydowski *Cichego Donu* Szołochowa i *Bracia Aszkenazy* I. J. Singera. Z książek po polsku rekordy bili *Nauczyciele*, wspomnienia z okresu pracy w szkolnictwie Stanisława Łukasiewicza, Wandy Wasilewskiej *Ziemia w jarzmie*, Leona Kruczkowskiego *Sidla*, Andrzeja Struga *Miliardy* i dopiero na końcu Dołęgi Mostowicza *Znachor* oraz *Profesor Wilczur*<sup>96</sup>.

A wracając do sytuacji z wiosny 1938 r... J. Perle jest wybitnym pisarzem, ale wszystko wskazuje na to, że dyskrekcja nie była jego najmocniejszą stroną i bez skrupułów na łamach swoich powieści umieszczał prawdziwe postaci z Radomia. W *Żydach...* rodzicom nie zmienił nawet imion, literacki Lejzor jak prawdziwy ojciec handluje po wsiach, matka Frumet tęskni za bogatszym życiem przy pierwszym mężu, a w domu wciąż się kręci przyrodnie rodzeństwo. Wiele wskazuje na to, że w *Pawiu* główną bohaterką jest Rachela – znów prawdziwe imię – po matce przyrodnia siostra Jehoszui. W powieści jest wprawdzie piękna, ale potrafi być wyrachowana i okrutna. I pomyśleć, że to dzięki jej pieniądzom Jehoszua trafił do gimnazjum! Z „Trybuny. Tygodnika Radomskiego” wynika, że Rachela po latach wróciła do Radomia, i że wątki oraz osoby z powieści J. Perlego żydowski Radom odczytywał bez problemu, co na pewno nie miało miejsca w stolicy i na literackich salonach. Gdy powieści się ukazały, rodzice J. Perlego już nie żyli, ale co na to siostra? Czy spotkanie się, choćby podczas tych pamiętnych Pesach 1938 r.? Czy takie korzystanie z własnej biografii nie powinno być pewnym ostrzeżeniem dla Denów, gdy zapraszali pisarza do siebie?

Losy J. Perlego i Denów spłotyły się symbolicznie jeszcze na koniec ich życia. W Radomiu po sierpniowej likwidacji getta w 1942 r. zostali już nieliczni Żydzi pracujący na potrzeby niemieckiego przemysłu. W marcu 1943 r. okupanci ogłosili, żeby przygotować listę przedstawicieli wolnych zawodów, osób z wyższym wykształceniem, i że mają się oni przygotować do długiej podróży. W radomianach ożyły nadzieje, że wyjadą do Palestyny w ramach wymiany za jeń-

<sup>94</sup> „Trybuna. Tygodnik Radomski”, R. 4, 1939, nr 3, s. 9.

<sup>95</sup> J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia*, Radom 2012, s. 24.

<sup>96</sup> „Trybuna. Tygodnik Radomski”, R. 4, 1939, nr 3, s. 9.

ców niemieckich. 21 marca odświętnie ubrani ludzie (w sumie ponad 180 osób) z walizkami z resztkami dobytku radośnie maszerowali w kierunku bramy getta na ul. Wałowej. W grupie byli M. i A. Denowie. Zamiast na dworzec ciężarówki ruszyły jednak szosą na południe i zatrzymały się na żydowskim cmentarzu w Szydłowcu. Ludzi wpędzono do wykopanych dołów i wrzucono tam granaty. Z radomskiej rodziny Denów ocalała tylko siostra Halina, po wojnie pracowała jako naukowiec w USA<sup>97</sup>.

Oburzenie radomian z 1938 r. na sławnego krajana wywietrzało wraz z wojną. Widać to w *Sefer Radom*. Nieliczni ocalali starli się wówczas wskrzesić cień dawnego życia, ziomeków, miasta. „Ci którzy nie widzieli naszego wspaniałego miasta, teraz zapoznają się z nim [...] Radom jest otoczony dziewiczymi lasami, pachnącymi sadami i żyznymi polami [...]. Powietrze jest świeże, wypełnione aromatem kwieciana...” – czytamy w *Księdze Radomia*<sup>98</sup>.

Polskie wydanie *Żydów...* dowiodło, że ten utwór J. Perlego to najwybitniejsze dzieło literackie II RP odnoszące się do Radomia. Mendel – młody chłopak i główny bohater książki, alter ego pisarza – zamiast do bóżnicy idzie do Starego Ogrodu. Ciotka Miriam mieszka na drugim końcu miasta.

Żeby tam się dostać, trzeba było najpierw przejść przez rynek [...], przez uliczkę Szewców (Szewską – przyp. red.), przez Warszawską (teraz Malczewskiego – przyp. red.) i dopiero przy gojskim szpitalu (dawny szpital miejski to teraz hotel na ul. Malczewskiego, żydowski szpital znajdował się na obecnej ul. Limanowskiego – przyp. red.) wyjść naprzeciw domu ciotki. Dłuższa droga do Miriam wiodła ul. Spacerową. Tam zaś stoi wąski, strzelisty niemiecki zbór i budynek ogrodzony wysokim, murowanym parkanem – więzienie<sup>99</sup>.

W innym miejscu czytamy:

Za oknem dziadków stał ogrodzony żelaznymi sztachetami kościół bernardynów. Był to czerwony budynek o długich, ciemnych oknach i wysokich, szpiczastych drzwiach. Wokół wysokich murów kościoła rosły szeroko rozgałęzione drzewa kasztanowe, które swą chłodną ciszą chroniły ciemne oblicze Świętej Madonny z Dzieciątkiem<sup>100</sup>

– i już widzimy wciąż istniejące kościół i figurę maryjną. Dlatego też literackimi śladami J. Perlego kilkakrotnie urządzał wycieczki po Radomiu przy okazji Spotkań z Kulturą Żydowską „Ślad” Ośrodek Kultury i Sztuki „Reursa Obywatelska”. Z książką tą, jak z przewodnikiem, można bowiem chodzić od ulicy do ulicy, tropić ludzi i budynki dawnego Radomia<sup>101</sup>. Sam pisarz w *Żydach...*

<sup>97</sup> *Księga Radomia...*, s. 160–162.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>99</sup> J. Perle, *Żydzi...*, s. 36.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>101</sup> Na radomskie ulice u pisarza zwraca też uwagę np. M. Kępa, *Radom jak świat. Niebieska wizja miasta. O „Żydach dnia powszedniego” Jehoszui Perlego*, „Radomskie Studia Humanistyczne”, t. 1, 2013, s. 289–299.

nie użył nazwy Radom. W wywiadach, choć J. Perle podkreśla, że pochodzi z prowincji, nigdy nie mówi, że to Radom. Tylko S. Pomer w „Naszym Przeglądzie” w 1936 r. przytacza zapis z Leksykonu Rajzena, czyli z wydawnictwa w jidysz, którego fragment o J. Perlem przetłumaczył na potrzeby artykułu *Urodził się w 1888 r. Radomiu*<sup>102</sup>.

### „Szalom Asz się śmieje; Perle się uśmiecha” – pisarz o sobie

W 1937 r. polsko-żydowska „5-ta Rano” prowadziła ankietę o stanie literatury żydowskiej. Z pytaniami zwrócono do „najwybitniejszych pisarzy żydowskich”, w tym i do J. Perlego<sup>103</sup>. Rozmowę z pisarzem prowadził znany mu doskonale, choćby jako tłumacz *Nowych ludzi*, S. Pomer. Według J. Perlego, czytelnicy żydowskiej książki rekrutują się głównie spośród robotników, a ci niestety choć są bardzo inteligentni, to i niezamożni; natomiast „snoby i snobetki z Ziemiańskiej” nie czytają, bo wstydzą się nawet rozmawiać w jidysz. Takie spojrzenie bez wątplenia zgodne było z linią Bundu. Oczywiście zdradza J. Perle, kogo spośród swoich kolegów po piórze ceni najbardziej. Z nowelistów – Efroima Kaganowicza<sup>104</sup>, z poetów – I. Mangera; Singerów uważa za „mądrych pisarzy, brak im tylko trochę ciepła”. Książkę Opatoszu<sup>105</sup> *Dzień w Regensburgu* uważa za „jedno z najpiękniejszych osiągnięć naszej prozy, pomimo jej licznych błędów konstrukcyjnych”. Na pewno nie można zarzucić J. Perlemu braku pewności siebie. Bez mrugnięcia okiem krytykuje swoich kolegów po fachu, a najbardziej dziennikarzy zajmujących się krytyką literacką. „Každy wykolejony beletrysta czy poeta staje się recenzentem i pisze, co mu ślina na język przyniesie. Gdybyśmy mieli inną krytykę, literatura żydowska zyskałaby niewątpliwie na prestiżu” – twierdzi. „Wszyscy się tu po troszeczce dusimy w zbyt wąskich, szczupłych ramach. Znamy się zbyt dobrze i stajemy się dla siebie nawzajem zbyt nudni” – dokłada jeszcze J. Perle żydowskiemu warszawskiemu środowisku literackiemu i radzi młodym, aby porozjeżdżali się po świecie. „I.L. Singer na pewno nie osiągnąłby tak imponujących sukcesów, gdyby pozostał i Asz miał szczęście, że się wyrwał”.

---

<sup>102</sup> S. Pomer, *Epik...*, s. 13.

<sup>103</sup> „5-ta Rano” 135 (1937), s. 8.

<sup>104</sup> Efroim Kaganowski (1897–1958), zwany „żydowskim Maupassantem” – nowelista i powieściopisarz, współpracował z polsko-żydowską prasą. II wojnę przetrwał w ZSRR. Za: M. Naimska, R. Żebrowski, *Kaganowski Efraim (Efroim)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Kaganowski\\_Efraim\\_\(Efroim\)](http://www.jhi.pl/psj/Kaganowski_Efraim_(Efroim)) [data dostępu: 1 II 2019].

<sup>105</sup> Josef Mejer Opatoszu *vel* Opatowski (1886–1954) – prozaik piszący w języku jidysz. Od 1907 r. w USA. Jednym z najważniejszych tematów jego książek były losy imigrantów żydowskich w Ameryce, *Dzień w Regensburgu* ukazał się w 1933 r. w USA, a w 1935 r. w Polsce. Za: Z. Borzymińska, *Opatoszu (Opatoschu) Józef*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Opatoszu\\_\(Opatoschu\)\\_Józef](http://www.jhi.pl/psj/Opatoszu_(Opatoschu)_Józef) [data dostępu: 1 II 2019].



Zdradza też własne plany pisarskie na najbliższą przyszłość. Pracuje nad seriami „drobnych powieści”, a od „lat prześladuje” J. Perlego jeszcze „pragnienie napisania żydowskiej powieści historycznej o Temerli z Pragi, żonie słynnego Szmula Zbytkowera”<sup>106</sup>.

Wydaje się, że w kolejnym roku zainteresowanie czytelników Prelem jeszcze wzrosło. Chcieli dowiedzieć się czegoś o nim samym. Służyć temu miał zapewne wywiad w „Naszym Przeglądzie”<sup>107</sup>. Nie podano nazwiska dziennikarza. We wstępie przypomina on jeszcze raz o nagrodzonej przez Bund powieści Prelego. Pojawia się jeszcze inna wersja tytułu *Jidn... – Opowieść o prostych Żydach*. We wstępie dziennikarz pisze:

Rozmowa z pisarzem toczy się w atmosferze przyjaźni i bezpretensjonalności. Perle pokpiwa sobie nieco ze mnie. Mówi że czuje się jak primadonna. Nie udaje jednak na chwilę nawet skromnego i chętnie, zupełnie swobodnie mówi o sobie i swoim życiu. Z humorem opowiada też o swoich przeżyciach. Przysłuchując się jego opowieści, nie uszły mojej uwagi przebijające się w wywodach tych ironia i sarkazm, nadające uśmiechowi pisarza charakter zupełnie specyficzny.

Dalej dziennikarz pisze:

Przypomniały mi się wówczas słowa wielkiego krytyka żydowskiego Nigera, napisane niegdyś o Perlem: Szalom Asz się śmieje; Perle się uśmiecha.

Jeśli nawet czytelnik do tej pory powątpiewał w zalety dzieł Perlego, to w tym momencie powinny się one rozwiąć

– Niger w jednym zdaniu wymienia, jak równych sobie: Perlego i Asza.

J. Perle przyznaje, że wielu swych pracach wykorzystuje wątki autobiograficzne. Ma np. pojęcie o żmudnej pracy w biurze, bo sam przez prawie 25 lat utrzymywał się z pracy buchaltera.

---

<sup>106</sup> J. Perle miesza osoby. Szmul Zbytkower znany też jako Józef Samuel Sonnenberg (1756–1801) – kupiec, bankier, dostawca i faktor Stanisława Augusta, otrzymał od króla w dzierżawę Targówek, w jego miejscu założył folwark zwany Bojnówek oraz osadę noszącą do dzisiaj potoczną nazwę Szmulowizna. Podczas rzezi Pragi w 1794 r. S. Zbytkower ukrył wielu mieszczan praskich, ratując ich od śmierci. Wybudował rzeźnię, magazyny mięsne oraz garbarnię na Pradze. Zajmował się splawianiem zboża i drewna Wisłą do Gdańska, eksportował bydło i skóry. Dzierżawił karcznię, gorzelnie i browary. Był właścicielem tartaków i cegielni. Ufundował praską synagogę. Był trzykrotnie żonaty. Po raz pierwszy z kobietą nieznanego nazwiska. Po raz drugi z Eufrozyną Gabriel (1750–1836), z którą się rozwiódł, po raz trzeci w 1799 z Judytą Bucky (ur. w XVIII w., zm. 1829). Po śmierci S. Zytkowera interesy przejął jego syn z pierwszego małżeństwa – Berek (Ber) i to jego żoną była Temerl. Obydwoje ufundowali w latach 1806–1807 i przekazali praskiej gminie żydowskiej drewnianą synagogę. Założyli ród Bergsonów, z którego pochodził między innymi Henri Bergson, francuski filozof. Za: A. Żbikowski, *Żydzi. A to Polska właśnie*, Wrocław 1997, s. 56

<sup>107</sup> „Nasz Przegląd”, R. 16, 1938, nr 72, s. 9.

Nie wyobrażałem sobie nigdy, że można żyć z literatury. Musiałem więc pracować [...]. Stałem się w tej dziedzinie pracy jakby automatem. [...] Odpoczynkiem po tej wielogodzinnej, codziennej, przeważnie bardzo nudnej były wieczory, które poświęcałem moim pracom literackim. Nie mogę jednak powiedzieć bym czas, który spędziłem przy biurku buchaltera zmarnował zupełnie bezowocnie. Przez długie lata przyglądałem się środowisku kupieckiemu, nie byłem oderwany od rzeczywistości i z bliska mogłem obserwować przejawy życia handlowego, przypatrywać się dynamice i psychice tego życia, jego bohaterom... Życie buchaltera jest właśnie tematem mojej powieści pt. „9-ta rano”, w której odmalowałem zaobserwowane w życiu środowisko.

Jeszcze gorsze niż ślęczenie nad kolumnami cyfr było jednak to, że „chlebodawcy nie byli ze mnie zadowoleni. Mawiali, że nie wkładam serca w moją pracę, a za gażę miesięczną chcieli jeszcze ode mnie serca, którego nie mogłem im przecież dać, rwało się ono w zupełnie inną stronę...” Wreszcie w 1935 r., nastąpiło zerwanie z księgowością i to pozwoliło rozwinąć psiarzowi skrzydła. J. Perle przyznaje też, że zaczął pisać wcześniej, jeszcze w szkole.

Po śmierci Theodora Herzla jeden z kolegów moich, który, notabene, nie jest wcale pisarzem, napisał po żydowsku poemat poświęcony pamięci wielkiego działacza sjonistycznego. Poemat ten przełożyłem na język rosyjski. Był to mój pierwszy występ. Zacząłem następnie pisać po rosyjsku i napisałem nawet cztery wiersze, zresztą bardzo marne, – dodaje z uśmiechem Perle. Kolega namówił mnie jednak, bym zaczął pisać po żydowsku. Rozpocząłem rzeczywiście. Pierwsze moje nowele wydrukowane zostały w wydawnictwie zbiorowym Noacha Pryłuckiego, który oświadczył mi wówczas, że dopiero za 10 lat będę umiał pisać. Nie odstraszyło mnie to. Dalej próbowałem szczęścia. W 1920 r. wydrukowałem powieść pt. „Mirele”. Książka ta dopiero wprowadziła mnie do rodziny literackiej.

J. Perle mówi też o wielkim wpływie, jaki wywarli na niego pisarze polscy: „wspañiała proza Reymonta, tytaniczna postać Żeromskiego i geniusz Wyspiańskiego, a z żydowskich: Asz, Szolem Alejchem i Bergelson. Perele sam określa *Żydów*... jako przełomowych dla formy swojej twórczości i przyznaje, że to jego autobiografia, z kolei *Złotego Pawia* określa jako „powieść w której przewija się jakby przegląd życia żydowskiego z ostatnich czterdziestu lat. Są więc w niej wspomnienia z roku 1905, jakby przegląd życia żydowskiego od tego czasu do chwili obecnej”.

Najbardziej wstrząsający obraz pisarza przynoszą jego prace z getta warszawskiego<sup>108</sup>. Pisane w pierwszej osobie relacje *Zagłada Warszawy, Numer 4580* (nawiązanie do numeru robotnika, jaki otrzymał J. Perle w getcie) niepodobne są do jakichkolwiek wcześniejszych prac pisarza. To przejmujący dokument upodlenia ludzi zamkniętych w getcie, to dokument pisany w sytuacji, gdy wkoło jest już tylko śmierć.

---

<sup>108</sup> Por. przyp. 14.

Gdy zaczynam pisać te słowa zanurzone we krwi i łzach [...] mordercze hitlerowskie psy wraz z nikczemnymi wyrzutkami zwanymi żydowską policją zaczęły likwidować i mordować w okrutny sposób całą żydowską ludność warszawskiego getta [...]”<sup>109</sup>. „Ten, kto nie doświadczył tego na własnej skórze, ten nie pojmie. To wszystko, co zostało opisane, to kropla w morzu. Nie ma takiego pióra, które mogłoby objąć tę grozę”<sup>110</sup>.

## In land fun der Wajsel/W kraju Wisły

Bohaterowie J. Perlego to w większości postaci jasno zdefiniowane jako Żydzi. Są głównymi bohaterami trylogii: *Żydów dnia powszedniego*, *Złotego Pawia*, *Metamorfoz*. Nawet same tytuły tomów już podkreślały ten fakt. Złoty paw to w tradycji żydowskiej bohater ludowych piosenek i opowieści. „Gilgulim”, czyli metamorfozy/przemiany, nawiązują zaś do koncepcji wędrówki dusz. Grzesznicy, którzy za życia nie odpokutowali za swą niegodziwość, w kolejnym cielesie kontynuują swe oczyszczanie przez spadające na nich kary. Następne wcielenia mogą służyć również wykonaniu szczególnych, rozciągniętych na wiele pokoleń zadań<sup>111</sup>. Takie symboliczne tytuły były na pewno czytelne dla czytelników polsko-żydowskiej prasy, nawet jeśli nie znali jidysz lub znali go już słabo. Z twórczością J. Perlego mogli się zapoznać tylko za jej pośrednictwem, nie ukazały się bowiem żadne książkowe przekłady jego prac na język polski.

Także bohaterowie *Nowych ludzi* są jasno określani jako Żydzi, a gdy pojawia się cień wątpliwości, od razu sprawa jest wyjaśniana. Irena pyta męża o Minca i gdy dowiaduje się, że jego matka była Żydówką, jest zadowolona, czuje się pewniej. W *Dziwnej rano* trudno powiedzieć, czy główny bohater jest Żydem, czy są nimi jego pracodawcy. Biuro, złowrogi szef, jałowość pracy, a tym samym i życia – wydaje się, że to wszystko nie ma narodowości. Przynajmniej w tłumaczeniu na polski. D. Roskies, amerykański wydawca *Żydów* korzystający ze źródeł jidysz do konstrukcji biografii J. Perlego, zwraca uwagę na nazwisko bohatera: Winkler to ktoś zmarginalizowany, odstawiony na boczny tor, bo „vinkl” to w jidysz „kąć”<sup>112</sup>. W *We mgle* mamy rodzinę bogatego żydowskiego bankiera. I jasne potępienie przez autora tych, którzy jak Ada Lewinówna, córka bogacza, wypierają się swych korzeni. Najpierw widzimy, że odrazą napawają ją spotykani biedacy – żebraczka, chłopiec sprzedający kwiaty na ulicy. Okazuje się, że nie chodzi jednak tylko o ich status społeczny, ale o to, że są też Żydami. „Nie pamięta siebie inaczej, jak otoczoną francuskimi bonami, lokajami. Właściwie jest przecież Polką: myśli po polsku, mówi po polsku i to najczystsza polszczyzną” – tak widzi się sama Ada<sup>113</sup>. Z niesmakiem tropi wkoło siebie, nawet u rodziny,

<sup>109</sup> J. Perle, *Zagłada...*, s. 523.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 556.

<sup>111</sup> *Słowniczek pojęć Kabaly*, „Midrasz”, 2006, nr 12 (116), s. 15.

<sup>112</sup> D. Roskies, op. cit., s. 11.

<sup>113</sup> J. Perle, *We mgle*, „Nasz Przegląd”, R. 13, 1935, nr 344, s. 5.

oznaki żydowskości. Bywa, że matka i siostra mają zły akcent, a ojciec – rysy. Chcąc udowodnić, iż z tym żydowskim światem nie ma nic wspólnego, ucieka w marzenia. Tam stwarza sobie narzeczonego – Polaka, hrabiego Jana Wojnicza, pięknego niczym księżę Józef Poniatowski. Próba ucieczki od samej siebie, swoich korzeni kończy się dla Ady chorobą psychiczną i fizyczną. Tylko *Nad morzem* wydaje się nie mieć żydowskich bohaterów. Widzimy Rosjanina i Niemkę, bo tak się przedstawiają, takimi językami mówią. Jeśli chcielibyśmy w nich widzieć Żydów, to są już oni całkowicie zasymilowani. By się porozumieć, sięgają nie po jidysz, ale po francuski, jako ówczesny lingua franca. Ale takiej asymilacji J. Perle nie pochwalał. „To nieszczęście dla wszystkich, którzy od lat budują kulturę jidysz” – mówił wprost o tytułach prasy żydowskiej, ale wychodzącej po polsku<sup>114</sup>. Jego zdaniem, jak i innych jidyszystów, założenie przyświecające tworzeniu polsko-żydowskich pismom, czyli przybliżanie kultury żydowskiej Polakom, nie sprawdzało się, co więcej, żydowskie pisma po polsku odciągały Żydów od jidysz, sprzyjały ich asymilacji językowej. Wszystko to zostało powiedziane na łamach „Literarisze Bleter”. Jego twórcy przyznawali się do wzorowania się na „Wiadomościach Literackich”, a jednocześnie ostro zwalczali publikujących na jego łamach Żydów, szczególnie Antoniego Słonimskiego, zarzucając mu nie tylko całkowity brak zainteresowania kulturą żydowską, ale wręcz antysemityzm<sup>115</sup>.

Co ciekawe, o zgubnym wpływie polsko-żydowskich czasopism dla kultury jidysz, jedynej prawdziwej kultury żydowskiej, mówił J. Perle w styczniu 1938 r.<sup>116</sup> W tym czasie szereg jego opowiadań oraz powieść *Nowi ludzie* już ukazały się po polsku w „Naszym Przeglądzie”, a lada moment ruszyć miał druk *Złotego Pawia*. Niespecjalnie też J. Perle stronił od wywiadów dla polsko-żydowskich tytułów. W 1937 r. wypowiedział się w ankiecie o literaturze żydowskiej.

Wielu z nas, ja sam wychowałem się na literaturze polskiej. Polski element w literaturze żydowskiej jest obfity i ważki [...] Wielu wniosło do literatury żydowskiej polski pejzaż, opiewało polski obyczaj. Polskość w literaturze żydowskiej to jeden z najważniejszych jej elementów<sup>117</sup>.

– mówił J. Perle. Taka deklaracja na pewno podobała się prowadzącemu rozmowę S. Pomerowi<sup>118</sup>. Już w 1933 r. pisał:

Są już w Polsce pisarze-Żydzi [...], którzy się nie wstydzą Syjonu i Jordanu, swojej przeszłości historycznej i obyczaju; pisarze, którzy kochają zarówno Syjon, jak Wawel,

<sup>114</sup> A. Geller, „Literarisze Bleter” (1924–1939), w: *Studia z dziejów trójjęzycznej...*, s. 108.

<sup>115</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>116</sup> Ibidem, s. 108.

<sup>117</sup> S. Pomer, *Obiektywna...*, s. 8.

<sup>118</sup> Stefan Pomer (1905?–1941?) – poeta, pisarz, publicysta, tłumacz żydowskiego pochodzenia piszący po polsku. Związany z polsko-żydowską prasą. Za: K. Famulska-Ciesielska, *Poeta w trybach historii*, w: S. Pomer, *Wiersze wybrane*, Lublin 2013, s. 7–21.

zarówno Wisłę, jak Jordan; pisarze, którzy opiewają zarówno ziemię, na której żyją, jak i radości, bóle i smutki swego narodu. Jest ich już spora ilość i będzie coraz więcej<sup>119</sup>.

Zdaniem S. Pomer, literatura Żydów polskich jest częścią literatury polskiej, a ci pisarze, którzy dają w „swojej twórczości wyraz swemu żydostwu, rozszerzają i wzbogacają zasięg twórczy literatury polskiej o bogaty, bujny, odrębny i pełen żywotnych problemów teren eksploatacyjny”. Ważne, według dziennikarza, jest i to, żeby Polacy poznawali życie polskich Żydów, swoich sąsiadów, od nich samych, bo tylko taki obraz jest prawdziwy. Oczywiście w tym celu konieczne są tłumaczenia. W 1935 r. S. Pomer dla „Naszego Przeglądu” tłumaczył *Braci Aszkenazy* I.J. Singera<sup>120</sup>, a zaraz potem *Nowych ludzi* J. Perlego. W marcu 1938 r. w „Naszym Dzienniku” z okazji rozpoczynającego się druku *Złotego Pawia* J. Perle znów mówi o naturalnym w swojej twórczości opisywaniu rzeczywistości, polskiej, bo tu żyje.

Jeżeli w książce tej przejawia się dużo sentymentu dla ziemi, na której żyję, na której rozgrywały się dramatyczne nieraz epizody życia rodzinnego, nie jest to przypadkiem. We wszystkich zresztą pracach moich przejawia się koloryt życia polskiego. Malowałem bowiem życie żydowskie na tle rzeczywistości polskiej i z tym samym umiłowaniem, z jakim pisałem o bohaterach opowieści moich, przeżywałem w twórczości mej piękno wsi polskiej i ziemi, która jest mi drogą i bliską [...]<sup>121</sup>.

Oczywiste przywiązanie i sentyment do rodzinnej ziemi nie przysłaniają pisarzowi faktu, że w tym czasie coraz więcej pojawia się głosów optujących za hasłem „Polska dla Polaków”.

[...] Przeżywam głęboko i tragicznie tę okropną rzeczywistość [...] Nienawiść, jaka szaleje w stosunku do nas jest przerażająca. Nie wyobrażałem sobie, że może dojść do tego” – mówił pisarz. „Nie przeżywam tragedii Żyda zasymilowanego, lecz właśnie, jako gorący Żyd związany z ziemią polską, przeżywam boleśnie wydarzenia, których cechami są: nienawiść człowieka do człowieka i brutalne deptanie godności ludzkiej. Tak samo, jak dawniej szukałem siebie, tworząc i pisząc, tak dziś szukam w rzeczywistości polskiej zaginionego i przytłumionego głosu, owianego do niedawna romantyzmem ducha polskiego

– dodawał J. Perle. Poza jawnym potępieniem Adeli z *We mgle* polskojęzyczny czytelnik, już nie z literatury, ale bezpośrednio od pisarza dowiaduje się, że na pewno nie opowiada się za pełną asymilacją i definiuje się jako Polski Żyd.

Czy Polacy niezwiązani w jakikolwiek sposób ze środowiskiem żydowskim sięgali po polsko-żydowską prasę? Brak dokładnych badań w tym zakresie, a tym samym nie możemy stwierdzić, jaka była wśród nich znajomość prac J. Perlego. Zastanawiające jest też, czemu „Nasz Przegląd” publikujący powieści pisarza,

<sup>119</sup> S. Pomer, *Żydzi w literaturze polskiej*, „Nasz Przegląd”, R. 11, 1933, nr 71, s. 12.

<sup>120</sup> Drukowane w „Naszym Przeglądzie” z roku 1935 od numeru 105.

<sup>121</sup> „Nasz Przegląd”, R. 16, 1938, nr 72, s. 9.



nie sięgnął po *Żydów dnia powszedniego*, najsłynniejsze dzieło radomianina. Może sam pisarz tego nie chciał, wołał, aby czytelnicy znali *Jidn...*, a nie *Żydów*, tak jak „Wajsel”, a nie „Wisłę”.



Strona tytułowa poematu *W kraju Wisły*

Nazwa podrzdziału *W kraju Wisły* to tytuł utworu J. Perlego z 1921 r. Jest to poemat prozą o biednej żydowskiej dziewczynie uwiedzonej przez polskiego pana<sup>122</sup>. Kontakty polsko-żydowskie nie skończyły się więc w tym przypadku dobrze. Osadzenie akcji w kraju Wisły, czyli Polsce, a snucie opowieści w jidysz, można uznać za symboliczne dla całej twórczości J. Perlego i dla jego postawy życiowej. To pogląd jidyszysty, czyli osoby widzącej miejsce Żydów w diasporze, w miejscu wzrastania od pokoleń i pielęgnujących tu, gdzie są, swój język i kulturę. Sławi Wisłę, bo to jego rzeka, ale chce mieć prawo do mówienia o niej w swoim języku Wajsel. *In land fun der Wajsel* nigdy nie doczekało się polskiego tłumaczenia. Książeczka zawędrowała za to do Muzeum Narodowego w Warszawie na przygotowaną tam w 2018 r. z okazji stulecia odzyskania niepodległości wystawę „Krzycząc Polska”. Nad samą jej treścią nie było dyskusji.

<sup>122</sup> D. Roskies, op. cit., s. 11.

Wydawnictwo zaistniało jedynie jako ilustracja w dziale „Nowa sztuka i poszukiwanie tożsamości”, będąc przykładem działań plastycznych grupy „Jidysz Jung”<sup>123</sup> i jej przedstawiciela Henryka Berlewiego. Do zagłębienia się w lekturze zachęca roztańczony, dynamiczny Krakus.

## Bibliografia

### Źródła

- [Red.], *Słowo wstępne*, „Almanach Literacki”, 1931.
- „5-ta Rano”, R. 7, 1937, nr 135.
- „Chwila”, R. 19, nr 6727, 12 XII 1937.
- Finkelstein L., *Epos biedoty żydowskiej*, „Nasz Przegląd”, R. 13, 1935, nr 255.
- „Głos Poranny”, R. 8, 1936, nr 244, 6 IX 1936.
- J. Perle *Godzina dziewiąta rano*, tłum. H. Szyminówna, „Almanach Literacki”, 1931.
- Katalog Biblioteki Narodowej, wyd., Brzoza 1935.
- „Książka informacyjno-adresowa «Cała Warszawa»”, 1930.
- „Książka telefoniczna na rok 1938/39”,
- Księga Radomia. Historia zgładzonej przez nazistów społeczności żydowskiej w Polsce*, red. S. Piątkowski, Radom 2017.
- „Nasz Przegląd”, R. 13, 1935, nr 255.
- „Nasz Przegląd”, R. 14, 1936, nr 177–183.
- „Nasz Przegląd”, R. 16, 1938, nr 72.
- Perle J. *Juifs ordinaires*, tłum. M. Weinstock, N. Wienstock, Paris 2015.
- Perle J., 4580, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewski, Warszawa 2017.
- Perle J., *Dziewiąta rano*, „Nasz Przegląd”, R. 14, 1936, nr 179.
- Perle J., *Everyday Jews: scenes from a vanished life*, ed. D.G. Roskies, London 2007.
- Perle J., *Ordinary Jews*, tłum. S. Kurmove, Albany 2011.
- Perle J., *We mgle*, „Nasz Przegląd”, R. 13, 1935, nr 344.

<sup>123</sup> „Jidysz Jung” – nazwa grupy artystyczno-literackiej, działającej w 1919–1920 w Łodzi, stworzonej przez awangardowych artystów, literatów i muzyków żydowskich. Celem, jaki przyświecał jej założycielom, było poszukiwanie narodowego żydowskiego stylu i odrodzenia sztuki żydowskiej. Autorem nazwy i przywódcą ideologicznym grupy był poeta, M. Boderson. Do grona współpracowników należeli m.in. H. Berlewi, I. Sztern, M.Ch. Rawicz. Sztuka „J.I.” związana była z tzw. ekspresjonizmem żydowskim; tematyka i ikonografia czerpane były z hagady, kabali, sztuki ludowej. Za: M Tarnowska, *Jung (Ing) Idysz (Jidysz)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [Http://www.jhi.pl/psj/Jung\\_\(Ing\)\\_Idysz\\_\(Jidysz\)](http://www.jhi.pl/psj/Jung_(Ing)_Idysz_(Jidysz)) [data dostępu: 1 II 2019].

- Perle J., *Zagłada Warszawy*, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t.26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewski, Warszawa 2017.
- Perle J., *Żydzi dnia powszedniego (fragmenty)*, przeł. M. Friedman „Wiść Radomska” t. 5, 1997.
- Perle J., *מתם מידוה*, tłum. Y. Gur-Aryeh.
- Pomer S., *Epik polskiego żydostwa*, „Nasz Przegląd”, R. 14, 1936, nr 19.
- Pomer S., *Obiektywna ocena sytuacji*, „5-ta Rano”, R. 7, 1937, nr 135.
- Pomer S., *Żydzi w literaturze polskiej*, „Nasz Przegląd”, R. 11, 1933, nr 71.
- „Spis abonentów warszawskiej sieci telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej”, 1935/36.
- „Trybuna. Tygodnik Radomski”, R. 2, 1937, nr 48.
- „Trybuna. Tygodnik Radomski”, R. 3, 1938, nr 11.
- „Trybuna. Tygodnik Radomski”, R. 4, 1939, nr 3.
- „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, R. 12, 1939, nr 8.
- Weistock L., „*Nowi ludzie*” J. Perlego, „Chwila” R. 19, nr 6727, 12 XII 1937.

### Opracowania

- Adamczyk-Garbowska M., *Żydowskie księgi pamięci*, „Wiadomości Uniwersyteckie”, R. 13, 2003, nr specjalny (23–25 V 2003).
- Biernacki J., *Tu było jej źródło*, „Literatura na Świecie”, 1988, nr 4.
- Cohen B., *Sociocultural Changes in American Jewish Life as Reflected in Selected*, Rutherford-Madison-Teaneck 1972.
- Dzieniakowska J., *Prasa radomska w dwudziestoleciu międzywojennym (1918–1939)*, Radom 1995.
- Famulska-Ciesielska K., *Poeta w trybach historii*, w: S. Pomer, *Wiersze wybrane*, Lublin 2013.
- Friedman M., *Wstęp*, w: J. Perle, *Żydzi dnia powszedniego*, Wrocław 1998.
- „Gazeta Wyborcza” nr 31 (1999), nr 34 (1999).
- Geller A., „*Literarisze Bleter*” (1924–1939), w: *Studia z dziejów trójjęzycznej...*
- Kępa M., *Radom jak świat. Niebieska wizja miasta. O „Żydach dnia powszedniego” Jehoszui Perlego*, „Radomskie Studia Humanistyczne”, t. 1, 2013.
- Klingenstein S., *Love & Death in Poland*, „Commentary”, 2008, nr 5 (125).
- Leociak J., *Świat sprzed Zagłady*, „Nowe Książki”, 1999, nr 5.
- Michalska I., *Nie masz już w Polsce żydowskich miasteczek*, „Miesięcznik Prowincjonalny”, R. 4, 2001 nr 6/8.
- Pater D., *Żydowski Akademicki Ruch Korporacyjny w Polsce w latach 1898–1939*, „Dzieje Najnowsze”, R. 34, 2002, z. 3.
- Piątkowski S., *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006.



- Prokop-Janiec E., *Literatura jidysz w publikacjach polskich okresu PRL*, w: *Nusech Pojlin. Studia z dziejów kultury jidysz w powojennej Polsce*, red. M. Ruta, Kraków – Budapeszt 2008.
- Prokopówna E., *Recepcja żydowskiej literatury*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Wrocław 1992.
- Segałowicz Z., *Tłomackie 13 (Z unicestwionej przeszłości)*, Wrocław 2001.
- Sekulski J., *Encyklopedia Radomia*, Radom 2012.
- Słowniczek pojęć Kabały*, „Midrasz”, 2006, nr 12 (116).
- Susid W., *Radom oczami żydowskiego pisarza*, „Słowo Żydowskie. Dos Jidysze Wort”, 1999, nr 5.
- Szablowska-Zremba M., *Portrety pisarzy Jidysz w polsko-żydowskiej prasie w latach 1918–1939*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 64, 2016, z. 1.
- Szuchta R., *1000 lat historii Żydów Polskich. Podróż przez wieki*, Warszawa 2015.
- Tylch F., Polit M., *Michał Friedman in memmoriām*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2006, nr 2 (218).
- Utkowski R., *Miasto Rozdwojone*, „Miesięcznik Prowincjonalny”, R. 2, 1999, nr 4.
- Weiser K., „*Der Moment*” (1910–1939), w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikov, Warszawa 2012.
- Zawistowska W., *Twórczość Jehoszui Perlego*, „Słowo Żydowskie. Dos Jidysze Wort”, 1999, nr 10.
- Zieliński S., *Jehoszua Perle (1888–1944)*, „Radomir. Kwartalnik Turystyczno-Krajoznawczy PTTK Radom”, R. 4, 1988, nr 4.
- Zieliński S., *Literacki przewodnik po Radomiu*, „Słowo Żydowskie. Dos Jidysze Wort”, 1999, nr 7.
- Żbikowski A., *Żydzi. A to Polska właśnie*, Wrocław 2000.
- Żółciński T., *Zwykli ludzie*, „Słowo Żydowskie. Dos Jidysze Wort”, 1999, nr 3.

### Zasoby internetowe

- Borzymińska Z., *Opatoszu (Opatoschu) Józef*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Opatoszu\\_\(Opatoschu\)\\_Józef](http://www.jhi.pl/psj/Opatoszu_(Opatoschu)_Józef) [data dostępu: 1 II 2019].
- Braclawska I., *Rawicz Mejlech Chone*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Rawicz\\_Mejlech\\_Chone](http://www.jhi.pl/psj/Rawicz_Mejlech_Chone) [data dostępu: 1 II 2019].
- Fuks M., „*Literarisze Bleter*”. *Wochnszrif far Literatur, teater un Kunstfragen*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Literarisze\\_Bleter\\_](http://www.jhi.pl/psj/Literarisze_Bleter_)

- Wochnszrifft\_ far\_ Literatur\_ Teater\_ un\_ Kunstfragen [data dostępu: 1 II 2019].
- Fuks M., „*Nasz Przegląd*”. *Organ niezależny*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [Http:// www.jhi.pl/psj/Nasz\\_Przeglad\\_Organ\\_niezalezny](http://www.jhi.pl/psj/Nasz_Przeglad_Organ_niezalezny) [data dostępu: 01 II 2019].
- Fuks M., *Prylucky (Prilucki) Noach (Noe, Noe Germanowicz)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Prylucky\\_\(Prilucki\)\\_Noach\\_\(Noe\\_Noie\\_Germanowicz\)](http://www.jhi.pl/psj/Prylucky_(Prilucki)_Noach_(Noe_Noie_Germanowicz)) [data dostępu: 1 II 2019].
- Naimska M., *Manger Icyk*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Manger\\_Icyk](http://www.jhi.pl/psj/Manger_Icyk) [data dostępu: 1 II 2019].
- Naimska M., *Niger Samuel*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Niger\\_Samuel](http://www.jhi.pl/psj/Niger_Samuel) [data dostępu: 1 II 2019].
- Naimska M., R. Żebrowski, *Kaganowski Efraim (Efroim)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Kaganowski\\_Efraim\\_\(Efroim\)](http://www.jhi.pl/psj/Kaganowski_Efraim_(Efroim)) [data dostępu: 01 II 2019].
- Naimska M., Żebrowski R., *Szymel (Schim(m)el) Maurycy (Mosze)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Szymel\\_\(Schim\(m\)el\)\\_Maurycy\\_\(Mosze\)](http://www.jhi.pl/psj/Szymel_(Schim(m)el)_Maurycy_(Mosze)) [data dostępu: 1 II 2019].
- Naimska M., Żebrowski R., *Molodowska (Molodowski) Kadia (Kadye)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Molodowska\\_\(Molodowski\)\\_Kadia\\_\(Kadye\)](http://www.jhi.pl/psj/Molodowska_(Molodowski)_Kadia_(Kadye)) [data dostępu: 1 II 2019].
- Tarnowska M., *Jung (Ing) Idysz (Jidysz)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Jung\\_\(Ing\)\\_Idysz\\_\(Jidysz\)](http://www.jhi.pl/psj/Jung_(Ing)_Idysz_(Jidysz)) [data dostępu: 1 II 2019].
- Żebrowski R., *Finkelstein (Finkelsztajn; Finkielsztajn) Leo*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Finkelstein\\_\(Finkelsztajn\\_Finkielsztajn\)\\_Leo](http://www.jhi.pl/psj/Finkelstein_(Finkelsztajn_Finkielsztajn)_Leo) [data dostępu: 1 II 2019].
- Żebrowski R., *Fuks (Fuchs) Abraham Mosze*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Fuks\\_\(Fuchs\)\\_Abraham\\_Mosze](http://www.jhi.pl/psj/Fuks_(Fuchs)_Abraham_Mosze) [data dostępu: 1 II 2019].
- Żebrowski R., *JIWO*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/JIWO](http://www.jhi.pl/psj/JIWO) [data dostępu: 1 II 2019].
- Żebrowski R., *Perle Joszua (Jehoszua; Jozue)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Perle\\_Joszua\\_\(Jehoszua\\_Jozue\)](http://www.jhi.pl/psj/Perle_Joszua_(Jehoszua_Jozue)) [data dostępu: 1 II 2019].
- Żebrowski R., *Rajzen (Reisen) Zalman (Zalmen)*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Rajzen\\_\(Reisen\)\\_Zalman\\_\(Zalmen\)](http://www.jhi.pl/psj/Rajzen_(Reisen)_Zalman_(Zalmen)) [data dostępu: 1 II 2019].
- Żebrowski R., *Żydowska Sekcja (Oddział) PEN-Clubu*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj/Zydowska\\_Sekcja\\_\(Oddzial\)\\_PEN-Clubu](http://www.jhi.pl/psj/Zydowska_Sekcja_(Oddzial)_PEN-Clubu) [data dostępu: 1 II 2019].
- <http://friedmanfund.org> [data dostępu: 17 I 2017].

[https://www.holocaustresearch.pl/index.php?show= 321](https://www.holocaustresearch.pl/index.php?show=321) [data dostępu: 2 II 2019].

[www.yiddishbookcenter.org/collections/yiddish-books/spb-nybc208610/micmacher-d-sfard-david-dertseylungen](http://www.yiddishbookcenter.org/collections/yiddish-books/spb-nybc208610/micmacher-d-sfard-david-dertseylungen) [data dostępu: 01 II 2019].

**Streszczenie:** Jehoszua Perle (1888–1944) to najwybitniejszy, pochodzący z Radomia, pisarz okresu II RP. Tworzył w języku jidysz. Najsłynniejsza jego książka *Żydzi dnia powszedniego* ukazała się w 1935 r., ale po polsku dopiero w 1998 r. Potem pozycja doczekała się jeszcze przekładów na angielski i francuski. Jest znana też w tłumaczeniu hebrajskim. *Żydzi...* to nadal jedyna książka po polsku Perlego. Ale nie jedyny, wbrew panującemu przekonaniu, przekład na język polski. Nowele, opowiadania i nawet powieści były drukowane przed 1939 r. na łamach polsko-żydowskiej prasy. Te same dzienniki zamieszczały też recenzje książek pisarza i wywiady z nim. To obecnie cenne źródło informacji o twórczości Perlego i o nim samym, o bogatej kulturze świata polskich Żydów II RP.

**Słowa kluczowe:** Jehoszua Perle, Żydzi, pisarz.

**Abstract:** Yoshua Perle (1888–1944) is the most outstanding writer of the Second Polish Republic period who comes from Radom. He wrote in Yiddish. His most famous book, *The Jews of Everyday Life*, was published in 1935, but it was not translated into Polish until 1998, and later, it was translated into English and French. There is also a Hebrew translation of *The Jews of Everyday Life*. It is still the only book in Polish by Perle. However, contrary to popular belief, it is not his only publication in the Polish language. Short stories, novellas, and even novels had been printed before 1939, in the Polish-Jewish press. The same newspapers published reviews and interviews with him. Nowadays, this is a valuable source of information about Perle and his work, and about the rich culture the world of Polish Jews during the Second Polish Republic.

**Key words:** Joshua Perle, Jews, writer.

## ANEKS

### Jehoszua Perle *Nad morzem*<sup>1</sup>

Przez całe przedpołudnie morze leżało skurczone, brudnoszare, podobne do zmarszczonej, płóciennej chusty. Pośrodku wygięło się okrągłym grzbietem, jak gdyby chciało odetchnąć głęboko, a po obrzeżach spadało ukośnie, niby boki zwierzęcia po wydechu. Na horyzoncie, na skraju nieba, które jak gęsty tiul opadało do wody, tkwił mały, niewyraźny punkcik – prawdopodobnie płynący statek.

Szeroka, kamiennymi płytami wyłożona plaża była prawie pusta, chłodna. Na nadbrzeżnych tarasach kawiarni gdzieniegdzie siedzieli kuracjusze, otuleni w ciepłe płaszcze, i z wysokich szlifowanych szklanek, przypominających kielichy od wina, pili ciemną kawę. W dole, przy kabinach, podobnych do uli, rozsiadły się obfite kształty Flamandek – kobiet o zimnych, szerokokościstych twarzach. Prędko i twardo poruszały ustami, rozmawiając ze sobą, i od czasu do czasu, zwracając się twarzami ku plaży, wołały z nosowym przyśpiewem:

– *Monsieurs, mesdames!*<sup>2</sup>. Kostiumy kąpielowe do wynajęcia, kostiumy...

Z bocznych, nisko zabudowanych uliczek, z których dolatywał odór śniętych ryb i tranu, co chwila wychodziły parki – wysokie, jakby w górę wystrzelone, sztywne, spokojne. On – z gładko wygoloną szpiczastą twarzą, z fajką w kąciku ust. Ona – chuda, długa, koścista, w kątach oczu zielonkawe cienie.

Zegar wskazywał czwartą po południu. Wraz ze spokojnymi małżeńskimi parami z ostatniej uliczki wynurzyła się okazała kobieca postać, towarzyszem której nie był mężczyzna z fajką w ustach, lecz mały, biały, kudłaty piesek z niebieską kokardą u szyi. Kobieta prowadziła pieska na niebieskim, w troje skręconym jedwabnym sznurze. Ubrana też była cała na niebiesko. Szła po plaży głośnymi, wielkimi krokami. Kudłaty piesek miękko toczył się za nią na swych krótkich nóżkach. Co pewien czas zostawał w tyle. Wtedy pani, nie odwracając głowy, pociągała za niebieski, w troje skręcony jedwabny sznur i szła dalej.

Milczący, spokojni kuracjusze – przeważnie Anglicy – wyjmowali fajki z ust, a ich kościste połowice marszczyły czoła i podnosiły do oczu swe lorgnon. Wzroku ich chyba nie przykuwał głośny, śmiały krok i błękitna obcisła suknia, lecz niezwykła głowa nieznanym. Jej włosy nie miały koloru złota ani lnu, lecz były białe jak platyna. Miejscami lśniły srebrzyście jak odbłask księżycy nocą

<sup>1</sup> Opowiadanie „Nad morzem” wydrukowane zostało w 6 odcinkach w „Naszym Przeglądzie” od 12 do 17 września 1934 r. Autora podpisano jedynie inicjałem imienia J. Perele, nie podano nazwiska tłumacza. Dla potrzeb tej publikacji uwspółcześniono pisownię oryginału, wprowadzono konieczne, drobne poprawki wynikające ze zmian, jakie zaszły w języku na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

<sup>2</sup> Panowie, Panie (fr.)

na wodzie. Zaczeseane gładko i zebrane do tyłu, odsłaniały do połowy uszy. Nad karkiem głowę zdobił owalny kok. Pośrodku przedział jak u wiejskich dziewcząt.

W tej godzinie pani ta była jedyną osobą, która usłyszała wołanie tęgich Flamandek:

– Mesdames! Kostiumy kąpielowe do wynajęcia, kostiumy...

Wziąwszy pieska na rękę, nieznajoma zeszła w dół po stopniach prowadzących do kabin. Flamandka z zakasnymi rękawami skłoniła się przed nią z szacunkiem i wskazała jej otwartą kabinę. Trwało dobrą chwilę, nim pani z pieskiem wyszła z kabiny. Miała na sobie kostium o tej samej błękitnej barwie co suknia. Piesek był bez kokardki i bez jedwabnego kręconego sznura. Drżąc, rozdymając małe, wilgotne nozdrza, psiak błagalnie spojrzał na swą panią. Ta wyciągnęła w bok ramiona i przez chwilę stała jakby z rozpostartymi, ogromnymi skrzydłami. Nagle wysoka jej postać wygięła się jakby w łuk. Ręce wyciągnęły się naprzód i lekki plusk rozdarł karbowaną powierzchnię wody. Piesek szarpnął się za swą panią. Lecz gdy tylko poczuł chłód, natychmiast cofnął się na brzeg. Otrząsnął się z wody raz i drugi, i patrząc na morze z rozdętymi nozdrzami – zaczął gniewnie ujadać. Z morza wychyliła się głowa w gumowym czepku. Roześmiana twarz zawołała: – Spitz! Spitz!

Szpic zaszczekał jeszcze głośniejsze, lecz nie miał ochoty zanurzyć się po raz wtóry.

Mężczyzna, który przyjechał dziś rano, miał już białe nitki na skroniach i białe nitki na wąsach. Zajął w hotelu pokój z widokiem na morze. Dzień od rana był mglisty, ślepy. Widząc kuracjuszy otulonych w ciepłe okrycia, nowy gość żałował, że tu przyjechał. Teraz, po południu, wypoczęty po podróży, stał na balkonie swego pokoju i patrzył w daleki, próżny bezmiar między niebem a morzem. Balkon był długi, niski, tak że sięgał niewiele wyżej ponad kolana stojącego na nim człowieka. Ciągnął się wzdłuż kilku okien sąsiadujących ze sobą pokoi. Poszczególne części oddzielone były od siebie murowaną przegródką wysokości poręczy balkonu.

Niebo opuściło się jeszcze niżej nad wodą. Morze zgęstniało, skurczyło się. Fale przelewały się coraz ciężiej, leniwiej, jak gdyby za chwilę miały zamienić się w galaretę. Pani, która dała się przerzucać falom, wreszcie wyszła na piasek. Flamandka owinęła ją w długi, ciepły płaszcz kąpielowy. Piesek, jak ustawiony pionowo kłębek, szybko wirował dookoła mokrych nóg swej właścicielki.

Mężczyzna na balkonie głęboko zaciągnął się papierosem i kątem ust wypuszczał dym małymi kłębkami. Ogarniała go coraz większa nuda. Pomyślał, że jeżeli jutro i pojutrze dni będą takie jak dziś, spakuje manatki i wyjedzie. Nocą, gdy leżał na świeżo powleczonej pościeli i nie mogąc zasnąć, przewracał się z boku na bok – był pewien, że następnego dnia opuści tę miejscowość.

Zdawało mu się, że do jego uszu dochodzi jakiś szmer, jakby ktoś szeptem do kogoś mówił – chociaż trudno było ustalić, skąd ten szmer się rozlega, czy

z prawej strony, czy z lewej. Lecz oto głos ucichł. Cisza trwała sporą chwilę. I nagle z tej ciszy wyluskała się stłumiona, matowa, urywana melodia. Mężczyznę ogarnęło uczucie, że ktoś w pobliżu płacze. Zszedł z łóżka. Odkręcił światło. Rozchylił okno nad balkonem. Za oknem leżała nieprzejrzana ciemność nocy. Z dołu słychać było gwałtowny, szybki szum wody. Chwilami zdawało się, że morze zachłysnęło się w ciemności. Bowiem z takim impetem fala złopie fałę, że morze nie zdoła chwycić oddechu. Gdzieś daleko, nad ciemnym poszumem, mignęły do siebie dwa oka – zielone i czerwone. Z morza dął wilgotny wiatr i zostawiał na podniebieniu słony, gorzkawy smak.

Zamknął z powrotem okno. Szum wody w dole niepodobny był do płaczu. Zgasił światło. Pokój całkowicie zaległa czerń nocy. Czuwający znów otulił się kołdrą. W jednym uchu tkwiła mu jeszcze szumiąca za oknem noc, w drugim zaś, jak liczone krople, znów zaczęła wpadać urywana żalosna melodia. Teraz odróżnił wyraźnie, że melodia ta szła zza ściany, przy której stało jego łóżko. Wrzynała się w ścianę coraz głębiej. Z całą pewnością było to łkanie człowieka. To jeszcze, jako kolejny powód, umocniło przybysza w zamiarze wyjazdu.

Nad ranem, prawie jeszcze przed brzaskiem, kiedy przybysz otworzył drzwi balkonu, w oczy uderzyła go wielka, roztopiona na niebie tarcza słońca, podobna do miedzianego talerza. Słońce kąpało się w korbach rozbudzonego morza. Dookoła, na całej dalekiej przestrzeni – pusto. Nic prócz słońca i wody. Na morzu odcięte skiby, nakrapiane to odcieniami miedzi, to bladym seledynem, to soczystą zielenią. Skiby zwijają się jak zorane łąny pól. Przelewają się jedna przez drugą, zachodzą na siebie.

Mężczyzna szybko wyszedł z pokoju. Jeszcze szybciej zbiegł po schodach. I zanim słońce zdążyło ugasić swą płonąca czerwień, leżał w wodzie i wdychał w siebie słone, gorzkawe powietrze. Na plaży, poza dwoma młodymi kobietami, chłopcem około piętnastoletnim i starszym panem z siwą głową, nie było nikogo. Wczorajszy przybysz rozpostarł ręce szeroko. Wyglądało to tak, jakby tej przestrzeni było mu za mało. Pływał z planem. Ręce kładły się na wodę rytmicznie i rozdzielały ją rytmicznie niby łopatami. Gdy odplynał spory kawałek, stanął na nogi i rozejrzał się dookoła. Wysoko nad głową, w słonecznej powłoce, biły skrzydłami mewy. Za plecami pływka nagle rozległ się plusk. Po chwili – cienkie urwane szczeknięcie. Mężczyzna raptownie odwrócił twarz. Na piasku biały pulchny piasek rzucał się jak opętany i czekał na wodę. Zaś w kierunku mężczyzny płynęło coś długiego, dużego. Potem skręciło w bok i stanęło na nogi. Kobieta obiema rękoma zebrała wodę z twarzy i dwoma rzędami roześmianych zębów zawoła na brzeg:

– Spitz, komm hier!...<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> Spitz, chodź tutaj (niem.).



Lecz szpic cofnął się o kilka kroków od wody i jeszcze wścieklej zaszczekał w stronę, gdzie stała jego pani. Kobieta znów rzuciła się w wodę. Mężczyzna patrzył na wibrujący pas wody, który ciągnął się za płynącą i również rzucił się wpław. Płynęli w niewielkiej odległości od siebie. Od czasu do czasu stawali i głowy ich wychylały się z wody. Patrzyli na siebie w milczeniu. Widział podłużną, na wpół owalną twarz, szerokie, otwarte czoło. Oczy jaśniejsze niż błękit nieba. Powieki przymykały je tylko do połowy. Ramiona opalone, okrągłe, wypieszczone, nieco ukośnie opadające. Spoglądała na niego śmiało. Jego ciało błyszczało suchą czerstwością. Silna budowa, mięśnie napięte. Okolona czarnym zarostem, patrzyła na nią śniada, zamyślona twarz. Czoło jasne, tuż nad nosem przecinała na wpół okrągła, wyraźna zmarszczka, niby utoczona żyłą. Czarne włosy kapryśnie opadały na czoło. Piesek na brzegu znów dał znać o sobie.

– Spitz! – przypomniała sobie o nim kobieta. – Spitz, komm hier!

Ale Szpic znowu nie usłuchał. Wtedy kobieta rzuciła się w fale i popłynęła w kierunku brzegu. Nieznajomy popłynął za nią. Wyszedł na piasek pierwszy, cicho podkraśl się do pieska, schwycił go z nienacka i nie bacząc na to, że biała istotka szarpała się w jego rękach, wszedł z nim do morza.

– Pożałujsta<sup>4</sup> – oddał pieska do rąk pani.

Jej na wpół przymknięte oczy uśmiechały się zacienionymi kątami:

– Danke schoen!<sup>5</sup>

Około godziny dziewiątej słońce wisiało już, białe, nad morzem. Tarasy kawiarni pełne były gości. W powietrzu unosił się odgłos gwary rozmów, którym towarzyszyły ciche dźwięki kwartetów. Przybysz, zdążywszy odpocząć po rannej kąpieli, wyszedł na balkon. Chciał zobaczyć, co się teraz dzieje na plaży, i zejść na śniadanie do jednej z kawiarni. Lecz gdy tylko jego wysoka postać ukazała się na balkonie, z boku usłyszał krótkie, urywane szczekanie. Odwrócił twarz i na tymże balkonie, tuż za niską przegródką, która oddzielała jedno okno od drugiego – ujrzał swą ranną towarzyszkę z morza. Piesek uniósł się z krzesła, na którym siedział, i znów zaszczekał na nieznajomego, tym razem jeszcze dobitniej.

– Spitz! Ruhig!<sup>6</sup> – kobieta zatrzymała rękę krążącą bułeczkę.

Nieznajomy zaczerwienił się. Zmarszczka na nosie głębiej wryła mu się w czoło. Teraz kobieta ubrana była w jasnoniebieski szlafroczek, dokoła szyi obszyty białym, włochatym futrem. Nieznajomy uklonił się, jak gdyby mimowolnie, i rzekł niskim, piersiowym głosem:

– Zdrawstwujujte<sup>7</sup>.

---

<sup>4</sup> Proszę (ros.).

<sup>5</sup> Dziękuję bardzo (niem.).

<sup>6</sup> Spitz, spokojnie (niem.).

<sup>7</sup> Dzień dobry (ros.).

– Guten Morgen<sup>8</sup> – odrzekła spokojnie.

Szpic siedział teraz cicho. Wciąż jeszcze mrugał okrągłymi, wilgotnymi oczami i od czasu do czasu pociągał noskiem.

– Wohnen Sie hier?<sup>9</sup> – kobieta mieszała łyżką kawę w wysokiej szklance.

Twarz nieznanego zmarszczyła się. Z napięciem wpatrywał się w usta kobiety jak głuchy, który stara się uchwycić kształt słów.

– Sprechen Sie Deutsch?<sup>10</sup> – podniosła na niego swe na wpół otwarte oczy.

– Nie rozumiam<sup>11</sup> – zmieszany odwrócił głowę i bezradnie rozłożył ręce.

Kobieta zanurzyła zęby w świeżo posmarowaną bułkę i żując znów zapytała:

– Parlez vous francais?<sup>12</sup>

– Tak – nieznanomy potwierdził kiwnięciem głowy. I w mig głęboka zmarszczka znikła z jego czoła. – Umieję trochę po francusku.

– Jeżeli trochę, to się chyba porozumiemy.

– Trochę, trochę – mówił jak winowajca.

– Dawno pan w Ostendzie?

Bardzo uważnie wsłuchiwał się w brzmienie jej słów. Kobieta powtórzyła pytanie.

– Wczoraj przyjechałem – zrozumiał dopiero teraz.

Znów minęła dobra chwila. I znów kobieta dwa razy powtórzyła słowo: Nation?<sup>13</sup>

– Russe<sup>14</sup> – padła krótka, radosna odpowiedź.

Szpic przez cały czas pociągał spleśzczonym wilgotnym noskiem i mrugał parą zimnych oczu. Dopiero gdy usłyszał krótki urwany dźwięk „Russe”, napuścił sierść i zaszczeakał dwa razy.

– Szpic, co to znaczy? – kobieta zatrzymała na nim srogie spojrzenie. Stworzonko z powrotem ściągnęło sierść i uspokoiło się.

Tego dnia przed wieczorem już we trójkę spacerowali nad brzegiem morza: on, ona i piesek. Słońce zanurzało w fale swą krwawą tarczę. Mężczyzna i kobieta szli obok siebie i raczej szeptali, niż mówili. Za nimi ospale toczył się Szpic na w troje skręconym jedwabnym sznurze. Czy to dlatego, że był zmęczony, czy po prostu dopadł go smutek, ale pies wyglądał, jak gdyby schudł przez ten dzień. Główka ciężko zwiślała mu na bok, a ogonek schował się między tylnymi nóżkami niby zupełnie zbyteczna rzecz. Tych dwoje zdaje się zapomniało, że za nimi wlecze się znękanne stworzonko. Kilkakrotnie Szpic westchnął. Lecz psie jęki nie

---

<sup>8</sup> Dzień dobry (niem.).

<sup>9</sup> Mieszka Pan tutaj? (niem.).

<sup>10</sup> Mówi Pan po niemiecku? (niem.).

<sup>11</sup> Nie rozumiem (ros.).

<sup>12</sup> Mówi Pan po francusku? (fr.).

<sup>13</sup> Narodowość (niem.).

<sup>14</sup> Rosyjska (niem.).



docierały w górę, do ludzkich głów, które kołysały się jedna obok drugiej. I Szpic chyba zamyślił się głęboko. Bo gdy jego pani w pewnej chwili wyciągnęła rękę ku morzu – pies nagle wpadł w głośnie urywane ujadanie, jak gdyby chwycił go ból zębów.

– Was hat passiert?<sup>15</sup> – kobieta cofnęła rękę, szybko schyliła się nad pieskiem i widząc, że stworzonko, zwinięte w kłębek, czołga się koło jej nóg, wzięła je na rękę i zaglądając w oczy, pytała pieśczośliwie:

– Spitz, lieber, nun sag, was hat passiert?<sup>16</sup>

Pies tulił się do ciepłej ręki, która gładziła jego sierść. Drżał jak sierotka zabrana do ciepłego pokoju.

– Nun ruhig, kleiner, ruhig...<sup>17</sup>.

– Bardzo mnie lubi – zwróciła się do towarzysza po chwili, gdy pies się już uspokoił. – Lubi mnie, jakby był moim własnym dzieckiem. Czy pan lubi dzieci? – spytała nagle matowym głosem.

– Tak...

– A czy ma pan dzieci?

– Nie.

Umilkli. Dokoła nich trwała cisza. Towarzysz chciał sprawić swej nowej znajomej przyjemność – wyciągnął rękę, aby pogłaskać sierść jej zwierzątka. Lecz piesek nagle nadał się i ze złością, ściśniętym pyszczkiem szczeknął na rękę nieznanego.

– Nun, nun – pani pogroziła mu palcem. – Du schlimmer Kerl!..<sup>18</sup>.

Tej samej nocy Rosjanin siedział u siebie na łóżku i wsłuchiwał się. Oczy jego, na wpół drzemiąc, czuwały. Niedomkniętymi oczami widział czerwone słońce nad morzem, zwierzęcą sierść, dwa rzędy białych zębów i w to wszystko wpadały krótkie urywane, ludzkie szloch. Naprężył słuch z całych sił. Nie inaczej, za ścianą płakała jego nowa znajoma.

Następnego rana znów zbudziło ich słońce. Bez umówienia znowu spotkali się w morzu:

– Dobrze się panu spało? – spytała po niemiecku, pierwsza wyciągając do niego rękę. Ale prędko zmytygowała się i powtórzyła pytanie po francusku.

– Dobrze, dobrze – kiwał głową i zaglądał jej głęboko w oczy, myśląc: czyżby to ona w nocy płakała?

Rzucili się na fale. Tego ranka popłynęli razem. Roześmiane ich twarze zgrzane były od głośnych słów, ciała ich płynęły jedno obok drugiego jak wielkie, brązowe ryby. Na brzegu czekał Szpic. Nie szcekał dziś. Wywijał tylko ogonkiem i od czasu do czasu szeroko rozwierał pyszczek, jak gdyby ziewając.

---

<sup>15</sup> Co się stało? (niem.).

<sup>16</sup> Spitz, kochanie, co się stało? (niem.).

<sup>17</sup> Cicho, spokój.. (niem.).

<sup>18</sup> Jesteś zły (niem.).

Był późny wieczór. Morze przelewało się zmęczonymi falami. Starsi kuracjusze, otuleni w ciepłe okrycia, powoli opuszczali deptak. O kamienny trotuar głośno odbijały się kroki młodzieży. Z gmachu kasyna wyzierał rześisty blask, który tonął w nadbrzeżnych falach. Nowi znajomi spacerowali wraz z innymi młodymi ludźmi. Kroki ich jednakże były cichsze, głosy bardziej stłumione. Między nimi kłębkiem uwijał się Szpic. Od czasu do czasu kobieta zwracała twarz do swego towarzysza i mówiła ciepłym, na w pół zdławionym głosem:

– Also, sagen Sie bitte: ich liebe dich... ich liebe dich...<sup>19</sup>.

Rosjanin usiłował powtórzyć za nią niemieckie słowa. Ale utkwiły mu w pół zdania, jak zatrzymują się koła, gdy wsadzi się kij między szprychy.

Kobieta śmiała się dźwięcznie i głośno. Mocniej oparła się o ramię mężczyzny.

– Wissen Sie was das liesst?<sup>20</sup> – pytała, ściągając usta.

– Nie ponimaju<sup>21</sup> – uśmiechał się i bezradnie potrząsał głową.

– Co pan mówi? – spytała z kolei po francusku.

Z jego łamanej odpowiedzi poznała, że zupełnie nie zrozumiał jej słów.

– Taki duży i nic nie rozumie – bawiła się francuskimi słowami.

Nagle Szpic raptownym ruchem wtulił się między nich. Ocierał się i dygocząc, jak gdyby zakaszłał.

– Szpic rozumie – rzekła kobieta z udanym dąsem po niemiecku i podciągnęła brwi. Po chwili znów odezwała się po francusku:

– A jak mi na imię?

– Hedwig – zawołał i patrząc z boku na jej profil, rzucił pytanie:

– A jak ja się nazywam?

– Wazja – wycodziła to słowo ciepło i powoli.

– Nie Wazja, lecz Wasja, z twardym „s”.

– Wazja – powtórzyła Niemka, jak gdyby przekornie pozostając przy błędnej wymowie.

– Wasja. Wasja. Wasja – wybijał krótko i dobitnie.

– Wazja. Wazja. Wazja – rzuciła z powrotem, wymawiając „z” jeszcze miękcej niż przedtem.

Odeszli daleko od deptaku. Za nimi jaskrawym światłem błyszczały elektryczne lampy. Przed nimi zionęła czarna ciemność. Z boku, jak gdyby zza pograżonej we śnie rybackiej izby, powoli zaczął wysuwać się sierp księżycy. Księżyc sunął w górę i otoczony był polem mgły. Szpic zaskamlał niespokojnie. Księżyc zatrzymał się na środku morza. Na wodzie wibrował długi srebrno-zielony pas; marszczył się, jakby od zimna. Nagle nadbiegły skądś rozproszone fale. Gnały jedna za drugą, trzepotały, niczym ryby pod nożem. On i ona usiedli na ławce.

<sup>19</sup> Więc proszę, powiedz: kocham cię (niem.).

<sup>20</sup> Czy wiesz co mówisz? (niem.).

<sup>21</sup> Nie rozumiem (niem.).

Kapelusz, który mężczyzna położył obok siebie, rzucił okrągły cień. Cień kobiety ciągnął się długi, prawie sięgał do srebrno-zielonego pasa na wodzie.

– Hedwig! – rzekł szeptem mężczyzna i prawą ręką otoczył jej prawe ramię.

– Wazja! – odpowiedziała jak echo i patrzyła przed siebie, prosto w jasne pasma na morzu.

Usta mężczyzny pełne były słów. Ale wyrzekły jedynie:

– Hedwig!

Kobieta nie odrywała wzroku od morza. Tylko w chwili, gdy imię jej, na wpół wymówione, zawisło na jego ustach, szybkim ruchem zwróciła ku niemu twarz. W tej samej chwili schylił się do jej warg. Lecz pocałunek zawisł w powietrzu:

– Es ist ja kalt hier!<sup>22</sup> – kobieta szybko podniosła się z ławki. Nie rozumiał słów i wpatrywał się w ciemność dokoła jej twarzy.

– Hedwig!

– Man muss ja schlaffen gehen!<sup>23</sup>

Szybko szli z powrotem. Sporą chwilę ciągnął się za nimi srebrno-zielony pas wody. Tarasy kawiarni świeciły już pustkami. Tylko kasyno wciąż tonęło w jaskrawym świetle. Kobieta szła śpiesznie. Jej towarzysz mimo woli również przyśpieszył kroku. Milczeli. Dopiero gdy przyszli do domu i stanęli przed drzwiami, podniosła ku niemu milczącą, zamyśloną twarz. Jej powieki były zupełnie opuszczone w dół. Kąciki ust opadły, tworząc dwie wyraźne zmarszczki.

– Gute Nacht!<sup>24</sup> – szybko podała mu rękę.

– Do swidania!<sup>25</sup> – odpowiedział zduszonym głosem i czuł, że zmarszczka wrzyna mu się głęboko w czoło, żłobiąc bruzdę wysoko. Słyszał, jak za nią zamknęły się drzwi. Potem klucz odwrócił się w zamku, raz i jeszcze raz. Później siedział na swym łóżku i z całym napięciem wsłuchiwał się w szmery za ścianą. Cień jego głowy załamywał się na poduszkach i na tapecie ściany. Z niezapiętej na piersiach koszuli ciemno wyzierało owłosione, rozgrzane ciało. Nocna lampka rzucała w kąty pokoju wielkie koła szarego cienia. Przez spuszczone rolety blade rysował się jasnozielony odcień nieba. Morza nie było słyhać. Nie było słyhać również szlochania po drugiej stronie ściany. Zegar wskazywał drugą. Wybicia wpół do trzeciej Rosjanin już nie słyshał. Spał na wpół siedząc, uchem oparty o ścianę. Nocna lampka paliła się.

Może mu się śniło? A może uporczywe tykanie zegara przerwało jego sen? Mężczyzna zerwał się na równe nogi, jak zrywa się człowiek słyszający w pobliżu jęk. Nastawił uszu i bardzo wyraźnie, blisko, obok jego pokoju, a nawet może w pokoju samym – usłyszał ciche skrobanie. Mysz? A może wiatr na da-

---

<sup>22</sup> Tu jest zimno (niem.).

<sup>23</sup> Musisz iść spać (niem.).

<sup>24</sup> Dobranoc (niem.).

<sup>25</sup> Dowidzenia (ros.).

chu? Odchylił kołdrę i zszedł z łóżka. Przy oknie skrobanie było wyraźniejsze. Ręka szybko wciągnęła roletę. Za oknem czerniała nieprzejrzana, śpiąca ciemność. Księżycyca ani śladu – pewnie utonął w morzu. Wasja odchylił połowę okna. Drapanie stało się szybsze, nerwowe. Otworzył więc i drugą połowę. Noc była ciepła. Z ciemności dolatywał szum morza. Zanim stojący nad balkonem mężczyzna cośkolwiek dojrzał, usłyszał ciche, płaczliwe skomlenie. Dopiero potem mignął mu przed oczyma odbłask czegoś białego, okrągłego.

– Szpic – Rosjanin schylił się. Zalekziony piesek przepadł do jego bosych nóg. Zwinięty w kłębek, tulił się do niego i skomlał coraz załośniej.

– Wyrzucili cię? – spytał mężczyzna po rosyjsku. – No, powiedz, co się stało? Co robisz tu, pod moim oknem? Szpic skoczył mu do piersi, raz i jeszcze raz.

– No co, co? A więc naprawdę wyrzucili cię?

Widząc, że sąsiad nie rusza się z miejsca, Szpic, już ze złością – chwycił zębami nogawkę jego piżamy i zaczął odstępować w tył. Dopiero teraz mężczyzna zrozumiał, że piesek woła go. Może wypadek? Szybko narzucił na ramiona szlafrok i jeszcze szybciej znalazł się na balkonie. Nie zdawał sobie sprawy, dlaczego poszedł właśnie tędy, a nie przez drzwi, które prowadziły na korytarz. Na balkonie Szpic skoczył na ściankę, która odgradzała sąsiadujące ze sobą części balkonu. Mężczyzna przeskoczył przegródkę i stanął przed na wpół otwartymi drzwiami, prowadzącymi do ciemnego pokoju. Nie śmiał rozchylić drzwi szerzej. Lecz pies znów zębami chwycił połę jego szlafroka i wciągnął go w głąb pokoju. Pachniało kwiatami i subtelnymi perfumami. Dokoła twarzy mężczyzny legła ciemna miękkość, niby gładkie, gęste futro. Wyciągnął ręce w ciemną przestrzeń. Nagle z kąta usłyszał drżący, urywany głos:

– W–a–a–a–z–ja!...

Mężczyzna, zataczając się, poszedł w kierunku głosu.

– Wazja! – usłyszał jeszcze raz. Tym razem tuż koło siebie. I gorąca ręka dotknęła jego ręki. Głos był coraz cichszy, coraz bardziej zmęczony, aż zgasł jak zdmuchnięte światełko. Przez pokój niósł się szybki, urywany oddech. Mały biały przedmiot kręcił się, skomlał, z chwili na chwilę bardziej ściągając się w sobie, aż jak pijany opadł na swe posłanie.

Od tej nocy Szpic nie drapał już więcej przy balkonie sąsiada. W chłodne wieczory, gdy nad morzem wisiała liliowa mgła i Wasja z panią Hedwig siedzieli na ławce gdzieś z dala od ludzi, Szpic leżał u nóg swej pani i wsłuchiwał się w jej dźwięczny, śpiewny głos. Psiak widział, że człowiek, u którego drapał pewnego razu u drzwi, dużą rękę kładzie na ramieniu jego pani. Obejmuje ją i mówi do niej słowa, których on, Szpic, nie rozumie. Ale Szpica to nic nie obchodziło. Dopiero gdy spostrzegł, że ludzie ucichli, raptownie zerwał się z miejsca, gdzie leżał zwinięty w kłębek, i potrząsając główką, zadarł wilgotny pyszczek w górę, aby ujrzeć siedzących. Patrzyli na siebie w milczeniu. Szpic wiedział już, że po chwili podniosą się z ławki. On, mężczyzna, otulił jego panią w ciepłą chustkę.

Potem weźmie ją pod rękę i w milczeniu pójdą do domu. Szpic nauczył się już, że gdy tych dwoje ludzi pożegna się, gdy pójdą, każde do swego pokoju, jego pani rozbierze się, umyje się czymś pachnącym, wonią, której Szpic nie mógł znieść, i od której musiał kichać. Potem pokój zalegnie ciemność. Pani jego będzie leżała wysoko, na białej pościeli. On zdrzemnie się u nóg jej łóżka. Drzemać będzie tak długo, aż same otworzą się drzwi balkonu, i on, Szpic, poczuje ciepły zapach znajomego człowieka i słony wiew z otwartego balkonu. Szpic nie wiedział, że czas podzielony jest na tygodnie, miesiące, lata. Nie zdawał sobie z tego sprawy, ile razy otwierały się drzwi balkonu i ile razy zbudzono go ze snu.

Lecz pewnej nocy widocznie zaspał. Nic nie słyszał. Może dlatego, że śniło mu się, iż siedzi nad brzegiem morza i łapie muchy. Całą noc łapał i zjadał te muchy. Dopiero o brzasku, gdy dość miał tej roboty, zbudził się i myśląc, że wciąż jeszcze siedzi na brzegu morza i dokoła niego wirują całe chmury much – zerwał się z miejsca i chciał skończyć z tymi natrętnymi muchami. Jednakże w połowie ruchu szarpnęło go coś z powrotem na miejsce. Przez pół sekundy zawisł w powietrzu na trzech nóżkach. Czwarta nóżka w żaden sposób nie chciała się ruszyć z miejsca, jak gdyby była sparaliżowana. Psu wydało się to dziwne. Tyłem posunął się z powrotem i znów szarpnął się naprzód. Tym razem poczuł ból; jakaś długa, napięta rzecz krępowała jego skok. Biała, atlasowa sierść najeżyła się. Szpic wykręcił wilgotny czarny pyszczek w stronę, gdzie czwarta nóżka nie chciała ruszyć się z miejsca. Nie rozumiał, co się stało. Widział tylko, że dokoła jego nóżki owinięty jest błękitny, w troje skręcony jedwabny sznur, na którym zwykle prowadziła go jego pani. Co to ma znaczyć?! Jeszcze raz spróbował skoczyć. I po raz trzeci zawisł wśród skoku. Szpic rozgniewał się. Przede wszystkim dlatego, że sznur tak się uparł i nie chce zostawić tych figli, po drugie zaś, że pani jego leży sobie tam na tej białej pościeli i nic jej nie obchodzi jego udręka. Zaczął obracać się sam dokoła siebie. Owinął się w sznur i z powrotem wywinął się z niego. Już mu się mąciło w głowie. Dłużej nie mógł wytrzymać. Z udręki czy też z bólu, z gardzieli jego wydarło się ostre, przenikliwe szczeknięcie. Po chwili – jeszcze jedno, głośniejsze, łkające. Stopniowo łkania przechodziły w ciągłe, na wpół śpiewne skomlenie. Szpic nie mógł już biegać dokoła swego jedwabnego sznura. Usiadł na tylnych nóżkach i skomlał coraz żałośniej. Najwidoczniej jęki jego usłyszano po tamtej stronie ściany. Gdyż drzwi balkonu raptownie otworzyły się i Szpic ujrzał człowieka, który nocą wchodził tu właśnie tymi drzwiami.

– Szpic! – zawołał człowiek i jednym susem znalazł się koło łóżka.

Pies szarpnął się, dopadł do na wpół bosych nóg mężczyzny i zaskomlał jeszcze głośniej. Sąsiad zza ściany stał z głową ciężko opuszczoną na piersi. Z pościeli szedł ciepławy zapach człowieka, lecz w łóżku nie było nikogo. Po całym pokoju rozrzucone były stare gazety. Kąt, w którym wczoraj stały dwie walizy, był teraz pusty.

– Szpic! – Sąsiad nagle schylił się do psa. – Gdzie jest Hedwig?

Zwierzak skoczył na trzech nóżkach. Zaczął wdrapywać się na człowieka i na nowo zawył cienkim głosem. Dopiero teraz mężczyzna zauważył, że Szpic za jedną nóżkę przywiązany jest do łóżka. Nerwowymi palcami, prawie ogłuszony, Wasja zaczął rozwiązywać sznur. Szpic wyciągnął się i susem skoczył przez pokój. Jak strzała przelatował z kąta w kąt, wachał, sapał. Nagle zatrzymał się koło pary ludzkich nóg, jak ktoś, kto nie ma już żadnej nadziei. Obaj patrzyli na siebie, człowiek i pies. Człowiek dokoła ręki owijał błękitny jedwabny sznur, pies sapał zmęczony i bezradny.

Gdy po pewnym czasie mężczyzna szybko zbiegł ze schodów wraz z pędzącym za nim psem, naprzeciw mu wyszedł portier hotelu i podał niewielką zalepioną kopertę. Pies parsknął nastroszonymi, wilgotnymi nozdrzami i spojrzeniem zawisł w górze, gdzie człowiek rozerwał jakiś przedmiot i następnie podniósł go do oczu.

„Mój drogi, kochany – czytał Wasja pisany po francusku list – wybacz mi, że wyjeżdżam tak niespodzianie. Żyłam z tobą całe sześć tygodni. Był to przepiękny sen, o którym nigdy nie zapomnę. Siedem lat już mieszkam z mężem i od siedmiu lat wciąż tęsknię za dzieckiem. Noce przeplakałam za własnym, żywym stworzonkiem. Chciałam zostać matką. I przyszedłeś Ty, dobry Wasja. Tak długo byłam z Tobą, aż poczułam, że staję się matką. Kochałam Cię szczerze. Teraz jadę do domu, do męża. Nie będzie się gniewał. Bardzo lubi Rosjan. Nie myśl źle o mnie. Nie szukaj mnie. Wiecznie będę o Tobie myśleć i wiecznie Cię będę błogosławić. Zostawiam Ci na pamiątkę swego Szpica. Zaopiekuj się nim, strzeż go. Musiałam przywiązać go do łóżka, gdy spał, bo inaczej pobiegłby za mną. Bądź zdrow, Ty piękny, dobry Wasja”.

Przez cały czas Szpic patrzył górę, rozdymając nozdrza. Drżał na całym ciele. Gdy człowiek dokończył czytanie i stał jeszcze z na wpół otwartymi z osłupienia ustami – pies skoczył mu na piersi.

– Masz, czytaj! – oczy człowieka powiększyły się, bruzda na czole wyłobowała się głębiej.

Zapisany kawałek papieru pchał psu do pyszczka. Pies wachał, potrząsał główką, nagle zębami chwycił arkusik i jak strzała popędził do morza. Prawie przez cały dzień Szpic biegał. Biegał do brzegu i z powrotem. Wymiętoszony list potem położył u nóg mężczyzny. Nocą siedział pod drzwiami, za którymi mieszkała jego pani, i jęczał jak dziecko. Dopiero nad ranem nieco się uspokoił. Zapadł się cały, futerko miał wybrudzone, wytarte.

Z samego rana stanął nad brzegiem morza. Patrzył, jak wody uciekały gdzieś daleko w świat. Co chwila wzdrygał się. Chciał puścić się w bieg i znów stawał. Razem z nim stał nad brzegiem mężczyzna – zmęczony, z opadającymi w dół ramionami. Na jego skroniach zjawilo się jeszcze kilka białych niteczek.

Trzeciego dnia Wasja siedział na ławce, na której po raz pierwszy pocałował panią Hedwig. Dzień pełen był błękitu, a morze błękitne. Szpic uporczywie wpa-



trywał się w fale, które zmieniały się co chwila. Oto rozlały się jasne, błękitne, to znów seledynowe. Na chwilę słońce skryło się za niewielką, gęstą chmurą. Fale ubrały się w granatową powłokę. Szpic zamrugał oczami, pociągnął noskiem. Biegnące wody stawały się coraz bardziej granatowe. Możliwe, że pies przypomniał sobie granatową suknię swej pani. Trwało to chwilę. Małe psie ciało wyciągnęło się, wydłużyło szpiczasto. Sierść spłaszczyła się. Nagle wyciągnięte ciało dało susa, skoczyło na fale. Główka kiwała się na wodzie. Język wysunięty. Aż tu – przelała się przezeń fala. Ciało przewróciło się. Lecz po chwili główka wynurzyła się, jak piłeczka. I znów zalała ją fala. I jeszcze, i jeszcze raz. Białe ciało zwijało się w kłębek i bez sił toczyło po wodzie.

– Szpic! Szpic! – mężczyzna nagle zrywa się z ławki i biegnie do brzegu.

Kłębek obrócił się jeszcze kilka razy, aż połknęła go błękitna dal. Mężczyzna na brzegu stał z ręką wyciągniętą w przestrzeń.



Jehoszua Perle (z prawej) w Krynicy Górskiej razem z działaczami Bundu Gitele Safirsztajn-Grilak, Israellem Grilak. Druga Polowa lat 30. XX w.

Zdjęcie ze zbiorów ŻIH

**Idit Gil**

(The Open University of Israel)

## **Znaczenie pracy dla kobiet żydowskich w Radomiu\***

Badania Christophera Browninga, Wolfa Grunera i Izraela Gutmana pokazały, że chociaż powszechna wśród Żydów strategia „przetrwania przez pracę” nie była wcale bezpieczna, to praca dawała największą szansę na przeżycie tym, którzy nie mogli się ukryć. Historiograficzna analiza pracy jako środka przetrwania skupiła się przede wszystkim na najważniejszych cechach nazistowskiej polityki pracy wobec Żydów w kontekście konkurencji między potrzebami ekonomicznymi a ideologią; na rywalizacji między różnymi instytucjami i osobami zatrudniającymi cywilów, Generalną Gubernią oraz dystryktami i na wpływie, jaki ta sytuacja miała na Żydów pracujących w różnych regionach. Tak więc podczas gdy badania te analizowały różne aspekty polityki nazistowskiej, miały tendencję do postrzegania pracy Żydów jako monolitu<sup>1</sup>.

Z drugiej strony, badania dotyczące pracujących Żydówek skupiały się głównie na kobietach w obozach koncentracyjnych. Opierając się głównie na zeznaniach kobiet, które przeżyły, badacze podkreślali społeczne aspekty tego, jak kobiety radziły sobie z codziennym życiem<sup>2</sup>. W dystrykcie radomskim głównym

---

\* Tłum. Magdalena Zawadzka. Artykuł w wersji anglojęzycznej opublikowany został jako *The value of Labor for Jewish Women in Radom*, „Nashim. A Journal of Jewish Women’s Studies & Gender Issues”, nr 27, 2014, s. 14–37.

<sup>1</sup> C.R. Browning, *Nazi Policy, Jewish Workers, German Killers*, Cambridge 2000; W. Gruner, *Jewish Forced Labor under the Nazis: Economic Needs and Racial Aims, 1938–1944*, Cambridge 2006; I. Gutman, *Jewish Forced Labor in the Service of the Germans in Eastern Europe during WWII*, w: *Struggles in Darkness: Studies in Holocaust and Resistance*, red. I. Gutman, Tel-Aviv 1985, s. 91–135.

<sup>2</sup> F. Karay, *Hasag-Leipzig, Slave Labour Camp for Women: The Struggle for Survival, told by Women and their Poetry*, London 2002; eadem, *Women in the Forced Labor Camps*, w: *Women in the Holocaust*, red. D. Ofer, L.J. Weitzman, New Haven 1998, s. 285–307; R.G. Sidel, *The Jewish Women of Ravensbrück Concentration Camp*, Madison 2004; B. Gutterman, *A Narrow Bridge to Life: Jews in Concentration Camp Gross-Rosen and Survival in the Gross-Rosen Camp System, 1940–1945*, New York 2008, Rozdział 11: *Women in the Gross-Rosen Labor Camps*.



środkiem przetrwania była praca w przemyśle zbrojeniowym. Niniejsza publikacja jest studium wpływu nazistowskiej polityki na kobiety żydowskiego pochodzenia w Radomiu w latach 1939–1944 i analizuje rodzaje wykonywanych prac, wymaganych umiejętności, wiek i status rodzinny pracownic oraz dostępność pracy, warunków w niej panujących oraz wynagrodzenia.

Bada ona również znaczenie strategii „przetrwania przez pracę” dla żydowskich kobiet w Radomiu. Wielu Żydów uważało, że zapotrzebowanie nazistowskiej gospodarki wojennej na pracę ograniczy ludobójczą politykę wobec tych, którzy byli zdolni do pracy. Badania kwestionowały zasadność tego poglądu, analizując to, co nastąpiło potem: mordowanie pracujących Żydów oraz deportacje do obozów podczas likwidacji getta latem i jesienią 1942 r., kiedy nazisci zabili większość pracujących w Generalnej Guberni Żydów (w tym prawie wszystkich Żydów w dystrykcie lubelskim)<sup>3</sup>. Niedawno ukazała się książka Christophera Browninga, w której poszedł on krok dalej i opisał żydowską taktykę przetrwania przez pracę<sup>4</sup>. Pokazał w niej, jak wiek, płeć, zasoby finansowe i pochodzenie geograficzne wpłynęły na szanse przetrwania przez pracę w Wierzbniku i Starachowicach. Książka zawiera analizę kształtowania się tej strategii i jej szczególne znaczenie dla żydowskich kobiet w Radomiu. Miasto to było siedzibą jednego z czterech dystryktów wchodzących w skład Generalnej Guberni utworzonej w październiku 1939 r. po napaści Niemiec na Polskę. Było też jednym z trzech najważniejszych obszarów przemysłowych w przedwojennej Polsce i jako taki miało znaczenie dla nazistów. 30 000 Żydów mieszkających w Radomiu w przededniu II wojny światowej stanowiło około 30% ludności; byli fundamentem gospodarki miasta – należała do nich większość małych zakładów przemysłowych, takich jak garbarnie, odlewnie żelaza, tartaki i fabryki mebli, butów, wyrobów emaliowanych i ceglanych. Dominowali w handlu, jednak większość Żydów pracowała jako rzemieślnicy<sup>5</sup>.

Dane o żydowskiej sile roboczej w mieście nie uwzględniają płci, podobnie jak większość głównych badań dotyczących żydowskiego życia gospodarczego w przedwojennej Polsce<sup>6</sup>. Według Gerszona Bacona, w polskich miastach, „w tych branżach (odzież, tekstylia, papier), gdzie Żydzi stanowili większość, odsetek kobiet był dość znaczny”. Jednak w Radomiu Żydzi skupiali się głównie

<sup>3</sup> C.R. Browning, *Nazi Policy...*, s. 58–88; D. Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holocaust*, London 1996; D. Silberklang, *The Holocaust in the Lublin District* (praca doktorska obroniona w 2003 r. w The Hebrew University of Jerusalem).

<sup>4</sup> C.R. Browning, *Remembering Survival: Inside a Nazi Slave-Labor Camp*, New York 2010.

<sup>5</sup> R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik in Polen: Der Distrikt Radom 1939–1945*, Paderborn 2006, s. 87–88; *The Book of Radom: The Study of a Jewish Community in Poland Destroyed by the Nazis*, red. A. Lipson, New York 1961, s. 685–688.

<sup>6</sup> G. Bacon, *Poland: Interwar*, w: *Jewish Women: A Comprehensive Historical Encyclopedia*, Jewish Women's Archive, <http://jwa.org/encyclopedia/article/poland-interwar> [data dostępu: 15 IV 2013].

wokół odlewni żelaza i garbarni, a tam kobiety nie były zazwyczaj zatrudniane. Od tych pochodzących z tradycyjnych rodzin oczekiwano, że wyjdą za mąż i będą się zajmować domem<sup>7</sup>. Jednak niektóre mężatki, przede wszystkim te pochodzące z rodzin robotniczych i niższej klasy średniej, pracowały z konieczności. Ubogie kobiety pracowały przy sprzątanii, gotowaniu i praniu, a te, które mogły się uczyć zawodu, pracowały jako krawcowe i fryzjerki<sup>8</sup>. Wiele kobiet pracowało ze swoimi mężami w sklepie rodzinnym lub sprzedawało towary wyprodukowane przez ich mężów – rzemieślników na jarmarkach. Niektóre z nich miały swoje stragany na rynku lub zajmowały się należącymi do rodziny krowami.

Relacja Josepha Kirshena o rodzinie Kirxzenwurcel w dystrykcie radomskim pokazuje typowe przykłady pracy kobiet z niższej klasy średniej. Rodzina składała się z rodziców, pięciorga dzieci i dwóch babć. Ojciec był odpowiedzialny za zakup i ubój bydła dla rodzinnej rzeźni, podczas gdy matka pracowała w sklepie porcjując mięso. Jej matka sprzedawała mleko, które kupowała od rolników, podczas gdy owdowiała matka ojca nie pracowała, ponieważ rzeźnia była pierwotnie własnością jej męża<sup>9</sup>. Wykształcone kobiety były nauczycielkami lub pielęgniarkami, a kilka pracowało jako lekarki. Większość kobiet z klasy średniej i wyższej nie pracowała.

### **Praca przymusowa (wrzesień 1939 r. – kwiecień 1941 r.)**

Nazistowska polityka pracy była wynikiem połączenia poglądów rasowych i względów praktycznych. Żydzi musieli się często dostosowywać do tych zmian, które były różne dla kobiet i mężczyzn, a przez to miały odmienny wpływ na obydwie grupy. W pierwszym okresie wojny, od września 1939 r. do utworzenia obydwu gett w kwietniu 1941 r., sytuacja pracujących w Radomiu kobiet i mężczyzn zmieniła się drastycznie, i były to zmiany większe niż w jakimkolwiek innym czasie w trakcie wojny. Żydzi zostali albo zmuszeni do pracy fizycznej (poprzez łapanki, oddziały pracy przymusowej lub zesłanie do obozów pracy), albo pracowali na wolnym rynku. Na rodzaje pracy wykonywanej przez mężczyzn miały wpływ terror, dekrety i pogarszający się stan polskiej gospodarki, podczas gdy praca kobiet zmieniła się głównie w reakcji na zmiany w charakterze pracy mężczyzn.

Przez pierwsze półtora roku obowiązywały przepisy i akty okupacyjne dotyczące przede wszystkim mężczyzn. Realizacja oficjalnej polityki rozpoczęła

---

<sup>7</sup> Ponieważ brak danych na temat kobiet żydowskich pracujących przed wojną, ta część analizy opiera się głównie na wspomnieniach i zeznaniach świadków. Zob. np., B.Z. Gold, *The Life of Jewish Poland before the Holocaust: A Memoir*, Lincoln 2007, s. 28; B. Wasserstein, *On the Eve: The Jews of Europe before the Second World War*, New York 2012, s. 152, 166–167.

<sup>8</sup> S. Starvechinski, *Cooperation and Crafts*, w: *Sefer Radom*, red. E.S. Stein, Tel Aviv 1962, s. 183.

<sup>9</sup> Joseph Kirshen, Visual History Archive, USC Shoah Foundation [dalej cyt.: VHA], 10350.

się od *Rozporządzenia o pracy przymusowej dla Żydów* wydanego przez nowego gubernatora Generalnej Guberni, Hansa Franka, w pierwszym dniu jego urzędowania 26 października 1939 r. Rozporządzenie i wynikające z niego przepisy, opublikowane 12 grudnia 1939 r. przez kierownictwo SS i policję w Generalnej Guberni, odnosiły się wyłącznie do pracy mężczyzn<sup>10</sup>.

Jednak jeszcze przed wydaniem oficjalnego rozporządzenia młodzi Żydzi byli zabierani do wykonywania różnych prac. Wehrmacht, Luftwaffe i SS organizowały łapanki i wysyłały Żydów do pracy przy naprawie mostów, usuwaniu gruzu, do sprzątanía biur, stajni i ulic, do pracy przy noszeniu mebli i usuwaniu śniegu. Były to ciężkie prace fizyczne, więc rzadko kiedy dotyczyły kobiet. Czasami były one zatrudniane przy sprzątaníu; Niemcy wielokrotnie zabierali i mężczyzn, i kobiety do sprzątanía lokalnych fabryk. Pewnego razu mężczyźni zostali zmuszeni do mycia bardzo wysokich okien, podczas gdy kobiety musiały umyć podłogi i toalety. Ponieważ nie dostali żadnych materiałów do sprzątanía, używali własnej bielizny i płaszczy<sup>11</sup>. W Radomiu Niemcy zabierali Żydów ze starych uliczek w centrum miasta, gdzie mieszkała większość Żydów. Zamożniejsi, którzy mieszkali w innych dzielnicach, póki co uniknęli tego losu. Jednak Niemcy zarekwirowali dla wysokich rangą oficerów pokoje w przestronnych domach w mieszanych dzielnicach.

Żydówki z własnej woli gotowały i sprzątały dla nowych „lokatorów”, którzy często odwdzięczali się żywnością<sup>12</sup>. Polityka zmuszania do pracy poprzez łapanki została złagodzona i zastąpiona oficjalną polityką pracy w postaci oddziałów pracy przymusowej (tzw. kolumn żydowskich). Łapanki stworzyły atmosferę terroru wśród Żydów, z których wielu starało się nie pojawiać na ulicach. Aby powstrzymać łapanki, jedno z pierwszych żądań Żydów skierowanych do Judenratu, czyli Rady Żydowskiej w Radomiu założonej na początku grudnia, polegało na zapewnieniu stałej liczby robotników. Stało się to jednym z jego oficjalnych zadań i Judenrat rekrutował wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn według potrzeb określonych przez władze okupacyjne, czyli przez administrację cywilną, wojsko i SS.

Z czasem limity zostały zwiększone. Na początku 1940 r. żydowscy robotnicy byli wzywani do pracy raz na tydzień, następnie dwa, a później trzy dni w tygodniu. Były to prace tymczasowe, w zależności od potrzeb: załadunek i rozładunek (głównie węgla), transport ładunków, sprzątanía obiektów publicznych

<sup>10</sup> *Trials of War Criminals Before the Nuremberg Military Tribunals*, Red Series, vol. 5, PS-2613, (Decree Concerning the Introduction of Compulsory Labor for the Jewish Population of the General Government, 26.10.39).

<sup>11</sup> Yaakov Ginzberg, VHA, 36826; A.A. Adler, *To Hell and Back in Six Years: My Personal Testimony* (niepublikowany pamiętnik z 2009 r.), s. 6.

<sup>12</sup> Nathan Gotlieb, Yad Vashem Archive [dalej cyt.: YVA], O.3/12865; Ali Gat, YVA, O.3/11266; Ester Horshtein, YVA, O.3/11785.

czy usuwanie śniegu. Inne prace, takie jak sprzątanie biur, mieszkań prywatnych, czy też utrzymywanie w dobrym stanie budynków publicznych, były zajęciami stałymi.

Mimo że obowiązek pracy oficjalnie dotyczył tylko mężczyzn, dokumenty cywilne i relacje świadków pokazują, że również kobiety znajdowały się na liście pracowników dostarczanych do prac przymusowych przez Judenrat. Niektóre z nich pracowały w żeńskich oddziałach, a inne razem z mężczyznami. Dokumenty pokazują, że kobiety były wykorzystywane do sprzątania biur oraz stadionu<sup>13</sup>. Wydział Rolnictwa regularnie zatrudniał pięciu mężczyzn w transporcie i ogrodnictwie oraz jedną kobietę, Lolę Naihaus, do sprzątania. Natalie Gutman, oprócz mycia okien i wykonywania innych prac porządkowych także prała<sup>14</sup>.

Przypuszczalnie praca przymusowa dla kobiet została wprowadzona, gdy Judenrat miał trudności z zapewnieniem coraz większej liczby robotników, a i same kobiety zaczęły szukać pracy przez Judenrat ze względów finansowych. Niemcy się nie sprzeciwiali, ponieważ płacili kobietom mniej (0,32 zł za godzinę) niż mężczyznom (0,40 zł za godzinę)<sup>15</sup>. Wszystkie płatności były przekazywane za pośrednictwem Judenratu, umożliwiając tym samym bogatym kobietom płacenie innym za pracę. Dokumenty administracji cywilnej zawierają listy kobiet, na których znalazły się nazwiska mężczyzn otrzymujących wynagrodzenie przeznaczone dla nich. Boruch Cymerman znalazł się na liście jedenastu kobiet pracujących jednego dnia dla administracji cywilnej, a Icek Zylberberg pracował z dwudziestoma sześcioma kobietami sprzątającymi stadion<sup>16</sup>.

Oprócz oddziałów pracy przymusowej, nazisci utworzyli także obozy pracy, które w przypadku radomskich Żydów miały dwa zasadnicze cele: zapewnienie sprawnej siły roboczej dla infrastruktury oraz łagodzenie problemów demograficznych w mieście. Na początku 1940 r. Radom był przeludniony, ponieważ wchłonął na nowo miejscowych Żydów, którzy powrócili po ucieczce do Związku Radzieckiego na początku wojny<sup>17</sup> wraz z deportowanymi i in-

---

<sup>13</sup> United States Holocaust Memorial Museum Archives [dalej cyt.: USHMM], RG15.134. M2, raporty na temat zarobków w dystrykcie radomskim, 9 sierpnia 1940–9 maja 1942. Zob. relacje dotyczące robotników przymusowych – Emila Karpa, YVA, M49E/58, oraz Avrahama Witzmana, ibidem, RG50.120/162.

<sup>14</sup> Zob. ibidem, RG15.134.M2.144, raporty na temat zarobków radomskiego wydziału żywności i rolnictwa, 26 kwietnia 1942; Natalie Gutman, YVA, O.2/512. Gutman podkreśliła, że wykonywała „pracę przymusową” przed pobytem w getcie.

<sup>15</sup> Zob. np. ibidem, RG15.134.M2.731/732, raporty na temat zarobków przygotowany przez Gubernatora Radomia, 2 listopada 1940.

<sup>16</sup> Ibidem, RG15.134.M2.470/509, raporty na temat zarobków przygotowany przez Gubernatora Radomia, 3 lipca 1941; 28 lipca 1941.

<sup>17</sup> Do Związku Radzieckiego uciekło więcej mężczyzn niż kobiet, ponieważ panowało przekonanie, że mężczyznom groziło większe niebezpieczeństwo; kobiety nie były postrzegane jako zagrożenie dla Niemców i sądzono, że dzięki temu będą bezpieczniejsze.

nymi Żydami z przyłączonego do Rzeszy Kraju Warty, oraz Żydów z okolic, którzy szukali schronienia w mieście. Niemcy zareagowali szybko – wydalili 1840 „bezużytecznych” Żydów do innych rejonów, a latem 1940 r. wysłali 2500 młodych mężczyzn w dwóch transportach do kilku obozów pracy w dystrykcie lubelskim<sup>18</sup>.

Chociaż do obozów wysyłano tylko mężczyzn, to sytuacja ta miała ogromny wpływ na kobiety. Żonaci mężczyźni, którzy byli jedynymi żywicielami rodziny, teoretycznie nie powinni być w obozie. Jednak Judenrat w Radomiu miał trudności z zapewnieniem odpowiedniej ilości pracowników. Bogaci płacili 400–600 zł pracownikom Rady za zwolnienie z obowiązku świadczenia pracy. Wielokrotnie do obozu wędrowali jedyni żywiele, żonaci mężczyźni oraz bracia, nawet jeśli oznaczało to, że rodziny zostawały bez żadnego wsparcia<sup>19</sup>. Kobiety (głównie matki lub siostry, ale czasami też żony) pisały listy do radomskiego Wydziału Pracy, prosząc o powrót mężczyzn<sup>20</sup>. Na przykład Bajła Judkiewicz, wdowa, 19 września 1940 r. wysłała taki list do żydowskiego biura przy Wydziale Pracy, prosząc o zwolnienie jednego z jej dwóch synów, w wieku 21 i 25 lat, którzy zostali wysłani do różnych obozów pracy w dystrykcie lubelskim. Bajła i mieszkająca z nią córka całkowicie polegały właśnie na ich zarobkach<sup>21</sup>. Niektóre rodziny były w stanie zebrać pieniądze, aby uwolnić członka rodziny. Często matki lub siostry pojawiały się osobiście w obozach w Lublinie, aby uwolnić swoich krewnych<sup>22</sup>.

Nawet gdy w Radomiu pozostawał męski członek rodziny, jej dochody były znacznie uszczuplone. Rodzina Benjamina Scepsmana mogła żyć skromnie z jego zarobków jako handlarza oraz dochodów jego ojca i trzech braci. Kiedy on i jego starszy brat, który był głównym żywicielem, zostali wysłani do obozu w Bełczu, sytuacja finansowa rodziny bardzo się pogorszyła<sup>23</sup>. Sytuacja ta wpływała też na młode kobiety, ponieważ dużo osób postanowiło się pobrać, aby uniknąć obozów pracy. Wiele par, które wzięły ślub latem lub jesienią 1940, miało już dzieci

<sup>18</sup> Więcej informacji o obozach w dystrykcie lubelskim zob. D. Silberklang, op. cit.; idem, *A Step towards Death: The Belzec Forced-Labor Campsin 1940*, „Dapim: Studies of the Shoah”, t. 19, 2005, s. 57–80.

<sup>19</sup> Motel Malchmacher wspominał o kilku parach braci, którzy przebywali z nim i jego bratem w obozach, VHA, 17662.

<sup>20</sup> USHMM, RG15.134.M3, listy do żydowskiego oddziału radomskiego departamentu pracy, sierpień–wrzesień 1940.

<sup>21</sup> Ibidem, RG15.134.M3.926, list do żydowskiego wydziału radomskiego departamentu pracy, 19 września, 1940. Ibidem, RG15.134.M3.930, podobna prośba została wysłana do oddziału 25 września przez Etlę Tauba Jakubowicz, która nie miała żadnej rodziny z wyjątkiem dwóch braci, żywicieli rodziny. Od kiedy zostali wysłani do Cieszanowa, nie wiedziała, jak zarobić na życie.

<sup>22</sup> Wywiad z 4oshe Frydmanem, Toronto, 11 maja 2010; Ickack Lejdenhendler, YVA, O.3/11524.

<sup>23</sup> Benjamin Scepsman, VHA, 3171.

w lecie 1942, czyli właśnie wtedy, gdy zaczęła się likwidacja getta. Młode matki z dziećmi prawie zawsze były wysyłane do Treblinki<sup>24</sup>.

Świadczenia z tamtego okresu pokazują, że na początku wojny niektóre kobiety zaczęły pracować, aby zapewnić rodzinie dochód. W Radomiu najczęściej takich przypadków dotyczyło kobiet z klasy średniej, które zajęły się zarządzaniem rodzinnymi firmami po tym, jak ich mężowie uciekli na wschód, ponieważ początkowo zakładano, że mężczyźni byli bardziej narażeni na wywózkę niż kobiety. Musiały one nie tylko pracować, ale też zmagać się ze złożoną sytuacją spowodowaną wojną. W pierwszym tygodniu okupacji wiele sklepów zostało splądrowanych. Eugenia Gutstadt na przykład musiała uzupełnić zapas herbaty i kawy w sklepie rodzinnym. W styczniu 1940 r., wkrótce po tym, jak to zrobiła i mogła znów otworzyć sklep, właściciele żydowskich sklepów zostali zobowiązani do przekazania swoich sklepów powiernikom. Po tym, jak przekupiła pięciu polskich urzędników, udało jej się zachować sklep do września. Inna kobieta miała szczęście: niemieckie ciężarówki były pełne, kiedy przyszedli, by ograbić jej sklep z pasmanterią i materiałami tkackimi.

Zaczęła gorączkowo ukrywać towar, świadoma, że było to nielegalne. Zajęło jej to kilka tygodni i nie miała wtedy dużo czasu, aby zająć się dwójką małych dzieci. Oprócz tego martwiła się o swojego ojca, brata i męża, którzy uciekli na wschód, a ona nie miała od nich wieści przez kilka miesięcy. Musiała też się opiekować swoją młodszą siostrą<sup>25</sup>.

W tym czasie większość zadań związanych z pracą przymusową wykonywali mężczyźni. Niektóre kobiety z klasy średniej zatrudniano w oddziałach pracy przymusowej organizowanych przez Judenrat oraz przy różnych pracach porządkowych po tym, jak łapanki w pierwszych miesiącach sprawiły, że starały się nie pojawiać na ulicach. Oprócz tego wiele radomskich kobiet musiało zmienić styl życia i rodzaj pracy w momencie, gdy główni żywicieli rodziny uciekli na wschód, stracili pracę z powodu pogarszającej się sytuacji gospodarczej lub zostali wysłani do obozów pracy. Większość kobiet nie pracowała dla Niemców. Sytuacja zmieniła się, kiedy powstały getta.

### **Praca w czasie istnienia getta (kwiecień 1941 r. – sierpień 1942 r.)**

7 kwietnia 1941 r. w Radomiu powstały dwa getta. Około 27 000 Żydów umieszczono w getcie na starym mieście, w okolicy ulicy Wałowej, a kolejne 5 000 w getcie na Glinicach. Przeniesienie do getta oznaczało zamknięcie tych żydowskich firm, w których pracowali Polacy i Żydzi, ale nie miało to takiego wpływu na możliwości pracy Żydów jak w innych gettach. Getto utworzono podczas przygotowań do operacji Barbarossa, niemieckiej inwazji na ZSRR.

---

<sup>24</sup> Zwi Ruszski, VHA, 39885.

<sup>25</sup> Salomon Birenbaum, VHA, 39917; Eugenia Gutstadt, YVA, M49E/28 oraz ibidem, O.12.12/14.



Strategiczne położenie Radomia na skrzyżowaniu linii kolejowych i po drodze na Ukrainę zwiększyło zarówno znaczenie gospodarcze miasta, jak i liczbę niemieckich oddziałów przebywających lub przejeżdżających przez miasto. Tak więc już od samego początku praca dla przemysłu wojennego stała się realną opcją dla radomskich Żydów, którzy starali się przystosować do nowych i surowych warunków życia. W kolejnych miesiącach roku, kiedy wojna błyskawiczna przerodziła się w wojnę totalną, pojawiły się nowe możliwości pracy.

Liczba personelu zatrudnionego w siedzibie władz okupacyjnych była mniej więcej taka sama we wszystkich czterech stolicach Generalnej Guberni. Ponieważ przed wojną Radom nie był ośrodkiem władzy regionalnej (stolicą województwa były Kielce), brakowało biur i mieszkań dla wszystkich zatrudnionych na oficjalnych stanowiskach. Ograniczało to rozmiar gett i nie pozostawiło w nich przestrzeni na warsztaty. Z tego powodu wojsko utworzyło warsztaty poza gettami i wykorzystało przemysł lekki w mieście i okolicach.

W rezultacie większość pracujących w Radomiu Żydów pracowała poza gettem, co sprawiło, że sytuacja ekonomiczna w gettach radomskich była mniej dotkliwa niż gdzie indziej. Praca poza gettem umożliwiła pracownikom żydowskim kontakty z Polakami i zajmowanie się handlem na czarnym rynku, który był głównym źródłem utrzymania dla mieszkańców gett. Jednak sytuacja ta była korzystniejsza dla mężczyzn niż kobiet. Miejsca pracy w pobliżu getta w okolicach Wałowej należały do władz, które do prac fizycznych wołały zatrudniać mężczyzn. Przemysł lekki był często zlokalizowany daleko od getta. Kobiety z małymi dziećmi napotykały dodatkowe trudności, ponieważ szkoły były zakazane i dzieci przebywały w domu.

Kobiety znalazły jednak rozwiązanie. Niektórym pomagały babcie, które opiekowały się dziećmi, gdy matki były w pracy. Inne pracowały w domu, piorąc i szyjąc ubrania dla bogatych Żydów oraz dla licznych mieszkających w mieście Niemców. Ponieważ Żydzi mieli pozwolenie na przebywanie poza gettem, niektórzy korzystali z niego, aby przynosić spore ilości ubrań do getta tam i z powrotem, inni otrzymywali zlecenia od Niemców przychodzących do getta. Sytuacja ekonomiczna tych pierwszych była lepsza; dochody drugiej grupy były uzależnione od okazjonalnych wizyt Niemców. Regina Spiegel pracowała w domu, składając ubrania: „Żydzi codziennie chodzili do różnych domów Niemców, aby odebrać rzeczy do prania. Niemcy płacili Żydom, którzy przywozili pranie do kobiet w getcie. Pracowałam codziennie”<sup>26</sup>.

Matka Henry'ego Zagdańskiego była szwaczką, a jego starsza siostra ukończyła kurs projektowania. Korzystali z dwóch maszyn do szycia, które mieli w domu: „Moja matka i siostra szyły dla innych ludzi, także dla Niemców. Wielu Niemców przyjechało z żonami i dziećmi, więc kiedy dowiadywały się o takiej

<sup>26</sup> Wywiad z Raginą Spiegel (Gutman), Washington, DC, 27 lipca 2011.



możliwości, przychodziły do nas, a moja matka i siostra szyły dla nich. Czasami przynosili trochę jedzenia, ponieważ nie płacili pieniędzmi. Sytuacja zawsze była niepewna. Nigdy nie było wiadomo co ktoś przyniesie następnego dnia<sup>27</sup>. Większość pracujących poza gettem była młoda i pracowała dla władz, dla prywatnych przedsiębiorców i dla pojedynczych Niemców. Wśród władz głównym pracodawcą było wojsko. Praca polegała głównie na budowie i utrzymaniu lotniska wojskowego w Radomiu; sprzątanii, gotowaniu w bazie tranzytowej dla żołnierzy; bieżących remontach w szpitalu wojskowym; pracach ogrodniczych; załadunku i rozładunku, pracy biurowej, sprzątanii i gotowaniu; sortowaniu w magazynach; szyciu w warsztacie krawieckim i naprawie pojazdów wojskowych. Dla wojska pracowało o wiele więcej mężczyzn niż kobiet.

Kobiety nie pracowały w budownictwie, przy konserwacji, załadunku i rozładunku, nie zajmowały się też opieką nad zwierzętami i pracą w warsztatach. Większość z nich sprzątała i gotowała, niektóre wykonywały pracę biurową, a kilkadziesiąt z nich znalazło pracę przy zbiorze warzyw w gospodarstwie zarządzanym przez wojsko. W miarę postępów wojny, wojsko potrzebowało kobiet do szycia mundurów. Praca dla wojska miała pewne zalety – wszystkie obiekty wojskowe znajdowały się w mieście, umożliwiając żydowskim pracownikom codzienny powrót do domu, a poza tym była to w dużej mierze praca na stałe<sup>28</sup>. Podczas gdy wojsko rekrutowało większość nowych robotników w okresie istnienia getta, administracja cywilna nadal zatrudniała swoich pracowników. Kobiety nadal pracowały jako sprzątaczkii. Ich zarobki wzrosły półtora miesiąca przed utworzeniem getta, a skromne 0,42 zł na godzinę ratowało rodziny od głodu. Większość radomskich żydowskich robotników była zatrudniona w małych fabrykach, które pracowały na rzecz wojny. Kobiety, zawsze w mniejszości, pracowały w fabrykach obuwia, kleju, produktów emaliowanych, tektury, skóry i toreb<sup>29</sup>. W niektórych z tych miejsc pracownicy otrzymywali wynagrodzenie, w innych natomiast jedzenie. Jednak główną zaletą pracy poza gettem był kontakt z Polakami. Myra Gutman wspominała:

Z pierwszej pracy udało mi się przemyścić żywność dla rodziny... Po dwunastu godzinach pracy wracałam na piechotę do domu; dzięki temu mogłam znaleźć Polaków mieszkających w pobliżu, którzy byli gotowi sprzedać lub wymienić towar na fasolę, groch lub jęczmień, czyli rzeczy, których nam brakowało. Udało mi się wejść po kryjomu

---

<sup>27</sup> Holocaust Centre Toronto – Oral Testimony Project [dalej cyt.: HCT], 476.

<sup>28</sup> C. Henick Feldman, *Bittersweet Memories*, New York 1996, s. 30; wywiad z Eliezerem Ayalonem, Jerusalem, 6 lipca 2010; S. Finkelshtein, *I Choose Life*, Bloomington 2009, s. 35; Freda Rosenberg, HCT, 342; Dora Zaidenberg (Eiger), University of Minnesota Center for Holocaust and Genocide Studies: Holocaust Survivor Oral History Project, 1982.

<sup>29</sup> YVA, O.12.12/14; Halina Langer, ibidem, M1E/777. Wśród 841 żydowskich pracowników fabryki butów Bata było zaledwie 33 kobiety. USHMM, RG.15.135, kartoteka żydowskich pracowników w fabryce Bata w Radomiu.

do budynku, pod ubraniem miałam przewiązany w talii mały worek. Udało mi się też bezpiecznie wrócić<sup>30</sup>.

W getcie głównym pracodawcą był Judenrat. Tylko kilka kobiet ze znajomościami mogło pracować w jego biurze. Największym wydziałem była policja, do której należało 128 mężczyzn. Policjanci korzystali na kontrabandzie w getcie, ponieważ byli wynagradzani za jej ignorowanie. Nieżonaci policjanci byli bardzo pożądanymi kandydatami na mężów<sup>31</sup>. Większość kobiet pracowała w zawodach związanych z opieką, wiele było zatrudnionych w departamencie zdrowia. W dwóch żydowskich szpitalach i klinice w getcie na Glinicach pracowały same pielęgniarki; funkcję dyrektorów tych szpitali też pełniły kobiety, a w szpitalu miejskim pracowała lekarka. W łaźni, w której odbywało się zarządzane przez niemieckie władze odwyszawianie, pracowały wyłącznie kobiety.

Opieka społeczna zatrudniała kobiety, które pracowały w sierocińcu i w dwóch kuchniach publicznych. Żydowski Komitet Opiekuńczy zatrudnił nauczycieli w szkole stworzonej, aby przyuczyć chłopców do zawodu ślusarza i mechanika oraz aby nauczyć szycia ok. czterdziestu dziewcząt<sup>32</sup>. Ze względów podatkowych Judenrat był odpowiedzialny za licencjonowanie wszystkich żydowskich przedsiębiorstw w getcie. Z powodu rozwiniętego czarnego rynku w getcie było stosunkowo niewiele sklepów; działały głównie piekarnie, sklepy spożywcze, sklepy z tytoniem, galanterią i materiałami do szycia, zakłady fryzjerskie i restauracje. Kobiety pomagały w sklepach rodzinnych, głównie w spożywczych. Judenrat zarejestrował również dziesięć prostytutek<sup>33</sup>. Latem 1942 r. pogłoski o deportacjach w Lublinie zwiększyły zapotrzebowania na pracę na rzecz Niemców. Mężczyźni i kobiety, którzy wcześniej nie pracowali, starali się znaleźć zatrudnienie, które zapewniłoby im karty pracy, w nadziei, że posiadanie jej będzie potwierdzeniem znaczenia ich pracy na potrzeby wojny, a tym samym zapobiegnie wywózkom. Wysiłki na rzecz znalezienia pracy nasiliły się między likwidacją getta na Glinicach 5 sierpnia, a likwidacją getta w okolicach ulicy Wałowej 15 i 16 sierpnia. W wielu miejscach pojawili się nowi żydowscy

<sup>30</sup> M. Gutman, *Vivid Recollections of a Survivor* (Montreal Institute for Genocide and Human Rights Studies, 15c; Montreal: Concordia University Chair in Canadian Jewish Studies, 2001).

<sup>31</sup> M. Zysman, *Guilty of Being a Jew* (1994), USHMM, Chap. 4, s. 2.

<sup>32</sup> O kobietach w służbie zdrowia: Różia Rywan, YVA, M1E/641; Emil Karp, YVA, M49E/58; D. Wainapel, *From Death Row to Freedom*, New York 1984, s. 74–77; I. Shtein (ed.), *Sefer Radom* (Tel-Aviv: Irgunytz'ei Radom, 1961), s. 48. O kobietach w sierocińcu: William Friedman, VHA 19940. Koszt prowadzenia kursów był tak wysoki, że studenci musieli płacić czesne w wysokości 50 zls; zob. Mojsze Bojm, YVA, M49/59; K. Hillenbrand, *Der Ausgetauschte: Die aussergewöhnliche Rettung des Israel Sumer Korman*, Frankfurt 2010, s. 84.

<sup>33</sup> T. Friedman, *The Jewish Community in Radom during the Holocaust, 1939–1945* (praca magisterska obroniona w 1974 r. w The Hebrew University of Jerusalem), s. 83; Emil Karp, YVA, M49E/58.

pracownicy – najwięcej w różnych obiektach wojskowych, zajezdni SS oraz na poczcie (gdzie liczba żydowskich pracowników wzrosła z 17 do 40).

Wiele fabryk i warsztatów przyjęło nowych pracowników. Największym ich pracodawcą była miejscowa fabryka broni, Steyr-Daimler-Puch, która produkowała rowery, karabiny Mauser i pistolety Vis. Jaki był udział kobiet w tych miejscach pracy? Największą liczbę kobiet zatrudniały szwalnie przy magazynie wojskowym Armee-Verpflegungs-Lager (A.V.L) oraz fabryka broni. Do sierpnia 1942 r. szwalnia zatrudniła około 100 Żydów, prawie wyłącznie kobiety. Po raz pierwszy też przyjęto kobiety do pracy w różnych działach fabryki zbrojeniowej.

Relacje i dokumenty z tamtych czasów pokazują, że większość kobiet, które znalazły zatrudnienie i otrzymały karty pracy latem 1942 r., pochodziła z zamożnych rodzin. Nowi pracownicy uzyskali pracę dzięki pieniądзом, powiązaniom z członkami Judenratu, dawnym firmom rodzinnym lub dzięki rodzinie i przyjaciołom. Podczas gdy przez pierwsze dwa i pół roku wojny Żydzi płacili za zwolnienie z pracy, to latem 1942 r. płacili, aby ją dostać. Do połowy 1942 r. bogaci płacili biednym, aby ci zastąpili ich przy pracy, a zamożne rodziny przekupywały Judenrat i władze niemieckie, aby uchronić swoich synów przed wysyłką do obozów pracy. Ale tego lata zaczęło się spekulowanie kartami pracy. Ludzie korzystali z usług żydowskich pośredników, aby kupić stanowisko pracy od niemieckiego urzędu pracy w getcie. Popyt na karty znacznie wzrósł po likwidacji getta na Glinicach. Według relacji jednego ze świadków „ludzie wpadli w panikę, pędzili z miejsca na miejsce, aby zdobyć miejsce pracy i kartę”<sup>34</sup>. Ceny kart znacznie wzrosły i wahały się od tysiąca do kilku tysięcy złotych. Kobieta, która zdobyła kartę za 1500 zł, opisała całe zamieszanie: „Ludzie czekali w kolejce przed urzędem pracy, błagając o pracę. Od czasu do czasu, Yanik, niemiecki kierownik biura, wychodził na zewnątrz i bił czekających. Ludzie nadal stali w kolejce, która jednak nie posuwała się do przodu. Każdy chciał się ratować i ludzie zazdrościli tym, którzy wychodzili z kartą, którą można było zdobyć wyłącznie za łapówkę”<sup>35</sup>. Bogaci kupowali miejsca pracy dla całych rodzin, które często starały się trzymać razem. Kiedy było to niemożliwe, rodziny się rozdzielały, próbując chronić tych, którzy się nie nadawali do pracy. Ojciec Rachel Piuti pracował w Ogniwie, należącej kiedyś do niego fabryce skór. Po likwidacji getta na Glinicach zorganizował miejsca pracy dla niej i dwójki jej rodzeństwa. Jednak Rachel pracowała tylko przez kilka dni w pracowni krawieckiej w A.V.L, kiedy jej ojciec zabrał ją i jej matkę do obozu Luftwaffe w Wołanowie, ponieważ nie mógł w Radomiu znaleźć dla tej drugiej żadnego miejsca<sup>36</sup>. Żydzi z pieniędzmi

<sup>34</sup> T. Friedman, op. cit., s. 99.

<sup>35</sup> YVA, O.12.12/14. Podobny opis znajduje się w relacji Lejzora Fischmana, ibidem, M49E/2559.

<sup>36</sup> Wywiad telefoniczny z Rachelą Putie, 26 lipca 2011. Zob. Podobne świadectwo Rivki Tishauer, ibidem, O3/10996.

również wybierali swoje miejsca pracy. Największe było zapotrzebowanie na pracę w miejscach, które oferowały znośne warunki, jak na przykład w fabryce amunicji w Pionkach, 23 km na północny-wschód od Radomia.

Zamożni Żydzi w pierwszej kolejności pomagali mniej sprawnym członkom swoich rodzin, płacąc, aby kobiety i młodzież nie zostały uwzględnione na listach do deportacji<sup>37</sup>. W Radomiu najbardziej pożądanym miejscem pracy była lokalna fabryka broni Steyr-Daimler-Puch, magazyn wojskowy A.V.L oraz fabryka wyrobów skórzanych Kromołowskiego<sup>38</sup>. Większość z 800 (spośród 5000) Żydów, którzy przeszli selekcję 5 sierpnia, pracowało właśnie w tych zakładach. Co do reszty, karty pracy Żydów pracujących w małych fabrykach zostały podarte, a oni sami wysłani do obozów. SS pozbyło się nawet pracowników fabryki obuwia Bata, która produkowała buty dla wojska. Setki zostały „zwolnione z pracy”, gdy nie pojawiły się w pracy po likwidacji getta na Glinicach<sup>39</sup>.

Los robotników żydowskich z fabryki Bata pokazuje, jak niezamienne kobiety były w stanie znaleźć pracę między tymi dwoma wywózkami. Intersztajnowie byli od kilku pokoleń szewcami. Trzej jej członkowie – Chil (47), jego brat Moszek (38) i syn Chila, Wolf-Jakub (22), pracowali w fabryce od wiosny 1942 r. Chil został deportowany 5 sierpnia. Następnego dnia jego dwie córki – Roza (18) i Sura-Malka (15) stały się do pracy w fabryce. Oficjalnie rozpoczęły ją 10 sierpnia i pracowały przez pięć kolejnych dni do czasu likwidacji getta przy ul. Wałowej<sup>40</sup>.

Siostry Intersztajnowe nie były jedynymi biednymi dziewczynami, które mogły zająć stanowiska deportowanych Żydów. Po likwidacji getta na Glinicach kilku niezamożnym Żydom udało się zdobyć pracę dla swoich siostr w miejscach, w których oni sami pracowali. Myra Gutman, krawcowa, która pracowała w A.V.L, otrzymała pozwolenie od niemieckiego szefa na sprowadzenie swojej siostry, a Yoseph Margalit był w stanie sprowadzić jedną ze swoich siostr do fabryki broni. We wszystkich tych przypadkach kobiety przyprowadzone przez członków rodziny były młode; w odróżnieniu od zamożnych Żydów, biedni nie mogli sprowadzić swoich matek. Podczas deportacji bogate matki czasami opłacały bezpieczne miejsca pracy dla swoich dzieci<sup>41</sup>.

Čzęsto Żydzi, których firmy zostały przepisane na pełnomocników, mogli zarejestrować członków swoich rodzin jako pracowników lub po prostu schronić się w firmie w dniach, w których organizowano deportacje. W trakcie istnie-

<sup>37</sup> Wywiad z Reginą Spiegel (zob. przypis 26); Emil Karp, YVA, M49E/58.

<sup>38</sup> J. Freeman, *Job: The Story of a Holocaust Survivor*, Westport 1996, s. 30; Sam Epstein, VHA, 22503; Eugenia Gutstadt, YVA, M49E/28.

<sup>39</sup> Kartoteka żydowskich pracowników fabryki Bata w Radomiu (zob. przypis 29).

<sup>40</sup> USHMM, RG15.135.M6.0642-0748, Kartoteka fabryki Bata w Radomiu – Chil, Moszek, Roza, Sura-Malka i Wolf-Jakub Intersztajnowie.

<sup>41</sup> Gutman, *Vivid Recollections* (zob. przypis 3 0); wywiad z Yoseph Margalit, Kfar Saba, February 2008; Reuven Adler, YVA, O.3/13084; Eugenia Gutstadt, YVA, M49E/28.

nia getta Cwi Tatarko pracował jako ogrodnik, aby utrzymać rodzinę, do której wcześniej należała przekazana powiernikowi fabryka Kromolowskiego. Według danych władz Radomia ze stycznia 1940 r. był to najważniejszy zakład w rejonie<sup>42</sup>. Produkował on siodła, pasy i sakwy dla polskiego, a następnie niemieckiego wojska. Przed deportacjami Tatarko sądził, że była rodzinna firma będzie bezpieczniejszym miejscem – zaczął w niej pracę razem z matką i dwiema siostrami<sup>43</sup>.

Jednak możliwości pracy dla kobiet w niektórych z tych przedsiębiorstw były ograniczone przez rodzaj wykonywanej pracy. Rodzina Leshetzów miała fabrykę cegieł oddaloną od getta o sześć kilometrów. Polski pełnomocnik zatrudniał setki Polaków, ale zakład nadal był zarządzany przez Jechiela, byłego właściciela. Codziennie jego i kilku techników przywożono do pracy z getta. Przed wywózkami przywiózł on do fabryki swoją żonę, dwoje dzieci i rodzinę swojego szwagra. Później pomógł znaleźć pracę dla swojej żony i dzieci, a on sam nadal pracował w cegielni. Gotliebowie, którzy byli właścicielami odlewni żelaza Brago, znaleźli pracę dla kobiet ze swojej rodziny. Lesor Gotlieb, który zarządzał zakładem po przejściu go przez powiernika, sprowadził swoją rodzinę do odlewni na krótko przed deportacjami. Podczas gdy dwaj synowie pracowali przy produkcji (starszy na tokarce i młodszy przy odlewach piaskowych), matka gotowała dla robotników, a córka pracowała w biurze<sup>44</sup>. Kobietom udało się znaleźć niezłą pracę w firmie złomowej i szmacianej Margolis, trzeciej na liście najbogatszych zakładów żydowskich w Radomiu<sup>45</sup>. W czerwcu 1941 r. został on przejęty przez Polaka, jednak 100 żydowskich pracowników nadal zbierało potrzebny w odlewni złom, a także szkło i tkaniny. Tuż przed deportacjami zatrudniono w nim nie tylko wdowę po jednym z właścicieli, ale także kobiety z dalszej rodziny<sup>46</sup>.

W czasie gdy istniało getto, Niemcy wyzyskiwali znaczną liczbę Żydów w Radomiu. Większość z nich stanowili mężczyźni, którzy pracowali jako tragarze, murarze, sprzątacze i handlarze. Nieliczne kobiety, które pracowały dla władz, były zatrudnione jako sprzątaczkę w administracji i wojsku oraz jako szwaczki; wykonywały też prace rolne na potrzeby wojska. Latem 1942 r., gdy zbliżał się czas likwidacji gett, zarówno mężczyźni, jak i kobiety byli w stanie uzyskać karty pracy za pieniądze, jednak podczas selekcji wartość tych kart była inna dla mężczyzn i inna dla kobiet.

---

<sup>42</sup> USHMM, RG15.134.M1.0546, raport Gubernatora dystryktu radomskiego. 24 stycznia 1940.

<sup>43</sup> Tzvi Tatarko, ibidem, RG50.120/0155.

<sup>44</sup> Eliahu Gotlieb, YVA, O.12.5/6; Nathan Gotlieb, ibidem, O.3/12865.

<sup>45</sup> USHMM, RG15.134.M1.0517, raport gospodarczy gubernatora dystryktu radomskiego, 24 stycznia 1940.

<sup>46</sup> Allan W., Fortunoff Archive [dalej cyt.: FA], 2295; Allan Wayne (idem), VHA, 10579; wywiad z Miną Stashevski (Rozenbaum), Tel Aviv, 7 lipca 2009.

## Likwidacja gett (sierpień 1942 r.)

Miejsca pracy i umiejętności były głównymi kryteriami stosowanymi przez Niemców przy podejmowaniu decyzji, którzy Żydzi mogli pozostać w Radomiu po likwidacji gett. Te kryteria stosowano w trakcie selekcji, które odbywały się na centralnym placu każdego getta, oraz przy zezwoleniach przyznawanych zakładom istotnym dla gospodarki wojennej. Konsekwencje stosowania tych kryteriów wobec kobiet były oczywiste. Podczas gdy posiadanie karty pracy nie gwarantowało, że ktoś przejdzie selekcję, to jednak jej brak oznaczał automatyczną deportację. Podczas selekcji osoby bez kart pracy były od razu wysłane do pociągów.

Większość kobiet nie miała kart pracy, ponieważ nie pracowały one z powodów wcześniej już wymienionych (tradycja, małe dzieci pod opieką, brak miejsc pracy); inne, bo pracowały, ale wykonywana praca nie dawała im prawa do posiadania karty. Wiele kobiet pracowało głównie dla Żydów na terenie getta. Pochodziły one przeważnie z niższej klasy średniej, pracowały w małych sklepach rodzinnych, dla żydowskiej pomocy społecznej lub sprzątały i cerowały u Żydów i Niemców. Ponieważ nie posiadały oficjalnych kart pracy, były wysyłane do obozów. Wśród tych, którzy pracowali dla Żydów, wywózki uniknęli jedynie tylko członkowie Judenratu, pielęgniarki i lekarze. Praca dla Niemców dawała nadzieję na uniknięcie Treblinki, ale nie wszystkie wykonywane dla nich prace gwarantowały przeżycie. Przetrvanie zależało od miejsca zatrudnienia i od getta. Kryteria pracy stosowane na Glinicach różniły się od tych przy Wałowej. Podczas likwidacji getta na Glinicach wszyscy jego mieszkańcy przeszli selekcję. Około 4000 z nich zostało wywiezionych razem z 2000 Żydów z getta przy Wałowej. Selekcję przeszło 19 kobiet i około 800–1000 mężczyzn, których uznano za wartościowych robotników<sup>47</sup>.

Po tym, jak wojsko poskarżyło się na utratę ważnych pracowników, SS powiadomiło inne władze niemieckie o zbliżającej się likwidacji getta przy Wałowej. Wielu Żydów zostało w tym czasie w swoich miejscach pracy; były to wszystkie obiekty SS i wojskowe, fabryka broni, niektóre duże prywatne firmy, takie jak fabryka Kromołowskiego, fabryka mebli i część administracji cywilnej. Po przekazaniu w czerwcu 1942 r. kontroli nad systemem zatrudniania Żydów w ręce SS, administracja cywilna była w stanie zatrzymać tylko swoich najważniejszych pracowników, takich jak główny elektryk i malarz<sup>48</sup>. Podczas deporta-

<sup>47</sup> Informacja o 19 kobietach pochodzi z relacji Lejzora Fischmana, YVA, M49E/2559; A. Młynarczyk (*Judenmord in Zentralpolen: Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007, s. 269) pisze, że selekcje przeszło od 500 do 1000 Żydów, inne źródła podają od 800 do 1000.

<sup>48</sup> Status SS jako organu centralnego został oficjalnie ogłoszony 25 czerwca 1942 r. w liście od dr. Frauendorfera, szefa departamentu pracy w Generalnej Guberni, do wszystkich kierowników departamentów pracy w Generalnej Guberni. ITS Digital collection, Militärbefehlshaber im Generalgouvernement, USHMM, 1.2.7.4 (69), (0167).



cji portierzy, kierowcy i sprzątacze nie mogli przebywać w biurach administracji i podlegali selekcji. Wśród nich były sprzątaczkki, które znalazły się na liście plac administracji cywilnej jeszcze przed utworzeniem getta.

Podczas selekcji mężczyźni mieli pierwszeństwo przed kobietami; po sprawdzeniu kart pracy tych, którzy mieli zostać w Radomiu, zabrano do ciężkiej pracy fizycznej w fabryce broni. Ponadto dokonujący selekcji łączyli praktyczne potrzeby z ideologią. Żydzi, którzy nie mogli pracować na rzecz Niemiec, byli oczywiście pomijani, ale podobny los spotykał też potrzebnych pracowników. Młode silne matki deportowano razem z dziećmi. Rodziny były celowo rozdzielane, nawet gdy ich członkowie byli w stanie pracować i mieli karty pracy. Najślabi często nie przechodzili selekcji. W ten sposób Niemcy deportowali ojca Victora Cuikera, który stał za swoim synem, młodszą siostrę Harry'ego Kirshenblata, która trzymała go za rękę i żonę Reuvena Adlera, która stała obok niego. Adler zarządzał dawną rodzinną cegielnią, która zatrudniała 120 polskich pracowników. Jego żona zaczęła z nim pracować po tym, jak zakończono wywózkę z getta na Glinicach:

Oboje mieliśmy dokumenty świadczące o tym, że jesteśmy niezbędnymi pracownikami. Popełniłmy jednak błąd. Trzymaliśmy się razem w czasie deportacji. Żona i ja przeszliśmy przez ręce tego samego Niemca. Kiedy podszedłem do niego zapytał po niemiecku: „Co to znaczy? Jesteście razem? Ty idziesz dalej, ona idzie na prawo”. I tak to było. Już jej nie było. Zostałem sam<sup>49</sup>.

Po wywózkach pozostało w Radomiu około 5000 Żydów, z których 25% stanowiły kobiety<sup>50</sup>. Tak niewielka liczba kobiet nie jest zaskakująca, ponieważ wiele z nich nie pracowało, matki deportowano z dziećmi, trudniej też było kobietom znaleźć pracę w zawodach, których potrzebował przemysł wojenny, ponieważ do ciężkich prac fizycznych Niemcy wybierali silnych mężczyzn.

Ubogie kobiety miały znacznie mniejsze szanse na znalezienie pracy, która ocaliłaby je przed deportacjami niż mężczyźni, ponieważ wielu z nich było zatrudnionych przez lata w ramach pracy przymusowej, podczas gdy inni byli potrzebni jako rzemieślnicy lub byli po prostu silni fizycznie. W trakcie robót przymusowych, w kolumnach i obozach pracy biedni mężczyźni wykonywali najcięższe zajęcia, często zastępując bogatych, a niektórzy z nich byli zatrudnieni na stałe przez władze. Max Flancbaum pochodził z biednej rodziny, której czasami nie było stać na zimowe buty dla dzieci. Jego ojciec zmarł, kiedy Max był dzieckiem, a on sam zaczął pracować jako szewc w wieku 10 lat. Kilka miesięcy po rozpoczęciu wojny zaczął pracę w oddziałach pracy przymusowej w kilku miejscach, dopóki nie zaczął pracować dla SS, gdzie spędził dwa lub trzy lata, aż do likwidacji getta. Praca była bardzo ciężka, ale miał dzięki niej kartę pracy,

---

<sup>49</sup> Victor Cukier, VHA, 40787; Harry Kirshenblat, ibidem, 31506; Reuven Adler, YVA, O.3/13084.

<sup>50</sup> T. Friedman, op. cit., s. 113.



która gwarantowała mu bochenek chleba, pozwoliła utrzymać rodzinę w getcie i uchroniła go przed wywózką. Ocalał tylko on i jego brat, który pracował gdzieś indziej; jego matka i dwie siostry zostały wywiezione<sup>51</sup>.

Podczas likwidacji getta okupanci często oszczędzali swoich osobistych rzemieślników. Najważniejsi z nich mogli zabrać swoją rodzinę, podczas gdy innym na to nie pozwalano. Ojciec Tobiasza Weisbroda był przed wojną znanym krawcem. Jego klientami byli bogaci Polacy i Żydzi, kierownicy i właściciele fabryk w Radomiu, a rodzina mieszkała w dużym mieszkaniu i miała służbę. W czasie wojny jego klientami byli wysokiej rangi urzędnicy, zarówno Niemcy, jak i Polacy.

„Okolo 2–3 tygodni przed likwidacją getta kierownik fabryki broni, który był klientem, przyszedł do mojego ojca i poprosił go, aby przeprowadził się z rodziną na teren fabryki i otworzył tam sklep; mógł też zabrać ze sobą krawców. Ojciec mógł też przyprowadzić moją matkę i siostrę; pozostałe kobiety nie mogły jednak dołączyć do swoich mężów. Mój ojciec otworzył nowy zakład na terenie fabryki, w którym pracowało 15 Żydów. Moja matka i siostra były tam jedynymi kobietami”<sup>52</sup>. Analiza 64 zeznań kobiet i mężczyzn dotycząca ich sytuacji materialnej i losów kobiet podczas likwidacji gett pokazuje, że kobiety z klasy średniej i wyższej miały większe szanse na uniknięcie deportacji niż kobiety z niższych klas społecznych.

Czterdzieści trzy świadectwa pochodziły od rodzin, które nie doświadczyły w getcie specjalnych braków. Niektórzy mówili wprost, że byli bogaci lub posiadali duże firmy; inni opisali rodzinną własność, wykonywane zawody lub wspominali o dużych łapówkach, które wręczali. W 41 rodzinach po wywózkach została przynajmniej jedna kobieta (często dwie lub więcej). Kolejne relacje dotyczyły 21 ubogich rodzin, którym nie powodziło się dobrze już przed wojną. Główni żywicieli rodziny często byli nauczycielami religii lub rzemieślnikami, którzy po 1939 r. nie mogli zarobić na życie wykonując swój zawód. Część świadków mieszkała w najbiedniejszej części getta, a w 16 opisanych w relacjach rodzinach nie przeżyła ani jedna kobieta. Kolejne 5 rodzin zeznało, że w ich rodzinie była jedna młoda niezamężna kobieta, która miała pracę i nie została deportowana latem 1942 r.

---

<sup>51</sup> Max Flancbaum, VHA, 14942.

<sup>52</sup> Wywiad telefoniczny z Tobiaszem Weisbordem, 17 czerwca 2011; wywiad z Hellen Wajsbord Henik, New York, 30 lipca 2009. Podobne wydarzenia miały miejsce w getcie w Lublinie. Leon Lederman, VHA, 10824; M. Lewis, J. Frank, *Himmler's Jewish Tailor: The Story of Holocaust Survivor Jacob Frank*, Syracuse 2000.

## Obozy pracy, obozy przy fabrykach oraz obozy wojskowe (sierpień 1942 r. – listopad 1943 r.)

W Radomiu, podobnie jak w pozostałej części Generalnej Guberni, likwidacja gett uczyniła z SS dominującą siłę w kontrolowaniu żydowskiej pracy. W lipcu 1942 r. Himmler zgodził się, aby Żydzi, którzy byli przydatni w przemyśle wojennym, zostali w zamkniętych obozach obok miejsc zatrudnienia<sup>53</sup>. W Radomiu takie obozy powstały obok fabryki broni, obozów wojskowych, centrum zaopatrzenia SS i niektórych prywatnych fabryk; przeprowadziło się tam około 2000 Żydów. Pozostałe 3000 żydowskich robotników mieszkało na terenie byłego getta przy ul. Wałowej, które zostało zredukowane do czterech ulic, stając się praktycznie obozem pracy. W tym pomniejszonym getcie kobiety pracowały jako kucharki w publicznej kuchni, pomocnice w łaźni i pielęgniarki w szpitalu. SS kontrolowało żydowską pracę i stało się jej głównym odbiorcą. Żydzi wykonywali niewolniczą pracę w trzech głównych działach: SS-Truppenwirtschaftslager (T.W.L, baza dla oddziałów SS), Bauleitung (budownictwo) i w warsztatach. Prawie wszyscy z 80–90 pracowników w T.W.L byli mężczyznami, którzy pracowali przy załadunku i rozładunku i jako stolarze, którzy robili drewniane skrzynie przeznaczone do wywózki pozostałego po Żydach mienia. Ponieważ robotnicy nie mogli przebywać poza obozem, do pracy w kuchni sprowadzono kilka kobiet z rodzin stałych pracowników<sup>54</sup>.

W Bauleitung, drugim wydziale SS, były trzy Komanda: Korona, Margolis i budowniczowie. W Koronie pracowały prawie wyłącznie kobiety, mniej w Margolisie i wśród budowniczych. Korona była fabryką skóry przerobioną na magazyn do sortowania i naprawy towarów pozostawionych przez deportowanych Żydów. Na drugim piętrze sześćdziesiąt kobiet sortowało ubrania z całej dzielnicy, które później były wysyłane do Niemiec do tamtejszych organizacji charytatywnych i zagranicznych pracowników. Na pierwszym piętrze dwóch zegarmistrzów i złotnik naprawiali zegarki i robili pierścionki i bransoletki ze złotych zębów<sup>55</sup>. Przed likwidacją gett, Margolis, firma handlująca złomem i szmatami, zatrudniała około 100 żydowskich pracowników, którzy zbierali złom dla odlewni, a także szkło i tkaniny. Chociaż większość jej pracowników została wywieziona, zapotrzebowanie na nowych rosło. Kilkuset pracowników (a często całe rodziny) pracowały przez kilka miesięcy, zbierając rzeczy pozostawione

<sup>53</sup> Nuremberg Document NO-626, za: C.R. Browning, *Nazi Policy...*, s. 76.

<sup>54</sup> Hyman Gutman, *What I Remember as a Survivor*; Jacob Gutman, *A Survivor's Memoir*, w: Montreal Institute for Genocide and Human Rights Studies, 15b [Hyman Gutman] i 4 [Jacob Gutman]; Montreal: Concordia University Chair in Canadian Jewish Studies, 2001, 1999); Peter Mora, VHA, 51239; Max Flancbaum, VHA, 14942.

<sup>55</sup> Wywiad z Moshe Frydmanem, Toronto, 11 maja 2010; wywiad z Adą Givoni, Giv'atayim, 1 kwietnia 2009; H. Zagdanski, *It Must Never Happen Again*, Toronto 1998, s. 53.

przez deportowanych Żydów. To, co znaleźli, przewożono do firmy w celu segregacji<sup>56</sup>.

Trzecie, liczące 200 osób Komando, pracowało głównie w „sąsiedztwie” SS, aby zaspokoić jego indywidualne potrzeby. Wśród nich byli najlepsi żydowscy kupcy w mieście, którzy zapewniali artykuły gospodarstwa domowego, w tym towary luksusowe. Większość mężczyzn z komanda pracowała jako sprzątacze w budynkach prywatnych i publicznych oraz, w zależności od potrzeb, jako pracownicy budowlani. Ponieważ stale był potrzebny ktoś do sprzątania, niektóre kobiety pracowały jako sprzątaczkę w prywatnych domach. Herman Weinrich, jeden z dowódców SS i policji w Radomiu, w okresie od sierpnia 1942 r. do lipca 1944 r. zatrudnił do opieki nad dziećmi opiekuna, a nie nianię<sup>57</sup>. W warsztatach, czyli w trzecim wydziale SS, pracowało od 600 do 1000 Żydów, którzy szyli, produkowali obuwie i pracowali w dwóch stolarniach. Kobiety były zatrudnione głównie w szwalni, szyjąc przede wszystkim odzież damską i bieliznę. Warsztaty te służyły licznej ludności niemieckiej mieszkającej w Radomiu i dlatego znajdowały się przy granicy obozu, w dwóch dużych budynkach połączonych przejściem. Wejście od strony Rynku (Rathaus Platz) po aryjskiej stronie było przeznaczone dla niemieckich klientów, podczas gdy wejście po stronie getta służyło żydowskim pracownikom. SS korzystało także z pracy Żydów zatrudnionych w prywatnych fabrykach broni w dzielnicy. Jako dostawca pracowników SS dostawało 5 zł dziennie za mężczyznę i 4 zł za kobietę. Żydowscy robotnicy pracowali razem z Polakami.

Wszystkie fabryki zbrojeniowe wykorzystywały Żydówki. I chociaż Inspektorat Zbrojeniowy uważał kobiety za silniejsze od mężczyzn, zwykle stanowiły one mniejszość<sup>58</sup>. W fabryce broni w Radomiu niektóre kobiety pracowały w biurze, inne w magazynie, dostarczając części, a niektóre w królikarni. Jednak większość była zatrudniona w różnych działach fabryki, gdzie, podobnie jak mężczyźni, obowiązywały je dwunastogodzinne zmiany, dzienne lub nocne, w zależności od tygodnia. Żeby wyrobić normę, często musiały obsługiwać dwie lub trzy maszyny jednocześnie. W listopadzie 1942 r. i kilka tygodni później 28 pracowników, którzy nie wyrobili normy, w tym dwie lub trzy kobiety, zostało zastrzelonych<sup>59</sup>.

Kobiety w dziale obróbki metali były również molestowane seksualnie. Robert Müller, kierownik wydziału, który wybierał do pracy młode, piękne ko-

<sup>56</sup> Wywiad z Ali Gat Herzliya, 12 stycznia 2011; Wayne, FA, 2295 (zob. przypis 46).

<sup>57</sup> Wywiad z Moshe Frydmanem; Zagdanski, op. cit., s. 51–52.

<sup>58</sup> Pamiętnik Hansa Franka, opisujący spotkanie dotyczące bezpieczeństwa w Krakowie 13 maja 1943, ITS Digital collection 1.2.7.7.2, USHMM, 82178728.

<sup>59</sup> Ibidem, RG.15.155M.32.444, akt oskarżenia przeciwko kierownikom zakładów zbrojeniowych, Franzowi Janku, Robertowi Müllerowi, Perköningowi i Reichowi; *The Memoirs of Wladyslaw Misiuna*, Beit Lohamei Hageta'ot, 5631. Zabójstwo kobiet jest wspomniane w zeznaniach Dawida Kaufmana, YVA, M1.E/1456, oraz Leoan Frajdasa, USHMM, RG.15.155M.32.444.

biety, znany był z agresywnego zachowania. Zakazywał jakichkolwiek rozmów podczas pracy i karał za najmniejszą niesubordynację. Codziennie wzywał kobiety do swojego biura, kazał im się rozbierać i stać nago z podniesionymi rękami przez wiele godzin, podczas gdy on smagał je między nogami lub po piersiach. Zadane przez niego rany często były tak poważne, że kobiety wymagały pomocy dr. Fradjasa, żydowskiego lekarza pracującego na terenie fabryki<sup>60</sup>.

Mimo to od lata 1942 r. do lata 1944 r. fabryka broni była najpewniejszym miejscem pracy dla radomskich Żydów, szczególnie dla kobiet. W 1942 r. fabryki broni były dla Niemców najważniejszymi zakładami produkcyjnymi w Generalnej Guberni ze względu na kampanię na rzecz zwiększenia produkcji broni oraz z powodu strat wyrządzonych niemieckim fabrykom zbrojeniowym przez alianckie naloty<sup>61</sup>. Wywiezienie wielu polskich robotników do Rzeszy i problemy z dyscypliną spowodowały, że praca wykonywana przez Żydów stała się niezbędną. Tak więc chociaż Żydzi pracujący w fabryce byli nękanymi i czasami zabijani, wielu z nich udało się uniknąć selekcji i wywózek.

Prawie wszyscy Żydzi, którzy pozostali w Radomiu po likwidacji gett, zostali między grudniem 1942 r. a listopadem 1943 r. poddani selekcji lub deportacji. Jesienią 1943 r. w obozie pracy mieszkała zaledwie połowa z 3000 Żydów, którzy mieszkali tam rok wcześniej<sup>62</sup>. Od grudnia 1942 r. do marca 1943 r. SS pozbyło się całej żydowskiej siły roboczej z prywatnych przedsiębiorstw (z wyjątkiem fabryk zbrojeniowych), a wiosną 1943 r. przejęło kontrolę nad wszystkimi Żydami pracującymi w bazach wojskowych. Ci, którzy nie zostali wysłani do obozów, zostali przeniesieni do fabryk zbrojeniowych w mieście i okolicach oraz do przedsiębiorstw SS będących częścią spółki Ostindustry (Osti), utworzonych w marcu 1943 r. przez Główny Urząd Gospodarczo-Administracyjny SS w celu czerpania korzyści finansowych z pracy i własności Żydów w Generalnej Guberni<sup>63</sup>.

W skład Osti w Radomiu wchodziły cztery przedsiębiorstwa, z których trzy znajdowały się w samym mieście: warsztaty przy Rynku, zakład dostarczający

<sup>60</sup> Zachowanie Müllera w stosunku do samych reporterów, członków rodziny lub współpracowników jest opisane w kilkudziesięciu zeznaniach: USHMM, RG.15.155M.32, zeznania przeciwko Robertowi Müllerowi. Niektóre z nich, w tym lekarza zakładowego, który leczył kobiety, twierdzą, że Müller czasami je gwałcił. Jednak żadna z kobiet tego nie potwierdziła (zeznania np. Nussyn Kaplan, Saly Kirszenbaum, Leon Frajdas, Mariany Borensztajn, Estery Chlebowskiej-Stern, Idy Wajsfeld, Cutki Borensztajn), YVA, TR.10/3676, dowody przeciwko Jakobowi Holzowi: Zeznania Abrahama Horna (1214), Ester Aisenberg (1064), Broni Windstrauch (1066) i Davida Matza (1042). Wywiad z Hanką Lior Schulevitz, Tel Aviv, 14 lipca 2009.

<sup>61</sup> Pamiętnik Hansa Franka, opisujący spotkanie dotyczące bezpieczeństwa w Krakowie 14 kwietnia 1943 na temat żywienia cudzoziemców w Generalnej Guberni. ITS Digital collection 1.2.7.7, USHMM, 82178649.

<sup>62</sup> R. Seidel, op. cit., s. 347.

<sup>63</sup> Opis celów Osti – M. Thad Allen, *The Business of Genocide: The SS, Slave Labor, and the Concentration Camps*, Chapel Hill 2002, s. 246–252.

torf, w którym zatrudnionych było około 700 Żydów i drukarnia ze 120 drukarzami sprowadzonymi z warszawskiego getta. We wszystkich tych zakładach pracowały też kobiety; na przykład w dziale artykułów papierniczych w drukarni stanowiły one większość pracowników<sup>64</sup>. Po sierpniu 1942 r., kiedy w Radomiu mogli pozostać tylko pracujący Żydzi, łapówki odegrały kluczową rolę w zachowaniu ważnej karty pracy. Walkę o i tak już zmniejszoną liczbę miejsc pracy prowadziły także setki młodych Żydów, którzy uciekli z likwidowanych w okolicznych miejscowościach gett oraz ci, których oficjalnie przetransportowano z innych miast. Tym razem mężczyźni nie mieli przewagi nad kobietami, ale bogaci nadal mieli przewagę nad biednymi. Żydzi, których miejsca pracy zostały zlikwidowane, płacili za zdobycie nowych. Po zebraniu całego porzuconego w mieście mienia żydowskiego firma Margolis została zlikwidowana w styczniu 1943 r. Niektórym z jej pracowników zapłacono duże sumy za naprawę zepsutych ciężarówek przywiezionych z frontu wschodniego do warsztatów Wehrmachtu (Heereskraftfahrpark). Do załogi dołączyły też kobiety. Na zrobionym przed warszatem zdjęciu wśród 27 pracowników znalazły się cztery kobiety w średnim wieku<sup>65</sup>.

Inni płacili za utrzymanie swoich miejsc pracy. Maria Fridman pracowała w garbarni Kromołowskiego. Wspominała, że pracownicy SS miało listę wszystkich robotników, na której byli zarówno wykwalifikowani, jak i wielu niewykwalifikowanych. Kupcy płacili duże sumy za znalezienie się na liście wykwalifikowanych pracowników, ponieważ podczas selekcji wybierano tych bez odpowiednich kwalifikacji. W związku z tym ofiarą selekcji zawsze padali biedniejsi. Bogaci przekupywali nadzorców i SS. Pewnego dnia w grudniu 1942 r. ostrzeżono mnie przed zbliżającą się deportacją – dałam jako łapówkę piękny kryształ i udało mi się uniknąć wywózki<sup>66</sup>. Ci, którzy nie byli przyzwyczajeni do ciężkiej pracy, płacili za zmniejszenie ilości obowiązków. Folksdojcz-nadzorca z fabryki Kromołowskiego lubił wódkę, pieniądze i prezenty dla swojej rodziny. Bogaci zapłacili mu za to, żeby mogli wykonywać lżejszą pracę, a inni płacili za „zastępstwa”. Siostra Shoshany Rozenshtein zabrała ją do fabryki broni tuż przed wywózkami, ale Shoshana nie mogła się przyzwyczaić do ciężkiej pracy. Po tym, jak zaferowała złoty przedmiot osobie, która ją zastąpiła, została przydzielona najpierw do rezerwy, a następnie do kuchni. Miriam Biderman zastępowała bogate kobiety przy różnych pracach. Przez jakiś czas zastępowała dziewczynę, która płaciła jej 10 zł dziennie za pracę na torfowisku<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> A. Donat, *The Kingdom of Death*, Washington 1999, s. 188.

<sup>65</sup> Wywiad z Leonem Wynrybem, Toronto, 7 maja 2010. Zdjęcie przekazał mi Wynryb.

<sup>66</sup> Maria Friedman, YVA, M49E/2161.

<sup>67</sup> J. Freeman, op. cit., s. 30; Shoshana Rozanshtein, YVA, O.3/13172; M. Biderman, *Youth in the Shadow of Death*, Tel Aviv 1960, s. 112.

W niektórych przypadkach posiadanie miejsca pracy odbywało się kosztem innego pracownika. Miriam Biderman przybyła z Warszawy z grupą drukarzy w maju 1943 r. Praca w drukarni była uważana za łatwą i dlatego nie była w stanie pracować tam przez długi czas: „Miejscowi Żydzi płacili żydowskiemu zarządcy, który wyrzucił drukarzy z pracy. Byłam jedną z pierwszych ofiar”<sup>68</sup>.

Likwidacja gett wpłynęła nie tylko na rodzaj dostępnej pracy i warunki życia, ale także odmieniła życie rodzinne. Z wyjątkiem tych, którzy zostali wysłani do obozów pracy, większość radomskich Żydów mieszkała z rodzinami przez pierwsze trzy lata wojny. Kobiety były podporą rodziny: dbały o codzienne potrzeby, takie jak gotowanie, dbanie o ubrania i sprzątanie oraz udzielały moralnego i psychologicznego wsparcia. Jednak wiele osób z getta straciło całe rodziny lub ich część. W czasie istnienia getta kuchnie społeczne służyły biednym, ale po sierpniowych deportacjach głównie tym, którzy nie mieli nikogo, kto mógł przygotować im posiłek. Wiele samotnych osób zostało „adoptowanych” przez matki znajomych oraz sąsiadów, którzy się nimi zaopiekowali<sup>69</sup>.

W okresie, gdy w Radomiu istniał obóz pracy, pozostało w nim o wiele więcej mężczyzn niż kobiet. Niektóre rodzaje prac, takie jak załadunek ciężkich towarów, budowa oraz naprawa zegarków, były wykonywane wyłącznie przez mężczyzn, podczas gdy inne, takie jak gotowanie w publicznych kuchniach i szycie, należały do zadań kobiet. Jednak w zasadzie kobiety wykonywały te same zajęcia co mężczyźni – pracowały we wszystkich oddziałach fabryki broni, przy kopaniu torfu oraz w drukarniach i stolarniach. Podział ten trwał aż do lata 1944 r., kiedy to wszyscy zatrudnieni Żydzi zostali wywiezieni z Radomia.

We wrześniu 1943 r. Albert Speer, minister odpowiedzialny za uzbrojenie i amunicję, przejął kontrolę nad wszystkimi pracownikami przemysłu zbrojeniowego. W rezultacie tego, w październiku, kierownictwo Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS postanowiło przekształcić dziesięć obozów Generalnej Guberni w obozy koncentracyjne, a Radom był jednym z nich<sup>70</sup>. Centrala SS w Radomiu rozpoczęła przygotowania. Robotnicy zostali przeniesieni na Majdanek oraz do obozów fabryk broni w Pionkach, Starachowicach i Skarżysku-Kamiennej. Mężczyzn wysłano do rozbudowy obozu przy ul. Szkolnej, który pełnił funkcję kwatery dla Żydów pracujących w fabryce broni Steyr-Daimler-Puch. 8 listopada obóz pracy został zlikwidowany. Po selekcji, w wyniku której zastrzelono kilkuset Żydów, pozostałych robotników przeniesiono wraz z maszynami na ul. Szkolną.

Na Szkolnej mieszkało około 2500 Żydów, z których prawie połowa pracowała w fabryce broni, a pozostali w odgradzonych warsztatach i służbach

---

<sup>68</sup> M. Biderman, op. cit., s. 112–113; A. Donat, op. cit., s. 190.

<sup>69</sup> M. Biderman, op. cit., s. 112; J. Freeman, op. cit., s. 32.

<sup>70</sup> USHMM, RG15.174M.255.4.162, zeznania przeciwko Josefowi Buhlerowi: świadectwo Oswalda Pohla, 22 października 1943.



obozowych. W fabryce broni pracowało około 160 kobiet (15% żydowskich robotników). Większość kobiet (około 250–300) pracowała w warsztatach oraz w służbach obozowych<sup>71</sup>. Oni mieli szczęście. W dniu 3 listopada i 4 zostało zamordowanych ponad 42000 Żydów lubelskich, w tym większość pracowników Osti. Uratowali się tylko robotnicy przymusowi z fabryk broni w Budzynie i na Majdanku oraz ci, którzy pracowali bezpośrednio dla SS. Dzięki połączeniu warsztatów Osti w Radomiu z obozem przy fabryce broni jesienią 1943 r. uratowało się w Radomiu wiele kobiet<sup>72</sup>. Pracę starszym kobietom ułatwiał fakt, że na Szkolnej były i warsztaty, i fabryka. Żydowskie kierownictwo czyniło wysiłki, aby odsunąć starsze kobiety od pracy w fabryce i wyznaczyć im łatwiejsze zadania w obozie. Pracowały one przede wszystkim w obozowej kuchni<sup>73</sup>. Kobiety i mężczyźni mieszkali w oddzielnych barakach, ale ponieważ Niemcy nie wchodzili do obozu, pary były w stanie się spotykać; kobiety zajmowały się też codziennymi potrzebami członków rodziny. Mina Stashevski dbała o ubrania swojego brata:

„Wodę trzeba było nosić z daleka, więc ludzie ją kradli. Mój brat przynosił mi wiadra z wodą i pilnował, gdy robiłam pranie. Dzieliliśmy się tym, co mieliśmy, a ja szłam i cerowałam jego ubrania”<sup>74</sup>. 17 stycznia 1944 r. Szkolna stała się podobozem (*Aussenkommando*) Majdanka<sup>75</sup>. Poprawiły się warunki dla żydowskich pracowników, a zwłaszcza kobiet. Było więcej jedzenia, a sporadyczne egzekucje przerwano. Chociaż szykany ze strony Müllera w kuźni nie ustały, było ich

<sup>71</sup> S. Piątkowski, *Obóz pracy przy ul. Szkolnej w Radomiu (1942–1944)*, „Zeszyty Majdanka”, t. 19, 1998, s. 42, 44 wspomina o 1227 Żydach pracujących w styczniu 1944 r. Kartoteka Natzweilera w YVA, O-51/9 zawiera nazwiska 1061 żydowskich pracowników pracujących w fabryce w styczniu 1944 r.

<sup>72</sup> W drugim tygodniu listopada w kilku obozach pracy w dystrykcie radomskim miały miejsce masowe mordy. 150–160 dzieci i starszych kobiet zostało zabitych w Starachowicach (C.R. Browning, *Remembering...*, s. 151) i 180 chorych Żydów w Skarżysku-Kamiennej (F. Karay, *Death comes in Yellow: Skarżysko-Kamienna Slave Labour Camp*, Amsterdam 1996, s. 198). Łączna liczba ofiar, które zginęły w tym czasie w Radomiu, jest nieznana. W relacjach świadków wahają się one od 30 do 1500, chociaż niektóre badania wskazują, że ofiar było 400, R. Seidel, op. cit., s. 347. Istnieją też różne relacje dotyczące ofiar. Wszystkie zeznania potwierdzają, że wśród ofiar ataku były dzieci, a wiele z nich mówi o kobietach i dzieciach. Wyroki przeciwko SS Hauptsturmführer Hermannowi Weinrichowi (USHMM, RG.155M.49.4717) i SS Unterscharführer Konradowi Buchmayerowi (ibidem, RG.155M.23.1526), którzy uznani zostali za winnych tego zabójstwa, zawierają informację o tym, że kobiety i dzieci zostały zabrane z baraków na ul. Białą, gdzie zastrzelono dzieci i osoby starsze. Można założyć, że wiele matek nie zostawiło swoich dzieci i zginęło razem z nimi.

<sup>73</sup> Wywiad z Hanką Lior Schulevitz, Tel Aviv, 14 lipca 2009.

<sup>74</sup> Wywiad z Miną Stashevski (Rozenbaum), Tel Aviv, 7 lipca, 2009.

<sup>75</sup> B. Perz, *Projekt Quarz: Steyr-Daimler Puch und das Konzentrationslager Melk*, Vienna 1991, s. 90; Bad Arolsen Archive, Verzeichnis der Haftstätten unter Reichsführer-SS, s. 563.



mniej<sup>76</sup>. Pod koniec lipca 1944 r. marsz Armii Czerwonej zmusił Niemców do likwidacji wszystkich przyfabrycznych obozów w okolicach Radomia<sup>77</sup>. 26 lipca 3000 Żydów z obozu przy Szkolnej wysłano pieszo do Tomaszowa, gdzie 450 kobiet zostało oddzielonych od mężczyzn<sup>78</sup>. Wszystkie zostały wysłane pociągiem do Birkenau, gdzie poddano je selekcji. Mężczyźni, którzy przeszli selekcję, zabrano tego samego dnia do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Vaihingen. Starsze kobiety i matki z małymi dziećmi nie przeszły selekcji, a pozostałe kobiety posłano do obozu. Kilka tygodni później zostały one przewiezione do obozu dla kobiet w Gebersdorf, gdzie niektóre pracowały w fabryce wełny Siemens lub fabryce samolotów. Warunki w obu zakładach były dobre. Tak więc w przeciwieństwie do mężczyzn, kobiety, które przeszły selekcję w Birkenau, miały jeszcze szansę na przeżycie.

## Podsumowanie

Podczas drugiej wojny światowej dla radomskich Żydów praca była nie tylko źródłem dochodu, ale także najpewniejszym sposobem na przeżycie; w związku z tym mężczyźni mieli przewagę nad kobietami. Przed likwidacją gett w sierpniu 1942 r. pracowało o wiele więcej mężczyzn niż kobiet; wykonywali oni przymusową pracę dla Niemców jako robotnicy i usługodawcy. Były to zajęcia wymagające siły fizycznej – w budownictwie, przy remontach oraz załadunku i rozładunku. Często była to praca na dłużej, która stanowiła część gospodarki wojennej. Doświadczeni rzemieślnicy pracowali na rzecz dużej niemieckiej populacji w mieście. Dużo miejsc pracy w przemyśle również wymagało siły fizycznej. Później, w trakcie deportacji, wiele prac wykonywanych przez mężczyzn było cennych zarówno dla Niemców, jak i Żydów.

Z kolei wiele zatrudnionych kobiet pracowało głównie dla Żydów. W ramach usług dla Niemców lub prac przymusowych wykonywały prace nie wymagające kwalifikacji, takie jak pranie i sprzątanie. Kobiety nie były zatrudnione w budownictwie i tylko nieliczne wykonywały ciężką pracę fizyczną. Podczas likwidacji getta doświadczenie zawodowe było nieodzowne dla wielu mężczyzn, ale nie dla wielu kobiet. Najlepszymi miejscami pracy, które chroniły kobiety, były fabryka broni i bazy wojskowe. W tych drugich kobiety pracowały przed deportacjami. Podczas gdy mężczyźni zaczęli pracować w fabryce broni latem 1941 r., kobiety zostały dopuszczone do pracy dopiero przed wywózkami.

Jednak militarne niepowodzenia Niemiec na Wschodzie stworzyły szansę dla radomskich Żydów w okresie przed deportacjami. Kilkuset, którzy nie mieli

---

<sup>76</sup> Müller zmuszał kobiety pracujące w kuźni do pracy w samych fartuchach. USHMM, RG.15.155M.32.444, zeznania przeciwko Robertowi Müllerowi: świadectwo Cutki Borensztajn.

<sup>77</sup> R. Seidel, op. cit., s. 366–370; F. Karay, *Death...*, s. 129.

<sup>78</sup> J. Schelvis, *Inside the Gates: A Report of Two Years in German Extermination and Concentration Camps*, Amstleeven 2008, s. 103.

karty pracy, było w stanie je zdobyć, w nadziei, że jej posiadanie zapewni im bezpieczeństwo. Większość z tych nowych robotników stanowili zamożni Żydzi, wśród nich było wiele kobiet. Pieniądze koneksje zapewniły im nowe miejsca pracy w lecie 1942 r. Kobiet z niższych warstw społecznych nie było na to stać. Jeśli stałemu pracownikowi pozwalano na sprowadzenie członka rodziny, zwykle była to jedna młoda kobieta. Niektóre bardzo bogate matki małych dzieci były w stanie ukryć je podczas deportacji, ale większość matek wywożono razem z ich potomstwem.

Posiadanie karty pracy nie gwarantowało przeżycia, a selekcje dawały pierwszeństwo najsilniejszym. Fizyczna kondycja odgrywała główną rolę w czasie selekcji w sierpniu 1942 r., podczas gdy w późniejszych przypadkach brano pod uwagę kryteria zarówno finansowe, jak i fizyczne. Możliwości finansowe odgrywały dużą rolę podczas likwidacji gett. W trakcie likwidacji biedniejszego getta na Glinicach tylko nieliczne kobiety przeszły selekcję; podczas gdy likwidowano getto przy Wałowej, niektórzy pracodawcy, tacy jak fabryka broni Steyr-Daimler-Puch, baza wojskowa A.V.L i garbarnia Kromołowskiego, zatrzymali swoich pracowników w pracy. Wiele z kobiet, które dzięki temu uniknęły selekcji, dostały pracę za łapówki lub dzięki powiązaniom. Dla sprawnych fizycznie mężczyzn sytuacja ekonomiczna nie miała aż tak ogromnego znaczenia jak dla kobiet. Pewne korzyści dawało kobietom wykształcenie – lekarki i pielęgniarki pracowały, a nauczycielki i osoby biegle władające niemieckim wykorzystywane były do prac biurowych. Relacje świadków pokazują, że płeć i czynniki społeczno-ekonomiczne miały wpływ na pracę jako strategię przetrwania. Wielu mężczyzn, którzy przeżyli, pochodziło z dobrze sytuowanych rodzin, choć byli też i tacy, którzy doświadczyli niedostatku. Większość kobiet, które przetrwały wojnę, pochodziła z zamożnych rodzin. Ponieważ liczba kobiet, które przeżyły dzięki pracy, była stosunkowo niewielka, wydaje się, że środki finansowe odgrywały w ich przypadku znacznie większą rolę. Możliwości przetrwania dzięki pracy dostępne dla radomskich Żydów było wyjątkowe, ale pokazują one, jak wiele w tej sytuacji zależało od czynników społeczno-ekonomicznych. Dlatego też krytyczna analiza roli pracy wykonywanej przez kobiety na początku wojny musi uwzględniać różne regiony, ze szczególnym uwzględnieniem warunków społeczno-ekonomicznych<sup>79</sup>.

<sup>79</sup> N. Tec, *Resilience and Courage: Women, Men, and the Holocaust*, New Haven 2003, s. 40, twierdzi, że wojna zatarła różnice klasowe w społeczeństwie żydowskim, ponieważ praca dawała jedynie tymczasową ochronę. Niemniej, nawet pracujący Żydzi, którzy zostali ostatecznie zamordowani, wykorzystali strategię „przetrwania przez pracę”, na którą, jak argumentowałam, duży wpływ miała przynależność klasowa.

## **Bibliografia**

### **Źródła archiwalne**

Bad Arolsen Archive

Verzeichnis der Haftstätten unter Reichsführer-SS

Fortunoff Video Archive for Holocaust Testimonies (Yale University Library)  
2295

Sarah and Chaim Neuerberger Holocaust Education Centre, Toronto  
Oral Testimony Project, 342, 476

International Tracing Service (ITS) Digital collection  
1.2.7.7, 1.2.7.7.2

USC Shoah Foundation

Visual History Archive, 3171, 10350, 10579, 10824, 14942, 17662, 19940,  
22503, 31506, 36826, 39885, 39917, 40787, 51239,

United States Holocaust Memorial Museum Archives

82178649, 82178728, 1.2.7.4 (69), RG15.134. M2, RG.15.135,  
RG.15.155M.32.444, RG.155M.23.1526, RG.155M.49.4717, RG15.134.  
M2.144, RG15.134.M2.470/509, RG15.134.M2.731/732, RG15.134.M3.926,  
RG15.134.M3.930, RG15.174M.255.4.162, RG50.120/0155, RG50.120/162,  
RG15.134.M1.0517, RG15.134.M1.0546, RG15.135.M6.0642-0748

### **Wywiady własne autorki**

wywiad telefoniczny z Rachelą Putie, 26 VII 2011.

wywiad telefoniczny z Tobiaszem Weisbordem, 17 VI 2011.

wywiad z Adą Givoni, Giv'atayim, 1 IV 2009.

wywiad z Ali Gat Herzliya, 12 I 2011.

wywiad z Eliezerem Ayalonem, Jerusalem, 6 VI 2010.

wywiad z Hanką Lior Schulevitz, Tel Aviv, 14 VII 2009.

wywiad z Hellen Wajsbord Henik, New York, 30 VI 2009.

wywiad z Leonem Wynrybem, Toronto, 7 V 2010.

wywiad z Miną Stashevski (Rozenbaum), Tel Aviv, 7 VII 2009.

wywiad z Moshe Frydmanem, Toronto, 11 V 2010.

wywiad z Raginą Spiegel (Gutman), Washington, 27 VII 2011.

wywiad z YosephMargalit, Kfar Saba, II 2008.

### **Yad Vashem Archive**

M1.E/1456, M1E/641, M1E/777, M49E/58, M49/59, M49E/2161,  
M49E/2559, M49E/28, M49E/58, O.12.12/14, O.12.5/6, O.2/512, O.3/11266,  
O.3/11524, O.3/11785, O.3/12865, O.3/13084, O.3/13172, O3/10996, O-51/9,  
TR.10/3676

Montreal Institute for Genocide and Human Rights Studies

Gutman J., *A Survivor's Memoir*

Gutman H., *What I Remember as a Survivor*

Gutman M., *Vivid Recollections of a Survivor*

University of Minnesota Center for Holocaust and Genocide Studies

Holocaust Survivor Oral History Project, 1982

### **Źródła drukowane i wydawnictwa źródłowe**

Adler A.A., *To Hell and Back in Six Years: My Personal Testimony* (niepublikowany pamiętnik z 2009 r.).

Biderman M., *Youth in the Shadow of Death*, Tel Aviv 1960.

Browning C.R., *Nazi Policy, Jewish Workers, German Killers*, Cambridge 2000.

Browning C.R., *Remembering Survival: Inside a Nazi Slave-Labor Camp*, New York 2010.

Donat A., *The Kingdom of Death*, Washington 1999.

Finkelshtein S., *I Choose Life*, Bloomington 2009.

Freeman J., *Job: The Story of a Holocaust Survivor*, Westport 1996.

Friedman T., *The Jewish Community in Radom during the Holocaust, 1939–1945* (praca magisterska obroniona w 1974 r. w The Hebrew University of Jerusalem).

Gold B.-Z., *The Life of Jews in Poland before the Holocaust: A Memoir*, Lincoln 2007.

Goldhagen D., *Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holocaust*, London 1996.

Gruner W., *Jewish Forced Labor under the Nazis: Economic Needs and Racial Aims, 1938–1944*, Cambridge 2006.

Gutman I., *Jewish Forced Labor in the Service of the Germans in Eastern Europe during WWII*, w: *Struggles in Darkness: Studies in Holocaust and Resistance*, ed. I. Gutman, Tel-Aviv 1985.

Gutterman B., *A Narrow Bridge to Life: Jews in Concentration Camp Gross-Rosen and Survival in the Gross-Rosen Camp System, 1940–1945*, New York 2008.

Henick Feldman C., *Bittersweet Memories*, New York 1996.

Hillenbrand K., *Der Ausgetauschte: Die aussergewöhnliche Rettung des Israel Sumer Korman*, Frankfurt 2010.

Karay F., *Death comes in Yellow: Skarżysko-Kamienna Slave Labour Camp*, Amsterdam 1996.

Karay F., *Hasag-Leipzig, Slave Labour Camp for Women: The Struggle for Survival, told by Women and their Poetry*, London 2002.

Karay F., *Women in the Forced Labor Camps*, w: *Women in the Holocaust*, ed. D. Ofer, L.J. Weitzman, New Haven 1998.

Lewis M., J. Frank, *Himmler's Jewish Tailor: The Story of Holocaust Survivor*

- Jacob Frank, Syracuse 2000.
- Młynarczyk A., *Judenmord in Zentralpolen: Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007.
- Perz B., *Projekt Quarz: Steyr-Daimler Puch und das Konzentrationslager Melk*, Vienna 1991.
- Piątkowski S., *Obóz pracy przy ul. Szkolnej w Radomiu (1942–1944)*, „Zeszyty Majdanka”, t. 19, 1998.
- Saidel R.G., *The Jewish Women of Ravensbrück Concentration Camp*, Madison 2004.
- Schelvis J., *Inside the Gates: A Report of Two Years in German Extermination and Concentration Camps*, Amstelveen 2008.
- Sefer Radom*, ed. I. Shtein, Tel-Aviv 1961.
- Seidel R., *Deutsche Besatzungspolitik in Polen: Der Distrikt Radom 1939–1945*, Paderborn 2006.
- Silberklang D., *The Holocaust in the Lublin District* (praca doktorska obroniona w 2003 r. w The Hebrew University of Jerusalem).
- Silberkrang D., *A Step towards Death: The Belzec Forced-Labor Campsin 1940*, „Dapim: Studies of the Shoah”, t. 19, 2005.
- Starvechinski S., *Cooperation and Crafts*, w: *Sefer Radom*, ed. E.S. Stein, Tel Aviv 1962.
- Tec N., *Resilience and Courage: Women, Men, and the Holocaust*, New Haven 2003.
- Thad Allen M., *The Business of Genocide: The SS, Slave Labor, and the Concentration Camps*, Chapel Hill 2002.
- The Book of Radom: The Study of a Jewish Community in Poland Destroyed by the Nazis*, ed. A. Lipson, New York 1961.
- The Memoirs of Wladyslaw Misiuna*, Beit Lohamei Hageta'ot, 5631.
- Trials of War Criminals Before the Nuremberg Military Tribunals*, Red Series, vol. 5, PS-2613, (Decree Concerning the Introduction of Compulsory Labor for the Jewish Population of the General Government, 26.10.39).
- Wainapel D., *From Death Row to Freedom*, New York 1984.
- Wasserstein B., *On the Eve: The Jews of Europe before the Second World War*, New York 2012.
- Zagdanski H., *It Must Never Happen Again*, Toronto 1998.

### **Zasoby internetowe**

- Bacon G., *Poland: Interwar*, w: *Jewish Women: A Comprehensive Historical Encyclopedia*, Jewish Women's Archive, <http://jwa.org/encyclopedia/article/poland-interwar> [data dostępu: 15 IV 2013].

**Streszczenie:** Stopień wykorzystania Żydów do pracy przymusowej zależał od czasu i miejsca. Niniejsze opracowanie poświęcone jest wyzyskowi kobiet żydowskich w Radomiu, który był dla nazistów ważnym ośrodkiem gospodarczym i administracyjnym w latach 1939–1944. Zawiera ono analizę dostępności pracy, jej rodzajów, wymaganych umiejętności, wieku pracowników i ich sytuacji rodzinnej, jak również warunków pracy i rekompensaty w różnych okresach czasu. Omówiono też kwestię tego, jak praca, wykonywana przez kobiety, wpływała na prawdopodobieństwo deportacji do Treblinki po likwidacji getta, pokazując, że sukces żydowskiej strategii „przetrwania przez pracę” był w dużej mierze zależny od płci i czynników społeczno-ekonomicznych.

**Słowa kluczowe:** Radom, kobiety żydowskie, II wojna światowa, obóz pracy.

**Abstract:** The exploitation of Jews in forced labour differed over time and place. This study focuses on the exploitation of Jewish women in Radom, which was an important economic and administrative centre for the Nazis between 1939 and 1944. The article analyses the availability of work, its types, the required skills, the ages and family status of the workers and the conditions and compensation for their work during different periods. It also looks at how women's work affected their chances to be sent to Treblinka when the ghetto was liquidated and shows that the success of the Jewish strategy of “survival through labour” was largely dependent on gender and socioeconomic factors.

**Key words:** Radom, Jewish women, WWII, labour camp.

**Adam Benon Duszyk**  
(Radomskie Towarzystwo Naukowe)

## Spółdzielczość żydowska Radomia w latach 1918–1939<sup>1</sup>

Oddolne współdziałanie jest tak stare, jak sama ludzkość. Człowiek działający w grupie zawsze osiągał lepsze rezultaty niż ten, który zdany był tylko na siebie. W formie zinstytucjonalizowanej spółdzielczość, będąca oddolnym ruchem społeczno-gospodarczym, pojawiła się jednak po raz pierwszy dopiero w połowie XIX w. w uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej jako przejaw samoobrony zarówno robotników, drobnomieszczaństwa, jak i chłopów<sup>2</sup>. Ruch ten bardzo szybko spotkał się także z pozytywnym przyjęciem na ziemiach polskich. Polacy dodatkowo wiązali z tą formą zbiorowego współdziałania wielkie nadzieje na odzyskanie niepodległości. Pod tęczowym spółdzielczym sztandarem kwitły idee braterstwa i współpracy dla dobra ogółu, wyrastali wielcy społecznicy, tworzono majątek narodowy. Historia polskiej spółdzielczości to prawdziwy epos poświęcony pracy u podstaw<sup>3</sup>. Współdziałanie zwielokrotniało siły, wiodło

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach projektu: „Tradycje polskiego kooperatyżmu. Od idei do praktyki”. Projekt jest finansowany w ramach „Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki”, modułu „Tradycja”. W pracy wykorzystano wcześniejsze publikacje autora, a zwłaszcza A.B. Duszyk, *Żydowska spółdzielczość oszczędnościowo-kredytowa w Radomiu okresu międzywojennego*, w: *Społeczność żydowska Radomia w I połowie XX wieku. Kultura – Zagłada – Rozproszenie*, red. Z. Wieczorek, Radom 2008, s. 23–39.

<sup>2</sup> A. Piechowski, *Źródła i nurty ideowe spółdzielczości w Europie i na ziemiach polskich*, w: *Szkice z dziejów polskiego ruchu spółdzielczego*, red. A. Duszyk i D. Kupisz, Radom 2004, s. 11–22; por. Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982 roku*, Warszawa 1985; *Spółdzielcze formy gospodarowania*, red. J. Stolińska-Janic, Warszawa 1997.

<sup>3</sup> Z ciekawszych publikacji poświęconych dziejom polskiej kooperacji warto wymienić: *Szkice z dziejów polskiego ruchu spółdzielczego*, red. A. Duszyk, D. Kupisz, Radom 2004; *Pomoc czy przeszkoda? Rola tradycji w odbudowie polskiej spółdzielczości*, red. Z. Chyra-Rolicz, Siedlce 2005; *Między ideą a polityką. Ruch spółdzielczy centralnych ziem polskich w XX wieku*, red. A. Duszyk, Radom 2007. Z publikacji starszych całościowo obejmujących dzieje spółdzielczości w Polsce warto wymienić: W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego 1918–1939*, Warszawa 1967; Z. Chyra-Rolicz, op. cit. Jeżeli chodzi o literaturę naukową poświęconą radomskiej spółdzielczości, to najpełniejszym opracowaniem jest: A. Duszyk, E. Kołodziej, *Historia radomskiej kooperacji 1869–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 43, 2009, z. 3, s. 104.



do celu szybciej i pewniej, lepsze okazywały się rezultaty przedsięwzięć podejmowanych wspólnie w celu zaspokojenia potrzeb człowieka.

Radom w dziejach polskiej kooperacji zajmował miejsce szczególne. To w tym mieście założono jedną z trzech najstarszych spółdzielni Królestwa Polskiego. Powstała w 1869 r. i nosiła nazwę „Oszczędność”<sup>4</sup>. Początki były skromne: niewielki lokal przy ulicy Lubelskiej, grono społeczników i członków mogących wpłacić udziały i kupować za gotówkę. W 1870 r. stowarzyszenie liczyło już 187 członków. Prawdziwy boom spółdzielczy w Radomiu miał nastąpić jednak dopiero po okresie rewolucji 1905–1907. Później nadszedł czas pożogi związany z I wojną światową, która przyniosła ze sobą totalne zniszczenie i zahamowała ten rozwój. Dopiero odzyskanie niepodległości stworzyło ponownie doskonałe warunki rozwoju polskiej i zarazem radomskiej kooperacji.

Najpopularniejszą branżą spółdzielczą w okresie międzywojennym była spółdzielczość spożywców. Obok niej dość dużą aktywność przejawiała spółdzielczość mieszkaniowa, pracy, rolnicza, mleczarska, oszczędnościowo-pożyczkowa, uczniowska, wojskowa i wydawniczo-księgarska.

Odrodzona Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym. W jej granicach mieszkali: Ukraińcy, Żydzi, Białorusini, Niemcy, Rusini i Litwini. Mieli oni wszyscy legalne prawo do tworzenia własnych organizacji. Rozwijali więc także na własne potrzeby spółdzielczość, która stanowiła wtedy poważną konkurencję dla polskich spółdzielni.

Czym była spółdzielczość żydowska? Na stronie Żydowskiego Instytutu Historycznego czytamy:

Spółdzielnie żydowskie to samorządne zrzeszenia ludności żydowskiej, podejmujące rozmaite formy działalności ekonomicznej. Żydowski ruch spółdzielczy na większą skalę zaczął się w Polsce rozwijać po I wojnie światowej, głównie w miastach, przede wszystkim w formie niewielkich instytucji kredytowych. Pierwsza spółdzielnia żydowska pn. Wileńskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, powstała w Wilnie w 1898 i miała służyć kredytem rzemieślnikom oraz drobnym kupcom żydowskim. Przeszkodę dla tworzenia takich zrzeszeń stanowiły przepisy rosyjskie, które zostały złagodzone w 1904–1905.

Po zakończeniu I wojny światowej, pomimo ożywienia ruchu spółdzielczego, spółdzielnie żydowskie borykały się z ciągłymi trudnościami; wiele z nich szybko uległo likwidacji. Prócz zakładania instytucji kredytowych, w 1920–1930 podejmowano również próby tworzenia spółdzielni żydowskich rzemieślniczych, wytwórczych, mieszkaniowych, zrzeszonych w patronujących im związkach. Kooperatywy miały zapewnić zrzeszonym w nich robotnikom dostęp do surowców i materiałów oraz pomoc w zbyciu gotowych już wyrobów. Miały także pomagać w eliminowaniu pośredników przy zakupie surowców i sprzedaży wyrobów. Niektóre spółdzielnie żydowskie spełniały także rolę nakładców.

---

<sup>4</sup> *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 135–136.

Większość rzemieślniczych spółdzielni żydowskich działała krótko; do ich likwidacji przyczyniała się konkurencja masowej produkcji fabrycznej. Istniały jednak kooperatywy, które działały przez kilka lat. Nigdy nie powołano centralnego ośrodka, który mógłby koordynować wysiłki, zmierzające do zorganizowania spółdzielni żydowskich rzemieślniczych, pracy i wytwórczych. Próby zakładania spółdzielni podejmowały także niektóre żydowskie partie polityczne, np. Bund. Najliczniejsze spółdzielnie żydowskie były w branżach: skórzanej, obuwniczej, garbarskiej, odzieżowej, tkackiej i drzewnej. W latach 30. XX w. działały także spółdzielnie rolniczo-handlowe, powstające głównie z inicjatywy ORT-u. Zakładano też nauczycielskie spółdzielnie żydowskie (przede wszystkim religijne) oraz muzyczne, pełniące zarazem funkcję klubów<sup>5</sup>.

Spółdzielczość żydowska okresu międzywojennego, w przeciwieństwie do ukraińskiej czy niemieckiej, miała charakter społeczno-wyznaniowy. Jej charakter branżowy odpowiadał ściśle strukturze społeczno-zawodowej ludności żydowskiej, utrzymującej się w 80% z handlu i przemysłu<sup>6</sup>. Żydowski ruch spółdzielczy był typową formą samoobrony warstw ekonomicznie upośledzonych i miał na celu poprawę sytuacji materialnej tych grup w ramach ustroju kapitalistycznego. Ze względu na swój społeczno-gospodarczy charakter spółdzielczy ruch żydowski nie cieszył się poparciem bogatych Żydów, toteż nie przyciągał do siebie tak wysokiego odsetka ludności żydowskiej, jak to miało miejsce w odniesieniu do grupy ukraińskiej czy niemieckiej.

Spółdzielczość żydowska była też w pewnym sensie ruchem o charakterze narodowym. Popierały ją żydowskie koła ortodoksyjne i syjoniści. To również ograniczało jej możliwości gospodarczej ekspansji, ponieważ odstręczało od niej część ludności żydowskiej zasymilowanej, związanej uczuciowo ze społeczeństwem polskim, oraz koła liberalne, przeciwne uzewnętrznianiu różnic etnicznych czy wyznaniowych dzielących różne narodowości na terenie państwa polskiego<sup>7</sup>.

Pod względem ekonomicznym spółdzielczość żydowska wykazywała, jako całość, mniejszy stopień stabilizacji i mniejszą odporność na zmiany koniunktury gospodarczej. Wynikało to z faktu, iż reprezentowała ona głównie handel i przemysł, najbardziej wrażliwe na zmiany rynkowe dziedziny życia gospodarczego. Musimy mieć również na uwadze, że sporej liczbie spółdzielni żydowskich patronowały nie ideały spółdzielcze, lecz kapitalistyczna, nieraz nawet spekulacyjna kalkulacja. Te zamaskowane spółki kapitalistyczne, nie należące z reguły do żadnego związku rewizyjnego, rzucały cień na cały żydowski ruch spółdzielczy<sup>8</sup>.

Jak już wspomniano, początków ruchu spółdzielczego wśród ludności żydowskiej na ziemiach polskich należy doszukiwać się w roku 1898, kiedy to

<sup>5</sup> [www.jhi.pl/psj/spoldzielnie\\_zydowskie](http://www.jhi.pl/psj/spoldzielnie_zydowskie).

<sup>6</sup> W. Rusiński, op. cit., s. 310.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem.

powstała pierwsza spółdzielnia żydowska pod nazwą „Wileńskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe” w Wilnie. Początki spółdzielczości żydowskiej były bardzo trudne. W 1902 r. władze carskie wydały rozporządzenie, w myśl którego 2/3 członków nowo organizowanej spółdzielni miało składać się z chrześcijan, a tylko 1/3 mogli stanowić Żydzi. Później te przepisy złagodiono<sup>9</sup>.

Dużą pomocą w szybkim rozwoju spółdzielni żydowskich w okresie międzywojennym była działalność Amerykańskiego Zjednoczonego Funduszu Odbudowy, którego zadaniem było współdziałanie przy odbudowie żydowskich placówek gospodarczych w Polsce<sup>10</sup>. Zdecydowaną większość spółdzielni żydowskich w Polsce stanowiły spółdzielnie kredytowe. W 1931 r. w Polsce działało 766 spółdzielni kredytowych oraz 581 żydowskich kas bezprocentowych. Specyficzną formę pomocy oferowały kasy bezprocentowe, mające na celu pomoc najbardziej potrzebującym rzemieślnikom i kupcom. Kasy te tworzyły organizacje żydowskie z funduszy płynących od organizacji żydowskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

W roku 1927 działały w województwie kieleckim, na terenie którego znajdował się Radom, 32 kasy bezprocentowe<sup>11</sup>. W latach 1920–1939 podejmowane były także próby organizowania wśród Żydów spółdzielni innego typu, były to spółdzielnie: rzemieślnicze, pracy, wytwórcze, a nawet tak egzotyczne i rzadko spotykane jak spółdzielnie muzyczne, np. „Orfeusz”, „Muza” w Warszawie, czy też żydowskie spółdzielnie nauczycielskie, np. „Ohel Tora”, czyli Przybytek Wiedzy, czy też „Szaarej Tora”, czyli Wrota Wiedzy<sup>12</sup>.

Spółdzielnie żydowskie jako zrzeszenia nastawione wybitnie na realizację celów gospodarczych reprezentowały często dość wąsko pojęte branżowe interesy swoich członków. I tym prawdopodobnie należy tłumaczyć ich rozdrobnienie

<sup>9</sup> A. Prowalski, *Spółdzielczość żydowska w Polsce*, Warszawa 1933, s. 13–31. Opracowanie Abrahama Prowalskiego ukazało się staraniem Komisji Kredytowej Komitetu dla Zbadania Potrzeb Gospodarczych Ludności Żydowskiej w Polsce przy Instytucji Badań Spraw Narodowościowych. Studium Prowalskiego charakteryzuje zwłaszcza żydowską spółdzielczość kredytową (zrzeszoną w 3 związkach rewizyjnych, tj. Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce, Powszechnym Związku na Własnej Pomocy Opartych Spółdzielni, Związku Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spółdzielczych) oraz kasy kredytu bezprocentowego, tzw. Gemilas Chesed.

<sup>10</sup> American Joint Reconstruction Foundation. Instytucja, która powstała w latach dwudziestych, aby finansować odbudowę zniszczonych podczas I wojny światowej żydowskich zakładów pracy, udzielała pożyczek przy zakupie gruntów dla żydowskich rolników, budowała szkoły. W późniejszym okresie pomagała przy zakładaniu żydowskich kooperatyw. Por. „Ruch Spółdzielczy”, 1935, nr 8–9, s. 104–105.

<sup>11</sup> I. Borstein, *Kasy Bezprocentowych Pożyczek w Polsce subwencjonowane przez „American Joint Distribution Committee”* (Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy), „Kwartalnik Statystyczny”, t. 5, 1928, z. 3, s. 1246.

<sup>12</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej cyt.: AAN], Rada Spółdzielcza [dalej cyt.: RS], sygn. 20386, sygn. 20022, sygn. 20704.

organizacyjne. Dopiero po zakończeniu I wojny światowej zorganizowano dla ziem centralnych Związek Rewizyjny Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie. W 1922 r. uzyskał on prawo rewizji. W 1928 utworzono Związek Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spółdzielczych w Polsce<sup>13</sup>. Właśnie spółdzielnie tego związku, utworzonego przez żydowskie koła ortodoksyjne, nie zawsze oparte były na ideałach przyświecających ruchowi spółdzielczemu.

Ogólna liczba związkowych spółdzielni żydowskich kształtowała się następująco. Dla przykładu w roku 1924 było 445 spółdzielni, w 1930 r. – 867, w 1933 r. – 1130. Trzeba przy tym pamiętać, że znaczny procent spółdzielni żydowskich znajdował się poza związkami rewizyjnymi i tym samym wymykał się spod kontroli statystycznej<sup>14</sup>.

Struktura branżowa spółdzielczości żydowskiej wykazywała charakterystyczną jednostronność; ponad 95% spółdzielni należało do zrzeszeń oszczędnościowo-pożyczkowych typu bankowego, 1% to spółdzielnie rolnicze, 3,5% rzemieślnicze i pracy, 0,5% inne.

Charakterystyczne było także rozmieszczenie terytorialne tych spółdzielni. Na przykład w roku 1937 było ich na obszarze województw centralnych 439, 172 na terenach południowych, 164 w województwach wschodnich. W trzech województwach zachodnich nie były wcale reprezentowane<sup>15</sup>.

Jak przedstawiał się ich skład społeczno-zawodowy? Otóż tylko 25% członków spółdzielni żydowskich należało do warstwy kapitalistycznych przedsiębiorców. Cała reszta z wyjątkiem około 3% rolników to elementy drobno-burżuazyjne: rzemieślnicy, kupcy, pracownicy biurowi, robotnicy, chałupnicy i przedstawiciele wolnych zawodów<sup>16</sup>.

Spółdzielczość żydowska rozporządzała kilkoma własnymi czasopismami. Na łamach tej prasy żydowscy spółdzielcy mogli skutecznie bronić się przed atakami prasy polskiej wymierzonymi w handel żydowski, czego przykładem może być znany tekst autorstwa Jana Wolskiego zatytułowany *Swój do swego*<sup>17</sup>, namawiający do bojkotu handlu żydowskiego na rzecz polskich spółdzielni. Jako mądrą ripostę prasy żydowskiej można w tym miejscu przytoczyć takie artykuły, jak: *Skutki gospodarcze antysemityzmu* publikowane w „Ruchu Spółdzielczym”<sup>18</sup>.

Pozwoliłem sobie na to dłuższe wprowadzenie, ponieważ spółdzielnie żydowskie z Radomia mieściły się w powyższych schematach i uogólnieniach. W latach 1920–1939 działało na terenie miasta Radomia 20 zarejestrowanych

<sup>13</sup> W. Rusiński, op. cit., s. 311.

<sup>14</sup> Statystyka spółdzielni związkowych (*Statystyka Polski*, seria C, z. 66, Warszawa 1938 i *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, Warszawa 1938).

<sup>15</sup> W. Rusiński, op. cit., s. 313.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 314.

<sup>17</sup> J. Wolski, *Swój do swego*, Warszawa 1928.

<sup>18</sup> *Skutki gospodarcze antysemityzmu*, „Ruch Spółdzielczy”, 1937, nr 4, s. 27–29.

sądownie spółdzielni żydowskich. Najwięcej, aż 14, było spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych zwanych potocznie bankowymi lub kredytowymi, pięć przemysłowo-handlowych i jedna budowlana.

Działalność spółdzielni żydowskich okresu międzywojennego zasługuje niewątpliwie na wnikliwsze badania. Nie ma bowiem pełnego opracowania tej problematyki w skali kraju. Dziś dysponujemy jedynie wspomnianą już wyżej pracą A. Prowalskiego *Spółdzielczość żydowska w Polsce*<sup>19</sup>.

Problematykę spółdzielczości żydowskiej w Radomiu opisał natomiast Edward Kołodziej w artykule *Spółdzielczość w Radomiu w latach II Rzeczypospolitej*<sup>20</sup>. Swoje badania oparł głównie o akta Państwowej Rady Spółdzielczej, które znajdują się obecnie w Archiwum Akt Nowych. Autor niniejszego artykułu poszedł tym samym tropem, uzupełniając jednak treść swoich badań o informacje zawarte w aktach Sądu Okręgowego w Radomiu, które znajdują się w Archiwum Państwowym w Radomiu. Tak przeprowadzone kwerendy i porównanie danych dały w miarę pełny obraz spółdzielczości żydowskiej miasta Radomia okresu międzywojennego<sup>21</sup>.

## Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe

Pierwszą żydowską spółdzielnią oszczędnościowo-kredytową w Radomiu był **Bank Spółdzielczy przy Klubie Rzemieślniczym Żydowskim z odpowiedzialnością ograniczoną**. Powstał 25 grudnia 1920 r. w siedzibie przy ulicy Warszawskiej 8. Na pierwszym zebraniu z udziałem 294 osób wybrano zarząd w składzie: Morduch Kotler – kupiec<sup>22</sup>, Ludwik Brylant – optyk – elektrotechnik, Szmul Ajdelbaum – blacharz, Jankiel Dawid Strawczyński – farbiarz, Majer Rozenwajg – stolarz, Moszek Rozenbaum – krawiec. W skład rady nadzorczej weszli m.in. Ela Tenenbaum – fabrykant, Szymon Mulier – adwokat, Dawid Frenkiel – podsekretarz w Sądzie Rejonowym<sup>23</sup>. Statut banku został zarejestrowany przez Sąd Okręgowy w Radomiu 22 listopada 1921 r. Spółdzielnia została zawiązana w celu prowadzenia czynności bankowych, takich jak: udzielanie pożyczek za poręczeniem lub pod zastaw, przyjmowanie wkładów na oprocent-

---

<sup>19</sup> Pewne wątki dotyczące spółdzielczości żydowskiej okresu międzywojennego znajdziemy w opracowaniach ogólnych, dotyczących historii ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich, które już zostały wymienione, oraz w opracowaniach dziejów spółdzielczości żydowskiej dotyczących późniejszego okresu. Por. M. Grynberg, *Żydowska spółdzielczość pracy w Polsce w latach 1945–1949*, Warszawa 1986, s. 27–51.

<sup>20</sup> E. Kołodziej, *Spółdzielczość w Radomiu w latach II Rzeczypospolitej*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne”, t. 1, 2002, s. 7–56. Por. A. Merin, *Spółdzielnie żydowskie w Radomiu*, oprac. S. Zieliński, ibidem, s. 57–70.

<sup>21</sup> Por. S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006, s. 309.

<sup>22</sup> Por. A. Merin, op. cit., s. 66.

<sup>23</sup> AAN, RS, sygn. 15287, Protokół z zebrania organizacyjnego z 25 XII 1920 r.

towanie itp. Najważniejszym zadaniem tej spółdzielni, zapisanym w statucie, było ogólne podniesienie sprawności gospodarczej swojego środowiska. Udział, płatny jednorazowo, wynosił 1000 marek. Osoby niebędące członkami spółdzielni także miały prawo do korzystania z jej usług pod warunkiem zabezpieczenia rzeczowego<sup>24</sup>.

Na walnym zgromadzeniu członków spółdzielni, które miało miejsce 25 sierpnia 1923 r., postanowiono zmienić nazwę na **Spółdzielczy Bank Rzemieślniczy**. Następnie na tymże zebraniu uchwalono cały szereg zmian w statucie, które ostatecznie zredagowano na walnym zgromadzeniu 6 lipca 1924 r. Zmiany dotyczyły rubryki 2. „Spółdzielczy Bank rzemieślniczy w Radomiu z odpowiedzialnością ograniczoną. Siedziba spółdzielni w Radomiu. Odpowiedzialność za zobowiązania dziesięciokrotna w stosunku do każdego zgłoszonego udziału”; rubryki 3. „Spółdzielnia zajmuje się udzielaniem członkom pożyczek, przyjmowaniem wkładów na oprocentowanie oraz dyskontowaniem i inkasowaniem weksli. Otrzymywanie pożyczek dostępne jest tylko dla członków spółdzielni”; rubryki 4. „Wysokość udziału 5 złotych. Udział może być płatny w dwóch ratach w ciągu roku od zadeklarowania”; rubryki 5. „Członkami zarządu są: Elias Tenenbaum, Maurycy Frenkiel, Morduch Kotler, Szmul Ajdelbaum, Nusyn Blicher i Moszek Korman. Zastępcami są: Moszek Feldman, Majer Rozencwajg i Chil Szaja Rutman”; rubryki 6. „Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony. Ogłoszenia powinny być umieszczane w piśmie «Ruch Spółdzielczy» w Warszawie”<sup>25</sup>. Pierwszą siedzibą banku był lokal przy ulicy Warszawskiej 8, następnie (w 1929) bank przeniesiono na ulicę Lubelską 31. Walne zgromadzenia odbywały się w lokalu Klubu Rzemieślniczego, który mieścił się przy ulicy Wałowej 59. W roku 1925 na walnym zebraniu listę obecności podpisało 121 osób. Z akt wynika, że bank rozwijał się bardzo dobrze. 14 lutego 1925 r. podczas walnego zgromadzenia jednogłośnie postanowiono podwyższyć udział każdego członka na 10 złotych, podniesiono także wysokość najwyższego kredytu dla jednego członka z 12 złotych na 500, jednocześnie upoważniono zarząd do zaciągnięcia zobowiązań w wysokości 75 000 złotych zamiast 200 000. Zmiany te dobitnie świadczą o szybkim rozwoju banku. Należy w tym miejscu dodać, że z prowizji od inkasa weksli klientów banku, którzy nie byli członkami spółdzielni, 10% rocznie przeznaczano na cele społeczne. Członkowie omawianej spółdzielni postanowili także opodatkować się dobrowolnie sumą 2 złotych na rzecz swojego związku rewizyjnego. Bank podlegał w tym czasie Związkowi Rewizyjnemu Żydowskich

<sup>24</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej cyt.: APR], Sąd Okręgowy w Radomiu [dalej cyt.: SOR], sygn. S-10, Zgłoszenie Banku Spółdzielczego przy Klubie Rzemieślniczym Żydowskim w Radomiu do Wydziału Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Radomiu z 16 X 1921 r., nlb.

<sup>25</sup> Ibidem, Podanie Banku Rzemieślniczego do Wydziału Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Radomiu, nlb.



Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie<sup>26</sup>. Niestety okres wielkiego kryzysu gospodarczego z lat 1929–1935 nadszarpnął poważnie kondycję finansową omawianej spółdzielni. Prawdopodobnie tak jak inne tego typu instytucje nie wytrzymała ona gwałtownej zmiany koniunktury. Dlatego walne zgromadzenie członków z 24 lipca i 7 sierpnia 1934 r. postanowiło spółdzielnię zlikwidować. Na likwidatorów powołano Gustawa Regirera i Szmula Blajwasa<sup>27</sup>. Decyzją Sądu Okręgowego z 16 stycznia 1942 r. spółdzielnia została wykreślona z rejestru handlowego<sup>28</sup>. Opisywany bank faktycznie nie prowadził działalności już od 1932 r.

Kolejną żydowską inicjatywą spółdzielczą w Radomiu było założenie 27 maja 1925 r. **Banku Kupieckiego**. Już w lipcu zmieniono nazwę tej spółdzielni na **Bank Kupiecki Spółdzielczy** z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu. Gdy banki polskie odmawiały udzielania pożyczek kupcom żydowskim, wówczas żydowskie środowiska kupieckie postanowiły w ramach samoobrony gospodarczej stworzyć własną placówkę kredytową. Handel w przeciwieństwie do rzemiosła miał ograniczone możliwości korzystania z pożyczek, ponieważ musiały być one zabezpieczone hipotecznie bądź żyrowane przez osoby wypłacalne. Dlatego kredyty większych kupców żydowskich pochodziły głównie od spółdzielni kredytowych (w roku 1936 aż 46%). Natomiast drobni kupcy żydowscy w ogóle nie korzystali z kredytów banków państwowych, pożyczki otrzymywali w 50% od kas bezprocentowych i w 20% od własnych spółdzielni kredytowych<sup>29</sup>. Podobno przygotowania do założenia tej spółdzielni trwały od 1922 r. W maju 1925 r. „Radomer Cajtung” napisał, że nazwiska założycieli banku gwarantują, iż nie będzie on gonił za zyskiem, lecz będzie pracował solidnie i pożytecznie dla dobra interesów kupiectwa żydowskiego w Radomiu. Bank ten przejął lokal Ryskiego Banku Handlowego i rozpoczął swą działalność od pożyczania pieniędzy na niski procent<sup>30</sup>.

Zebranie założycielskie odbyło się 13 kwietnia 1925 r. w lokalu Radomskiego Oddziału Polskiego Akcyjnego Banku Komercyjnego (Plac 3 Maja nr 5). Na zebraniu stawiło się 28 osób: Fabjan Landau, Izrael Leszcz, Hilary Frenkiel, Natan Zygmant, Natan Fenigstein, Chaim Birenbaum, Leon Den, Józef Fuks, Moszek Salbe, Izaak Majer Rosenberg, Natan Erlich, Piotr Frenkiel, Jakub Diament, Władysław Fenigstain, Ignacy Goldbaum, Szyja Birenbaum, Lejbuś Cynamon, Mordka Langer, Luzer Margulis, Szmul Rosenberg, Motel Frydman, Samuel Silberstein, M.M. Bankier, Kelman Rychtman, Izaak Wolman, Samuel Cukier,

<sup>26</sup> Ibidem, Protokół nr 5 Dorocznego Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego w Radomiu z dnia 14 II 1925 r., nlb.

<sup>27</sup> AAN, RS, sygn. 15287, Postanowienie Sądu Okręgowego w Radomiu z 31 X 1934 roku, nlb.

<sup>28</sup> Ibidem, Postanowienie Sądu Okręgowego w Radomiu z 16 I 1942 r., nlb.

<sup>29</sup> R. Renz, *Rola kredytów i spółdzielczości oszczędnościowo-kredytowej w aktywizacji gospodarczej międzywojennych miasteczek województwa kieleckiego*, w: *Pomoc czy przeszkoda?...*, s. 112–113.

<sup>30</sup> A. Merin, op. cit., s. 59.



Moszek Ejzenberg, Idel Gostyński. Wpisowe wynosiło 5 złotych. Do zarządu wybrano następujących spółdzielców: Józef Fuks, Piotr Frenkiel, Natan Fenigstein, Natan Zygmant, Leon Den. Do rady nadzorczej weszli: Fabjan Landau, Sucher Adler, Chaim Birenbaum, Izaak Majer Rosenberg, Abram Goldberg, Izrael Leszcz<sup>31</sup>. Przez pierwsze lata swojej działalności bank rozwijał się dobrze. Zajrzyjmy do protokołu z walnego zgromadzenia członków spółdzielni, które miało miejsce 10 kwietnia 1927 r. Po dwóch latach działalności bank liczył już 215 członków. Dyrektor banku Piotr Frenkiel, omawiając szczegółowo działalność zarządu za rok 1926, podkreślał pozytywne rezultaty tejże pracy. Dowodem na to miał być wzrost ruchu inkasowego, który oszacowano na ogólną sumę 3 381 238. 17 złotych, oraz fakt, iż w 1926 r. bank osiągnął zysk w wysokości 3 473 980 zł. Dane zawarte w aktach świadczą o wzorowym prowadzeniu banku przez ówczesny zarząd. W roku 1926 spółdzielnia przeszła pomyślnie kontrolę Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce. Na szczególną uwagę zasługuje epizod, jaki miał miejsce pod koniec zebrania. Dawid Koper postawił bowiem wolny wniosek, aby bank był w sobotę nieczynny, motywując to względami religijnymi. Przeciw tej propozycji ostro zaprotestował dyrektor P. Frenkiel, podkreślając w swoim przemówieniu, iż bank jako placówka czysto finansowa nie może się kierować względami religijnymi, gdyż zamknięcie banku na dwa dni w tygodniu doprowadzi do upadku tej instytucji. Na ten temat wywiązała się tak zaciepła dyskusja, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Dobra passa banku nie trwała niestety zbyt długo. W 1929 r. skargę na Bank Kupiecki do Ministra Skarbu złożył Jan Dąbrowski, właściciel Biura Handlowo-Przemysłowego w Dąbrowie Górniczej. Powodem skargi był rzekomy brak płatności za dostarczony węgiel. Wskutek tych i innych kłopotów finansowych banku Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych na wniosek Rady Spółdzielczej postanowił w sierpniu 1933 r. spółdzielnię zlikwidować. Jak się później okazało, cicha likwidacja trwała już od 1930 r. Ostatecznie zlikwidowano ją w czerwcu 1942 r. decyzją Sądu Okręgowego w Radomiu<sup>32</sup>.

Kolejną spółdzielczą inicjatywą społeczności żydowskiej Radomia był zorganizowany w 1927 r.<sup>33</sup> **Bank Dyskontowy Właścicieli Nieruchomości z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Zebranie organizacyjne odbyło się 1 września w lokalu prywatnym przy ulicy Lubelskiej 40. Na spotkanie założycielskie przybyły 54 osoby. Udział każdego członka określono na 50 złotych, płatne w dwóch równych ratach. Członkami spółdzielni mogły być także osoby nie będące właścicielami nieruchomości w liczbie nieprzewyższającej 25% ogólnej liczby wszystkich członków. Walne zgromadzenie wybierało 21 osób

<sup>31</sup> APR, SOR, sygn. 161, Protokół zebrania organizacyjnego Banku Kupieckiego w Radomiu z 13 IV 1925 r., s. 2–4.

<sup>32</sup> AAN, RS, sygn. 15253, Postanowienie sądu z 22 VI 1942 r.

<sup>33</sup> Edward Kołodziej podaje datę 1926. Por. E. Kołodziej, op. cit., s. 42.

jako kandydatów na członków rady nadzorczej i zarządu, a spośród nich rada nadzorcza wybierała 9 członków zarządu, pozostali w liczbie 12 stanowili radę nadzorczą. Na pierwszym zebraniu wybrano następujące osoby: M. Ferster, A. Gliksman, Sz. Korman, N. Gincburg, D. Korman, B. Hancberg, M. Wajselfisz, J. Mondszejn, J. Rutman, M. J. Horowicz, K. Helcman, I. Fiszman, A. Korman, N. Przednowek, H. Zajdensznir, H. Aszkenajzer, L. Frydman, M. P. Blatman, H. E. Goldblum, H. Kadyszewicz, R. Gutman<sup>34</sup>. Początek zapowiadał się całkiem obiecująco, tymczasem decyzją z 15 kwietnia 1932 r. Sąd Okręgowy w Radomiu nałożył karę (w wysokości po 10 złotych) za brak sprawozdań, które powinny być wysyłane do Rady Spółdzielczej w Warszawie za lata 1927–1930. W odwołaniu od tej decyzji sądu jeden z ukaranych stwierdził, że spółdzielnia wskutek braku funduszy w ogóle nie rozpoczęła swojej działalności, podobno nawet nigdy nie posiadała własnego lokalu. Po sprawdzeniu, że spółdzielnia nie posiada i nigdy nie posiadała żadnego majątku, bank 30 listopada 1935 r. rozwiązano<sup>35</sup>.

20 stycznia 1927 r. w mieszkaniu Nusyna Dawida Gottlieba przy ulicy Lubelskiej nr 9 w Radomiu odbyło się zebranie organizacyjne żydowskiej spółdzielni kredytowej pod nazwą **Bank Kredytowy w Radomiu**. Na spotkanie przyszły 34 osoby. Po przyjęciu porządku obrad postawiono wniosek, aby bank nie pracował w soboty i inne święta żydowskie. W przypadku tego banku ta propozycja została jednogłośnie przyjęta. Postanowiono jednak pominąć ten zapis w statucie. Po przyjęciu statutu odbyły się wybory do władz spółdzielni. Do rady nadzorczej weszli: Nusyn Dawid Gottlieb, Michał Wajsfelner, Mendel Diament, Lejbuś Dancygier, Michał Grtinberg, Zysel Berkman, Fiszel Katz, Abram Wargon, Jakub Frajdenreic<sup>36</sup>. W lipcu 1929 nazwa spółdzielni została zmieniona na **Bank Kredytowy Spółdzielczy w Radomiu**. W listopadzie 1929 r. spółdzielnia liczyła 309 członków, siedziba mieściła się przy ulicy Lubelskiej nr 21. W tym okresie kapitały własne osiągnęły prawie 118 000 złotych. Jednak już na posiedzeniu zarządu 1 lutego 1930 r. postanowiono zawiesić działalność spółdzielni, wkrótce potem zlikwidowano lokal, a wszelkie dokumenty zdeponowano w prywatnym mieszkaniu. W tej sytuacji spółdzielnia postawiona została w stan likwidacji. Ostateczne rozwiązanie nastąpiło wraz z postanowieniem Sądu Okręgowego w Radomiu z 18 grudnia 1940 r.<sup>37</sup>

29 listopada 1927 r. w Radomiu przy ulicy Lubelskiej nr 7 odbyło się zebranie założycielskie kolejnej spółdzielni kredytowej, która była organizowana przez społeczność żydowską. Dla tej nowo powstałej kooperatywy przyjęto nazwę **Bank Ludowy Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. W spotkaniu wzięło udział 25 osób. Wysokość wpisowego

---

<sup>34</sup> APR, SOR, sygn. 258, Protokół nr 1 z zebrania założycielskiego z dnia 1 IX 1927 r., s. 18–19.

<sup>35</sup> AAN, RS, sygn. 15251, Pismo SO w Radomiu ze stycznia 1936 r.

<sup>36</sup> APR, SOR, sygn. S-235, Protokół nr 1 z zebrania założycielskiego z dnia 20 I 1927 r., s. 12–13.

<sup>37</sup> AAN, RS, sygn. 15252, Postanowienie SO w Radomiu z 18 XII 1940 r.

ustalono na 3 złote. W tajnym głosowaniu do zarządu zostali wybrani: Chaim Goldberg, Abram Chil Baum, Moszek Cukier. Do rady nadzorczej natomiast: Szmul Jankiel Baum, Moszek Leib Ostrowiecki, Jakub Dawid Tajtelbaum, Jakub Symcha Hendel, Chemia Milsztajn, Moszek Szmedra. Po tym uchwalono, że najwyższa suma kredytu udzielonego jednej osobie nie może przekraczać 2500 złotych<sup>38</sup>. Omawiana spółdzielnia wstąpiła do Związku Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spółdzielczych w Polsce. Już od samego początku spółdzielnia przynosiła straty. W 1931 rewizja wykazała, że spółdzielnia pracuje ze stałym deficytem. Następnie okazało się, iż dyrektor banku Chaim Goldberg i kasjer Abram Baum po dokonaniu ogromnych malwersacji ukryli się. Ostatecznie 31 marca 1934 r. decyzją Sądu Okręgowego w Radomiu spółdzielnia została rozwiązana; jej ostateczna likwidacja nastąpiła w roku 1941<sup>39</sup>.

Rok 1927 był najbardziej obfitym rokiem, jeżeli chodzi o zakładanie kredytowych spółdzielni żydowskich. 24 grudnia odbyło się zebranie założycielskie kolejnej spółdzielni. Był to **Bank Obywatelski Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Spotkanie zorganizowano w lokalu banku przy ulicy Lubelskiej nr 40. Według listy obecności na sali były 22 osoby. Po odczytaniu porządku obrad i przyjęciu statutu przeprowadzono wybory do władz spółdzielni. W skład zarządu weszli: Abram Korman, Mordka Den, Aron Meryn, Hersz Aszkenajzer i Adolf Gliksman. Do rady nadzorczej: Leon Bekerman, Hersz Ela Goldblum, Jakub Mondszajn, Szlama Kurc, Szmerek Korman, Dawid Korman, Chaim Brawer, Moszek Bluman, Chil Rutman, Mendel Sztajn bok, Izrael Feldman, Abram Grosfeld, Wolf Rozenbaum. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło składkę w wysokości 10 złotych oraz ustalono, że najwyższa suma kredytu na jednego członka nie może przekroczyć 3000 złotych<sup>40</sup>. Faktycznymi kierownikami spółdzielni byli Korman i Gliksman. Po zaledwie kilkumiesięcznej działalności Bank Obywatelski targany licznymi konfliktami wewnętrznymi zbankrutował, a w jego lokalu powstała spółdzielnia Wzajemny Kredyt, której pozostawiono wszystkie akta i księgi. Tak naprawdę można powiedzieć, że spółdzielnia nigdy nie rozpoczęła szerszej działalności. O braku odpowiedzialności za sprawy spółdzielni świadczy protokół sporządzony przez rewidenta Państwowej Rady Spółdzielczej, Jana Ciesielskiego:

W dniu 10 maja 1932 roku przybyłem do pana Abrama Kormana ulica Moniuszki 21 jako zarejestrowanego członka Zarządu spółdzielni celem dokonania rewizji i zażądałem przedstawienia ksiąg na mocy polecenia Nr 9720. Pan Korman oznajmił mi, że z Zarządu ustąpił i nie wie, gdzie są książki. W dniu 11 maja 1932 roku przybyłem razem z panem Kormanem do zarejestrowanego członka Zarządu spółdzielni pana Mordki Dena ulica Piłsudskiego Nr 2, gdzie pan Den przypomniał panu Kormanowi, że tenże pełnił

<sup>38</sup> APR, SOR, sygn. 263, Protokół nr 1 z dnia 29 XI 1927 r., s. 15.

<sup>39</sup> AAN, RS, sygn. 15254, Postanowienie SO w Radomiu z czerwca 1941 r.

<sup>40</sup> APR, SOR, sygn. 268, Protokół zebrania organizacyjnego z dnia 27 XII 1927 r., s. 11–12.

swe obowiązki do ostatniej prawie chwili czynności banku, jednakże oznajmili obydwaj, że nie wiedzą, gdzie są książki, lecz prosili o odłożenie rewizji, a postarają się książki odszukać – na co się zgodziłem. W dniu 23 sierpnia 1932 roku przybyłem do Radomia celem ostatecznego załatwienia tej sprawy. Udałem się do pana Kormana, którego nie zastałem w domu, gdyż podobno wyjechał. W dniu 25 sierpnia 1932 roku zastałem narzeczcie pana Dena, który oznajmił mi, że książek nie mają, jednakże książek do rewizji przedstawić nie może, gdyż nie ustalił jeszcze u kogo są takowe. Wobec powyższego rewizji przeprowadzić nie mogłem, z postępowania tych panów widać, że chcą uniknąć rewizji. Spółdzielnia ta zaprzestała czynności w końcu 1929 roku. Aron Meryn członek zarządu Kasy Kupców i Przemysłowców oznajmia, że złożył mandat w tej spółdzielni zaraz po wyborach w 1928 roku. Ponieważ spółdzielnia jest nieczynna: 1) przeto na zasadzie art. 75 ust. o spółdzielniach podlega przymusowemu rozwiązaniu<sup>41</sup>.

Ostatecznie postanowieniem Sądu Okręgowego w Radomiu z 31 marca 1941 r. spółdzielnia została rozwiązana<sup>42</sup>.

W lipcu 1928 r. Sąd Okręgowy w Radomiu zarejestrował **Spółdzielnię Kredytową Kasa Spółdzielczo Kredytowa z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Statut podpisało dwudziestu założycieli. Nie udało się ustalić dalszych losów tej spółdzielni<sup>43</sup>.

12 lipca 1929 r. w mieszkaniu Lejbusia Mincberga przy ulicy Podwalnej nr 5 odbyło się zebranie organizacyjne kolejnej żydowskiej kooperatywy. Na spotkanie przybyły 22 osoby. Spółdzielni tej nadano nazwę **Udziałowa Spółdzielnia Kredytowa z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło statut oraz wpisowe w wysokości 5 złotych i udziały w wysokości 25 złotych. Najwyższa suma kredytu nie mogła przekroczyć 1200 złotych. W skład zarządu weszli: Jankiel Lejbuś Mincberg, Chaim Goldberg, Abram Majlech Lindzen, Szyja Najman, Lejbuś Zalberg. Do rady nadzorczej: Abram Kozłowski, Benjamin Kaufman, Szlama Trajstman, Chaim Zysholc, Lejzor Frydman, Josek Najman<sup>44</sup>. Spółdzielnia ta szybko się rozwijała. Mieściła się w lokalu przy ulicy Żeromskiego nr 11. W 1930 r. zrzeszała już 257 członków, z czego 224 właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Czysty zysk za rok 1930 wyniósł 136 złotych, a w 1931 osiągnięto zysk w wysokości 569 złotych, przy tym liczba członków wzrosła do 415, z czego 330 osób stanowili radomscy kupcy<sup>45</sup>. W styczniu 1934 r. spółdzielnia zmieniła nazwę na **Bank Udziałowy Spółdzielczy z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Spółdzielnia przechodziła drobne problemy, z którymi poradził sobie nowy zarząd wybrany w roku 1938. Pracował w składzie: Pinkus Lichtensztajn, Józef Kaufman i Berek Rafeld. Działalność spółdzielni przerwała dopiero II wojna

<sup>41</sup> Ibidem, Odpis protokołu z rewizji z 1932 r., s. 37.

<sup>42</sup> AAN, RS, sygn. 15255, Pismo M. Dena i A. Meryna do Rady Spółdzielczej.

<sup>43</sup> E. Kołodziej, op. cit., s. 44.

<sup>44</sup> APR, SOR, sygn. 312, Protokół zebrania organizacyjnego spółdzielni z 12 VII 1929 r., s. 20–21.

<sup>45</sup> AAN, RS, sygn. 15257, Sprawozdanie z działalności za rok 1931.

światowa. Na wniosek Stadhauptmana Dyrekcji Policji z 12 marca 1943 r. spółdzielnię wykreślono z rejestru Sądu Okręgowego w Radomiu<sup>46</sup>.

W lutym 1930 r. zarejestrowano **Spółdzielnię Kredytową „Inkaso” w Radomiu**. Zgromadzenie organizacyjne tej kooperatywy odbyło się jeszcze 7 grudnia 1929 r. w lokalu przy ulicy Żytniej nr 1. Na zebraniu założycielskim do spółdzielni przystąpiło 14 osób, byli to: Moszek Cukier, Chaim Brawer, Chemia Milsztajn, Icek Margulis, Szymon Werchajzer, Chil Kuperwaser, Mendel Goldsztajn, Uszer Feldman, Majloch Herszenhorn, Chaim Cukier, Aron Frydman, Jojna Cukier, Moszek Finkielsztajn i Dawid Malcman. Wpisowe ustalono na 3 złote, a najwyższa suma kredytowa nie mogła przekraczać 2000 złotych<sup>47</sup>. Siedzibą omawianej kooperatywy był młyn „Record” przy ulicy Podjazdowej nr 19, którego właścicielem był Jojna Cukier. Tak naprawdę spółdzielnia rozpoczęła swoją działalność dopiero 1 stycznia 1932 r. Jednak już po kilku miesiącach została zlikwidowana na skutek totalnego bałaganu w ewidencji (brakowało książki kasowej), braku kapitałów własnych, spadku liczby członków do ośmiu osób, co było niezgodne z ustawą o spółdzielniach z 1920 r., która mówiła wyraźnie, że spółdzielnia musi liczyć co najmniej 10 osób. Najgorsze w tym wszystkim było to, iż spółdzielnia zajmowała się także inkasem dla osób obcych, co było niezgodne z obowiązującym prawem bankowym. Dlatego decyzją Sądu Okręgowego w Radomiu z dnia 15 kwietnia 1932 r. spółdzielnia „Inkaso” została zlikwidowana. Ostatecznie wykreślona z rejestru 25 lipca 1941 r.<sup>48</sup>

18 września 1930 r. o godzinie ósmej wieczorem<sup>49</sup> w lokalu przy ulicy Długiej nr 3 w Radomiu odbyło się spotkanie założycielskie **Kasy Zaliczkowej Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Na zebraniu obecnych było 21 osób, jednak deklarację o przystąpieniu do spółdzielni podpisało tylko 16 członków. Wszelkiego rodzaju ogłoszenia postanowiono zamieszczać w „Radomer Kelcer Leben”. Wpisowe ustalono na 3 złote, a wysokość indywidualnych kredytów na 500 złotych. W skład zarządu weszli: Mordka Józef Pines, Judka Szternfinkiel, Zyskind Finkielsztajn. Do rady nadzorczej: Moszek Klepfisz, Mendel Horowicz, Aron Goldberg, Dawid Blatman, Moszek Leslau, Abram Saferstajn. Po pewnym czasie do spółdzielni należało 87 osób, głównie byli to kupcy radomscy<sup>50</sup>. Protokół z kontroli, którą przeprowadzono w maju 1932 r. stwierdzał, iż rada nadzorcza i zarząd nie przestrzegały zupełnie prawa bankowego. Brakowało odpowiednich regulaminów, przyjmowano inkaso od

<sup>46</sup> APR, SOR, sygn. 312, Decyzja Sądu Okręgowego w Radomiu o wykreśleniu z rejestru z 1943 r., s. 84.

<sup>47</sup> Ibidem, sygn. 323, Protokół z zebrania organizacyjnego spółdzielni „Inkaso” z 7 XII 1929 r., s. 14.

<sup>48</sup> Ibidem, Sprawozdanie ze przebiegu likwidacji spółdzielni z 1933 r., s. 37.

<sup>49</sup> Wszystkie spotkania założycielskie odbywały się w godzinach wieczornych, bardzo często w mieszkaniach prywatnych i trwały nawet do północy.

<sup>50</sup> APR, SOR, sygn. 341, Protokół nr 1, s. 6.



osób obcych i wpłaty dla osób obcych i od osób obcych. Ponieważ spółdzielnia nie zmieniła swojego postępowania, Rada Spółdzielcza zgłosiła w 1935 r. do Sądu Okręgowego w Radomiu wnioski o jej rozwiązanie<sup>51</sup>. Spółdzielnia została postawiona ponownie w stan likwidacji w roku 1939, ponieważ Sąd Apelacyjny w Lublinie zakwestionował decyzję radomskiego sądu o rozwiązaniu spółdzielni z 1935 r. Ostateczna likwidacja nastąpiła 25 maja 1943 r.

Przy okazji analizy akt tej spółdzielni warto zwrócić uwagę na fakt, iż spółdzielczość w czasie okupacji hitlerowskiej stanowiła ważny element gospodarki III Rzeszy i była częścią jej struktur administracyjno-gospodarczych<sup>52</sup>. To z kolei dawało szersze możliwości przetrwania ludności polskiej, zatrudnionej w spółdzielczości w okresie trudnych lat wojennej pozozi. Okazuje się, że ludność żydowska również podejmowała próby chronienia się pod spółdzielczym parasolem. W dniu 30 listopada 1940 r. Chil Litwak złożył Radzie Spółdzielczej pismo następującej treści:

Obecnie odbywa się w Radomiu, na skutek zarządzenia władz, akcja przesiedlania poważnej części Żydów z Radomia do innych miejscowości. W związku z tym zachodzi prawdopodobieństwo przesiedlenia również i mnie, co uniemożliwi mi współpracę przy likwidacji wspomnianej kasy. Wobec powyższego mam zaszczyt prosić o wydanie mi zaświadczenia stwierdzającego, że pobyt mój na terenie miasta Radomia, do czasu zakończenia likwidacji Kasy Zaliczkowej, jest konieczny i nieodzowny, ponadto, że przez ten czasookres winienem być zwolniony od pracy przymusowej przy robotach publicznych oraz że powinienem również korzystać z możliwości przebywania we wszystkich dzielnicach miasta Radomia<sup>53</sup>.

W tym miejscu zatrzymajmy się także na chwilę przy statucie rzeczzonej spółdzielni. Statuty żydowskich spółdzielni kredytowych były bardzo do siebie podobne, dlatego w ramach pewnego uogólnienia przeanalizujemy główne elementy takiego statutu. Pierwszy rozdział zatytułowany był najczęściej „Przepisy ogólne”. W przypadku statutu Kasy Zaliczkowej rozdział ten składał się z czterech paragrafów. W pierwszym określano podstawę prawną działalności spółdzielni, czyli ustawę o spółdzielniach z 29 października 1920 r.<sup>54</sup>, oraz nazwę spółdzielni. W paragrafie drugim wskazano siedzibę, w trzecim czas trwania kooperatywy, w czwartym zamieszczono oświadczenie, iż spółdzielnia jest osobą prawną i jako taka może nabywać i zbywać majątek ruchomy, zaciągać wszelkie zobowiąza-

---

<sup>51</sup> AAN, RS, sygn. 15269, Statut i protokół rewidenta Rady Spółdzielczej.

<sup>52</sup> Por. Cz. Szczepańczyk, *Polityka okupanta wobec spółdzielczości wiejskiej w Generalnej Guberni 1939–1944*, Warszawa 1978; H. Trocka, *Spółdzielczość polska w kampanii wrześniowej i antyhitlerowskim ruchu oporu na terenie Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Warszawa 2004; S. Piątkowski, *Praca dla wroga, czy praca dla ojczyzny?* w: *Między idea...*, s. 169–178.

<sup>53</sup> AAN, RS, sygn. 15269, List Chila Litwaka z 30 XI 1940 r.

<sup>54</sup> Por. P.A. Tusiński, *Spółdzielnia w świetle definicji legalnej w prawie polskim XX wieku*, w: *Między idea...*, s. 7–19.



nia, pozywać i być pozywaną. Rozdział drugi zatytułowany był „Cel i przedmiot spółdzielni”. Najczęściej spotkamy się w nim z następującą formułą:

Celem spółdzielni jest podniesienie stanu gospodarczego i ekonomicznego członków przez dostarczenie im w drodze pożyczek środków obrotowych, ułatwienie gromadzenia oszczędności i pośredniczenie w obrotach pieniężnych.

Natomiast przedmiotem przedsiębiorstwa spółdzielni było: udzielanie kredytów w formie dyskonta weksli, pożyczek skryptowych oraz rachunków bieżących i pożyczek zabezpieczonych bądź hipotecznie, bądź przez poręczenie, bądź zastawem papierów wartościowych; redyskonto weksli; przyjmowanie wkładów pieniężnych; wydawanie czeków, przekazów oraz dokonywanie wpłat i wypłat w granicach państwa itp. Rozdział trzeci statutu to „Członkowie”. Członkiem spółdzielni mogła zostać każda osoba fizyczna lub prawna posiadająca zdolność prawną do zaciągania zobowiązań. Członków przyjmował zarząd. Po przyjęciu członek był zobowiązany wpłacić wpisowe i udział członkowski. W każdej chwili na pisemny wniosek można było wystąpić ze spółdzielni. Jeżeli członek działał na szkodę spółdzielni lub nie wypełniał obowiązków wynikających ze statutu, można było takiego członka wykluczyć na mocy uchwały rady nadzorczej. Czwarty rozdział statutu to: „Władze spółdzielni”. Władze spółdzielni stanowiły: Walne Zgromadzenie, Rada Nadzorcza i Zarząd.

W skład rady nadzorczej wchodziło sześciu członków i trzech zastępców, a w skład zarządu trzech członków i trzech zastępców. Do wyłącznej kompetencji Walnego Zgromadzenia należało: wybór i odwołanie członków rady nadzorczej i zarządu; oznaczenie granic najwyższego kredytu, jaki może być udzielany jednemu członkowi; oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jakie spółdzielnia może zaciągać; zatwierdzanie bilansów i sprawozdań rocznych oraz projektów budżetu; zatwierdzanie projektów podziału nadwyżek lub pokrycia strat; zmiany statutu; powzięcie uchwały co do likwidacji spółdzielni; przyjmowanie skarg wniesionych na radę nadzorczą i zarząd; uchwalanie wysokości wpisowego. Walne Zebranie było zwoływane przez zarząd za pomocą pisemnych zaproszeń, rozsyłanych do wszystkich członków. Posiedzenia rady nadzorczej odbywały się przynajmniej raz w miesiącu. Członkowie rady wybierani byli na trzy lata. Corocznie ustępowała 1/3 członków i zastępców rady, według starszeństwa wyboru. Przy czym w pierwszych dwóch latach rozstrzygało losowanie. Członkowie ustępujący mogli być ponownie wybierani. Kadencja i zasady wyboru członków zarządu były bardzo podobne. Rozdział piąty to: „Rachunkowość”. Rozdział szósty: „Przepisy końcowe”, w których najczęściej określano sposób rozwiązania spółdzielni oraz organ prasowy do zamieszczania ogłoszeń<sup>55</sup>.

<sup>55</sup> APR, SOR, sygn. 341, Statut Kasy Zaliczkowej, spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu, s. 3–5.

W lipcu 1931 r. w Radomiu powstała **Kasa Kredytowa Kupców i Przemysłowców Ziemi Radomskiej, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Zebranie założycielskie miało miejsce w lokalu przy ulicy Żeromskiego nr 18. Mieścił się tam Związek Kupców Ziemi Radomskiej. Głównym inicjatorem spotkania był Aron Meryn<sup>56</sup>. Do spółdzielni przystąpiło 10 osób. Wysokość wpisowego ustalono na 5 złotych. W skład zarządu weszli: Horowicz Mendel – przemysłowiec, Meryn Aron – przemysłowiec, Dobrzyński Jakub – kupiec. Do rady nadzorczej: Margulis Lejzor – kupiec, Klajman Mordka – kupiec, Grosfeld Izrael – przemysłowiec, Langer Mordka – kupiec, Taub Salomon – adwokat, Diament Józef – kupiec, Akierman Josek – kupiec<sup>57</sup>. W roku 1932 spółdzielnia liczyła już 60 członków. Spółdzielni nie wiodło się w tym czasie najlepiej, ponieważ wykryto bardzo poważne malwersacje kasjera. Z trudem udało się jednak odzyskać zdefraudowaną sumę, ale mimo to bank cały czas odnotowywał straty. W roku 1933 w wysokości 290 złotych. W roku 1935 do spółdzielni należało 74 członków, w tym 46 kupców. Spółdzielnia z braku kapitału nie udzielała pożyczek i nie przyjmowała wkładów oszczędnościowych, lecz zajmowała się tylko przyjmowaniem weksli do inkasa na swoją zgubę także od osób, które nie były członkami spółdzielni. Omawiana kooperatywa była lustrwana w latach 1933, 1934 i 1935, ale ani razu nie zastosowała się do zaleceń Rady Spółdzielczej i cały czas prowadziła działalność sprzeczną z prawem bankowym. W związku z powyższym Ministerstwo Skarbu podjęło decyzję o rozwiązaniu spółdzielni w kwietniu 1935 r.<sup>58</sup> Pomimo tych kłopotów Kasa Kredytowa postanowiła się bronić. Kupcy wynajęli adwokata Ludwika Fenigsteina z Radomia, a ten złożył skuteczne zażalenie na wyrok radomskiego sądu do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. W roku 1935 rozpoczęła się niespotykana wcześniej nagonka na niektóre banki żydowskie. Do Warszawy zaczęły napływać donosy pisane przez Polaków. Oto fragment takiego listu:

Niniejszym ośmielamy się zaniepokoić pana Przewodniczącego Rady Spółdzielczej, że Kasa Zaliczkowa w Radomiu przy ulicy Żeromskiego 3 i Kasa Kredytowa Kupców i Przemysłowców w Radomiu przy ulicy Żeromskiego 17, nie są instytucjami dla podniesienia stanu gospodarczego, lecz są to komórki lichwiarskie, które zdzierają wysoki procent z ludności, gdyż pobierają więcej nad 3% miesięcznie. Przyjmują różne winkulacje, przyjmują weksle do inkasa od nieczłonków i wstrzymują z wypłatą wpływów przez dłuższy czas, i wobec tego, że wyżej wspomniane „spółdzielnie” nie zostały założone według statutu spółdzielczego, to samo przez się nie stosują się oni do przepisów statutu spółdzielczego. Spełniając obowiązek mieszkańców miasta Radomia, udajemy się

<sup>56</sup> Aron (Arnold) Meryn (Merin) – wieloletni prezes Związku Kupców Ziemi Radomskiej; członek żydowskiej gminy wyznaniowej w Radomiu, od połowy września 1939 roku był członkiem Żydowskiego Komitetu Samopomocy Społecznej, a następnie Żydowskiej Rady Starszych. Aresztowany w Radomiu w 1942 roku; zginął w Auschwitz.

<sup>57</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 9, 1 IX 1931, s. 164.

<sup>58</sup> APR, SOR, sygn. 360, Pismo do Sądu Okręgowego w Radomiu z 27 IV 1935 r., s. 34.

z prośbą do Rady Spółdzielczej, jako władzy nadzorczej nad czynnościami tych „komórek familijnych” prosimy o skontrolowanie ściśle tych wyżej wspomnianych „spółdzielni” i upraszamy o położenie kresu na nielegalnych ich czynnościach. Z poważaniem. R. Manilewicz i Sz. Szypowicz<sup>59</sup>.

W tym tonie pozostawały też inne donosy:

Przeto uprzejmie prosimy pana Przewodniczącego Rady Spółdzielczej, jako wyższa władza, aby raczył położyć kres temu lichwiarskiemu „gniazdu”, które tylko przynosi szkodę społeczeństwu, które istnieje pod płaszczykiem „spółdzielni”. J. Wisenberg i Z. Duliski<sup>60</sup>.

Jednak Sąd Apelacyjny w Lublinie postanowieniem z 18 września 1936 r. uchylił decyzję Sądu Okręgowego w Radomiu dotyczącą likwidacji spółdzielni. Według stanu na dzień 13 maja 1937 r. spółdzielnia liczyła 132 członków, z czego 87 kupców i 16 pracowników umysłowych. W roku 1936 spółdzielnia zatrudniała 3 pracowników i wykazała zysk w kwocie 1028 złotych. Zarząd w roku 1938 tworzyli: Meryn, Tajtelbaum i Perl. Zyski w tym roku wyniosły ponad 1120 złotych, z czego 43 złote przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej. Kasa prowadziła swą działalność jeszcze do 1 stycznia 1940 r., następnie do jej siedziby przy Żeromskiego nr 17 przeniesiono Urząd Kwaterunkowy. Ostatecznie spółdzielnię rozwiązano w 1943 r., majątek przekazując Wydziałowi Powierniczemu w Radomiu<sup>61</sup>.

2 stycznia 1932 r. w mieszkaniu pana Milsztajna przy Malczewskiego nr 12 odbyło się zebranie organizacyjne **Spółdzielni Oszczędnościowo-Kredytowej z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Na spotkaniu zjawili się osiemnaście osób i wszyscy przystąpili do spółdzielni. Wysokość udziału ustalono na 25 złotych, a wpisowe na 5 złotych. Do władz wybrano jednogłośnie: Chemię Milsztajna, Chaima Waksmana, Mordkę Wolfa Niremberskiego, którzy stanowili zarząd. Do rady nadzorczej weszli: Rufin Glikstein, Hersz Gutman, Josef Cecerski, Moszek Majer Bankier, Jankiel Zylber, Szlama Abramowicz<sup>62</sup>. Sąd Okręgowy w Radomiu zarejestrował tę spółdzielnię 9 lutego 1932 r. Jej siedziba mieściła się w lokalu przy ulicy Żeromskiego nr 34. W 1933 r. liczyła 67 członków, w tym 29 kupców i 19 przemysłowców. Obiektywnie rzecz ujmując, spółdzielnia rozwijała się słabo. Osiągała niewielkie zyski. W 1935 za niezgodne z ustawą prowadzenie inkasa dla osób z zewnątrz Sąd Okręgowy w Radomiu wymierzył karę grzywny w wysokości 10 złotych dla członków zarządu. Mimo iż liczba członków nieznacznie rosła, to straty stawały się coraz większe. Wreszcie 27 lutego 1938 r. walne zebranie postanowiło jednogłośnie przeprowadzić likwi-

<sup>59</sup> Ibidem, s. 6

<sup>60</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>61</sup> Ibidem, Postanowienie Sądu Okręgowego w Radomiu z 25 V 1943 r., s. 82.

<sup>62</sup> Ibidem, sygn. 368, Protokół zebrania organizacyjnego z 2 I 1932 r., s. 3-4.

dację spółdzielni. Tę decyzję motywowano słabo rozwijającą się działalnością spółdzielni. Ostatecznego wykreślenia z rejestru dokonano 31 marca 1941 r.<sup>63</sup>

11 stycznia 1932 r. w prywatnym mieszkaniu Mendla Frydmana przy ulicy Kilińskiego nr 11 odbyło się zebranie organizacyjne spółdzielni o nazwie **Kasa Spółdzielcza dla Kupców i Rzemieślników w Radomiu spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością**. Na zebraniu obecnych było 19 osób i wszyscy przystąpili do spółdzielni. W skład zarządu weszli: Mendel Frydman – kupiec, Dawid Goldfarb – kupiec, Moszek Werber – kupiec. Do rady nadzorczej wybrani zostali: Aleksander Borensztejn, Moszek Cukierman, Pinkus Frydman, Matys Milman, Josek Jejgier, Moszek Suchi. Najwyższą sumę kredytu ustalono na siedemset złotych<sup>64</sup>. Spółdzielnia mieściła się początkowo przy ulicy Żeromskiego nr 12, potem Żeromskiego nr 9. W roku 1933 w skład spółdzielni wchodziło 43 członków. Podczas kolejnych kontroli wychodziły na jaw liczne nieprawidłowości. W związku z powyższym uchwałą walnych zgromadzeń z 23 listopada i 8 grudnia 1936 r. spółdzielnia przeszła w stan likwidacji<sup>65</sup>. 10 października 1938 r. postanowiono wznowić jej działalność. Wybrano też wtedy nowy zarząd w składzie: Nusym Blicher, Moszek Warszauer, Wigdor Grinsztajn. 18 października na nową siedzibę wybrano lokal przy ulicy Witolda nr 10. Nowy zarząd znalazł tak dużo uchybień w dokumentacji, że postanowił skierować do sędziego śledczego sprawę o nadużycia przeciwko byłemu kierownikowi spółdzielni. Sąd Okręgowy w Radomiu na posiedzeniu w dniu 29 listopada 1938 r. postanowił spółdzielnię rozwiązać. Ostatecznie została zlikwidowana w roku 1941.

Ostatnią radomską żydowską spółdzielnią z okresu międzywojennego była **Spółdzielnia Kredytowa z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**, zarejestrowana 15 grudnia 1933 r. Spółdzielnia mieściła się w lokalu przy ulicy Traugutta nr 52 (następnie Żeromskiego 21). Założycielami spółdzielni byli: Josek Konigsberg i Chaim Konigsberg, Henryk Cymerman, Szlama Kurc, Szlama Borenstein, Salomon Lewin, Jakub Ajzenman, Sumer Adler, Aron Friedland, Jojna Goldberg. Spółdzielnia jednak swą działalność rozpoczęła dopiero w roku 1937. Zrzeszała wtedy 144 członków, a jej zarząd stanowili: Abram Lipszyc, Abram Wichtel i Elias Blatman. Spółdzielnia ta nie rozwijała się pomyślnie, miała coraz większe straty i nie stosowała się do przepisów prawa bankowego. Postanowieniem Sądu Okręgowego w Radomiu z 18 października 1941 r. spółdzielnię postawiono w stan likwidacji, którą zakończono dopiero w 1944 r. Rok 1941 stanowił końcową cezurę funkcjonowania prawie wszystkich spółdzielni żydowskich. Było to rezultatem wydania Zarządzenia Pełnomocnika Urzędu

---

<sup>63</sup> Ibidem, sygn. 368, Decyzja Sądu Okręgowego w Radomiu z 31 III 1941 r., s. 1.

<sup>64</sup> Ibidem, sygn. 369, Protokół zebrania organizacyjnego z dnia 11 I 1932 r., s. 2–3.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 51.

Nadzoru Bankowego nad Spółdzielniami Kredytowymi o likwidacji wszystkich żydowskich spółdzielni kredytowych<sup>66</sup>.

Tak więc jak już wcześniej wspomniałem, na terenie miasta Radomia w okresie międzywojnia działało aż 14 żydowskich spółdzielni oszczędnościowo-pozyszkowych zwanych potocznie bankowymi. Ogółem w całej Polsce istniało 4717 spółdzielni kredytowych (dane za rok 1930), w tym 718 było żydowskich, zrzeszających 248 792 członków. Z powyższych danych wynika, że spółdzielczość kredytowa wśród ludności żydowskiej w Polsce stanowiła dość duży odsetek ogólnej liczby spółdzielni tego typu. Na taki stan rzeczy wpływały, jak się wydaje, dwa czynniki: duży odsetek Żydów wśród ludności miejskiej, gdzie ruch spółdzielczy był stosunkowo silny, oraz struktura zawodowa tej ludności.

Spółdzielnie kredytowe nieżydowskie były w 80% zlokalizowane na wsi, natomiast spółdzielnie kredytowe wśród Żydów były zlokalizowane głównie w miastach. Jak jednoznacznie wynika z analizy akt, problemy żydowskich spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych zbiegły się w czasie z największą falą wielkiego kryzysu ekonomicznego z lat 1929–1933/35.

Na zakończenie należy dodać, że społeczność żydowska Radomia podejmowała także w okresie międzywojennym próby organizowania spółdzielni innego typu, takich jak mieszkaniowe, pracy, rzemieślniczo-handlowe. Były to jednak próby nieudane, potwierdzające tezę, iż społeczność żydowska nie do końca rozumiała ideały spółdzielcze. Dla dopełnienia opisu problemu należałoby je jednak także wymienić.

## Spółdzielnie przemysłowo-handlowe

W czerwcu 1921 r. zebranie 267 osób utworzyło spółdzielnię pod nazwą **Kooperatywa Samopomoc Rzemieślników Żydów w Radomiu z odpowiedzialnością udziałami**. W skład zarządu wybrano: Moszka Feldmana – blacharza, Icka Zylberstruma – cukiernika, Szmula Firstenberga – kupca, zaś do rady nadzorczej weszli: Ludwik Brylant – optyk, elektrotechnik, Szmul Ajdelbaum – blacharz, Moszek Frydman – kamasznik, Szlama Rozenberg – krawiec, Mordka Langer – kupiec, Jankiel Strawczyński – farbiarz i Kiwa Lachtygier – kupiec<sup>67</sup>. Tegoż roku spółdzielnia została zarejestrowana w Sądzie Okręgowym w Radomiu jako Powszechna Spółdzielnia Rzemieślnicza pod nazwą Kooperatywa Samopomoc Rzemieślników Żydów z odpowiedzialnością ograniczoną. Jej siedziba mieściła się przy ulicy Warszawskiej 8, w lokalu Klubu Rzemieślniczego Żydów w Radomiu. Już od marca 1923 r. spółdzielnia przestała działać<sup>68</sup>, zaś na mocy uchwał walnego zgromadzenia z 11 sierpnia 1923 r. i 6 września 1925 r.

<sup>66</sup> Ibidem, sygn. 387, s. 50.

<sup>67</sup> AAN, RS, sygn. 15305, Protokół z zebrania członków założycieli spółdzielni z 25 VI 1921 r.

<sup>68</sup> Ibidem, Sprawozdanie rewidenta Rady Spółdzielczej z kontroli w dniu 4 IV 1925 r.

została formalnie rozwiązana<sup>69</sup>. Postępowanie likwidacyjne do wybuchu wojny nie zostało zakończone; prawdopodobnie wykreślenie spółdzielni z rejestru handlowego nastąpiło w roku 1941<sup>70</sup>.

18 października 1922 r. Sąd Okręgowy w Radomiu zarejestrował statut **Spółdzielczego Stowarzyszenia Piekarzy Żydów „Piekarz”** w Radomiu. Założycielami spółdzielni byli: Lejzor Erlichman, Izrael Sztajenberg, Lejbuś Dawidow, Benjamin Kaufman, Aluś Birenbaum, Jankiel Mitelman, Judka Szlajnberg, Alta Kalinowska, Aba Hoch, Nuchim Pomeranc, i Ruchla Frydman<sup>71</sup>. Spółdzielnia mieściła się w lokalu Żydowskiego Klubu Rzemieślniczego przy ulicy Wałowej 59, ale faktycznie nie rozpoczęła działalności gospodarczej<sup>72</sup>. Walne zgromadzenia członków z 26 lipca i 9 sierpnia 1925 r. postanowiły rozwiązać spółdzielnię. Na likwidatorów zostali wyznaczeni: Lejbuś Dawidson, Bencjan Kaufman i Nuchim Pomeranc<sup>73</sup>. Do roku 1935 postępowanie likwidacyjne nie zostało zakończone<sup>74</sup>.

W listopadzie 1926 r. Sąd Okręgowy w Radomiu zarejestrował statut **Robotniczej Spółdzielni Wytwórczej „Jedność” z odpowiedzialnością udziałami**. Spółdzielnia miała na celu „dać swym członkom możliwość pracy wytwórczej na zasadach spółdzielczych przez tworzenie i utrzymanie warsztatów i przedsiębiorstw różnych przemysłów [...] Wszyscy członkowie spółdzielni [...] wpłacają wpisowe w wysokości 10 zł oraz udział w wysokości 100 zł”<sup>75</sup>. W roku 1932 w skład zarządu wchodził: Izaak Furman, Abram Flamenbaum i Jakub Korman; w tym czasie spółdzielnia zanotowała straty w wysokości prawie 7000 zł. Decyzją Sądu Okręgowego w Radomiu z 20 lutego 1934 r. spółdzielnia została rozwiązana; na likwidatorów powołano członków zarządu: Flamenbauma, Izaaka Abrama Sztajnowicza i Szmula Bera Sznajdowicza<sup>76</sup>. W 1937 r. likwidatorem został Paweł Olszewski, który w 1938 r. wnioskował o uproszczone procedury likwidacyjnej, gdyż spółdzielnia nie posiadała majątku<sup>77</sup>. Wniosek taki do Sądu Okręgowego w Radomiu zgłosiła Rada Spółdzielcza w kwietniu 1941 r.<sup>78</sup>.

W listopadzie 1926 r. zarejestrowana została **Surowcowo-Wytwórcza Spółdzielnia Rzemieślnicza z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Miała ona za zadanie kupować hurtowo surowce i narzędzia pracy, sprzedawać je swym członkom oraz pomagać w sprzedaży wyrobów wyprodukowanych przez

<sup>69</sup> Ibidem, Decyzja SO w Radomiu z 14 XI 1925 r.

<sup>70</sup> Ibidem, Pismo Rady Spółdzielczej do Sądu Okręgowego w Radomiu z 31 III 1941 r.

<sup>71</sup> Ibidem, sygn. 15284, Statut spółdzielni z 1922 r.

<sup>72</sup> Ibidem, Sprawozdanie rewidenta Rady Spółdzielczej z kontroli w dniu 23 III 1923 r.

<sup>73</sup> Ibidem, Decyzja SO w Radomiu z 30 XI 1925 r.

<sup>74</sup> Ibidem, Pismo SO w Radomiu z 7 X 1935 r.

<sup>75</sup> Ibidem, 4ygn. 15278, Statut spółdzielni z 1926 r.

<sup>76</sup> Ibidem, Karty z kartoteki Rady Spółdzielczej z 1934 r.

<sup>77</sup> Ibidem, Pismo Międzyzwiązkowej Spółdzielni Powierniczej z 31 VII 1938 r.

<sup>78</sup> Ibidem, Pismo Rady Spółdzielczej z 1 IV 1941 r.



nich; udział ustalono na 15 zł. Organizatorami spółdzielni byli: Moszek Feldman, Icek Sznajder, Nusym Blicher, Josek Potaż, Ludwik Brylant, Herszek Bijman, Moszek Rozenbaum, Abram Najhaus, Moszek Rubinsztajn i Hersz Helfant<sup>79</sup>. Spółdzielnia należała do Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce w Warszawie, a jej siedziba mieściła się przy ul. Żeromskiego 30<sup>80</sup>. Już na początku kryzysu gospodarczego spółdzielnia upadła; od marca 1931 r. działali już tylko likwidatorzy: Bojman – majster krawiecki, Maks Bormajster – majster krawiecki i radny miejski oraz Izaak Sznajder. Likwidatorzy, jednocześnie działacze Cechu Krawców, po uregulowaniu wszystkich pretensji finansowych, odmówili podpisania deklaracji w sprawie wykreślenia spółdzielni z rejestru handlowego, licząc na wznowienie jej działalności<sup>81</sup>, ale do wybuchu wojny nie udało się tego osiągnąć. Wykreślenie spółdzielni z rejestru handlowego nastąpiło prawdopodobnie w roku 1941<sup>82</sup>.

W czerwcu 1931 r. została zarejestrowana **Spółdzielnia Towarowa dla Drobного kupiectwa „Żywność” z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Zadaniem spółdzielni był hurtowy skup i sprzedaż swym członkom towarów<sup>83</sup>. W roku 1932 Rada Spółdzielcza wystąpiła do Sądu Okręgowego w Radomiu z wnioskiem o rozwiązanie spółdzielni z powodu jej bezczynności. Sąd przychylił się do tego wniosku i powołał na likwidatorów dotychczasowych członków zarządu: Moszka Jankowskiego, Moszka Frydmana i Fajwła Libracha<sup>84</sup>. Wykreślenie spółdzielni z rejestru handlowego nastąpiło 30 września 1935 r.<sup>85</sup>

## Spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe

30 października 1930 r. Sąd Okręgowy w Radomiu zarejestrował **Spółdzielnię Budowlano-Mieszkaniową „Koopdom” z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu**. Wysokość udziału ustalono na 100 zł, zaś wpisowe – 20 zł<sup>86</sup>. Jednak już w 1934 r. Sąd Okręgowy w Radomiu, na wniosek Rady Spółdzielczej, ukarał członków zarządu: inż. Lucjana Włoczkowskiego, Chaima Mordkę Dena i Szymona Halbersberga karą po 10 zł za niezgłoszenie Radzie sprawozdań rocznych i protokółów walnych zgromadzeń<sup>87</sup>. W roku 1936 tenże sąd postanowił spółdzielnię wykreślić z rejestru handlowego<sup>88</sup>.

<sup>79</sup> Ibidem, sygn. 15316, Statut spółdzielni z 1926 r.

<sup>80</sup> Ibidem, Pismo związku z 18 I 1928 r.

<sup>81</sup> Ibidem, Pismo likwidatorów z 1934 r.; Karta z kartoteki rady spółdzielczej z 1937 r.

<sup>82</sup> Ibidem, Pismo Rady Spółdzielczej z 28 III 1941 r.

<sup>83</sup> Ibidem, sygn. 15310, Statut spółdzielni z 1931 r.

<sup>84</sup> Ibidem, Postanowienie SO w Radomiu z 3 XI 1932 r.

<sup>85</sup> Ibidem, Postanowienie SO w Radomiu z 30 IX 1935 r.

<sup>86</sup> Ibidem, sygn. 15289, Statut spółdzielni z 1930 r.

<sup>87</sup> Ibidem, Postanowienie SO w Radomiu z 12 XI 1934 r.

<sup>88</sup> Ibidem, Postanowienie SO w Radomiu z 30 VI 1936 r.

Jak widać z powyższego zestawienia jedyną branżą spółdzielczą, którą radomscy Żydzi naprawdę dobrze rozwijali, była z całą pewnością spółdzielczość bankowa. Na oddzielne studium zasługują także spółdzielnie kredytowe mieszane narodowościowo, które także działały w Radomiu. Skupiając w swoich szeregach Polaków i Żydów, były doskonałą kuźnią asymilacji i wzajemnej tolerancji.

## ANEKS

### WYBRANE WYPISY ZE SPÓŁDZIELCZEJ PRASY ŻYDOWSKIEJ OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO<sup>89</sup>

Radomskie spółdzielnie żydowskie zamieszczały swoje ogłoszenia głównie w trzech gazetach. Na początku lat dwudziestych był to „Ruch Spółdzielczy. Organ Związku Rewizyjnego Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych” wydawany w Warszawie w wydawnictwie przy ulicy Elektoralnej 19. W połowie lat trzydziestych była to „Spółdzielczość Kupiecka. Organ Związku Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spożywców w Polsce” także wydawany w Warszawie w wydawnictwie przy Mariańskiej 8. Jednak najbardziej poczytnym żydowskim czasopismem spółdzielczym w Radomiu był wydawany we Lwowie „Przegląd Spółdzielczy. Miesięcznik Poświęcony Problemom Spółdzielczości. Organ Powszechnego Związku Na Własnej Pomocy Opartych Spółdzielni we Lwowie” wydawany w redakcji przy ulicy Sykstuskiej 36. W tej gazecie umieszczały swoje ogłoszenia prawie wszystkie żydowskie spółdzielnie z Radomia. Dlatego wydaje się zasadnym przytoczenie kilku wypisów z tej lwowskiej gazety.

Przybliży nam to obraz życia społeczno-gospodarczego tamtych czasów, skupionego wokół spółdzielczych środowisk żydowskich z Radomia i nie tylko. Bardzo ciekawym źródłem informacji o epoce jest zamieszczana w każdym numerze „Kronika” oraz niezwykle dokładne „Życie gospodarcze w kraju w perspektywie ubiegłego miesiąca”. Szczególnie ta ostatnia rubryka może dostarczać badaczom historii gospodarczej wielu cennych informacji na temat funkcjonowania II Rzeczypospolitej w zakresie aktywności gospodarczej i społecznej.

Prasa ta oczywiście wydawana była w dwóch językach: jidysz i języku polskim. Cytowane w języku polskim fragmenty zostały delikatnie uwspółcześnione. Jest to zabieg umożliwiający lepsze czytanie tych tekstów ze zrozumieniem.

---

<sup>89</sup> Wszystkie kooperatywy w okresie międzywojennym miały obowiązek publikowania ogłoszeń dotyczących rejestracji spółdzielni, zmian w statucie, zmian z składach osobowych Zarządów i Rad Nadzorczych oraz informacji o likwidacji spółdzielni. Na szczęście dla współczesnych badaczy prasa z takimi ogłoszeniami była wpinana w całości do akt sądowych. Dzięki temu, badając dzisiaj akta sądowe, mamy pełną wiedzę na temat tego, co czytali członkowie radomskich spółdzielni żydowskich okresu międzywojennego i jakimi problemami w ogóle zajmowała się owa prasa.

## Kronika<sup>90</sup>

### Rozwój partii spółdzielczej

Mało komu zapewne wiadomo, że w Anglii istnieje „Partia Spółdzielcza”, która posiada obecnie w parlamencie angielskim 9 posłów. Na terenie parlamentarnym partia spółdzielcza zawarła ścisły związek z „Partią Pracy”.

Angielska „Partia Spółdzielcza” pierwszy raz stanęła do wyborów w 1918 roku wystawiając od razu 10 kandydatów, lecz uzyskała zaledwie jeden mandat. Na kandydatów spółdzielczych padło wtedy tylko 57.676 głosów.

W dziesięć lat później przy wyborach w 1929 roku „Partia Spółdzielcza” wystawiła 12 kandydatów i uzyskała już 9 mandatów, przy tym oddano na nich blisko 169 tysięcy głosów.

W okresie zaledwie dziesięciolecia uzyskano z górą trzykrotnie więcej zwolenników. W obecnym rządzie Mac Donalda jedną z tek ministerialnych posiada przywódca „Partii Spółdzielczej” pan Aleksander.

### Dźwiękowe filmy spółdzielcze

Angielska Hurtownia Spółdzielcza Spożywców wyprodukowała dwa propagandowe filmy dźwiękowe. Dźwiękowce te w umiejętnie skomponowany sposób opracowany po literacku, propagują wartości produkcji spółdzielczej.

Filmy te są już wyświetlane w 750 kinach dźwiękowych w Anglii.

### Organizacyjne i finansowe podstawy budownictwa spółdzielczego

Na mocy przepisów ustawy o rozbudowie miast został utworzony tak zwany Państwowy Fundusz Budowlany na który składają się dotacje skarbowe i kwoty uzyskane ze sprzedaży listów zastawnych i obligacji budowlanych Banku Gospodarstwa Krajowego oraz wpływy z Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast. Fundusz ten składa się z wpływów z podatków od lokali i placów. Funduszami tymi rozporządza Bank Gospodarstwa Krajowego.

Bank Gospodarstwa Krajowego od roku 1924 do 1931, czyli przez 6 lat wydał na cele budownictwa 12.315 pożyczek na 451 milionów złotych. W tej sumie 408 milionów pochodziło z funduszy państwowych (skarbowych), a reszta z własnych.

Wybudowano za nie 141 743 izb.

Spółdzielnie budowlane i mieszkaniowe otrzymały z tych sum 1.355 pożyczek na kwotę 184 milionów złotych, czyli tylko 40,85% ogólnie wydanej sumy. Natomiast prywatne pożyczki wyniosły około 34%.

Zaznaczyć trzeba, że według danych z Państwowej Rady Spółdzielczej, istnieje w Polsce spółdzielni mieszkaniowych i budowlano-mieszkaniowych ogółem 839, lecz tylko 198 spółdzielni należy do związków rewizyjnych, czyli

---

<sup>90</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 3, 1 III 1931 r., s. 44-45.

podlegają kontroli społecznej. Te tylko więc mogą posiadać istotnie charakter spółdzielczy

W Związku Spółdzielni Spożywców w inspektoracie mieszkaniowym zrzeszone są 63 spółdzielnie, które własnymi funduszami w sumie 17 milionów złotych wybudowały 12 511 izb mieszkaniowych kosztem 66 milionów złotych.

Ze względów na ścisłą koordynację wysiłków spółdzielczości mieszkaniowo-budowlanej wyjawia się obecnie najpilniejsza potrzeba stworzenia jednolitego związku tych spółdzielni.

### **Tajemnica bankowa**

Rząd holenderski złożył ostatnio oświadczenie w kwestii ścisłego przestrzegania tajemnicy bankowej w Holandii. Mianowicie stwierdził, że „grupa urzędników skarbowych została pouczona najwyraźniej, że rewizja ksiąg i innych dokumentów bankowych może być dokonana jedynie jeżeli chodzi o zeznania podatnika” nigdy zaś w celu stwierdzenia, czy osoby trzecie spełniły swój obowiązek podatkowy”. Jest rzeczą niezmiernie pożądaną, by także i w Polsce urzędy skarbowe ściśle przestrzegały tajemnicy bankowej. Niestety dotychczas praktyka naszych urzędów skarbowych nie poszła całkowicie w tym kierunku i niejednokrotnie urzędy skarbowe wyglądają dla celów podatku przemysłowego w rachunki inkasowe banków.

### **Co to jest oszczędność?<sup>91</sup>**

Ciekawe uwagi o znaczeniu oszczędności i nauczaniu rozumnego rozporządzania wszelkim zaoszczędzonym kapitałem skreślił T. Garczyński, które to uwagi niżej podajemy:

Istnieje Międzynarodowy Komitet Instytucji Oszczędnościowych. Istnieje odpowiedni Komitet w Polsce.

Na łamach prasy ukazują się co pewien czas artykuły, piszące o oszczędności... ale nigdzie nie czytaliśmy, co to jest oszczędność. Propaganda, która jest dziełem różnych instytucji, głosi zasadę oszczędzania pieniędzy. Innymi słowy głosi ona, że dla dobrobytu jednostki i kraju niezbędna jest kapitalizacja. Niewątpliwie jest to słuszne, lecz nie znaczy to zgoła, że oszczędność i kapitalizacja są to pojęcia identyczne. Nie ma pod tym względem wątpliwości. Można oszczędzać czas, zdrowie, siły, ubranie, meble i sprzęty domowe, narzędzia pracy itp. Każda z wymienionych oszczędności ma swój odmienny wyraz. Ten, który oszczędza czas jest systematyczny. Podział jego godzin dnia jest ścisły. Określoną ilość czasu poświęca na pracę zawodową, kształcenie się, rozrywki i wypoczynek. Stara się wykorzystać każdą minutę, wie, że może ją wykorzystać i nie marnotrawi. Ten, który oszczędza zdrowie, wie, że i ono jest pewnym

---

<sup>91</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 11, 1 XI 1931 r., s. 187.

kapitałem, którego nie może roztrwonić. Nie naraża go na ryzyko. Bezmyślne pijaństwo i nieprzespane noce niszczą organizm, który trudno jest odnowić. Stąd jego przezorność. Podobnie należy oszczędzać siły. Podobnie dbałość o ubranie przedłuża jego trwanie, troska o sprzęt przedłuża ich użyteczność.

Przykładów można wyliczyć wiele. Wszystkie posiadają tę cechę, że w jakimś ostatecznym wyniku dadzą się przeliczyć na pieniądze. Może to być dorobek negatywny... że uniknęliśmy zbytniego wydatku – bądź pozytywny, że dzięki sprawności fizycznej i umysłowej dłużej możemy zarabiać.

Jak wynika z tego dość pobieżnego rozumowania oszczędność jest właściwie dyscypliną. Jest to pewien system życia, który można stosować w każdej dziedzinie, w każdej uzyskując dodatnie wyniki. Uwagi te nasuwają się nam z okazji zbliżającego się „Dnia oszczędności” 31 października. Sądzimy, że propaganda ukazująca nam tylko oblicze oszczędności kapitalizacyjnej, jest błędem – jakkolwiek niewątpliwie jest niesłuchanie ważna. Nazwaliśmy oszczędność dyscypliną. Z nazwy tej wynika, że oszczędność nie jest wiedzą, której można się nauczyć – lecz jest ona pewnym ideałem wychowania społeczeństwa. Stąd dzień 31 października w naszym rozumieniu musi być propagandą wychowania. Jest to tym słuszniejsze, że ideał obywatela jest wszechstronnie oszczędny. Oszczędność jednostronna jest siłą kontrastu dziwactwem. Nie można dbać o zdrowie, marnotrawiąc czas, ani wyzyskiwać każdą wolną chwilę, trwoniąc zarobione pieniądze kosztem zdrowia. W ten sposób oszczędzanie pieniędzy staje się skąpstwem, a oszczędzanie sił hipochondrią.

Skoro w ten sposób przenieśliśmy zagadnienia oszczędzania na płaszczyznę pedagogiki społecznej zapytujemy – jaki jest cel naszych usiłowań. Cel ten jest wyraźny. Człowiek oszczędny zastanawia się nad użytecznością swego postępowania. Społeczeństwo posiadające większość obywateli, umiejących krytycznie zastanawiać się nad swym postępowaniem – tym szybciej będzie kroczyć po drodze rozwoju, im więcej będzie tych obywateli. W dziedzinie zdrowia podniesie się zdrowotność społeczeństwa; w dziedzinie sprawności fizycznej podniesie się zdolność wysiłku; w dziedzinie oszczędzania czasu podniesie się poziom wiedzy i kultury; w dziedzinie kapitalizacji podniesie się przeciętna zamożność itp.

Idąc po tej drodze można dojść nieledwie w dziedzinę realnej „utopii”. Tak więc jednym z problemów ludzkości jest przesilenie na rynku pracy, nadmiar rąk roboczych. Wynika to w dużym stopniu z tego powodu, że ludzie, którzy nie umieli oszczędzać, pracują aż do schyłku życia, zajmując miejsce młodym. Ich dzieci zaczynają pracę zarobkową przedwcześnie. Ideałem „utopijnym” jest wychowanie ich w dyscyplinie oszczędności pieniężnej tak, by w okresie rozkwitu sił zebrali dostateczny kapitał, aby żyć na starość z odsetek. Rentierstwo byłoby niewątpliwie odciążeniem rynku pracy. Zaniechajmy jednak przykładów, gdyż rozumowanie nasze i tak nie może napotkać sprzeciwów. Postawmy inne zapy-



tanie: jak należy wychowywać społeczeństwo w duchu wszechstronnej oszczędności.

Odpowiedź nasza jest ściśle pedagogiczna. Wychowanie każde nie polega na nakazie i zakazie, lecz na przykładach. Rodzice w domu, nauczyciele w szkołach, przełożeni we wszelkich instytucjach powinni być wzorem oszczędności – w ten sposób, by jednostka podporządkowana cudzej woli rozumiała, iż jest to szczególnie ceniona cnota. Dalszym etapem tego wychowania jest nauczenie rozumnego rozporządzania wszelkim zaoszczędzonym kapitałem a więc kapitałem zdrowia, czasu, pieniędzy itd. Absurdem jest ucieczka człowieka zdrowego przed wszelkim narażeniem się, gdyż wówczas jego fizyczna odporność nigdy nie znajduje zastosowania i więdnie. Absurdem jest szybkie załatwienie pracy, po to, aby pozostały czas spędzić w fotelu. Absurdem jest chowanie pieniędzy do skrytek, by tam leżały bezużytecznie. Ten kto nie umie rozumnie rozporządzać zebrany kapitałem, marnotrawi go, gdy w rzeczywistości kapitał ten powinien mu być pomocny.

Nauczanie to nie mieści się w żadnym podręczniku. Jest ono następstwem dojrzałości kulturalnej, pojętej jako zdawanie sobie sprawy z celowości czynków.

Rozwiązanie zagadnienia takiego powszechnego wychowania, byłoby jednocześnie rozwiązaniem wielu problemów socjalnych i gospodarczych.

Przystępujcie do Spółdzielni żydowskich!!!

## **Co mówią bankierzy amerykańscy o przyszłej koniunkturze świata?<sup>92</sup>**

„Manchester Guardian” komentuje przemówienia prezesów wielkich banków nowojorskich, wygłoszone na dorocznych walnych zebraniach akcjonariuszy w styczniu i w lutym b.r.

Na ogół przemówienia te były nie całkiem optymistyczne. Albert H. Wiggin, prezes Chase National Bank oraz P.M. Warburg, prezes Manhattan Company, wskazywali na możliwość i prawdopodobieństwo bardzo powolnej poprawy koniunktury w r. 1931, unikając starannie bliższego określenia terminu, kiedy według ich przewidywań nastąpi owo nieznaczące ożywienie gospodarcze.

Z tak ostrożnej prognozy trudno jest cośkolwiek wywnioskować, tym bardziej, że nawet ta prognoza została sformułowana z licznymi zastrzeżeniami. Tak n. p. Wiggin stwierdza, że przezwyciężenie przesilenia możliwe jest tylko w tym stopniu, w jakim zostaną naprawione błędy, które spowodowały, albo przynajmniej dotkliwie spotęgowały obecną depresję gospodarczą.

Chociaż prognozy Mitchella, Warburga i Wiggina są niejasne i dwuznaczne i właściwie nie posiadają żadnego określonego znaczenia, to jednak bardziej

---

<sup>92</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 3, 1 III 1931 r., s. 43.

szczegółowe uwagi nad czynnikami, które wpłynęły na pogłębienie kryzysu są niewątpliwie godne uwagi. Wiggin wskazuje, że przyczynami, które najbardziej komplikują obecne przesilenie, są: hiper protekcyjnizm, różne systemy waloryzacji surowców (t.j. wszystkie systemy utrzymania przy pomocy interwencji, przejmowania cen surowców różnych i przemysłowych na poziomie wyższym, niż jest to uzasadnione przez stan rynków światowych), wreszcie powolność, z jaką ceny hurtowe i detaliczne w wielu krajach przystosowują się do stanu rynków światowych, niechronionych przez cła.

Zwłaszcza przewyciężenie kryzysu byłoby dużo łatwiejsze, gdyby ceny wyrobów gotowych odpowiadały obecnej cenie surowców; tymczasem mimo, iż ceny surowców przemysłowych wykazują często zniżkę o 50 proc. lub więcej, zniżka cen wyrobów gotowych jest na ogół bardzo nieznaczna.

Uwagi Warburga o przyczynach długotrwałości kryzysu są zgodne z wywodami Wiggina. Warburg również wskazuje, że hiperprotekcyjna polityka celna, fantastyczne projekty waloryzacji surowców, kartele uniemożliwiające zniżkę cen, wreszcie nadmierne inwestycje oraz nadprodukcja są przyczynami, które dotkliwie utrudniają szybką likwidację kryzysu.

Zarówno Wiggin, jak i Warburg zasadniczą przyczynę kryzysu widzą w trudności przystosowania cen do istotnego stanu rynku i dlatego widzą w każdym czynniku wstrzymującym żywiolową zniżkę cen przeszkodę dla poprawy koniunktury gospodarczej.

Dwa są systemy utrzymywania cen na „sztucznym poziomie”: jeden to państwowe projekty waloryzacji, m. in. amerykańska interwencja zbożowa na podstawie ustawy ratowniczej dla rolnictwa (Farm relief bill), plany waloryzacji kawy, kauczuku, bawełny i t.d., a drugi to organizacja karteli, która utrzymuje ceny na poziomie niezależnym od wahań koniunktury.

Bardzo znamienne jest oświadczenie tak wybitnego bankiera, jak W. Warburg, który jest jednym z głównych twórców Federal Reserve systemu i autorem najlepszej monografii o tym systemie, że polityka bankowa i monetarna Stanów Zjednoczonych, z którą łączono takie nadzieje, w niczym nie osłabiła przebiegu kryzysu.

### **Bank Polski a spółdzielnie kredytowe<sup>93</sup>**

Ze sprawozdania, które ogłosił Bank Polski, wynika, że w końcu roku sprawozdawczego miał Bank Polski 2245 podawców, w tym banków, spółdzielni kredytowych i kas komunalnych 553, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych 1692.

Nie wiemy niestety, ile spółdzielni kredytowych korzystało z bezpośredniego kredytu w Banku Polskim, życzyć by sobie należało, aby na przyszłość dzielono

---

<sup>93</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 3 1 III 1931 r., s. 1–3.

podawców na trzy działy, abyśmy dokładnie mogli wiedzieć, ile wśród podawców było banków, ile kas komunalnych a ile spółdzielń kredytowych. Jesteśmy przekonani, że liczba spółdzielń, które korzystają z bezpośredniego kredytu jest znikoma, wynika to z podziału kredytów dyskontowych na poszczególne kategorie instytucyj kredytowych.

Na 704,2 mln zł wykorzystanych na dzień 31 grudnia 1929 r. było kredytów dla spółdzielń kredytowych 27,7, więc nie całe 4% ogólnego kredytu dyskontowego, mimo że liczba członków wszystkich spółdzielń dochodzi do milionów. Widzimy więc, że mimo zapewnień, że zależy Bankowi na rozprowadzaniu kredytów po całym kraju, to w praktyce wygląda to całkiem inaczej.

Tylko spółdzielnie kredytowe są tym aparatem, przez które można zasilać kredytami szerokie masy sfer handlowych i rzemieślniczych, ale dotychczas organa kierownicze Banku Polskiego nie zajęły pozytywnego stanowiska w tej sprawie. Trzeba bowiem pamiętać, że gdy mówimy o kredytach dyskontowych dla spółdzielń kredytowych, to niekoniecznie mają to być spółdzielnie kupieckie lub rzemieślnicze.

Nie wiemy niestety, ile wśród tych spółdzielń, które korzystają z bezpośredniego kredytu w Banku Polskim było spółdzielń kredytowych stanu średniego. Ale kto obserwuje tendencje kredytowe Banku Polskiego w ostatnich zwłaszcza latach, ten zgodzi się z nami, że wśród tych 7,7 mln zł jest bardzo mało kredytów dla spółdzielń kredytowych pracujących z kupiectwem i rzemieślnikami.

Skoro bowiem udział rolnictwa w kredycie dyskontowym B.P. wzrósł w roku sprawozdawczym bardzo poważnie, to nie ulega dla nas kwestii, że stało się to we wszystkich kategoriach kredytu, więc i w kredycie dyskontowym dla spółdzielń. Zdaniem naszym powinna dyrekcja B.P. powiększyć bardzo znacznie kredyty dla spółdzielń kredytowych. Trzeba raz nareszcie zrozumieć w kierowniczych sferach B.P., że nie wolno najbardziej aktywnych gospodarczo traktować pod względem kredytowym gorzej jak rolnictwo lub przemysł.

Już nieraz wskazywaliśmy, że niestety handel zmuszony jest płacić bardzo wysokie odsetki, bo handel może korzystać tylko pośrednio z kredytów w Banku Polskim i ten pośredni kredyt jest właściwie kredytem towarowym, bo Bank Polski dyskontuje weksle kupieckie tylko wtedy, gdy przychodzi z nimi przemysł albo wielkie banki akcyjne. Ponieważ wiadomo, że banki akcyjne pracują tylko z bardzo wielkimi firmami, to dla średniego i drobnego kupca nie ma kredytów w bankach akcyjnych. Średnie kupiectwo, drobny przemysł i rzemieślnik jest skazany tylko na kredyt w tych instytucjach, które z nim pracują. Tymi instytucjami są spółdzielnie kredytowe. Jeśli Bank Polski daje spółdzielniom kredytowym małe nieznaczące kredyty, to rozumie się, że spółdzielnie odcięte od jedynego źródła kredytu, jakim jest Bank Polski, zmuszone są niestety odmówić kredytów swoim członkom, a ci ratują się na prywatnym rynku kredytowym i płacą bardzo drogie odsetki.

Dla nas jest jasnym, że jedną z przyczyn zupełnego zubożenia kupiectwa i rzemiosła jest zbyt drogi kredyt, te wysokie odsetki, które kupiec i rzemieślnik płaci od kilku lat. Te wysokie odsetki są obok wysokich podatków przyczyną pauperyzacji kupiectwa i rzemieślnika.

Ze sprawozdania Banku Polskiego wynika, że kredyt dyskontowy wzrósł w Banku w ubiegłym roku sprawozdawczym o 19%, dla spółdzielni kredytowych tylko o niecałe 4%. Cyfry ogłoszone przez Bank Polski świadczą, że spółdzielnie kredytowe nie są niestety traktowane tak, jak tego wymaga życie, że w dalszym ciągu stosuje się zupełnie inne normy dla innych działów życia gospodarczego a zupełnie inaczej się postępuje ze spółdzielniami kredytowymi.

A jeśli spółdzielnie w ogóle nie mogą się pochwalić należywym zrozumieniem w Banku Polskim, to żydowskie spółdzielnie kredytowe cierpią o wiele więcej, mimo że 70% kupiectwa żydowskiego korzysta z kredytów spółdzielni, mimo że spółdzielnie są prawie wyłącznym i jedynym źródłem kredytowym dla kupiectwa i rzemiosła żydowskiego.

Nie jest winą naszych spółdzielni, że nie spełniają swej roli w takiej mierze, w jakiej chcieliby, pracują ostrożnie ale mimo to nie mogą z powodu braku kredytów w naszej instytucji emisyjnej sprostować swemu zadaniu w interesie swoich członków i kraju.

Chcemy wierzyć, że Bank Polski zmieni swą politykę wobec spółdzielni kredytowych w ogólności i żydowskich w szczególności, wtedy nastąpi odciążenie pewne w kupiectwie i rzemiośle i obniży się prywatna stopa procentowa, do czego dąży i Bank Polski.

### **Idea gospodarczej Paneuropę w świetle krytyki<sup>94</sup>**

Historia rzuconego przez Brianda hasła gospodarczej Paneuropę jest dość długa. Z podobną ideą wystąpił przed 100 przeszło laty Napoleon, w czasie ciężkich zmagañ z Anglią, proponując utworzenie bloku kontynentalnego. Głosił je również znakomity ekonomista niemiecki List w okresie powstawania niemieckiego związku celnego, a w czasie wojny światowej podjął je Nauman pod firmą „Mitteleuropa”. Po wojnie światowej, gdy Europa przeżywała ciężki kryzys powojenny, w atmosferze powszechnego chaosu zrodził się pomysł Coudouhov-Calergi połączenia wszystkich 34 państw i państw europejskich w jedną Paneuropę. Do tej pacyfistycznym duchem owianej koncepcji politycznej dorobili wkrótce Delaisi, Deutsch i Woytiński, trzej ekonomiści trzech narodowości (francuski, niemiecki i rosyjski), treść gospodarczą i tak powstała idea gospodarczej Paneuropę, której Arystydes Briand swoim wystąpieniem nadał tyle rozgłosu.

---

<sup>94</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 2, 1929, nr 9, 1 IX 1929 r., s. 139–140.

Nie tylko historia, ale i literatura tego zagadnienia jest bardzo obszerną. – Wielu ekonomistów zwłaszcza niemieckich pisało na ten temat, między innymi wystąpił z ostrą krytyką tego hasła profesor berlińskiej Akademii Handlowej dr. Eulenberg, który w dwóch pracach poddał je dokładniej, ale surowej ocenie. Jedna z tych prac nosi tytuł „Gegen die Idee einer europäischen Zollunion”, druga „Pan Europa” (Der Gedanke einer europäischen Zollunion) i choć ukazały się w roku 1926, a więc przed trzema laty, nic ze swej aktualności, jak zobaczymy poniżej, nie straciły.

Paneuropeiści, powiada Eulenberg, obiecują sobie bardzo wiele po fakcie utworzenia wielkiego rynku wewnętrznego. Liczyliby on przeszło 400 milionów mieszkańców i ta cyfra ich tak oszałamia. Świat zna już takie rynki wewnętrzne, wszak Rosja liczy 150 milionów, Indie 320, a Chiny ponoć 430 milionów mieszkańców, trudno mówić o bogactwie tych trzech narodów czy też krajów. To, iż Stany Zjednoczone doszły do takiej potęgi gospodarczej, nie da się wytłumaczyć jedynie i wyłącznie posiadaniem ogromnego, do 200 milionów ludzi liczącego, rynku wewnętrznego. Znacznie większą rolę odegrały w ich rozwoju skarby naturalne tych ziem i tężyzna przybyszów oraz późniejszych mieszkańców. Cóż z tego, powiada autor, że padną mury celne pomiędzy państwami europejskimi? Czy to zwiększy siłę nabywczą Polaków lub Włochów? A o wzrost siły nabywczej przecież chodzi, a nie o wolną drogę do eksportu. Siła nabywczą ludności może wzrosnąć na skutek zwiększenia wydajności plonów, na skutek intensyfikacji pracy, na skutek posiadania nowych gałęzi przemysłu, samo zlikwidowanie granic celnych nie może na to wpłynąć.

Ale paneuropeiści spodziewają się jeszcze czegoś po swoim planie. Paneuropa, zdaniem ich, przeprowadzi racjonalny podział pracy, tak silnie zachwiany przez obecne barjery celne. Pogląd ten uważa Eulenberg za zwyczajną iluzję. Polska i Włochy rozwijają u siebie forsownie produkcję przemysłową dlatego, iż mają nadmiar ludzi, których muszą wyżywić. I choćby miały produkować towary drożej i gorzej niż na przykład kraje zachodniej Europy, będą je produkowały pod groźą obawy o utratę zarobków dla swoich mas, a więc obawy o zubożenia socjalne ze strony bezrobotnych. Zresztą gdyby nawet nastąpiło połączenie powiedzmy przemysłu polskiego i znacznie silniejszego niemieckiego to historia pokazuje, iż zwycięża słabszy gospodarzo. Słabszy bowiem nie wejdzie do związku, o ile nie będzie miał zapewnionej ochrony i gwarancji swego istnienia. Z chwilą gdyby takie porozumienie nastąpiło i gdyby nawet zgodzono się zamknąć nierentowne przedsiębiorstwa drogą takich lub innych rekompensat, to zostanie dalej otwarte zagadnienie zatrudnienia bezrobotnych mas, które bynajmniej nie zechcą zadowolnić się nadzieją przyszłego ogólnego dobrobytu.

Paneuropeiści myślą statycznie, a nie dynamicznie – powiada prof. Eulenberg. Młode bowiem państwa mają do pewnego stopnia większe możliwości rozwoju, niż stare. Mają tańszą siłę roboczą, nie wyzyskane często skarby naturalne,

a co najważniejsze, mogą stosować metody produkcji, niedostępne dla przemysłów zachodnio-europejskich. Te bowiem, mając uwięzione w swoim aparacie produkcyjnym olbrzymie kapitały, nie mogą pewnego poranku cały ten aparat wyrzucić na szmele i zainstalować najbardziej nowoczesne maszyny. A właśnie kraje młode, nie obciążone tym, mogą to uczynić i mogą taniej produkować niż ich starsze siostrzyce.

Na zakończenie jeszcze jedno zagadnienie. Wszak wiadomo, powiada Eulenberg, iż dochody z cel stanowią ważne źródło dochodów dla wszystkich niemal państw europejskich. Zniesienie granic celnych, a więc i opłat celnych stworzyłoby lukę w budżetach państw, które starałyby się wypełnić ją zaprowadzeniem nowych cel na granicy nowego paneuropejskiego terytorium. Kwestia podziału dochodów z tego źródła płynących wielkie nastroczyłaby trudności. Metoda obliczania stosowana przed laty przez niemiecki związek celny, a polegająca na wyznaczaniu poszczególnym krajom związkowym dochodów proporcjonalnie do liczby ludności, nie dałaby się tutaj absolutnie zastosować. Różnice pomiędzy poszczególnymi krajami są na to zbyt wielkie.

Ale z tym wiąże się druga kwestia. Skoro istnieją bariery celne, muszą się one przeciwko komuś zwracać. Przeciwko komu więc zwrócone byłyby cła paneuropejskie. W pierwotnej koncepcji Coundenhove-Calergi zwracały się one przeciwko Ameryce, Wielkiej Brytanii i Rosji. Eulenberg, pisząc swą pracę w roku 1926, nie znał jeszcze dalszych ewolucji idei paneuropejskiej, a co najważniejsze, nie znał kierunku, w jakim poszedł rozwój stosunków amerykańsko-europejskich i europejsko-rosyjskich.

### **Konieczność zniesienia rozporządzenia o lichwie pieniężnej<sup>95</sup>**

Istniejący dziś stan rzeczy w dziedzinie kredytowej w związku z obowiązującym u nas Rozporządzeniem Prezydenta R.P. o lichwie pieniężnej stanowi już od dłuższego czasu przedmiot uzasadnionej krytyki nie tylko ze strony sfer bankowych, lecz nawet poważnego odłamu sfer kredytobiorców. Jak wiadomo, wspomniana ustawa o lichwie pieniężnej daje podstawy do regulowania z góry granicy maksymalnej odsetek, jakie instytucje pieniężne pobierać mogą, a która obecnie wynosi 11 proc. rocznie.

Zdawałoby się, że ustawa ta chroni biorącego kredyt przed wyzyskiem, a więc obecnie w okresie kryzysu jest jeszcze bardziej na miejscu, aniżeli kiedykolwiek. Tymczasem wprost przeciwnie. Finansowo silnym jednostkom gospodarczym, a więc wielkim przedsiębiorstwom nie pomaga, gdyż one płacą częstokroć mniej, aniżeli 11 proc. rocznie, mając możliwość skutecznej ochrony swych interesów przy coraz zmniejszającym się ilościowo obiegu tego rodzaju weksli. Natomiast przy przedsiębiorstwach solidnych, lecz drobniejszych, przy

---

<sup>95</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 3, 1 III 1931 r., s. 42.



których siłą rzeczy współczynnik ryzyka jest większy, a stosunek kosztów administracyjnych przy obrotach bankowych z nimi jest niewspółmiernie wyższy, bardzo często ustawowo przewidziana granica maksymalna kosztów kredytu nie wytrzymuje kalkulacji i one skutkiem tego znaleźć się muszą poza nawiasem działalności kredytowej banków.

Jakież stąd konsekwencje? Rzekoma ochrona niniejszych kredytobiorców, które by przy braku ograniczenia swobody bankowej w tej dziedzinie płaciły w najgorszym wypadku kilka procent więcej rocznie, w ramiona dyskonterów prywatnych. Kto wie, jak wysoka jest obecnie stosowana stopa procentowa na rynku prywatnym (gdzie 2 proc. miesięcznie nie jest jeszcze stopą zbyt wygórowaną), zdaje sobie dokładnie sprawę z ujemnych skutków dzisiejszego stanu rzeczy.

Założeniem każdego ustawowego regulowania spraw gospodarczych winna być celowość i ochrona interesów ważniejszych z upośledzeniem interesów mniej ważnych. W chwili jednak kiedy życie w sposób aż nader wyraźny wykazuje, iż istnienie takich czy innych ograniczeń nie tylko oczekiwanych efektów nie daje, lecz przeciwnie przynosi jedynie szkody, dane ograniczenie winno być zniesione.

Jeżeli chodzi o zabezpieczenie pewnych sfer przed wyzyskiem, to bardziej życiowym byłoby po zniesieniu ograniczeń ustawowych stworzyć kartel bankowy, który by zależnie od warunków ustalał granice co do wysokości odsetek, których bankom przekraczać by nie wolno.

W ten sposób sprawa odsetek od udzielanych kredytów byłaby regulowana w sposób elastyczny, niekrępujący nadmiernie swobody ruchów, a tym samym dający bankom możliwość większej ekspresji w dziedzinie kredytowej. Że nie jest to jedynie postulat bankowy, świadczą o tym wyniki dyskusji, jaka ostatnio miała miejsce w Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich, gdzie m. in. poważny przedstawiciel sfer rolniczych w sposób bardzo przekonujący agitował za zniesieniem ustawy o lichwie pieniężnej z punktu widzenia interesów kredytobiorców.

Sprawa to zbyt poważna, by w chwili obecnej, kiedy ułatwienie funkcjonowania aparatu bankowego na możliwie szerokiej płaszczyźnie mogłoby się przyczynić do złagodzenia kryzysu, wolno było przejść nad nią do porządku dziennego.

A-s.

## **Przyczyny kryzysu<sup>96</sup>**

Skutki obecnego kryzysu ekonomicznego są na całym świecie tak przykre i następują tak gwałtownie, że wielu ekonomistów szuka przyczyn w kwestiach politycznych czy walutowych, w ruchu złota, w odrębnych warunkach kredyto-

---

<sup>96</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 3, 1 III 1931 r., s. 42–43.

wych itp. Kryzys zwykle bywa reakcją z powodu poważnych błędów popełnionych pod wpływem zbiorowej sugestii lub fałszywej interpretacji zasad ekonomii.

Dwie zasadnicze przyczyny widoczne są u podstaw każdego kryzysu: Wiara, że „dobre czasy” będą trwały wiecznie, że wysokie ceny utrzymają się stale na rynku i wiara w taką wieczną zwyżkę na giełdzie.

W niektórych krajach europejskich, szczególnie w centralnej i wschodniej Europie, wobec nieufności do własnej waluty „magazynowano” nie tylko szlachetne metale i kamienie, ale akcje, papiery wartościowe, towary, nieruchomości itp. Łudzono się, że przez takie „magazynowanie” obiekty nie tylko nic nie stracą, lecz nabiorą wartości.

Względna łatwość uzyskania w owej chwili kredytów, jeszcze podsycała spekulację. W niektórych krajach święciła ona istne orgie. Byli spekulanci, którzy, otrzymawszy pożyczkę, nie realizowali swych zamierzeń przemysłowych czy handlowych, ale za otrzymane pieniądze kupowali pewną ilość papierów wartościowych, czy jaki inny obiekt i spekulowali na zwyżkę.

Ale, jak każdy objaw nienormalny, gra taka trwa do czasu. To też i narody zaślepione w ucieczce od własnego pieniądza, kuły swą własną niedolę. I naraz czara się wypełniła. Spekulanci znaleźli przed sobą próżnię.

Szeregi „nowonabywców”, idących owczym pędem za spekulacją, przerzedziły się i znikły. Poczynając od pewnej granicy, kwestia ekonomiczna wiąże się tu ściśle z kwestią socjalną. Nastąpił przełom, kursy zachwiały się i naraz runęły z szybkością co najmniej równą dotychczasowej zwyżce. Wśród spekulantów wszczął się popłoch, co jeszcze pogorszyło położenie.

W dziedzinie towarowej nadprodukcja uczyniła swoje. Przyzwyczajony do łatwych zysków i do łatwego zarobku, producent szedł po linii najmniejszego oporu. Produkował jak najwięcej, nie patrząc w przyszłość. Byle dalej.

Ponieważ, z drugiej strony, wspaniałe urodzaje wywołały nadprodukcję zbóż, a co zatem gwałtowną zniżkę cen produktów rolnych, więc i zdolność nabywczą milionów obywateli rolników znacznie zmalała. Chłop polski, węgierski, niemiecki czy rumuński naraz poczuł się zmuszony do ograniczenia swych wydatków. Za gospodarzami poszli więksi właściciele rolni, na równi dotknięci zniżką cen. Pociągnęło to z kolei trudności finansowe dla niektórych innych obywateli, związanych z rolnictwem. „Zmalał popyt”.

Tymczasem nadprodukcja w innych dziedzinach wytwórczości przemysłowej trwała jeszcze siłą inercji przez pewien czas. Ale i tu szeregi nabywców zaczęły się przerzedzać. Składnicy poczęli dławić się zmagazynowanymi towarami i w poszukiwaniu gotówki – rzucili je na rynek. Stąd powstało dalsze zamieszanie i zniżka cen, wywołane zwiększeniem podaży.

Fabrykanci liczyli jeszcze na zagraniczne rynki zbytu. Kryzys jednak zataczał coraz większe kręgi. Kraje zaś, jak Rosja czy Chiny, nie nadawały się do eksportu.

Jesienią roku 1929 wybuchł angielsko-amerykański krach giełdowy. Dało to oliwy do ognia. Niemożność zbyt raptownego ograniczenia produkcji, co równałoby się katastrofie gospodarczej i kolosalnemu wzrostowi bezrobocia – nie przyczyniła się też do racjonalnego zwalczania kryzysu. Nadprodukcja we wszystkich dziedzinach przemysłu trwała więc dalej. Nie dość na tem – wybuchł krach bawełniany w Ameryce.

Ulepszanie maszyn i nowoczesne środki techniczne tu w sprzeczności z zapotrzebowaniem rynków i robocizny. Lekkomysłność niektórych producentów, a nawet rządów, przez krótkowzroczną lub niewłaściwą akcję, jeszcze powiększały grozę położenia. Wreszcie pewne „zdobycze socjalne” odbijają się w końcu niepomysłnie na klasach pracujących. Ludzi dobrze płatnych jest może więcej, jak dawniej, ale więcej też jest ludzi źle płatnych, a nawet bezrobotnych.

### **Ostrzeżenia na czasie!<sup>97</sup>**

Wkładki oszczędnościowe wzrosły w spółdzielniach kredytowych w miesiącach ostatnich. Są to w 90 proc. wkładki bezterminowe. Przyjmowanie wkładów a'vista nie leży w interesie spółdzielni kredytowych. Nasze spółdzielnie kredytowe, które przyjmują wkłady a'vista muszą trzymać zbyt wielkie rezerwy w swych kasach, gdy chcą mieć możliwość regularnego wypłacania wkładów bezterminowych. Ale ponieważ nasze spółdzielnie płacą wysokie odsetki od wkładów, to trzymanie wielkich rezerw w kasach, naraża je na wielkie straty. Byłoby lekkomyślnością ze strony zarządów i dyrekcji spółdzielni, gdyby wkłady a'vista obróciły na pożyczki względne na dyskonto weksli, nie mając w zapasie dość znacznych rezerw. Trzeba wiedzieć, że obecne wkładki nie są wcale wkładkami oszczędnościowymi. Nie oszczędzamy w ostatnich miesiącach wcale. Tak zwane wkłady pochodzą z likwidacji interesów, z ustania transakcji handlowych, to są resztki uratowane jeszcze z tej pożogi kryzysowej, która szaleje tak strasznie przede wszystkim w handlu.

Długo kupiec tych wkładów trzymać nie może. Każdej chwili może on wrócić do swoich interesów, względnie znaleźć możliwość angażowania się w jakimś nowym interesie i przyjdzie on do spółdzielni i zażąda zwrotu wkładu. Gdy tymczasem spółdzielnia obróciła ten wkład a'vista na dyskonto względnie na pożyczkę, nie będzie ona w stanie wypłacić w chwili żądania.

Wiemy, że zarządy spółdzielni znają swój obieg pieniężny i odpowiedzą może, że wypłacą wkład w ciągu dwóch najbliższych dni. Tego rodzaju odpowiedź nie wystarczy w dzisiejszych czasach, gdy zaufanie do wszystkiego, co

---

<sup>97</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 3, 1 III 1931 r., s. 40–41.

jest, jest bardzo małe, aby ten przestraszony klient banku zaczął się pytać sąsiada, czy jemu nic nie grozi, by to rozniosło się po całym miasteczku, i zaczął się ran na spółdzielnię.

Trzeba się liczyć z obecnym nerwowym nastrojem ludności. Dlatego uważamy, że spółdzielnie nie powinny przyjmować wkładów a'vista, choćby to doprowadziło do tego, że obroty spółdzielni zmalałyby. Pierwszą i podstawową zasadą każdej spółdzielni musi być jej płynność względnie wypłacalność.

Spółdzielnie istnieją i utrzymują się tylko dzięki zaufaniu, które ludność żywi do spółdzielni. To zaufanie trzeba pielęgnować i wszystko uczynić, by nie było skazy na tym zaufaniu.

Zadaniem spółdzielni nie może również być zaliczkowanie frachtów dla swoich członków. Są spółdzielnie, które w zaliczkowaniu frachtów widzą płynność dla siebie. Zdaje im się, że zaliczki na frachty wpływają bardzo prędko, więc w razie żądania zwrotu wkładów, będą miały do dyspozycji potrzebną dla siebie kwotę do wypłacenia wkładów.

Nie wchodzimy w tej chwili w to, czy polityka zaliczkowania frachtów jest dobra i czy w ogóle należy ona do zadań spółdzielni. O tej kwestii zasadniczej będziemy jeszcze mieli nieraz dyskutować. Dziś chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę, że w dzisiejszych czasach ogólnego spadku cen nie wolno zaliczkować frachtów. Trzeba się bowiem liczyć z tym, że w czasach spadku cen, zbyt często stawia się towar do dyspozycji, wskutek czego frachtu się nie wykupuje. Wtedy nie można również liczyć się z tym, że zaliczki na frachty wpłyną na czas i będą ewentualnie pieniądze, gdy się zażąda zwrotu wkładów. Zaliczki na frachty nie są wcale zabezpieczeniem zwrotu wkładów, są one kolosalnym ryzykiem, którego musi się unikać.

Zadaniem spółdzielni, przyjmujących wkłady jest mieć możliwość oddawania wkładów w oznaczonym terminie. Spółdzielnie mogą przyjmować tylko wkłady terminowe, innych im brać nie wolno. Odpowie się może, że spółdzielnie innych związków rewizyjnych przyjmują wkłady bezterminowe, to trzeba to zrobić, co robi druga spółdzielnia.

Radzimy naszym spółdzielniom, aby nie naśladowały żadnej innej spółdzielni w sprawie wkładów i zawsze i wszędzie miały na oku utrzymanie zaufania do siebie. Gdy nie będą brały wkładów a'vista, to przejdą tę burzę szalejącą obecnie i wyjdą z niej całe i zdrowe, w przeciwnym razie muszą się załamać.

Przechodzimy ciężki kryzys gospodarczy. Spółdzielnie były tą organizacją społeczną, która pomagała ludności żydowskiej, tylko wtedy będą mogły i w przyszłości sprostać swoim zadaniom, gdy unikać będą zbyt dużego angażowania siebie i ludności w przyjmowaniu zobowiązań, których punktualnie załatwić nie są one w stanie.

Dr. F. Rotenstreich

## Tymczasowe uwagi<sup>98</sup>

Gdy jeden centralny bank, zasilający spółdzielnie żydowskie w kredyty, przechodził ciężki kryzys, zwrócił się do dyrekcji Dresdner Banku z prośbą o radę, w jaki sposób uzdrowić stosunki u siebie. Dresdner Bank wysłał jednego z najlepszych swoich fachowców spółdzielczych, bo Dresdner Bank prowadził oddział spółdzielczy i ten fachowiec kontrolował i badał całą działalność warszawskiego banku i zaproponował pewne reformy.

Nie interesuje nas w tej chwili, czy te reformy zostały wprowadzone w życie, czy nie, nie chcemy też badać, czy zaproponowane reformy odpowiadały naszym specyficznym żydowskim warunkom, interesuje nas inny fakt, że Dresdner Bank, który był uważany za najlepszą instytucję bankową, a może nawet za wzorową, załamał się. I gdyby nie pomoc względnie gwarancja rządu Rzeszy na sumę 300 milionów marek, byłby bank niewypłacalny i zniszczyłby może setki tysięcy wkładców.

Gdy się bada przyczynę załamania się bardzo wielu instytucji bankowych, to się dochodzi do przekonania, że przyczyna kryzysu bankowego leży nie tylko w złej koniunkturze, ale i w fałszywej polityce kredytowej.

Rozumie się, że w czasie gdy załamuje się życie gospodarcze, to nie mogą instytucje kredytowe, zasilające to życie w pewne środki, karmiące to życie kredytem, ostać się, gdy huragan kryzysowy szaleje.

Jako przyczynę załamania się austriackiego banku kredytowego i Danatbanku podaje się zbyt duże zaangażowanie się tych instytucji w przemysł, który przechodzi ciężki kryzys. Na usprawiedliwienie kryzysu Dresdner Banku podaje się jego pracę spółdzielczą. Dresdner Bank dawał kredyty rolnicze i w chwili nieustającego spadku cen produktów rolnych i straty wartości gruntów, kredyty dawane przez Dresdner Bank są nieściągalne.

Jeśli kolosy bankowe przechodzą kryzys, to tym większe przesilenie przechodzi kredytowa spółdzielczość żydowska. Kryzys rolnictwa i przemysłu datuje się od 1920 roku, żydostwa polskiego od 1927 roku. Od pięciu prawie lat, nie przestajemy wykazywać i udowodniać, że pauperyzacja mas żydowskich w Polsce rośnie. Nie jest tu miejsce na podanie przyczyn, ale nie ulega kwestii, że w chwili, gdy kryzys objął wszystkie warstwy i stany społeczeństwa, to jaskrawiej występuje on w żydostwie polskim, które już przedtem było wyssane ze wszystkich kapitałów.

Nie wolno nie wiedzieć, że w chwili, gdy rolnik ubożeje, robotnik jest bez zajęcia, urzędnikowi redukuje się pobory albo się go całkiem usuwa, to odbija się to na handlu, który reprezentuje żydostwo polskie. Słabnąca siła kupna społeczeństwa potęguje koszta kupca, nadmiar towaru, malejąca konsumpcja wywołują zniżkę cen, to powoduje stratę kupca, który zadłużył się, aby móc kupić towa-

<sup>98</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 9, 1 IX 1931 r., s. 153–154.

ry. Kupiec winien więcej w swej spółdzielni, do której należy, a często należy do dwóch, trzech spółdzielni w ten sposób ma więcej kredytu, niż wart towar, który służy jako pokrycie kredytu.

Musi się jeszcze pamiętać, że rolnicy, urzędnicy wszelkich kategorii brali u kupców towary na kredyt. Kupiec liczył się z tym, że rolnik po żniwach mu zapłaci, że urzędnik, który ma stałe pobory co pierwszego będzie płacił za towary pobrane. Tymczasem towary rolników nie wystarczają na pokrycie długów. Urzędnicy nie płacili dobrze przed redukcją poborów, bardzo źle płacą po redukcji. Weksle kupców są krótkoterminowe. Kupcy muszą płacić, jeśli nie zechcą dopuścić do protestu. Ale liczba tych, którzy płacić mogą maleje z każdym dniem.

To odbija się na spółdzielniach kredytowych, które dawały kupcom kredyty. Spółdzielnie mogły pracować, jak długo one się wywiązywały ze swych obowiązków, jak długo płaciły regularnie za wkłady im powierzone.

Gdy nastąpiła psychoza gotówkowa, gdy zaczęto wycofywać wkłady, to nie jedna spółdzielnia stanęła i nie mogła płacić, bo jej pieniądze są w najlepszym wypadku zamrożone.

Dlatego osłabło zaufanie do spółdzielni. Ale to osłabienie zaufania nie jest większe jak do banków akcyjnych. W czasie kryzysu zaufania spółdzielnie nie mogą być wyjątkiem. Nieszczęściem jest tylko, że teraz gdy podstawa kredytowa żydostwa polskiego jest słaba, wykorzystują niektórzy obecną katastrofalną sytuację, aby się rozprawić na tle polityczno-organizacyjnym. Nie widzą, co się dzieje u nich na podwórku, dla objawów kryzysowych u siebie mają wytłumaczenie, gdy się załamuje jakaś spółdzielnia, należąca do innego związku, to się stara wykazywać, że wina leży gdzie indziej niż w kryzysie. Znajdują często ludzi, którzy nie orientując się w sytuacji lub nie rozumiejąc tego, co się dzieje, nadużywają łamów pewnych pism, aby rzucić odpowiedzialność na czynnik kontrolny.

Nieodpowiedzialni informatorzy wiedzą bardzo dobrze, że w czasie potopu, to nawet nie ustająca kontrola nie pomoże, fale porywają ze sobą wszystko, nie liczą się z niczym.

Zamiast wystąpić z inicjatywą, co czynić należy, aby uratować żydostwo, aby wstrzymać falę jego upadku i podtrzymać instytucje kredytowe żydostwa, aby przetrwały ten straszny czas, to się korzysta z każdej sposobności, aby napadać na drugiego. Ważniejsze jest dążenie do monopolu, jak żydostwo. Niech się nie łudzą monopolisci, że przy pomocy pewnych kredytów, przychodzących z zagranicy uda się im przetrwać. Pomijamy fakt, że te kredyty coraz rzadziej przychodzą, że opiekun mobilizuje kredyty w czasie niebywałej nędzy, że miesiące trwają, zanim się wykołata te kredyty i miesiące nowe trwają, zanim te kredyty przychodzą, ale nawet przy zwiększonym zasilaniu z zagranicy, co nie jest wykluczone nie uratuje się spółdzielczości żydowskiej, jeśli nie znajdzie się możliwości ich całkowitej przebudowy.



Bądźmy otwarci, system kredytowy, który uprawiano dotychczas okazał się bardzo wadliwy, dno kryzysu jeszcze nie jest osiągnięte, błędy popełnione wyjdą jeszcze na jaw. Struktura gospodarcza żydostwa polskiego ulega tak radykalnym zmianom, że jest wykluczone, gdyby nawet obecny system kredytowy był odpowiedni, czym niestety nie jest, aby można było prowadzić spółdzielczość żydowską przy pomocy dotychczasowego systemu.

Spółdzielczość musi odpowiadać strukturze jego członków. Ponadto uważać należy, że jeśli nastąpi na czas przegrupowanie organizacyjne, uda się uratować bardzo wiele z obecnego majątku żydowskiego. Nie wolno nie wiedzieć, że nawet dziś po wycofaniu kredytów, wynoszą wkłady w spółdzielniach żydowskich około 80 milionów złotych.

Sprawa samokontroli państwa, która jest może ważniejszą niż kontrola ze strony związku musi ulec radykalnej zmianie. Że samokontrola szwankuje na całej linii, wie każdy, ktokolwiek kiedyś miał do czynienia ze spółdzielnią jakąś. I kontrola związkowa, jako prawie wyłącznie buchalteryjna, zawiodła. Należy pomyśleć o wychowaniu sztabu urzędników dla pojedynczych spółdzielni o ich stosunku do związku rewizyjnego. Nie możemy w artykule wyłuszczać szczegółów, ale uważamy, że czas, który narzuca codziennie bardzo wiele problemów, wskazuje drogę, po której kroczyć trzeba. Kto nie uczy się, ten popełnia grzech wobec instytucji, którą on prowadzi i za którą jest odpowiedzialny.

Nie po raz pierwszy wskazujemy na potrzebę współpracy wszystkich związków, aby uratować spółdzielczość żydowską i ją przystosowywać do tych zmian, które sobie żłobi życie.

Są niestety prowodyrzy, którzy wolą korzystać ze smutnych wypadków, których nie brak nigdzie, nawet w bardzo bogatych społeczeństwach i państwach. I zamiast usiąść do stołu i zastanowić się nad środkami ratunkowymi, wskazują na upadek tej lub innej instytucji, winią tych, którzy wykonują swoje obowiązki. Po raz dziesiąty wskazujemy na potrzebę zgodnej, odpowiedzialnej współpracy, kto wyciągniętą rękę do zgody odrzuca, poniesie odpowiedzialność za to, co przyjść musi, gdy się na czas nie zapobieże.

Moglibyśmy wystąpić z projektem koniecznych i potrzebnych zmian nie oglądając się na inne związki, ale nie chcemy powiększać chaosu, który niestety rośnie. Nie rozchodzi się nam o demonstrację, nie o honor idzie, nie aby wykazać, że myślimy i zastanawiamy się nad problemami, szukamy dróg i wyjścia. Idzie o samą rzecz.

Gdyby niezasklepiono się w monopolizmie, toby pozycja żydostwa polskiego wobec opiekunów berlińsko-paryskich była inna. To rozbitcie umożliwia traktowanie nas jak mniej wartościowych, potrzebujących opieki. To dążenie do monopolizmu zmusza naszych monopolistów do niebadania, ile zjada administracja opiekuna, czy ta administracja jest tak droga, że zjada substancję majątkową, że

w skutek drogiej, a właściwie kosztownej administracji maleją fundusze potrzebne dla ratowania żydostwa polskiego.

Kto wiecznie kołata o monopolizm dla siebie, nie ma odwagi krytykować działalności opiekuna, chociaż widoczne jest, że opieka jest jednostronna. Zaślepieni monopolisci nie znają nawet statutu opiekuńczej organizacji i tylko przypadkowi zawdzięczają, że zapoznali się z treścią statutu. Ale jesteśmy pewni, że nie będą mieli odwagi korzystać z uprawnień statutowych w obawie przed stratą monopolu.

Zdajemy sobie sprawę, że będziemy zmuszeni wystąpić jednego dnia ze szczególną krytyką, ujawniając fakty. Dziś poruszamy tylko pewne rzeczy w przekonaniu, że znajdą odpowiednie echo.

**PRZYSTĘPUJECIE DO SPÓŁDZIELNI ŻYDOWSKICH!**

## **Życie gospodarcze w kraju w perspektywie ubiegłego miesiąca<sup>99</sup>**

### **Sytuacja finansowa**

Napięcie na rynku pieniężnym – jak stwierdza Bank Gospodarstwa Krajowego – jest bardzo duże. W rezultacie zdolność płatnicza społeczeństwa pogorszyła się na co wskazuje wzrost protestów wekslowych w Banku Polskim z 5,44% w grudniu do 6,12% w styczniu. Ciężka sytuacja istnieje specjalnie w większych ośrodkach przemysłowo-handlowych, a zwłaszcza w handlu.

Odprężenie, które zapanowało ostatnio na zagranicznych rynkach pieniężnych spowodowało powtórne obniżenie stopy dyskontowej Banku Polskiego z 8,5% do 8%. Posunięcie to w naszych warunkach nie wydaje się nam zbyt szczęśliwym. Brak kapitałów na naszym rynku pieniężnym jest tak dotkliwy, że trudno uważać niższą stopę dyskontową Banku Polskiego za dowód upłynnienia gotówkowego. Znacznie pożyteczniejszy skutek może już wyrzucić potaniecie dyskonta banków prywatnych, które jednak nie powinno być się stać precedensem do obniżenia oprocentowania wkładów bankowych, a w konsekwencji do zmniejszenia się sumy wkładów. Nie wolno nam przy tym zapominać, że większa stopa procentowa staje się poniekąd zachętą dla kapitału zagranicznego, który ma być u nas lokowany.

### **Rolnictwo i przemysł**

Nacisk na rynek kredytowy pochodzi w znacznej mierze ze strony rolnictwa, w którym kryzys ostatnio bardziej się jeszcze zaostriżył. W okresie bowiem sprawozdawczym obok postępującej w dalszym ciągu niżki cen ziemiopłodów zaznaczyła się również wyraźniejsza tendencja zniżkowa dla cen artykułów hodowlano-zwierzęcych. W wyniku dochodowości i siła nabywcza ludności rol-

---

<sup>99</sup> „Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 3, 1 III 1931 r., s. 36–37.

niczej jeszcze bardziej się skurczyła, odbijając się ujemnie na poszczególnych działach krajowego przemysłu. Podpisana jednak kilka dni temu umowa polsko-niemiecka dotycząca wspólnej sprzedaży żyta eksportowego obu krajów, może z biegiem czasu spowodować podwyżkę cen naszych zbóż, a zwłaszcza żyta, jakkolwiek na ogół koniunktura na światowych rynkach zbożowych w dalszym ciągu nie przedstawia się zbyt pomyślnie.

## **Handel**

Najgorzej sytuacja kształtuje się w handlu. Przyznaje to zresztą sekretariat ekonomiczny Banku Gospodarstwa Krajowego, który w ostatnim swoim biuletynie podkreśla, że położenie w handlu wskutek niedostatecznych nadal obrotów oraz złej wypłacalności odbiorców pozostało niepomyślne.

Na domiar złego panująca w handlu dezorganizacja powoduje „dziką” konkurencję, wyrażającą się przede wszystkim w tym, że wielu kupców w celu uzyskania gotówki wyzybywa się swych towarów nawet ze stratą. Dodajmy do tego ogromny wzrost konkursów i nadzorów sądowych oraz obiegu wekslowego, połączonego ze spotęgowaniem liczby oprotestowanych weksli, a otrzymany dokładny obraz tych w najwyższym stopniu anormalnych warunków, w jakich bytuje nasz handel.

Nic tedy dziwnego, że nasze organizacje handlowe poczynają zdawać sobie należycie sprawy z obecnego stanu rzeczy, szukając wyjście z groźnej sytuacji. Powstają różne plany, zmierzające do uzdrowienia i zreformowania stosunków w handlu. Jeden z nich, dotyczący branżowych funduszy asekuracyjno-kredytowych, przedstawia się bardzo ciekawie i zasługuje na specjalną uwagę. Z powodu braku jednak miejsca omówimy go w najbliższym numerze „Przeglądu Spółdzielczego”.

## **Budżet**

Uchwalony w tych dniach przez Sejm budżet na r. 1930/31 w kwocie 3 miliardów złotych, zamykający się nadwyżką 110 milionów zł. budzi szereg poważnych zastrzeżeń wśród sfer gospodarczych. Przede wszystkim rodzi się pytanie czy cyfry zawarte w budżecie są realne.

Wrażenie pewnego braku realizmu dotyczy przede wszystkim strony dochodowej budżetu, która na skutek zbyt wygórowanego szacunku niektórych pozycji, pomiędzy nimi także wpływów z przewozów kolejowych, podniesiona została znacznie powyżej 100 milion. zł. ponad liczby przedłożenia rządowego. Również pozycja 75 milionów zł. z podatku majątkowego wydaje się być nierealną.

Niestety najważniejsze zagadnienie w tej dziedzinie, a mianowicie kwestia oszczędności, omówiona wszechstronnie i dosadnie przez p. posła dr. H. Rosmarina, nie została rozwiązana w myśl żywotnych interesów życia gospodarczego kraju. Wedle słów sprawozdawcy generalnego prof. Krzyżanowskiego

„istotne oszczędności w budżecie dadzą się przeprowadzić tylko w razie zmniejszenia zakresu działania i ścieśnienia zadań państwa”, czyli innymi słowy chodzi tu o osławiony u nas etatyzm. Dobrze się też stało, że rząd prof. Bartla wreszcie zrozumiał, że należy ograniczyć inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych i że należy skierować zamówienia rządowe przede wszystkim do tych gałęzi przemysłu, które najbardziej ucierpiały podczas obecnie przeżywanego kryzysu.

Również w tym zakresie obowiązywać winna zasada: *do ut des*, która winna mieć zastosowanie również w odniesieniu do handlu.

### **Reforma podatkowa**

Wyłania się tu od razu sprawa istotnej reformy podatkowej. Jak stwierdza bowiem Związek Izb Przemysłowo-Handlowych rządowy projekt ustawy o zmianie podatku przemysłowego nie wprowadza w obowiązujących przepisach takich zmian, które mogłyby naprawić w sposób bardziej istotny dotychczasowe zasady podatku obrotowego, stanowiącego przeszkodę dla rozwoju polskiego przemysłu i handlu. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o niezwłoczne wprowadzenie ulg podatkowych dla handlu detalicznego, ustalenie pojęcia handlu hurtowego zgodnie z wnioskiem Związku Izb, i o upoważnienie Ministra Skarbu do stosowania dalszych ulg dla przedsiębiorstw niezbędnych do rozwoju naszego gospodarstwa społecznego. Dodać jeszcze należy, iż opodatkowanie pośredników handlowych częściowo nawet pogarsza obecną ciężką sytuację w handlu. Tymczasem jednak Ministerstwo Skarbu kruszy kopię o to, ażeby istotna reforma podatkowa została odłożona ad calendas grecas. W tym celu miało ono nawet specjalną statystykę, dowodząc, że w związku z wprowadzeniem ulg, przewidzianych w ustawie zniżka w handlu detalicznym wyniesie około 57,3 milionów zł, w handlu hurtowym zaś 32,9 milionów zł, czyli razem zniżka ta wyniesie z górą 90 milionów zł, z drugiej zaś strony zwyczajka we wpływach z podatku obrotowego po wprowadzeniu podatku wyrównawczego wyniesie około 15 milionów zł, czyli ostateczny rezultat finansowy za rok budżetowy 1931/32 wyrazi się zniżką wpływów w wysokości około 75 milionów zł.

Cyfry te stanowią – według znanej nomenklatury premiera prof. Bartla – „urojoną” rzeczywistość. „Rzeczywista” zaś rzeczywistość na razie nie znajduje sobie dostępu na ul. Rymarską...

### **Badania w handlu, a pomoc rządu**

Godny ze wszech miar uwagi jest fakt powołania do życia przy Instytucie Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen „Komisji badania organizacji i warunków rozwoju handlu w Polsce”. Komisja przystępuje do badania następujących gałęzi handlu: włókienniczej, konfekcyjnej, obuwianej, urządzeń domowych, spożywczych i drogerijnych. Badania innych branż zostaną uruchomione w dalszym toku prac.

Dochodzenie rozciąga się na następujące kwestie: zdolność konkurencyjna różnych form przedsiębiorstwa handlowego, wysokość kosztów handlowych i ich zależność od wielkości przedsiębiorstw, zagadnienie marnotrawstwa sił pracowniczych, widoki rozwoju poszczególnych form przedsiębiorstwa, wpływ karteli, stosunek handlu hurtowego do detalicznego, wpływ podatków, w szczególności podatku obrotowego na kalkulację i cenę, wpływ reglamentacji handlu itp.

Zgodnie z opinią prof. Edwarda Lipińskiego, dyr. Instytutu i przewodniczącego Komisji, zbadanie handlu i jego obecnej sytuacji jest związane z pośrednią korzyścią kupiectwa, ponieważ zebrane materiały dadzą możliwość ustalenia programu akcji w kierunku poprawy położenia handlu.

Dochodzenie Instytutu będzie dawało również – jak stwierdza dyr. Lipiński – korzyść kupcom bezpośrednio, gdyż odpowiednio zorganizowana służba statystyki obrotów i kosztów własnych pozwoli przedsiębiorstwom na ocenę sytuacji własnego zakładu w porównaniu z sytuacją ogólną danej branży lub w porównaniu z typowym przedsiębiorstwem danej branży.

Wyrażając nadzieję, że po zapoznaniu się z istotnym stanem rzeczy rząd popieszy handlowi z wydatną pomocą w dziedzinie kredytów i ulg podatkowych, ubolewać należy, że do komisji tej nie zaproszono przedstawicieli organizacji handlowych z Małopolski.

### **Bilans handlowy**

Również bilans handlowy jest odzwierciedleniem naszego fatalnego stanu gospodarczego. Wykazuje on w styczniu b. r. saldo dodatnie wynoszące 1.823 tysięcy zł, co świadczy przede wszystkim o zmniejszeniu konsumpcji w kraju.

### **Wkłady oszczędnościowe**

Według zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego wkłady oszczędnościowe wynosiły na dzień 31. I. br. w PKO 180,4 milionów zł (w grudniu ub. r. – 172,9), zaś w 359 komunalnych kasach oszczędności – 417,0 milionów zł (400,8), przy czym pierwsze miejsce zajmuje województwo lwowskie (112,8 milionów zł), poznańskie (58,7), śląskie (49,5), m. stoł. Warszawa (31,1 milion zł) itp.

W obecnych ciężkich czasach przesilenia gospodarczego jest to niewątpliwie objaw dodatni, że wkłady oszczędnościowe jakkolwiek bardzo powoli jednak stale się powiększają. Fakt ten powinny wykorzystać nasze spółdzielnie kredytowe, rozwijając usilną i systematyczną kampanię oszczędnościową.

### **Spółdzielczość**

W warunkach wyżej nakreślonych sytuacja gospodarcza kraju odbić się musi ujemnie również na ruchu spółdzielczym. Pewien Związek spółdzielczy rewizyjny ma do zanotowania szereg t. zw. „chorych spółdzielni”, domagających się sanacji. Pomiędzy nimi znajdują się nieraz spółdzielnie, które jeszcze w ubiegłym roku zapowiadały świetny rozwój. Pomimo to jednak spółdzielnie kredytowe

wykazują dalszy wzrost wkładów, co świadczy o dużym stopniu zaufania z jakim szerokie sfery ludności odnoszą się do naszych instytucyj spółdzielczych.

Z zadowoleniem wypada też stwierdzić, że ostatnio wzrasta zainteresowanie dla ruchu spółdzielczego. M. in. rozważany jest projekt powołania do życia szeregu spółdzielni zakupów, przeznaczonych dla drobnego kupiectwa żydowskiego. W Łodzi zaś powstał spółdzielczy uniwersytet ludowy, pozostający pod kierownictwem wybitnych sił fachowych. Tym niemniej jednak dalsza celowa i szeroko pojęta akcja propagowania spółdzielczości wśród najszerszych warstw ludności nigdy może nie była tak konieczna jak właśnie w chwili obecnej.

Oto światła i cienie naszej obecnej sytuacji gospodarczej. Odbyty niedawno temu we Lwowie zjazd żydowskich organizacyj gospodarczych wykazał liczne bolączki, które trapią nasze życie ekonomiczne. To też dezyderaty wysunięte na jeździe muszą znaleźć posłuch i uwzględnienie u odpowiednich czynników.

Również nasze organizacje gospodarcze i poszczególni kupcy muszą się dostosować do obecnych warunków i wytrwać, ażeby się doczekać lepszych czasów.

Winy coraz bacniejszą uwagę zwrócić na ruch spółdzielczy, który stać się może potężnym orężem w rękę znękanego kupiectwa.

Obserwator.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Akt Nowych

Rada Spółdzielcza, sygn. 15251-15255, 15257, 15269, 15278, 15284, 15287, 15289, 15305, 15310, 15316, 20022, 20386, 20704.

Archiwum Państwowe w Radomiu

Sąd Okręgowy w Radomiu, sygn. 161, 258, 263, 268, 312, 323, 341, 360, 368, 369, S-10, S-235

### Źródła drukowane i wydawnictwa źródłowe

Borstein I., *Kasy Bezprocentowych pożyczek w Polsce subwencjonowane przez „American Joint Distribution Committee”* (Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy), „Kwartalnik Statystyczny”, 1928, t. 5.

*Mały Rocznik Statystyczny 1938*, Warszawa 1938.

„Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 9, 1 IX 1931.

„Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 3, 1 III 1931.

„Przegląd Spółdzielczy”, R. 4, 1931, nr 11, 1 XI 1931.

„Ruch Spółdzielczy”, 1935, nr 89.

*Statystyka Polski*, seria C, z. 66, Warszawa 1938



*Skutki gospodarcze antysemityzmu*, „Ruch Spółdzielczy”, 1937, nr 4.  
Wolski J., *Swój do swego*, Warszawa 1928.

### Opracowania

- Chyra-Rolicz Z., *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982 roku*, Warszawa 1985.
- Duszyk A., Kołodziej E., *Historia radomskiej kooperacji 1869–1939*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 43, 2009, z. 3.
- Duszyk A.B., *Żydowska spółdzielczość oszczędnościowo-kredytowa w Radomiu okresu międzywojennego*, w: *Społeczność żydowska Radomia w I połowie XX wieku. Kultura – Zagłada – Rozproszenie*, red. Z. Wieczorek, Radom 2008.
- Grynberg M., *Żydowska spółdzielczość pracy w Polsce w latach 1945–1949*, Warszawa 1986.
- Kołodziej E., *Spółdzielczość w Radomiu w latach II Rzeczypospolitej*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne”, 2002, t. 1.
- Merin A., *Spółdzielnie żydowskie w Radomiu*, oprac. S. Zieliński, „Studia Ekonomiczno-Społeczne”, 2002, t. 1.
- Między ideą a polityką. Ruch spółdzielczy centralnych ziem polskich w XX wieku*, red. A. Duszyk, Radom 2007.
- Piątkowski S., *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006.
- Piątkowski S., *Praca dla wroga, czy praca dla ojczyzny?*, w: *Między ideą a polityką. Ruch spółdzielczy centralnych ziem polskich w XX wieku*, red. A. Duszyk, Radom 2007.
- Piechowski A., *Źródła i nurty ideowe spółdzielczości w Europie i na ziemiach polskich*, w: *Szkice z dziejów polskiego ruchu spółdzielczego*, red. A. Duszyk, D. Kupisz, Radom 2004.
- Pomoc czy przeszkoda? Rola tradycji w odbudowie polskiej spółdzielczości*, red. Z. Chyra-Rolicz, Siedlce 2005.
- Prowalski A., *Spółdzielczość żydowska w Polsce*, Warszawa 1933.
- Radom. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
- Renz R., *Rola kredytów i spółdzielczości oszczędnościowo-kredytowej w aktywizacji gospodarczej międzywojennych miasteczek województwa kieleckiego*, w: *Pomoc czy przeszkoda? Rola tradycji w odbudowie polskiej spółdzielczości*, red. Z. Chyra-Rolicz, Siedlce 2005.
- Rusiński W., *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego 1918–1939*, Warszawa 1967.
- Szczepańczyk Cz., *Polityka okupanta wobec spółdzielczości wiejskiej w Generalnej Guberni 1939–1944*, Warszawa 1978.

*Szkice z dziejów polskiego ruchu spółdzielczego*, red. A. Duszyk, D. Kupisz, Radom 2004.

*Spółdzielcze formy gospodarowania*, red. J. Stolińska-Janic, Warszawa 1997.

Trocka H., *Spółdzielczość polska w kampanii wrześniowej i antyhitlerowskim ruchu oporu na terenie Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Warszawa 2004.

Tusiński P.A., *Spółdzielnia w świetle definicji legalnej w prawie polskim XX wieku*, w: *Między ideą a polityką. Ruch spółdzielczy centralnych ziem polskich w XX wieku*, red. A. Duszyk, Radom 2007.

### **Zasoby internetowe**

[www.jhi.pl/psj/spoldzielnie\\_zydowskie](http://www.jhi.pl/psj/spoldzielnie_zydowskie)

**Streszczenie:** Spółdzielczość była oddolnym ruchem społeczno-gospodarczym, który pojawił się w połowie XIX w. w uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej. Stanowił przejaw samoobrony robotników, drobnomieszczaństwa i chłopów, a na ziemiach polskich był również nadzieją na odzyskanie niepodległości. Po I wojnie światowej w Radomiu działały spółdzielnie żydowskie (m.in. oszczędnościowo-kredytowe, przemysłowo-handlowe i budowlane), które miały charakter społeczno-wyznaniowy i stanowiły konkurencję dla spółdzielni polskich okresu międzywojennego.

**Słowa kluczowe:** spółdzielczość żydowska, Radom, dwudziestolecie międzywojenne.

**Abstract:** Cooperatives were a bottom-up social and economic movement, which appeared in the mid-19<sup>th</sup> century in the industrialized countries of Western Europe. It was a manifestation of the self-defence of the labourers, petty bourgeoisie, and the peasants, while in the Polish lands, it was also in the hope of regaining independence. After World War I, Jewish cooperatives in Radom were established (e.g., credit unions, commerce and industry, and construction), which were of socio-religious nature and were in competition with Polish cooperatives during the interwar period.

**Key words:** Jewish cooperatives, Radom, interwar period.

**Sebastian Piątkowski**  
(IPN Lublin)

**Samuel Józef Diament (8 II 1894–12 VIII 1942).  
Przewodniczący Naczelnej Rady Starszych Ludności  
Żydowskiej Dystryktu Radomskiego**

Historiografia zagłady europejskich Żydów, w tym także obywateli Rzeczypospolitej, obejmuje dziesiątki tysięcy publikacji o najróżniejszym charakterze. Ważne miejsce na ich kartach zajmuje m.in. szeroko rozumiana problematyka działalności żydowskich rad starszych (judenratów), a także dróg życiowych współtworzących je osób. Dyskusje nad nią są asumptem do rozważań zarówno nad strategiami przetrwania, jak i zagadnieniem kolaboracji przesładowanych z okupantami. W Polsce w debatach tych konfrontuje się zazwyczaj dwie postacie, oceniane w skrajnie odmienny sposób – prezesa warszawskiego judenratu Adama Czerniakowa, który popełnił samobójstwo, nie chcąc przykładać ręki do eksterminacji swych rodaków<sup>1</sup>, oraz „króla” łódzkiego getta Chaima Rumkowskiego, który – wierząc w ocalenie choćby części mieszkańców dzielnicy zamkniętej – wydał Niemcom na śmierć setki osób „nieproduktywnych”, a więc dzieci poniżej dziesiątego roku życia, starców, kalek i chorych<sup>2</sup>. Niekiedy – niejako pomiędzy nimi – przypomina się także postać Jakuba Gensa z Wilna, współpracującego z Niemcami, ale równocześnie wspierającego żydowski ruch oporu, który zginął po odrzuceniu propozycji ukrycia się poza gettem<sup>3</sup>.

Wśród prezesów judenratów, których losy mogą być cennym przyczynkiem do poznania okupacyjnej tragedii polskich Żydów, znajduje się m.in. Przewodniczący Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego Samuel Józef Diament. Choć jego nazwisko pojawia się w licznych publikacjach dotyczących Zagłady na centralnych ziemiach polskich, jego droga życiowa jest nadal znana tylko w skromnym stopniu. Szkic niniejszy podsumowuje moje prace nad biografią Diamenta, które miałem okazję prowadzić

<sup>1</sup> Por. np. M. Urynowicz, *Adam Czerniaków 1880–1942. Prezes Getta Warszawskiego*, Warszawa 2009.

<sup>2</sup> Por. np. M. Polit, *Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa 2012.

<sup>3</sup> Por. np. H. Kruk, *The Last Days of the Jerusalem of Lithuania. Chronicles from the Vilna Ghetto and the Camps, 1939–1944*, New Haven 2002.

w związku z badaniami historii radomskich Żydów, publikując ich częściowe efekty<sup>4</sup>.

Samuel Józef Diament (w okresie okupacji, a prawdopodobnie także wcześniej, posługiwał się on na co dzień drugim imieniem) urodził się w Radomiu 8 lutego 1894 r. W aktach ewidencji ludności zarejestrowano go pod imionami Szmul Josek (na temat ich zmiany za chwilę). Był synem mieszkańców wspomnianego miasta – Szulima i Rochmy z domu Wajntrob<sup>5</sup>. Chociaż brak jest jakichkolwiek informacji na temat zawodu wykonywanego przez jego ojca, z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że utrzymywał on siebie i swych bliskich z pracy w handlu lub też w rzemiośle i usługach. Rodzina Diamentów była wielodzietna, a – co interesujące – bohater niniejszego tekstu był jedynym chłopcem wychowywanym wraz z sześcioma siostrami, urodzonymi w latach 1883–1900. Dwie z nich – Estera i Perla – zmarły w 1928 r. w odstępie zaledwie kilku miesięcy, co zapewne stało się dla rodziny wielką tragedią. Przy dokonanych w tym samym okresie wpisach dotyczących kolejnej siostry, Chany Rywki, znalazła się informacja mówiąca, że studiuje ona w Warszawie<sup>6</sup>. Fakt ten może być uznany za świadectwo zamożności Szulima Diamenta, a także za dowód jego otwartości na tendencje asymilacyjne.

Dla drogi życiowej bohatera niniejszego szkicu najważniejszy był jednak fakt, że jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości inna jego siostra – Frymeta – zawarła związek małżeński z Chaimem Izraelem Rozenbergiem – młodym, radomskim przemysłowcem. W 1920 r. zarejestrował on wraz Jakubem Diamentem (dalszym krewnym omawianej rodziny) spółkę, której celem stało się uruchomienie i prowadzenie odlewni żelaza<sup>7</sup>. Wkrótce Fabryka Odlewów Żelaznych i Emaliernia „Glinice” stała się znanym nie tylko na lokalnym rynku zakładem branży metalowej. Szmul Josek Diament rozpoczął pracę w tym zakładzie, zostając jego kierownikiem<sup>8</sup>. Chociaż zapewne musiał posiadać ku temu odpowiednie wykształcenie i kwalifikacje, brak jest niestety jakichkolwiek

<sup>4</sup> Zwłaszcza: S. Piątkowski, *Naczelną Radą Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego. Portret zbiorowy członków, pracowników i współpracowników*, w: *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysł, Kraków – Katowice – Warszawa 2017, s. 17-50.

<sup>5</sup> Niejednoznaczna transliteracja nazwiska Diament z języka rosyjskiego na polski sprawiła, że członkowie tej rodziny występowali także pod nazwiskami Diamant i Diamand.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej cyt.: APR], Akta miasta Radomia [dalej cyt.: AmR], sygn. 9834. Wpisy do księgi ludności stałej miasta Radomia, XIX–XX w., k. 212–213.

<sup>7</sup> Spółka mająca na celu utworzenie i prowadzenie odlewni „Glinice” powstała w 1913 r. W jej rozwoju przeszkodził jednak wybuch wojny. Ponowną rejestrację przeprowadzono w 1920 r., ibidem, Sąd Okręgowy w Radomiu [dalej cyt.: SOR], sygn. A-126. Wyciąg z aktu notarialnego, 24 I 1920 r., k. 2; ibidem, Wyrok SOR, 28 I 1932 r., k. 25.

<sup>8</sup> Diament został wpisany do księgi ludności stałej miasta Radomia ok. 1923 r. z adnotacją „kierownik fabryki żelaza”. Ibidem, AmR, sygn. 9834, Wpisy do księgi ludności stałej miasta Radomia, XIX–XX w., k. 212–213.

konkretnych danych na ten temat. Pewne przesłanki źródłowe sugerują, że mógł kształcić się w zawodzie buchaltera, czyli księgowego. Wiemy, że posługiwał się bardzo dobrze językiem niemieckim. Nie wiadomo jednak, czy umiejętność tę zdobył w rodzinnym mieście, czy też np. podczas wyjazdów zagranicznych.

Zarówno edukacja, jak i wejście do środowiska przemysłowców, przyczyniły się z pewnością do polonizacji Diamenta. Już jako młody człowiek zmienił on urzędowo swe dotychczasowe imiona Szmul Josek na Samuel Józef. Wydarzenie to miało miejsce z pewnością przed końcem 1923 r., a prawdopodobnie znacznie wcześniej<sup>9</sup>. Po zawarciu związku małżeńskiego z Rysłą Chasią z domu Grynfeld, córki z tego związku – urodzone w 1923 i 1928 r. – otrzymały czysto polskie imiona Stefania i Henryka. Rodzina zamieszkała w radomskim Rynku (pod nr 12), sąsiadującym z centrum tradycyjnej dzielnicy żydowskiej miasta<sup>10</sup>.

Józef Diament kierował odlewnią „Glinice” do schyłku lat dwudziestych XX w. Panujący wówczas w całym kraju kryzys gospodarczy uderzył poważnie m.in. w branżę odlewniczą, a tym samym we wspomniany zakład, do którego wprowadzono zarząd komisaryczny<sup>11</sup>. Na tle tych wydarzeń Diament został zwolniony, lub też odszedł z posady, decydując się na samodzielne prowadzenie handlu (jak możemy przypuszczać – artykułami metalowymi). W złożonym w lutym 1931 r. wniosku o wydanie dowodu osobistego zadeklarował się jako „kupiec”<sup>12</sup>. Warto zwrócić uwagę na fakt, że mieszkał już wówczas przy Placu Jagiellońskim nr 5. Adres ten wskazuje, że opuścił wraz z rodziną rejon koncentracji ludności żydowskiej, przenosząc się do centrum miasta. W następnych latach skupiał się na życiu rodzinnym i zawodowym, nie angażując się zupełnie w działalność publiczną. Jego nazwisko nie pojawia się w ogóle w materiałach dotyczących lokalnego życia politycznego i kulturalnego. Sam zresztą przyznawał już w okresie okupacji, że przed wybuchem wojny nie udzielał się zupełnie na polu społecznym<sup>13</sup>. Nie wiadomo też nic o jego poglądach politycznych. Najprawdopodobniej daleki zarówno od ortodoksji, jak i od socjalizmu, mógł

<sup>9</sup> W aktach zachowało się pismo z grudnia 1923 r. dotyczące m.in. udzielenia przez właścicieli odlewni „Glinice” prokury Diamentowi, występującemu już jako Samuel Józef. Ibidem, SOR, sygn. A-126. Pismo właścicieli Fabryki Wyrobów Żelaznych i Emalierni „Glinice” w Radomiu do SOR, 18 XII 1923 r., k. 9.

<sup>10</sup> Ibidem, AmR, sygn. 9834, Wpisy do księgi ludności stałej miasta Radomia, XIX–XX w., k. 212–213.

<sup>11</sup> Ibidem, SOR, sygn. A-126, Wyrok SOR, 28 I 1932 r., k. 25.

<sup>12</sup> Ibidem, AmR, sygn. 8805, Wniosek Samuela Józefa Diamenta o wydanie dowodu osobistego, 19 II 1931 r., nlb.

<sup>13</sup> Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu [dalej cyt.: MJM], Kopie dokumentów zgromadzonych przez Adama Rutkowskiego, przesłane przez Reginę Rutkowską [dalej cyt.: DAR], Kopia pisma Józefa Diamenta do Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej [dalej: ŻSS] w Krakowie, 19 XII 1940 r.

sympatyzować z ruchem syjonistycznym. Nie można także wykluczyć, że jako zwolennik asymilacji uważał się po prostu za Polaka pochodzenia żydowskiego.

Pasmo wydarzeń, w następstwie których Józef Diament rozpoczął nowy rozdział swego życia, zostało zapoczątkowane 6 września 1939 r. Tego właśnie dnia mieszkańcy ogarniętego grozą wojny i bombardowanego systematycznie przez niemieckie lotnictwo Radomia wysłuchali przemówienia radiowego, w którym płk Karol Umiastowski – szef propagandy w Sztabie Naczelnego Wodza wezwał wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni do udania się na prawy brzeg Wisły, sugerując, że na linii tej rzeki podjęta zostanie próba powstrzymania pochodu oddziałów Wehrmachtu w głąb kraju. Odzew na ten apel, połączony z masową paniką sprawił, że ku mostom wiślanym w Puławach i Maciejowicach ruszyły tysiące radomian najróżniejszych narodowości i wyznań. Były wśród nich wszystkie osoby predestynowane do sprawowania władzy w Radomiu – prezydent miasta, starosta, urzędnicy samorządowi i państwowi, policjanci, strażnicy więzienni, strażacy itd.<sup>14</sup> W tej sytuacji grupa obywateli znanych z działalności politycznej i charytatywnej podjęła decyzję o powołaniu Komitet Samopomocy Społecznej, którego zadaniem stało się zapewnienie dalszego funkcjonowania infrastruktury miejskiej, a także ograniczenie narastającej przestępczości. Radomianie narodowości żydowskiej znaleźli się zarówno w komitecie, jak i w szeregach stworzonej przez ten organ milicji (straży bezpieczeństwa), uzbrojonej w karabiny<sup>15</sup>. Gdy 8 września 1939 r. do Radomia wkroczyły oddziały Wehrmachtu, ich dowódca spotkał się z członkami komitetu. Oświadczył, że uważa ich odtąd za oficjalnych przedstawicieli ludności miasta wobec armii niemieckiej<sup>16</sup>.

Chociaż nie ma pewności, czy Józef Diament został członkiem wspomnianego gremium, jest to bardzo prawdopodobne. Motywy jego pozostania w Radomiu i nieulegania panice ewakuacyjnej mogły wiązać się zarówno z sytuacją rodzinną, jak i obawą o rozgrabienie majątku pozostawionego bez dozoru. W pierwszych dniach okupacji komitet działał nadal, starając się nieść pomoc zarówno stałym mieszkańcom miasta, jak i przebywającym w nim uchodźcom. Już we wrześniu 1939 r. pracownicy nadzorującego Radom Zarządu Cywilnego 8. Armii Niemieckiej zażądali usunięcia z komitetu Żydów i stworzenia przez nich odrębnej reprezentacji dla radomian tej narodowości. We wspomnieniach natrafić można na bardzo enigmatyczne informacje mówiące, że decyzja ta została poprzedzona spotkaniem reprezentanta okupacyjnych władz z 50 żydowskimi „właścicielami nieruchomości”<sup>17</sup>. W każdym razie w trzeciej dekadzie września

<sup>14</sup> Por. np. J. Franecki, *Działania wojenne we wrześniu 1939 r. na Ziemi Radomskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 27, 1990, z. 3–4, s. 65–66.

<sup>15</sup> *Zagłada Żydów w Radomiu* (tłumaczenie z *Sefer Radom*), oprac. S. Zieliński, „Radomir”, 1989, nr 3–4, s. 37.

<sup>16</sup> J. Franecki, op. cit., s. 168.

<sup>17</sup> *Zagłada Żydów...*, s. 39.



w mieście działalność rozpoczął organ, którego nazwa nie jest do końca jasna – niekiedy jest on określany jako Tymczasowy Komitet Żydowski, a niekiedy jako Żydowski Komitet Samopomocy Społecznej. Wiadomo jednak, że na jego czele stanął Jakub Goldberg – współwłaściciel odlewni żelaza „Glinice”, a jego zastępcą został Józef Diament. Nie wiemy, czy na funkcje te zostali oni wybrani przez swych współwyznawców, czy też wyznaczeni przez Niemców. Nieznane są też okoliczności, w jakich 26 września 1939 r. Diament objął przewodnictwo komitetu<sup>18</sup>. Można jedynie przypuszczać, że Goldberg ustąpił z funkcji dobrowolnie, gdyż w zachowanych materiałach archiwalnych brak jest jakichkolwiek śladów wskazujących na jego oficjalne odwołanie czy też np. aresztowanie.

Od wspomnianego dnia Józef Diament zaczął być traktowany przez funkcjonariuszy niemieckiej administracji okupacyjnej – najpierw wojskowej, a następnie cywilnej – jako oficjalny przedstawiciel radomskich Żydów. Gdy w pierwszych dniach grudnia 1939 r., na mocy wydanego nieco wcześniej rozporządzenia generalnego gubernatora Hansa Franka, Niemcy zarządziли utworzenie w Radomiu żydowskiej rady starszych, właśnie jemu polecono skompletowanie składu tego organu<sup>19</sup>. Diament umieścił na liście przedstawionej do akceptacji władzom – prawdopodobnie po uzyskaniu zgody zainteresowanych – wyłącznie członków Żydowskiego Komitetu Tymczasowego (Żydowskiego Komitetu Samopomocy Społecznej); sam zresztą określił w jednym z późniejszych dokumentów to posunięcie jako „przekształcenie” komitetu w radę starszych<sup>20</sup>.

W konsekwencji przedstawionych wydarzeń Józef Diament znalazł się na pozycji wyjątkowej, zwłaszcza dla człowieka, który dla większości radomskich Żydów był osobą niemalże zupełnie nieznaną. Realia okupacji sprawiły, że ta właśnie anonimowość stała się najważniejszym atutem przewodniczącego.

<sup>18</sup> MJM, DAR, Kopia pisma Józefa Diamenta do Prezydium ŻSS w Krakowie, 16 XI 1940 r.

<sup>19</sup> Pierwsze wytyczne dotyczące tworzenia rad żydowskich zostały zawarte w rozporządzeniu szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinharda Heydricha. W telefonogramie z 21 IX 1939 r. nakazywał on ustanowienie w każdej gminie żydowskiej takiej rady i powołanie w jej skład „wpływowych” członków miejscowego społeczeństwa. Rada miała składać się – zależnie od liczebności ludności żydowskiej – z 12 lub 24 osób, które obciążono pełną odpowiedzialnością za dokładne i terminowe wykonywanie poleceń władz niemieckich. W rozporządzeniu generalnego gubernatora Hansa Franka z 28 XI 1939 r. charakter działalności rad określano następującymi słowami: „Rada żydowska obowiązana jest do przyjmowania rozkazów Władz Niemieckich przez przewodniczącego lub jego zastępcę. Odpowiada ona za sumienne przeprowadzenie tychże w pełnym zakresie. Żydzi i Żydówki winni być posłuszni poleceniom wydanym przez nią celem wykonania niemieckich zarządzeń”. W dystrykcie radomskim normatyw ten uzupełniło, wydane wspomnianego dnia, rozporządzenie gubernatora Karla Lascha, w którym również podkreślono, że w wypadku sabotowania rozporządzeń okupanta wobec członków każdej rady „stosowane będą najostrejsze represje”. Por. np. M. Fuks, *Judenraty – ludzie, problemy, kontrowersje*, w: *Holocaust z perspektywy półwiecza. Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Żydowski Instytut Historyczny w dniach 29–31 marca 1993*, red. D. Grinberg, P. Szapiro, Warszawa 1994, s. 269.

<sup>20</sup> MJM, DAR, Kopia pisma Józefa Diamenta do Prezydium ŻSS w Krakowie, 16 XI 1940 r.

Chociaż w składzie Judenratu znalazły się osoby prowadzące przed wybuchem wojny aktywną działalność społeczną na najróżniejszych polach, każda z nich kojarzona była z określoną opcją polityczną. Diament nie był związany z żadnym ze środowisk walczących przed wrześniem 1939 r. o głosy żydowskiego elektoratu, a wiedza fachowa z zakresu buchalterii i handlu, doświadczenie w kierowaniu zakładem przemysłowym, a także znajomość języka niemieckiego pozwalały okupantom uznać go za najlepszego reprezentanta radomskich Żydów.



Samuel Józef Diament około 1939 r. (kopia fotografii w zbiorach Sebastiana Piątkowskiego)

Chociaż rada powstała w powyższych okolicznościach skupiła wyłącznie mieszkańców Radomia, błyskawicznie nadano jej znacznie wyższy i zarazem wyjątkowy w skali Generalnego Gubernatorstwa status Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego (*Der Ober-Ältestenrat der jüdischen Bevölkerung des Distrikts Radom*). Była to bezsprzecznie inicjatywa gubernatora dystryktu Karla Lascha, który dzięki przyjaźni łączącej go z H. Frankiem prowadził na powierzonym mu terenie w pełni samodzielną politykę<sup>21</sup>. Należy jednak wątpić, że Lasch zamierzał w pełnym znaczeniu tego słowa „zarządzać” z Radomia ludnością żydowską zamieszkałą w tak odległych ośrodkach, jak np. Częstochowa, Kielce, Piotrków Trybunalski, Sandomierz, czy Tomaszów Mazowiecki (lokowałyoby to Diamenta na pozycji przedstawiciela li-

<sup>21</sup> Na temat Karla Lascha i jego działalności na stanowisku gubernatora dystryktu radomskiego zob. D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009, s. 100 i n.; S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, Lublin–Radom 2013, s. 29 i in.

czącej ponad 300 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci społeczności, rozproszonej na rozległym terenie). Intencją tej decyzji było raczej stworzenie ciała doradczego, które mogłoby uczestniczyć w gromadzeniu danych statystycznych, realizowaniu poleceń wydawanych przez okupantów (zwłaszcza egzekwowaniu kontrybucji i świadczeń rzeczowych), rozwiązywaniu doraźnych problemów, czy też nadzorowaniu rozdziału darów, płynących dla ludności żydowskiej z państw neutralnych, np. ze Stanów Zjednoczonych. Sam Diament, obok stanowiska przewodniczącego rady, otrzymał także oficjalnie tytuł Doradcy dla spraw Opieki Społecznej przy Szefie Dystryktu Radomskiego (*Der Beirat für die soziale Fürsorge beim Chef des Distrikts Radom*)<sup>22</sup>.

Już na przełomie 1939 i 1940 r. Józef Diament i jego współpracownicy skompletowali personel urzędniczy, który zajął się obsługą biur poszczególnych wydziałów rady. Jej działalność, firmowana nazwiskiem przewodniczącego, dzieli się wyraźnie – zwłaszcza w okresie od chwili powstania do lata 1941 r. – na dwie sfery, które możemy nazwać umownie „ciemną” i „jasną”. Pierwsza z nich obejmowała udział Judenratu w realizowanych przez Niemców szeroko rozumianych działaniach represyjnych wobec ludności żydowskiej zamieszkującej Radom. Już od pierwszych miesięcy okupacji Józef Diament i jego współpracownicy otrzymywali od Niemców polecenia dotyczące przekazania na potrzeby władz mebli oraz innych ruchomości. Prawdopodobnie uczestniczyli także w wyegzekwowaniu kontrybucji w wysokości 2 mln zł, która została nałożona na Żydów dystryktu radomskiego już w grudniu 1939 r. To także rada była podstawowym organizatorem komand robotników przymusowych, pracujących za głodowe wynagrodzenie w samym mieście (już w pierwszym roku okupacji obowiązek ten wykonywało codziennie 6 tys. osób), a wiosną 1940 r. skierowanych również do obozów pracy, utworzonych w okolicach Radomia<sup>23</sup>. Jest bardzo prawdopodobne, że w tym samym okresie rada wzięła udział w zorganizowaniu deportacji 10 tys. młodych mężczyzn z dystryktu radomskiego do obozów pracy na Lubelszczyźnie (Bełzec, Cieszanów, Narol itd.), gdzie pracowali w skrajnie trudnych warunkach, tracąc zdrowie, a nierzadko również życie<sup>24</sup>. Podpis Józefa Diamenta widniał też na licznych afiszach rozwieszanych na murach Radomia, w których zapowiadano zastosowanie „najcięższych kar więzienia albo obozu koncentracyjnego” wobec osób uchylających się od rejestracji do pracy przymu-

<sup>22</sup> Stanowisko to nie było wyjątkowe, gdyż doradcy tacy działali również przy szefach innych dystryktów. A. Bańkowska, *W poszukiwaniu elit. Rekrutacja członków lokalnych Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1943*, w: *Elity...*, s. 122.

<sup>23</sup> S. Piątkowski, *Organizacja i działalność Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego (1939–1942)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 2000, nr 3, s. 352.

<sup>24</sup> Por. idem, *Deportacje Żydów z dystryktu radomskiego do obozów pracy przymusowej na Lubelszczyźnie w 1940 roku*, „Almanach Historyczny”, t. 1, 1999, s. 185–198.

sowej, bojkotujących zarządzoną przez Niemców zbiórkę metali, czy też osiedlających się w mieście bez zezwolenia<sup>25</sup>.

Wszystkie wymienione, a także inne działania, kształtowały opinię o Diamencie jako aktywnym współpracowniku Niemców. Nie bez powodu pochodzący z Radomia wybitny historyk Holocaustu Adam Rutkowski (wcześniej: Abram Rosenberg), którego cała rodzina zginęła w radomskim getcie, określił go już po zakończeniu wojny mianem „pojętnego sługusa” nazistów, nazywając jego współpracowników z Judenratu „kolaboracjonistami”<sup>26</sup>. Nawet wśród osób rozumiejących tragiczne uwarunkowania, w których działał przewodniczący, a tym samym szukających usprawiedliwienia dla jego decyzji, czarę goryczy przelały wydarzenia, do których doszło w grudniu 1940 r. Niemcy ogłosili wówczas, że ze względu na przeludnienie Radomia miasto musi opuścić 2 tys. Żydów, którzy zostaną skierowani do nowych miejsc zamieszkania w powiatach buskim i opatowskim. Listę osób zakwalifikowanych do wyjazdu polecono sporządzić Judenratowi. W czasie specjalnego posiedzenia poświęconego tej kwestii radni ustalili, że przy wyborze konkretnych rodzin do deportacji nie będzie brane pod uwagę kryterium poziomu ich zamożności (niestety nie wiadomo, jakie czynniki miały decydować o zakwalifikowaniu kogoś do wysiedlenia). Diament sprzeciwił się tej decyzji i doprowadził do skonfiskowania przez Judenrat kartoteki podopiecznych radomskiej delegatury Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Została ona przekazana komisji wysiedleńczej, w związku z czym do opuszczenia miasta zostali zmuszeni ludzie najubożsi – inwalidzi, kalecy, starcy, znajdujący się w skrajnie trudnej sytuacji życiowej, nie mający w praktyce szans na przeżycie bez stałego wsparcia<sup>27</sup>. Powszechne oburzenie sprawiło, że Diament zrzekł się demonstracyjnie funkcji Doradcy do spraw Opieki Społecznej przy Szeffie Dystryktu Radomskiego. Jego dymisja została jednak odrzucona przez Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie. Prezydium to wyśtosoowało do przewodniczącego specjalne pismo, w którym stwierdzano:

[...] o przyjęciu dymisji Jego do wiadomości mowy być nie może. Stanowisko Doradcy przy Szeffie Okręgu jest zbyt odpowiedzialne, zastanawialiśmy się długo, kogo powołać na to stanowisko. Po dokonaniu wyboru i zatwierdzeniu go przez Władze Nadzorcze, zarówno centralne, jak i okręgowe, nie możemy na tym stanowisku dokonać zmiany lekkomyślnie. Działalność W[ielmożnego] Pana przez ten krótki czas przekonała nas

<sup>25</sup> MJM, DAR, Kopie obwieszczeń naczelnej rady starszych, 18 X 1940 r., 18 XII 1940 r.; APR, Zbiór plakatów, afiszów i druków ulotnych, sygn. 293, Obwieszczenie naczelnej rady starszych, 13 IX 1940 r., s. 1; ibidem, sygn. 295, Obwieszczenie naczelnej rady starszych, 13 IX 1940 r., s. 1.

<sup>26</sup> A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, 1955, nr 15–16, s. 90.

<sup>27</sup> S. Piątkowski, *Organizacja ...*, s. 353.

ponadto, że zasługuje W[wielmożny] Pan zupełnie na nasze zaufanie i wywiązuje się ze swego zadania ku naszemu pełnemu zadowoleniu<sup>28</sup>.

Właśnie z pracą Józefa Diamenta, podczas pełnienia wspomnianej powyżej funkcji wiąże się druga, „jaśniejsza” strona jego działalności. Przypomnijmy, że w skrajnie trudnych realiach Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego utrzymała działalność szeregu instytucji o ogromnej wadze dla Żydów mieszkających w Radomiu: szpitala ogólnego, sierocińca, przytułku dla starców i kalek. W miarę upływu czasu stworzyła też w mieście szpital zakaźny, ambulatorium i punkt dezynfekcyjny, przystępując też do budowy baraków dla bezdomnych. Diament i jego współpracownicy wspierali liczne inicjatywy dobroczynne (np. jeszcze w początkach 1941 r. finansowali w całości prace radomskiej delegatury Żydowskiej Samopomocy Społecznej), starając się też – bez większego powodzenia – o stworzenie sieci placówek szkolnych. Jest to dorobek jednoznacznie pozytywny. Przewodniczący wywarł także wyraźny wpływ na niektóre aspekty życia ludności żydowskiej w miejscowościach podlegających wysiedleniu lub też takich, do których kierowano transporty osób wypędzonych z ziem polskich włączonych w granice Rzeszy. Przykładowo, w marcu 1941 r. dzięki jego osobistej interwencji w Wydziale Opieki Społecznej Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego Niemcy zgodzili się na wysłanie z Radomia specjalnych delegatów (posiadających odpowiednie dokumenty oraz pieniądze) do miejscowości, w których zamierzano rozmieścić transport 5 tys. Żydów wysiedlonych z Płocka<sup>29</sup>. W tym samym okresie radomski Judenrat interweniował w sprawie Żydów wysiedlanych z Przytyka, dzięki czemu pomocy w znalezieniu nowych miejsc zamieszkania mogli udzielić im pracownicy Żydowskiej Samopomocy Społecznej. W kilka miesięcy później rada koordynowała wysiedlenie Żydów z Głowaczowa, uzyskując od władz niemieckich zezwolenie na rozmieszczenie wysiedlonych według własnego uznania. Z kolei w początkach 1942 r. dzięki staraniom rady Niemcy wyrazili zgodę na dalsze pozostanie Żydów w kilku małych miejscowościach powiatu radomskiego (Firlej, Jedlnia, Stromiec, Wierzbica, Wolanów) i utworzenie tam gett. W tym samym okresie osobista interwencja Diamenta u władz niemieckich spowodowała odroczenie finalizowanego wysiedlenia 30% żydowskich mieszkańców Iłży<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> MJM, DAR, Kopia Pisma Prezydium ŻSS w Krakowie do Józefa Diamenta, 8 I 1941 r., nlb.

<sup>29</sup> Ibidem, m.n. Kopia notatki z rozmowy telefonicznej, 5 III 1941 r., nlb.

<sup>30</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie [dalej cyt.: AŻIH], ŻSS, sygn. 430, Pismo Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Powiatowego [dalej: ŻKOP] w Radomiu do Prezydium ŻSS w Krakowie, 8 I 1942 r., k. 96; ibidem, Notatka z rozmowy telefonicznej, 23 I 1942 r., k. 91; ibidem, Pismo ŻKOP do Prezydium ŻSS w Krakowie, 6 IX 1941 r., k. 160; MJM, DAR, m.n. Kopia sprawozdania J. Winera z akcji wysiedlania ludności żydowskiej w Przytyku, 17 III 1941 r., nlb.



Latem 1941 r. doszło do dwóch wydarzeń, które ograniczyły działalność radomskiej rady starszych, a także osłabiły bardzo wyraźnie pozycję Józefa Diamenta w kontaktach z pracownikami niemieckiej administracji. Pierwszym z nich było odwołanie K. Lascha ze stanowiska gubernatora dystryktu radomskiego i przeniesienie go na analogiczne stanowisko do Lwowa. Jego następcą Ernst Kundt nie dostrzegał potrzeby istnienia organu, mogącego choćby teoretycznie reprezentować interesy Żydów mieszkających poza Radomiem. Choć nazwa rady nie uległa zmianie, jej działalność zawężała się coraz bardziej do samego miasta. Wydarzeniem drugim była finalizacja budowy lokalnych struktur Żydowskiej Samopomocy Społecznej (komitet miejski i powiatowy), która przejęła od Judenratu prowadzenie wszystkich instytucji opieki społecznej, a więc szpitala, sierocińca, przytułku dla starców i kalek, tanich jadłodajni itd. Ponieważ z tą właśnie organizacją związała się przeważająca większość lokalnych społeczników, rada starszych zaczęła być postrzegana wyłącznie jako organ administrujący gettem, co w znacznej części sprowadzało się do wykonywania coraz bardziej represyjnych poleceń Niemców.

W powojennych relacjach mieszkańców radomskiej dzielnicy zamkniętej zazwyczaj brak jest passusów poświęconych samemu Józefowi Diamentowi i jego zachowaniu wobec okupantów. Wyjątek stanowi wspomnienie pracownika Judenratu Lejba Zyskinda, który opowiadał o częstych wizytach niemieckich oficerów w biurach rady. W jego pamięci pozostał obraz Józefa Diamenta jako człowieka pełnego godności, który nigdy nie wstawał z krzesła w chwili wejścia Niemców do jego gabinetu, ale przyjmował postawę stojącą dopiero na wyraźny rozkaz<sup>31</sup>. Przewodniczący wpisany został jednak w opinii ocalałych o – traktowanej jako monolit – radzie i jej pracownikach. Opinie te były zawsze skrajnie negatywne. Dominowało w nich przekonanie, że członkowie i pracownicy rady odseparowali się od pozostałych mieszkańców getta, tworząc własne środowisko, uprzywilejowane i żyjące na dość wysokiej – oczywiście w kategoriach dzielnicy zamkniętej – stopie. Rozchodzącym się po getcie plotkom o hucznych przyjęciach urządzanych przez urzędników towarzyszyły informacje o ich skorumpowaniu, a także utrzymywaniu przez nich bliskich kontaktów z Niemcami<sup>32</sup>. Warto podkreślić, że w zachowanych źródłach nie występują dane mówiące o czerpaniu przez Diamenta materialnych korzyści związanych z zajmowanym stanowiskiem czy też zażyłej znajomości z przedstawicielami okupacyjnego aparatu władzy.

Zapewne całkowitym zaskoczeniem dla przewodniczącego stało się jego aresztowanie, przeprowadzone przez funkcjonariuszy niemieckiej Policji

<sup>31</sup> J. L. Zyskind, *Wspomnienia*, oprac. Z. Wieczorek, w: *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 45, 2011, z. 1–2, s. 83.

<sup>32</sup> AŻIH, Relacje, sygn. 301/57, Relacja Juliana Krongolda, k. 2; ibidem, sygn. 301/58. Relacja Emila Karppa, nlb.



Bezpieczeństwa 28 kwietnia 1942 r. Wraz z Diamentem do celi więzienia przy ul. Malczewskiego w Radomiu trafił jego zastępca w judenracie Aron vel Arnold Meryn, a prawdopodobnie także komendant żydowskiej służby porządkowej w getcie Joachim Gajger. Na więziennych arkuszach ewidencyjnych Diamenta i Meryna jako powód aresztowania wpisano „Naruszenie przepisów o gospodarce wojennej” (*Verstoss gegen die Kriegswirtschaftbestimmungen*)<sup>33</sup>. Chociaż ten bardzo enigmatyczny zapis można interpretować w najróżniejszy sposób, jestem skłonny zaryzykować twierdzenie, że aresztowania te należy łączyć ze śledztwem prowadzonym przez krakowskie *Sicherheitspolizei* przeciwko byłemu gubernatorowi dystryktu radomskiego, a później gubernatorowi dystryktu Galicja, K. Laschowi. Został on aresztowany kilka miesięcy wcześniej w związku z gigantycznym, niemożliwym do zatuszowania zaborem mienia, którego dopuścił się we Lwowie. Postawione mu zarzuty objęły m.in. defraudację finansową, a także zgromadzenie w prywatnej willi „niewyobrażalnych ilości” dzieł sztuki, dywanów, futer oraz kawy<sup>34</sup>. Jak wiemy, Lasch załamał się w śledztwie i złożył przesłuchującym obszernie zeznania. Nieuniknione było, że podczas przesłuchań wypytywano go także o jego pobyt w Radomiu. Jeżeli przyznał się, że zawłaszczwał do swej kieszeni mienie Żydów zamieszkałych w mieście i dystrykcie, właśnie Diament, Meryn i Gajger musieli być najważniejszymi wykonawcami jego poleceń w tym procederze<sup>35</sup>.

Józef Diament spędził w radomskim więzieniu blisko trzy miesiące. Zapewne w czasie tym był wielokrotnie przesłuchiwany przez funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa, stosujących powszechnie przemoc fizyczną i psychiczną wobec więźniów. Dnia 21 lipca 1942 r. włączono go do transportu, który tego samego dnia dotarł do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Tam Diament został zarejestrowany jako „urzędnik” narodowości żydowskiej i oznaczony numerem 50281. Wykonane wkrótce po dotarciu do obozu fotografie ukazują go jako wycieńczonego pobyt w więzieniu mężczyznę, ze smutkiem wpatzonego w oko obiektywu.

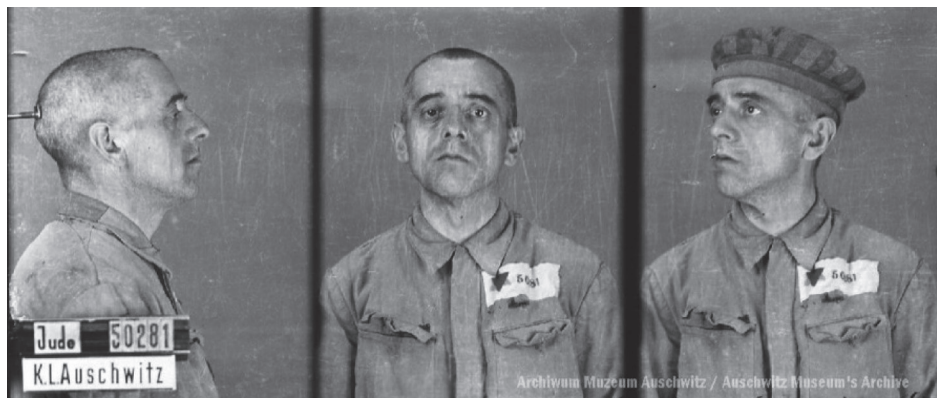
Uwięzienie, a następnie koszmarne warunki życia obozowego zachwiały stanem jego zdrowia. Nie wiadomo, do jakiej pracy został skierowany i czy w jej trakcie nie został np. pobity przez któregoś z więźniów funkcyjnych lub też niemieckich nadzorców. Jego nazwisko odnotowano w księdze szpitala więźniarskiego na Bloku 28. Zmarł po niespełna miesiącu pobytu w Auschwitz-Birkenau,

<sup>33</sup> APR, Więzienie w Radomiu, sygn. D-371, Arkusz ewidencyjny Samuela Józefa Diamenta, 1942 r., s. 1; ibidem, sygn. M-904, Arkusz ewidencyjny Arnolda Meryna, 1942 r., s. 1. Por. także I. Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York–London 1972, s. 39; A. Rutkowski, op. cit., s. 105.

<sup>34</sup> D. Schenk, op. cit., s. 253.

<sup>35</sup> Postępowanie przeciwko Laschowi zakończono przed czasem, chcąc uniknąć skandalu. Zakończył on życie 1 VI 1942 r. – zmuszony do popełnienia samobójstwa lub też zastrzelony na osobisty rozkaz Heinricha Himmlera.

12 (według innych danych: 18) sierpnia 1942 r.<sup>36</sup>, w wieku 48 lat. Brak jest bliższych informacji na temat losów jego najbliższych. Według niepotwierdzonych źródłowo informacji, jego żona Rysla (Rozia) oraz córki Stefania (Stefa) i Henryka (Henia) zakończyły życie także w 1942 r.<sup>37</sup> Może to sugerować, że zostały zamordowane w czasie likwidacji radomskiego getta lub też zginęły wraz z innymi mieszkańcami tego miasta w obozie zagłady w Treblince.



Fotografie Samuela Józefa Diamenta wykonane w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau (zbiory Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu)

Gdy w 2008 r. Adam Bart opublikował powieść zawierającą literacką wizję wymagowanego procesu sądowego szefa łódzkiego Judenratu Ch. Rumkowskiego<sup>38</sup>, pojawiły się głosy mówiące, że niewłaściwe jest osądzanie *post mortem* człowieka, który nie jest w stanie bronić się, przedstawiając motywy i uwarunkowania swych decyzji, po których nie pozostały jakiegokolwiek ślady w zachowanych dokumentach. Bezsprzecznie, gdyby Józef Diament przeżył okres wojny, nie pozostawiono by go w spokoju. Stałby przed sądem zdając – z mniejszą lub większą wnikliwością – sprawozdanie ze swego postępowania. Polityka Niemców sprawiła, że i on stał się ofiarą nazistowskiego ludobójstwa. Chociaż ocena jego okupacyjnej drogi jest więcej niż trudna, w przekonaniu piszącego te słowa Diament pozostaje postacią tragiczną, w biografii której czyny pozytywne są znacznie liczniejsze od negatywnych. Przypomnijmy, że został on

<sup>36</sup> Dzień 12 VIII 1942 r. jako datę śmierci Diamenta zawiera baza Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu; [Http://www.auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniach](http://www.auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniach) [data dostępu: 5 II 2016]. Data 18 VIII 1942 r. występuje natomiast w literaturze, por. *Żydzi polscy w KL Auschwitz. Wykazy imienne*, oprac. St. Mączka, red. M. Prokopowicz, Warszawa 2004, s. 89.

<sup>37</sup> Por. <https://www.geni.com/people/Szmul-Josek-Diament/6000000076379054869> [data dostępu: 12 II 2019].

<sup>38</sup> A. Bart, *Fabryka mucholapek*, Warszawa 2008.

przewodniczącym rady starszych w momencie, gdy w całej okupowanej Polsce panowało przekonanie, że wiosną 1940 r. Francja i Wielka Brytania rozpoczną ofensywę, która zakończy się pokonaniem Niemiec. Okupację postrzegano zatem w kategoriach kilkumiesięcznego epizodu, po zakończeniu którego sytuacja powróci do normalności. Diament i jego współpracownicy znaleźli się w judenracie, nie licząc na np. materiały profity, ale z poczucia społecznego obowiązku. W ciągu następnych miesięcy i lat przewodniczący firmował swym nazwiskiem niemalże wszystkie sfery działalności rady, także te o charakterze represyjnym wobec społeczności żydowskiej. W sposób nieunikniony wzmacniało to negatywne opinie na jego temat, wyrażane przez mieszkańców radomskiego getta. Nie dowiemy się już nigdy, czy myślał o odejściu z zajmowanego stanowiska. Jeżeli nawet tak, to dymisja nie była możliwa, gdyż Niemcy z pewnością nie wyraziliby na nią zgody. Jakichkolwiek śladów w źródłach nie pozostawiły kontakty Diamenta z K. Laschem i funkcjonariuszami urzędu gubernatora dystryktu – zwłaszcza te, dotyczące wartościowych „prezentów”, wymuszanych przez okupantów na Żydach za pośrednictwem judenratu. Nie można zatem wnioskować, czy – przynajmniej w pewnych momentach – mógł prowadzić swoistą grę z Niemcami licząc, że sprawne realizowanie poleceń złagodzi skalę działań represyjnych wobec radomskich Żydów, czy też był po prostu wykonawcą okupacyjnych zarządzeń.

W kategoriach tragicznego wyboru należy ocenić również tzw. aferę radomską, czyli sprawę wysiedlenia z miasta 2 tys. najuboższych osób. Choćby przekazując ich listę Niemcom Diament skazywał wysiedleńców na tułaczkę, jeszcze większą nędzę, a w części – czego zapewne był świadomy – na śmierć, zapewne nie postrzegał tej decyzji w kategoriach prostego okrucieństwa, ale korzyści dla pozostałych 28 tys. żydowskich mieszkańców miasta, dla których deportacja biedaków stwarzała szansę na choćby skromną poprawę warunków mieszkaniowych i aprowizacyjnych. Wydarzenie to, w połączeniu z długotrwałym udziałem judenratu w organizowaniu działań represyjnych wobec Żydów (zbiórka kontrybucji i danin, egzekwowanie obowiązku pracy przymusowej itd.) przesłaniało w oczach mieszkańców dzielnicy zamkniętej wszelkie pozytywy w działalności rady starszych i jej przewodniczącego, a i takie możemy przecież dostrzec z perspektywy lat.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Radomiu

Akta miasta Radomia, sygn. 8805, 9834

Sąd Okręgowy w Radomiu, sygn. A-126

Więzenie w Radomiu, sygn. D-371, M-904

Zbiór plakatów, afiszów i druków ulotnych, sygn. 293, 295

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie

Relacje, sygn. 301/57, 301/58

Żydowska Samopomoc Społeczna, sygn. 430

Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

Kopie dokumentów zgromadzonych przez Adama Rutkowskiego, przesłane przez Reginę Rutkowską

### Opracowania

Bańkowska A., *W poszukiwaniu elit. Rekrutacja członków lokalnych Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1943*, w: *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Kraków-Katowice-Warszawa 2017.

Bart A., *Fabryka mucholapek*, Warszawa 2008.

Franecki J., *Działania wojenne we wrześniu 1939 r. na Ziemi Radomskiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 27, 1990, z. 3–4.

Fuks M., *Judenraty – ludzie, problemy, kontrowersje*, w: *Holocaust z perspektywy półwiecza. Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Żydowski Instytut Historyczny w dniach 29–31 marca 1993*, red. D. Grinberg, P. Szapiro, Warszawa 1994.

Kruk H., *The Last Days of the Jerusalem of Lithuania. Chronicles from the Vilna Ghetto and the Camps, 1939–1944*, New Haven 2002.

Piątkowski S., *Deportacje Żydów z dystryktu radomskiego do obozów pracy przymusowej na Lubelszczyźnie w 1940 roku*, „Almanach Historyczny”, t. 1, 1999.

Piątkowski S., *Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego. Portret zbiorowy członków, pracowników i współpracowników*, w: *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Kraków – Katowice – Warszawa 2017.

- Piątkowski S., *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, Lublin – Radom 2013.
- Piątkowski S., *Organizacja i działalność Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego (1939–1942)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 2000, nr 3.
- Polit M., *Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa 2012.
- Rutkowski A., *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, 1955, nr 15–16.
- Schenk D., *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009.
- Trunk I., *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York–London 1972.
- Urynowicz M., *Adam Czerniaków 1880–1942. Prezes Getta Warszawskiego*, Warszawa 2009.
- Zagłada Żydów w Radomiu* (tłumaczenie z *Sefer Radom*), oprac. S. Zieliński, „Radomir”, 1989, nr 3–4.
- Zyskind J.L., *Wspomnienia*, oprac. Z. Wieczorek, w: *Ślad, czyli społeczność żydowska Radomia w XX w. Materiały źródłowe a współczesność*, red. M. Kępa, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 45, 2011, z. 1–2.
- Żydzi polscy w KL Auschwitz. Wykazy imienne*, oprac. St. Mączka, red. M. Prokopowicz, Warszawa 2004.

### Zasoby internetowe

<http://www.auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniach> [data dostępu: 5 II 2016]

<https://www.geni.com/people/Szmul-Josek-Diament/6000000076379054869> [data dostępu: 12 II 2019]

**Streszczenie:** Samuel Józef Diament przed wybuchem II wojny światowej należał do środowiska zasymilowanych Żydów, mieszkających w Radomiu. Jego działalność zawodowa obejmowała pracę w przemyśle i handlu. Jesienią 1939 r. Niemcy mianowali go przewodniczącym Naczelnej Rady Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego. Na stanowisku tym realizował polecenia wydawane przez okupantów, włączając się też w działalność społeczną. Jego postawa budziła bardzo zróżnicowane opinie, zarówno wśród mieszkańców radomskiego getta, jak i wśród historyków. Aresztowany, zginął w 1942 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau.

**Słowa kluczowe:** Radom, Holocaust, judenrat, Auschwitz-Birkenau.

**Abstract:** Before WWII, Samuel Józef Diament was part of the milieu of assimilated Jews living in Radom. His professional activities involved industry and trade. In the autumn of 1939, the Germans appointed him to be the head of the Jewish Council of Elders for the Radom District. In this capacity, he carried out orders of the occupying force, but he also became involved in social work. His activities created very varied opinions among the inhabitants of the Radom ghetto and among the historians. He was arrested in 1942 and died in the Auschwitz-Birkenau death camp.

**Key words:** Radom, Holocaust, *judenrat*, Auschwitz-Birkenau.



**Ewa Wziętek**  
(Radom)

## **Przywracanie pamięci o społeczności żydowskiej Radomia w projektach edukacyjnych**

U progu II wojny światowej społeczność żydowska w naszym kraju liczyła ponad trzy miliony osób, dziś liczba Żydów w Polsce szacowana jest na kilka-kilkanaście tysięcy. Ludzie, którzy zostali unicestwieni w czasie Zagłady, pozostawili po sobie ogromne dziedzictwo kulturowe, zarówno duchowe, jak i materialne<sup>1</sup>.

Najstarsza wzmianka potwierdzająca obecność przedstawicieli tej społeczności w Radomiu pochodzi z 1567 r. Obecność Żydów w mieście przez kolejne stulecia potwierdzają dokumenty zachowane w miejscowym Archiwum. W roku 1820 miasto zamieszkiwało 505 Żydów, w 1860 było ich prawie 3 tysiące, pod koniec wieku XIX – 11 tysięcy, a do wybuchu I wojny światowej społeczność podwoiła się tak, że Żydzi stanowili 30% mieszkańców miasta. Zajmowali się głównie usługami, handlem i rzemiosłem, współtworzyli radomski przemysł. Rozwijali też aktywnie życie społeczne<sup>2</sup>.

W latach Drugiej Rzeczypospolitej społeczność żydowska Radomia osiągnęła szczyt swego rozwoju na polu gospodarczym, społecznym, kulturalnym i politycznym. Liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego wynosiła wówczas ok. 25 tysięcy osób, co stanowiło ok. 30% ludności Radomia. W mieście działało wówczas żydowskie Gimnazjum Towarzystwa Przyjaciół Wiedzy, prywatne szkoły, kilkanaście chederów, biblioteki. Działo ponad 80 organizacji społecznych skupiających wyznawców judaizmu. Były wśród nich m.in. stowarzyszenia dobroczynne, kluby sportowe i związki zrzeszające młodzież. Żydzi mieli także swoich przedstawicieli w radomskiej radzie miejskiej<sup>3</sup>.

Zagładę tego świata przyniosła okupacja hitlerowska. Prześladowania wyznawców judaizmu rozpoczęły się w Radomiu, podobnie jak w całym kraju, już od pierwszych godzin po zajęciu miasta<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> W. Litwin, *Ochrona zabytków kultury żydowskiej w Polsce w świetle działań Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego*, w: *Ochrona dziedzictwa żydowskiego w Polsce*, Warszawa 2012, s. 49.

<sup>2</sup> S. Piątkowski, *Żydzi w Radomiu*, „Mówią Wieki”, 2008, nr 2 (578), s. 48.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>4</sup> A. Duszyk, S. Piątkowski, *Radom. Poznać i zrozumieć historię swojego miasta*, Radom 2008, s. 96.

Po zakończeniu wojny tylko nieliczni z ocalonych zdecydowali się na powrót. Do miasta trafili więźniowie obozów koncentracyjnych i repatrianci. Wiosną 1945 r. w Radomiu przebywało ok. 400 osób narodowości żydowskiej, a jesienią roku 1948 już tylko 30. Tak drastyczny spadek liczebności był spowodowany wieloma czynnikami. Świat, do którego wracali, już nie istniał<sup>5</sup>.

W 1950 r. odsłonięto w Radomiu pomnik poświęcony Żydom Radomia Ofiarom Zbrodni Hitlerowskich. Stał on w miejscu dawnej synagogi. Uroczystość ta była ostatnim wydarzeniem w historii miasta, podczas którego radomscy Żydzi pokazali się na forum publicznym jako odrębna grupa narodowościowa i wyznaniowa<sup>6</sup>.

Materialne dziedzictwo żydowskie, które ocalało w Radomiu, jest świadectwem obecności wyznawców judaizmu w przedwojennej przestrzeni miasta. Zostało z niego niewiele: cmentarz, budynki będące przed wojną siedzibami instytucji żydowskich takie, jak: budynek Żydowskiego Gimnazjum Męskiego przy ul. Kilińskiego, budynek dawnego szpitala przy ul. Limanowskiego, który w okresie międzywojennym był drugim co do wielkości szpitalem w Radomiu, budynek dawnego sierocińca i schroniska dla starców przy ul. Warszawskiej oraz kamienica, gdzie swą siedzibę miała Żydowska Gmina Wyznaniowa. To swoiste miejsca pamięci. Należało otoczyć je opieką. I tak z inicjatywy Gminy Miasta Radom i Ośrodka Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” powstał w 2017 r. szlak upamiętniający radomskich Żydów. Tworzy go 12 miejsc związanych z różnymi aspektami międzywojennego życia społeczności żydowskiej w naszym mieście<sup>7</sup>.

Poza upamiętnianiem materialnego dziedzictwa przez instytucje miejskie, ośrodki kultury, fundacje i stowarzyszenia, ogromną rolę w tym procesie odgrywa edukacja historyczna w miejscach pamięci. Wiedza nie jest przekazywana jedynie przez nauczyciela, ale odkrywana przez ucznia w trakcie procesu nauczania – uczenia się.

Jedną z metod, która doskonale sprawdza się w tych działaniach, jest metoda projektu. Ilość różnego rodzaju umiejętności i kompetencji, jakie dzięki realizacji projektów zdobywają uczniowie, powoduje, że metodą projektu pracuje się w polskich szkołach bardzo często i chętnie<sup>8</sup>.

Projekt edukacyjny powinien być zespołowym, planowym działaniem uczniów, mającym na celu rozwiązanie konkretnego problemu, z zastosowaniem różnorodnych metod. Jego zakres tematyczny może dotyczyć wybranych treści nauczania określonych w podstawie programowej kształcenia ogólnego lub wykraczać poza te treści. Realizowany przez zespół uczniów pod opieką na-

<sup>5</sup> S. Piątkowski, op. cit., s. 50–51.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 51.

<sup>7</sup> <http://serwer1716421.home.pl> [data dostępu: 30 III 2019].

<sup>8</sup> [http://fodz.pl/PP/download/PP\\_nauczyciele.pdf](http://fodz.pl/PP/download/PP_nauczyciele.pdf) [data dostępu: 31 III 2019].

uczyciela powinien obejmować następujące działania: wybranie tematu projektu edukacyjnego, określenie celów projektu edukacyjnego i zaplanowanie etapów jego realizacji, wykonanie zaplanowanych działań, publiczne przedstawienie rezultatów projektu edukacyjnego.

Tak też było w przypadku projektów realizowanych przez uczniów i nauczycieli w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 z oddziałami sportowymi im. Polskich Olimpijczyków w Radomiu. Swoje działania rozpoczęli w 2008 r. od współpracy z Centrum Edukacji Obywatelskiej i realizacji ogólnopolskiego programu „Wspólna przeszłość – wspólna przyszłość”. W trakcie realizacji projektu *Wielokulturowy Radom* młodzi ludzie odkrywali ślady współistnienia różnych kultur, narodów, grup etnicznych i religii w swojej miejscowości. W kolejnym projekcie zrealizowanym w 2009 r. *Sefer – opowieści o polskich Żydach* uczestniczyła grupa licealistów. Głównym celem było poznanie materialnego dziedzictwa polskich Żydów oraz adopcja wybranego zabytku kultury żydowskiej w Radomiu i stworzenie broszury informacyjnej. Powstał biuletyn o cmentarzu żydowskim w Radomiu, który został wydany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej i był rozpowszechniany przez Gminę Wyznaniową Żydowską w Warszawie. Kilkadziesiąt egzemplarzy otrzymali autorzy oraz inni uczniowie szkoły.

W trakcie trwania projektu uczniowie wyszukiwali informacje, zbierali zdjęcia i dokumenty, zapoznawali się z archiwaliami. Na podstawie zgromadzonych dokumentów przygotowano prezentację multimedialną na temat historii ludności żydowskiej, następnie zaś odnaleziono ślady tej społeczności w mieście, a także zaplanowano i zorganizowano wycieczkę. Uczniowie obejrżeli też najstarszy, powstały w latach trzydziestych XX w. film o Radomiu *Żydowski Radom*. Uczestnicząc w warsztatach przeprowadzonych w szkole przez trenera Centrum Edukacji Obywatelskiej poznali kulturę i obyczaje żydowskie. Następnie na zaproszenie uczniów przybył do szkoły dr Sebastian Piątkowski, który wygłosił wykład nt. *Historii ludności żydowskiej w Radomiu na przestrzeni dziejów*. Zaprezentował także archiwalne zdjęcia. W trakcie trwania projektu uczniowie na bieżąco śledzili w lokalnych mediach informacje dotyczące ludności żydowskiej. Zdobytą wiedzę dzielili się na forum klasy. Uczestniczyli także w wycieczce na cmentarz żydowski w Szydłowcu zorganizowanej przez Ośrodek Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska”. Odbyła się ona w ramach Spotkań z Kulturą Żydowską „Ślad”. Następnie sami zorganizowali wycieczkę do Warszawy, podczas której odwiedzili: cmentarz przy ul. Okopowej, Pomnik Wspólnego Męczeństwa przy Fundacji Rodziny Nissenbaumów, gdzie znajdują się masowe groby Żydów i Polaków zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej, Żydowski Instytut Historyczny, gdzie zwiedzili wystawy i obejrżeli film o dzieciach w getcie warszawskim, synagogę. Po powrocie przygotowali w szkole wystawę. Swoją wiedzę licealiści dzielili się z innymi uczniami. Zainicjowali i prowadzili w młodszych klasach zajęcia na temat ludności

żydowskiej w Radomiu. Zamieszczali na stronach CEO sprawozdania i zdjęcia z kolejno realizowanych działań. Projekt został zakończony, a cała wymagana dokumentacja przesłana organizatorom.

Kilka miesięcy później, w Radomiu, miał swój finał projekt *Lapidarium – pamięci radomskich Żydów*. Głównym punktem było odsłonięcie pomnika na cmentarzu żydowskim. Został on wybudowany przez przedstawicieli polskiej i izraelskiej służby więziennej przy wsparciu miasta i Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w ramach projektu *Tikkun – Naprawa*. W uroczystości wzięli udział m.in. przedstawiciele społeczności żydowskiej w Polsce. Była tam także grupa uczniów uczestnicząca w projekcie, która kilka dni wcześniej wysłuchała wykładu Jana Jagielskiego z Żydowskiego Instytutu Historycznego na temat „Symboliki cmentarzy żydowskich” i uczestniczyła w wycieczce po Radomiu śladami Jehoszui Perlego. Dzięki współpracy z Ośrodkiem Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” zdjęcia wykonane przez uczniów podczas realizacji projektu trafiły do Susan Weinberg, która jest m.in. współautorką strony internetowej poświęconej społeczności żydowskiej Radomia (<http://kehilalinks.jewishgen.org/radom>).

Kolejny projekt pt. *Radom Bernarda Gotfryda* zrealizowano w roku szkolnym 2010/2011. Głównym celem było odnalezienie miejsc związanych z Bernardem Gotfrydem oraz poznanie historii i kultury społeczności żydowskiej w Radomiu. Bernard Gotfryd urodził się w 1924 r. w Radomiu w rodzinie żydowskiej. Tu spędził dzieciństwo, tu chodził do szkoły, tu zastała go wojna. Przeżył piekło kilku obozów koncentracyjnych. Po wojnie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Kilkakrotnie gościł w Radomiu. W 1983 r. dokumentował dla „Newsweeka” wizytę Papieża Jana Pawła II. Wizyta ta zaowocowała zbiorem opowiadań *Antoni gołębiarz i inne opowiadania o Holokauście*, który opublikował w roku 1991. W Polsce ukazały się one w roku 2005<sup>9</sup>. Drugi raz był w Radomiu w roku 2006. Wówczas prezydent Radomia odznaczył go medalem „Bene Merenti Civitas Radomiensis” (Dobrze Zasłużonemu – Społeczeństwo Radomia). W 2008 r. ukazał się kolejny zbiór opowiadań *Widuję ich w snach*. Bernard Gotfryd zmarł w 2011 r.

W trakcie realizacji projektu dwudziestodwuosobowy zespół uczniowski został podzielony na cztery grupy: literacką, historyczną, geograficzną i informatyczną, które miały za zadanie: poznać biografię i twórczość Bernarda Gotfryda i odnaleźć miejsca związane z nim, a także z kulturą i religią żydowską w Radomiu, wyszukać w archiwalnych dokumentach informacje i zdjęcia dotyczące ludności żydowskiej w Radomiu, zaplanować i opracować trasę wycieczki po Radomiu: *Śladami Bernarda Gotfryda*, wykonać zdjęcia dotyczące nowo

---

<sup>9</sup> B. Gotfryd, *Widuję ich w snach. Nowe opowiadania*, Radom 2008, s. 181–182.

poznanych miejsc i przygotować prezentację multimedialną: *Radom Bernarda Gotfryda – dawniej i dziś*.

Uczniowie pracowali w grupach przez kilka miesięcy. Dwukrotnie wraz z opiekunami uczestniczyli w wycieczkach po mieście jego szlakiem<sup>10</sup>. Rozmawiali wówczas z mieszkańcami Radomia i poszukiwali miejsc związanych z Gotfrydem. Odnaleźli dom, w którym mieszkał, szkołę, do której uczęszczał, sklep, który miał jego ojciec przed II wojną światową, mieszkanie dziadków, zakład fotograficzny i drukarnię, w których pracował. Swoją wędrowkę zakończyli na terenach dawnego getta na ul. Wałowej. Wszystkie odnalezione obiekty zostały sfotografowane. Zdjęcia wykorzystano w prezentacji multimedialnej i na wystawie fotograficznej. Publiczna prezentacja projektu odbyła się w szkole w dniach 4–17 kwietnia 2011 r., a mieszkańcom Radomia pokazano ją 15 kwietnia 2011 r. podczas III Spotkań z Kulturą Żydowską „Ślad”. Po prezentacji odbyła się wycieczka po Radomiu – śladami Bernarda Gotfryda. Przybyła na nią dość liczna grupa młodzieży, rodziny uczniów uczestniczących w projekcie oraz kilkunastu mieszkańców miasta. Przewodnikami byli gimnazjaliści. Efekty ich pracy pokazano w lokalnej telewizji, opisano w prasie<sup>11</sup> i na stronach internetowych, np. Wirtualnego Sztetla<sup>12</sup>. Stworzoną przez nich prezentację można obejrzeć w serwisie YouTube<sup>13</sup>.

Podczas realizacji projektu uczniowie odnaleźli wiele archiwalnych zdjęć, które później wykorzystali w swej pracy. Wzbogacili swoją wiedzę na temat historii, obyczajów i tradycji żydowskich. Z ankiety, którą wypełnili po realizacji projektu, można dowiedzieć się, że poza czterema uczniami tematyka ta nie była im znana, nie wiedzieli o tym, że Żydzi mieszkali jeszcze przed II wojną światową w Radomiu, a w czasie okupacji hitlerowcy utworzyli w Radomiu getto złożone. Na pytanie: „Dlaczego wzięłaś/wziąłś udział w projekcie?” odpowiadali: „ten temat mnie zainteresował”, „bo niewiele wiedziałem o Holokauście”, a inni: „chciałam poznać historię swego rodzinnego miasta”. Już w trakcie trwania projektu można było zauważyć ogromne wsparcie ze strony rodzin uczestniczących w projekcie uczniów. Dlatego takie pytanie pojawiło się także w ankiecie. Ankietowani pisali: „rodzice bardzo mnie wspierali podczas prac związanych z realizacją projektu”, „rodzice wspólnie ze mną zainteresowali się tym tematem”, „rodzice pomagali w wyszukiwaniu informacji i archiwalnych zdjęć”, „moi najbliżsi przybyli na publiczną prezentację projektu”. Jedną z dziewczynek

---

<sup>10</sup> W dniach: 22 lutego 2011 r. i 11 marca 2011 r.

<sup>11</sup> <https://echodnia.eu/radomskie/szukaja-radomia-bernarda-gotfryda-uczniowie-poznaja-historie-radomsk-ich-zydow/ar/8793667> [data dostępu: 31 III 2019].

<sup>12</sup> <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/601-radom/122-kultura-projekty-spoeczne-i-edukacyjne/19866-radom-bernarda-gotfryda-dawniej-i-dzis-szkolny-projekt-edukacyjny> [data dostępu: 31 III 2019].

<sup>13</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=yqgNZeyDeJU> [data dostępu: 31 III 2019].

wspomina, że: „dzięki projektowi poznałam też historię z dzieciństwa mojego dziadka, który pamięta jeszcze żydowskich mieszkańców Radomia”, inna uczennica pisze o tym, że: „rodzice na bieżąco pytali o realizację projektu i chcieli jak najwięcej wiedzieć, bo temat bardzo ich zainteresował”, a kolejna stwierdza, że: „mama pomagała mi w wyszukiwaniu publikacji nt. historii Żydów w Radomiu”. Kolejne pytania dotyczyły wiedzy, jaką zdobyli uczniowie i jak ją wykorzystali? Najczęściej pojawiały się odpowiedzi: „podczas realizacji projektu udało mi się zdobyć cenne i ciekawe informacje na temat losów ludności żydowskiej oraz getta w Radomiu”, „dużo dowiedziałam się na temat Holokaustu”, „poznałam miejsca w Radomiu związane z kulturą żydowską”, „dowiedziałam się, gdzie było getto w Radomiu”, „dowiedziałam się jak wyglądało życie w getcie”. Okazało się, że swą wiedzę uczniowie mieli okazję już wykorzystać podczas pisania referatów z historii, pokazali najbliższym miejsca związane z Bernardem Gotfrydem oraz tereny dawnego getta. Na pytanie o trudności, jakie napotkano podczas realizacji projektu, padły następujące odpowiedzi: „brak środków finansowych na zorganizowanie jeszcze większej wystawy fotograficznej”, „brak profesjonalnego sprzętu do nagrywania”, „zła pogoda (mróz) podczas jednej z wycieczek”, a także w jednym przypadku „stres podczas udzielania wywiadu”.

Uczestnikom projektu, niejednokrotnie dzięki wsparciu najbliższych, udało się odnaleźć opublikowane (szczególnie w ostatnich latach) wspomnienia i relacje osób, które swoje dzieciństwo i młodość spędzili w Radomiu. Ich lektura, jak zakładano na początku realizacji projektu, nie ograniczyła się jedynie do publikacji Bernarda Gotfryda. Uczniowie wzięli pod uwagę także relacje ocalałych i świadków. O wielu miejscowościach, w których działy się tragedie, wiedzieliśmy dużo mniej, gdyby nie wspomnienia ludzi, którzy przeżyli w nich okupację hitlerowską. Wiele aspektów przedwojennego życia codziennego, tego, które toczyło się w obrębie domu, czy rodziny byłoby nieznanych. To wywiady z ocalałymi i świadkami wzbogacają naszą wiedzę. Mogą je przeprowadzać także uczniowie przy wsparciu nauczyciela. Bardzo często taka metoda jest stosowana przy realizacji projektów edukacyjnych, przede wszystkim tych, które dotyczą historii lokalnej. Aby uczniowie mogli przeprowadzić taki wywiad, należy ich do tego przygotować. Muszą posiadać podstawową wiedzę i znać przedmiot rozmowy<sup>14</sup>. Będzie im dużo łatwiej taką rozmowę przeprowadzić, panować nad jej przebiegiem, a także właściwie ją zrozumieć.

Organizując spotkanie ze świadkiem, uczniowie powinni znać zagadnienia, o których będą rozmawiać. Nagrywając relacje, młodzież może bezpośrednio ba-

<sup>14</sup> R. Kuwałek, *Oralhistory – czym jest „historia mówiona” i jak można ją wykorzystać w pracy z uczniami. Kilka praktycznych uwag*, w: *Przywróćmy pamięć, materiały pomocnicze dla nauczycieli*, Warszawa 2006, s. 5.



dać historię własnego miasta, spotkać się z historią „twarzą w twarz” i czerpać doświadczenie z przeżyć starszych pokoleń<sup>15</sup>.

Te zarejestrowane relacje są dokumentem równie ważnym jak książki, fotografie czy materiały archiwalne. Stanowią one narzędzie pozwalające badać i rozumieć najnowszą historię.

Metodę oralhistory wykorzystali uczniowie wspomnianego już ZSO nr 4 w Radomiu podczas kolejnego projektu, który był zrealizowany w 2015 r. Wzięła w nim udział ośmioosobowa grupa uczniów z klasy trzeciej gimnazjum. Projekt *O Radomiu, pewnym okręcie i nie tylko... Wirtualne spotkania z Jerzym Rozenbergiem* udało się zrealizować dzięki współpracy z Ośrodkiem Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” w Radomiu. Dzięki uprzejmości dyrekcji i pracowników tej placówki uczniowie nawiązali kontakt z człowiekiem, który pochodzi z Radomia, a obecnie mieszka w Izraelu.

Jerzy Rozenberg urodził się w 1927 r. w Radomiu przy ul. Sienkiewicza 4. Jego ojciec miał zakład fryzjerski przy ul. Piłsudskiego 7, a matka zajmowała się domem. Miał on dwóch starszych braci: Mietka i Cwiego. W wieku 5–6 lat uczęszczał do tzw. Freblówki, a następnie do szkoły powszechnej, która miała swą siedzibę przy ul. Żeromskiego 30, a później do Gimnazjum Towarzystwa Przyjaciół Wiedzy przy ul. Kilińskiego 13. Kiedy wybuchła wojna, miał 12 lat. Wraz z rodziną trafił do Dużego Getta, a po jego likwidacji pracował w obozie pracy przy Szwarlikowskiej i obozie pracy przy Szkolnej. Uczestniczył w Pochodzie Śmierci do Tomaszowa Mazowieckiego, a później został przewieziony do Auschwitz skąd przetransportowano go do obozu pracy w Vaihingen w Niemczech, który 20 kwietnia 1945 r. wyzwoliła armia francuska. Po zakończeniu wojny przebywał w Stuttgarcie, a następnie w Eislingen, gdzie uczęszczał do wyższej szkoły technicznej. Zajęcia prowadzono tam w języku polskim. To właśnie w tej szkole rozpoczął naukę na kierunku budowlanym. W 1947 r. podjął próbę przedostania się do Palestyny – odbył rejs statkiem „Exodus”. Jednak z Hajfy wojska brytyjskie cofnęły blisko 4,5 tys. emigrantów najpierw do portu w Marsylii, a później przetransportowano ich do Hamburga. Do Izraela przybył w czerwcu 1948 r., gdzie mieszka do dnia dzisiejszego. Radom odwiedził dwukrotnie w 2005 i w 2009 r.<sup>16</sup>

W trakcie realizacji projektu, w dniach 3 i 4 marca 2015 r., zorganizowano dwa wirtualne spotkania z wykorzystaniem komunikatora Skype, podczas których wysłuchano wspomnień pana Jerzego Rozenberga. To bohater tego wywiadu zaproponował daty i godziny spotkań. Uczniowie przygotowali się do tej rozmowy. Przez 2 miesiące pracowali w grupach we współpracy z nauczycielami. Poznali

---

<sup>15</sup> M. Baum-Gruszkowska, *Historia Mówiona jako źródło historyczne*, w: *Światła w ciemności. Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Relacje historii mówionej w działaniach edukacyjnych*, red. M. Baum-Gruszkowska, D. Majuk, Lublin 2009, s. 51.

<sup>16</sup> Wywiad przeprowadzony z Jerzym Rozenbergiem w dniach 3 i 4 marca 2015r. podczas wirtualnych spotkań z wykorzystaniem komunikatora Skype.

nie tylko historię radomskich Żydów, ale także wydarzenia związane z dziejami tej społeczności w Polsce i na świecie. W dostępnych źródłach i Internecie wyszukiwali informacje na temat kultury żydowskiej. W Radomiu odnaleźli miejsca związane z życiem tej społeczności. Po spotkaniach z panem Jerzym Rozenbergiem opracowali relację i udali się wraz z nauczycielami do archiwum i na spotkanie z dr. Sebastianem Piątkowskim, gdzie wzbogacili i uporządkowali zdobytą wiedzę. Ze zgromadzonych dokumentów i zdjęć powstała prezentacja multimedialna o Jerzym Rozenbergu. Dzięki wieloletniej współpracy z „Resursą Obywatelską” zaprezentowano ją nie tylko uczniom szkoły, ale i mieszkańcom miasta podczas VII Spotkań z Kulturą Żydowską „Ślad”. Publiczna prezentacja odbyła się w dniu 24 kwietnia 2015 r. Przybyli na nią mieszkańcy miasta oraz dość liczna grupa młodzieży i rodziny uczniów uczestniczących w projekcie. W trakcie spotkania odbyła się rozmowa telefoniczna z bohaterem tego wieczoru, który obiecał jeszcze przyjechać do Radomia, by spotkać się m.in. z uczestnikami projektu. Efekty pracy uczniów zaprezentowano w lokalnej telewizji oraz prasie.

Odkrywanie historii lokalnej nie musi wiązać się tylko z czasem spędzonym w sali lekcyjnej, przeglądaniem podręczników czy lekturą archiwalnych dokumentów. Żeby stać się jej badaczem, wystarczy wyjść historii na spotkanie i to niekoniecznie historii bohaterów z pierwszych stron gazet. Zrobili to radomscy uczniowie. W ankiecie, którą wypełnili po zakończeniu działań, napisali, że dzięki udziałowi w projekcie:

„Lepiej poznałem historię swojego miasta”, „Mam większą wiedzę o Radomiu i społeczności żydowskiej. Teraz, kiedy ktoś źle wypowiada się o Żydach, to zwracam mu uwagę i mam co do tego argumenty. Wiem też więcej na temat II wojny światowej”, „Cieszę się, że wzięłam udział w projekcie, gdyż mogłam poznać świadka historii, który przeżył w swoim życiu okres hitlerowskiej okupacji. Wiem, że wiedzę, którą zdobyłam w tym projekcie wykorzystam w swoim życiu jeszcze nieraz”, „Zdobyłem wiedzę na temat getta w Radomiu, zwiedziłem ciekawe miejsca, których nie miałem okazji obejrzyć i zwiedzić wcześniej”, „Udział w projekcie poszerzył moją wiedzę, o tym, jak traktowano Żydów podczas II wojny światowej oraz o tym, jak żyli. Cieszę się, że doświadczyłam spotkania z człowiekiem, który jest częścią historii mojego miasta. Z ogromną przyjemnością słuchało mi się opowieści Jerzego Rozenberga”.

Na pytanie: „W jaki sposób wykorzystałeś/eś wiedzę zdobytą podczas realizacji projektu?”, uczniowie odpowiedzieli:

„Udział w projekcie sprawił, że moja chęć poznania historii miasta Radomia stała się jeszcze większa”, „Wiedzę, którą udało mi się zdobyć przekazałam moim bliskim opowiadając o naszym bohaterze oraz jego życiu i pokazałam zrobioną przez nas prezentację”, „Na sprawdzianie, opowiadałam rodzicom, siostrze i kolegom”, „Podczas testów i podczas rozmowy z rodzicami”, „Podczas udziału w XIV Konkursie Regionalnym Wiedzy o Ziemi Radomskiej pojawiło się pytanie o getta w Radomiu i właśnie tam wykorzystałam tę wiedzę”.

Zapytano uczniów także „co najbardziej podobało się im w trakcie realizacji projektu?” Odpowiedzi były następujące:

„Wycieczka do Archiwum Państwowego, wycieczki po Radomiu, robienie zdjęć, a także prezentacja naszego projektu w szkole i w Resursie”, „Spacer po Radomiu”, „W trakcie realizacji projektu najbardziej podobały mi się informacje, które zdobyłem o swoim rodzinnym mieście”, „Wirtualna rozmowa, spacer po Radomiu”, „W realizacji projektu najbardziej podobała mi się wycieczka po Radomiu śladami Jerzego Rozenberga oraz to, że mogłam bliżej poznać zarówno moich kolegów, jak i nauczycieli”.

„Co sprawiło uczniom największą trudność podczas realizacji projektu?”: „Nic, było super :)”, „Wszystko łatwe :)”, „Prezentacja projektu”, „Finał projektu, występ przed publicznością”, „Opanowanie stresu przed spotkaniem ze świadkiem historii”, „Największą trudność podczas projektu sprawiło mi wyszukiwanie zdjęć archiwalnych Jerzego Rozenberga”, „Dla mnie nic w tym projekcie nie było trudnością, wręcz wszystko było miłą przyjemnością”.

Oralhistory jest coraz popularniejszą metodą i coraz częściej wykorzystuje się ją w projektach edukacyjnych. To także doskonała metoda w przełamywaniu barier pokoleniowych. Oralhistory jest też fascynującą szkołą słuchania i rozumienia drugiego człowieka. Takie świadectwa ludzkiej pamięci, jak te przekazane przez Jerzego Rozenberga, wzbogacają wiedzę młodych ludzi, rozszerzają ich horyzonty i uczą tolerancji.

Dzisiaj w Polsce istnieje już całe mnóstwo baz danych, stron internetowych, ścieżek dziedzictwa żydowskiego, odbudowanych synagog, akcji sprzątnięcia cmentarzy, projektów artystycznych oraz innych działań i nawiązań do dziedzictwa żydowskiego. Coraz więcej organizacji i fundacji tworzy programy i projekty, w których zachęca młodych ludzi do poznawania wielokulturowej przeszłości swojej małej ojczyzny. Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego od 2005 r. realizuje ogólnopolski program „Przywróćmy Pamięć”. W 2015 r. uczestniczyli w nim także uczniowie z ZSO nr 4. Podczas realizacji projektu młodzież skupiła się głównie na poznaniu historii radomskiej synagogi. Odnaleziono informacje, zdjęcia oraz opisy tego obiektu w dziełach literackich i we wspomnieniach byłych mieszkańców miasta. Na tej podstawie opracowano broszurę informacyjną, stworzono także film *Żydowski Radom. Przewodnik po nieistniejącym mieście*. Wcześniej jednak uczestnicy projektu odbyli wycieczkę po Radomiu, obejrzeli film „Beit Radom” oraz zorganizowali wyjazd do Warszawy, gdzie odwiedzili Muzeum Polin. Publiczne prezentacje projektu odbyły się podczas finałowej gali projektu w Muzeum Polin oraz podczas VIII Spotkań z Kulturą Żydowską „Ślad” w 2016 r. Sprawozdanie z realizacji tego projektu zostało wyróżnione i zamieszczone w publikacji *Pamięć. Dobre praktyki programu „Przywróćmy Pamięć”. Edycja 2015–2016* wydanej przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> [https://fodz.pl/download/dobre\\_praktyki\\_2016\\_web.pdf](https://fodz.pl/download/dobre_praktyki_2016_web.pdf) [data dostępu: 31 III 2019].

Od wielu lat polskim koordynatorem Projektu „Krokus” jest Żydowskie Muzeum Galicja. Został on zainicjowany w 2005 r. przez Irlandzkie Towarzystwo Edukacji o Holokauście. Obecnie jest realizowany w dziewięciu krajach Europy: Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Czechach, Grecji, Irlandii, Malcie, Polsce i Wielkiej Brytanii. W ramach projektu szkoły otrzymują cebulki żółtych krokusów. Zasadzone przez uczniów jesienią, zakwitają pod koniec zimy. Kwiaty mają upamiętniać dzieci – ofiary Holokaustu. W Radomiu ten projekt został zrealizowany w 2017 r. przez uczniów X LO im. St. Konarskiego. Sadzenie krokusów poprzedziły lekcje, zajęcia pozalekcyjne i rewalidacyjne, podczas których młodzież zapoznała się ze wspomnieniami osób osadzonych w radomskim getcie, obejrzała archiwalne zdjęcia z tego okresu oraz wzięła udział w przedpremierowym pokazie filmu „Książę i dybuk”.

Podczas realizacji takich projektów bardzo ważne jest wsparcie instytucji, szczególnie tych w środowisku lokalnym. W Radomiu Ośrodek Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” pełni taką funkcję. To ta placówka zainicjowała i od wielu lat jest organizatorem Spotkań z Kulturą Żydowską „Ślad”, podczas których radomska młodzież może zaprezentować efekty swej pracy na forum miasta. I tak w 2014 r. spektakl „Radom. Cisza przed burzą” przygotowany przez uczniów z ZSO nr 4 zainaugurował VI Spotkania z Kulturą Żydowską „Ślad”<sup>18</sup>. Spektakl miał dwóch bohaterów. Pierwszym był Radom, a drugim Ben-Zion Gold, autor książki *Cisza przed burzą. Życie polskich Żydów przed Holokaustem*. Spektakl wzbogacony był muzyką i pieśniami żydowskimi. Natomiast w 2016 r. radomianie mogli obejrzeć prezentację multimedialną przygotowaną przez uczniów ZSO nr 4 i Zakładu Doskonalenia Zawodowego pt. *Widuję Go w snach – Radom we wspomnieniach żydowskich mieszkańców*<sup>19</sup>.

Uczestniczący w projektach uczniowie z ZSO nr 4 z oddziałami sportowymi i X LO im. St. Konarskiego w Radomiu poznali dzieje własnego miasta oraz historię i kulturę mieszkającej tu przed II wojną światową ludności żydowskiej. Dowiedzieli się, jak wyglądało życie w wielokulturowym, międzywojennym Radomiu, odwiedzili tereny dawnego getta, cmentarze żydowskie w Radomiu, Szydłowcu i Warszawie. Rozmawiali ze świadkami historii, co pozwoliło im odkryć nieznaną dotąd fakty i zjawiska oraz przypisać im nowe znaczenia. Projekty, w jakich wzięli udział, służyły poznawaniu historii lokalnej, której Żydzi byli nieodłączną częścią. Poznając materialne i niematerialne dziedzictwo radomskich Żydów, odkrywali historię swojej miejscowości. Przekazali także zdobytą wiedzę i doświadczenie swoim najbliższym oraz lokalnej społeczności. To jeden ze sposobów, aby zachować pamięć o wielokulturowym dziedzictwie regionu, a szczególnie o społeczności żydowskiej, której już nie ma wśród nas.

<sup>18</sup> <https://echodnia.eu/radomskie/w-resursie-rozpoczal-sie-festiwal-slada-czyli-6-spotkania-z-kultura-zydo-wska/ar/8039299> [data dostępu: 31 III 2019].

<sup>19</sup> <http://radom.wyborcza.pl/radom/1,35216,19937619,resursa-obywatelska-zaprasza-na-8-spotkania-z-kultura-zydowska.html> [data dostępu: 31 III 2019].

## Bibliografia

### Źródła

Wywiad przeprowadzony z Jerzym Rozenbergiem w dniach 3 i 4 marca 2015 r. podczas wirtualnych spotkań z wykorzystaniem komunikatora Skype.

### Opracowania

Baum-Gruszkowska M., *Historia Mówiona jako źródło historyczne*, w: *Światła w ciemności, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Relacje historii mówionej w działaniach edukacyjnych*, red. M. Baum-Gruszkowska, D. Majuk, Lublin 2009.

Duszyk A., Piątkowski S., *Radom. Poznać i zrozumieć historię swojego miasta*, Radom 2008.

Gotfryd B., *Widuję ich w snach. Nowe opowiadania*, Radom 2008.

Kuwałek R., *Oralhistory – czym jest „historia mówiona” i jak można ją wykorzystać w pracy z uczniami. Kilka praktycznych uwag*, w: *Przywróćmy pamięć, materiały pomocnicze dla nauczycieli*, Warszawa 2006.

Litwin W., *Ochrona zabytków kultury żydowskiej w Polsce w świetle działań Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego*, w: *Ochrona dziedzictwa żydowskiego w Polsce, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego*, Warszawa 2012.

Piåtkowski S., *Żydzi w Radomiu*, „Mówią Wieki”, 2008, nr 2(578).

*Przywróćmy pamięć. Dobre praktyki programu „Przywróćmy Pamięć”*. Edycja 2015–2016, Warszawa 2008.

### Zasoby internetowe

[http://fodz.pl/PP/download/PP\\_nauczyciele.pdf](http://fodz.pl/PP/download/PP_nauczyciele.pdf) [data dostępu: 31 III 2019]

[https://fodz.pl/download/dobre\\_praktyki\\_2016\\_web.pdf](https://fodz.pl/download/dobre_praktyki_2016_web.pdf) [data dostępu: 31 III 2019].

<http://serwer1716421.home.pl> [data dostępu: 31 III 2019].

<https://echodnia.eu/radomskie/w-resursie-rozpoczal-sie-festiwal-slad-czyli-6-spotkania-z-kultura-zydowska/ar/8039299> [data dostępu: 31 II 2019].

<http://radom.wyborcza.pl/radom/1,35216,19937619,resursa-obywatelska-zaprasza-na-8-spotkania-z-kultura-zydowska.html> [31 III 2019].

<https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/601-radom/122-kultura-projekty-spoleczne-i-edukacyjne/19866-radom-bernarda-gotfryda-dawniej-i-dziszkolny-projekt-edukacyjny> [data dostępu: 31 III 2019].

<https://echodnia.eu/radomskie/szukaja-radomia-bernarda-gotfryda-uczniowie-poznaja-historie-radomskich-zydow/ar/8793667> [data dostępu: 31 III 2019].

<https://www.youtube.com/watch?v=yqgNZeyDeJU> [data dostępu: 31 III 2019].

**Streszczenie:** Przed II wojną światową Żydzi stanowili ok. 30% populacji Radomia. Obecni w mieście od wieków, aktywnie uczestniczyli w jego życiu. Mieli tu własną gminę, cmentarz i synagogę. Wydawali prasę, zakładali szkoły, biblioteki oraz organizacje kulturalne, edukacyjne i sportowe. Kres tym działaniom przyniosła wojna. W czasie niemieckiej okupacji naziści utworzyli w mieście 2 getta, w których umieścili ok. 33 tysiące Żydów z Radomia i okolic. Likwidacja gett w 1942 r. rozpoczęła długi proces niszczenia śladów i zacieraania pamięci o żydowskim świecie. Do dnia dzisiejszego w Radomiu pozostało niewiele namacalnych śladów świadczących o istnieniu tu niegdyś żydowskiej społeczności.

Artykuł prezentuje kroki podjęte przez młodzież z radomskich liceów w celu odtworzenia i zachowania pamięci o wielokulturowości lokalnej historii. Opisuje sposób, w jaki uczniowie szukali miejsc i śladów po kulturze żydowskiej, dokumentowali je i dzielili się zdobytą wiedzą.

**Słowa kluczowe:** projekt edukacyjny, edukacja wielokulturowa, Radom, Żydzi, Holokaust, pamięć, upamiętnianie, ślady przeszłości, historia mówiona, percepcja przestrzeni miasta.

**Summary:** Before the Second World War, the Jewish community constituted approximately 30% of Radom's population. The Jews have been living in this location for several centuries and were actively participating in the town's life. Here, the Jews established their community, located a cemetery and built their synagogue. They published their press, founded schools, libraries, shops, cultural and educational associations and sporting organizations. The extermination of Jews has put an end to these efforts. During the German occupation, the Nazis have established two ghettos in Radom, locking up approximately 33 thousand Jews from Radom and from neighbouring locations. The ghettos were liquidated in 1942. Afterwards, there started a long process of destroying any traces and eradicating the memories of the Jewish world. Until now, not many tangible traces confirming the community's existence are left in Radom.

The article presents the steps taken by the young people from high schools in Radom to reconstruct and preserve the memory of the multicultural, primarily Jewish, local history. It describes the way how pupils, looking for places and traces of Jewish culture, created the documentation and shared their knowledge with peers.

**Keywords:** educational project, multicultural education, Radom, Jews, Holocaust, memory, commemoration, traces of the past, oral history, perception of urban space.



# Materialy



**Kamil Jakimowicz**  
(Lublin)

## Krawcy żydowscy w Kozienicach w 1765 roku

Kozienice, lokowane na prawie magdeburskim w 1549 r., w połowie XVIII w. były miastem wchodzącym w skład ekonomii kozienickiej stanowiącej część dóbr stołowych<sup>1</sup>. Owa sytuacja korzystnie wpływała na rozwój osadnictwa żydowskiego, czym żywo zainteresowani pozostawali administratorzy ekonomii, czerpiący korzyści z dochodowej działalności gospodarczej prowadzonej przez ludność wyznania mojżeszowego<sup>2</sup>. Zjawisko to znajduje potwierdzenie w danych statystycznych. Pierwsze wzmianki o osadnictwie żydowskim w Kozienicach datowane są na 1607 r., natomiast o gminie na 1629 r.<sup>3</sup> W drugiej połowie XVII w., w mieście liczącym wówczas niespełna 500 mieszkańców, przebywało już 78 Żydów uiszczających podatki<sup>4</sup>. W kolejnych latach proporcje te uległy znacznym zmianom na skutek intensywnego rozwoju osadnictwa ludności izraelskiej. W 1735 r. w Kozienicach odnotowano istnienie 51 zagospodarowanych placów należących do katolików oraz 42 place stanowiące własność Żydów<sup>5</sup>. W 1764 r.

<sup>1</sup> Z. Guldon, *Ekonomia kozienicka 1596–1795*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 1: *Osadnictwo i gospodarka powiatu radomskiego w XVI–XVIII wieku*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1995, s. 50.

<sup>2</sup> Protekcyjna polityka zarządów ekonomii kozienickiej wobec ludności żydowskiej nie była wyjątkowa w skali ówczesnej Rzeczypospolitej. Analogicznie sytuacja kształtowała się również w innych ekonomiach królewskich, zob. J. Muszyńska, *Żydzi a mieszczenie w sandomierskich miastach królewskich w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2003, nr 3 (207), s. 406–407. Mniej korzystnie przedstawiały się warunki egzystencji Żydów w królewskich miastach, gdzie mieszczenie często uzyskiwali przywilej *de non tolerandis Iudaeis*. W praktyce zazwyczaj nie był on w pełni realizowany, zob. M.K. Piechotka, *Oppidium Iudaeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 36–45.

<sup>3</sup> Z. Guldon, K. Krzystanek, *Ludność żydowska w miastach lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI–XVIII w.*, w: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, red. A. Link-Lenczowski, Wrocław 1991, s. 264.

<sup>4</sup> L. Łoboda, *Kozienice od połowy XVII do końca XVIII wieku*, w: *Kozienice. Monografia miasta*, red. S. Piątkowski, Kozienice 2004, s. 72.

<sup>5</sup> J. Muszyńska, *Kahał kozienicki w XVIII wieku*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Pogranicze Mazowsza i Małopolski*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1999, s. 44.

było to kolejno 100 gospodarstw chrześcijańskich i 89 starozakonnych<sup>6</sup>. Kahał kozienicki w tym czasie pozostawał największą gminą żydowską w powiecie radomskim oraz jedną z najliczniejszych w całym województwie sandomierskim<sup>7</sup>.

Rzemiosło w Kozienicach w XVIII w. zdominowane zostało przez Żydów. Sytuację taką aprobowała administracja ekonomii, która ograniczyła jedynie ilość piekarzy wyznania mojżeszowego<sup>8</sup>. Mieszczanie kozienicki próbowali przeciwdziałać ekspansji ludności izraelickiej, czego wyrazem są dążenia do ograniczenia zabudowy żydowskiej w mieście<sup>9</sup>. W podejmowanych działaniach zazwyczaj pozostawali nieskuteczni, w związku z czym zdecydowana większość mieszczan kozienickich musiała szukać podstaw utrzymania materialnego w aktywności na polu rolnictwa<sup>10</sup>. Pozycję ludności mojżeszowej w miejscowej gospodarce umacniała decyzja Augusta III, który w 1761 r. potwierdził przywileje Żydów kozienickich, pozwalając im na zajmowanie się rzemiosłem, prowadzenie handlu różnymi towarami (z wyjątkiem warzenia piwa) oraz posiadanie szkoły, synagogi i cmentarza<sup>11</sup>.

O znacznym udziale przedstawicieli społeczności izraelickiej w gospodarce kozienickiej świadczy registr krawców żydowskich sporządzony 23 lutego 1765 r. Potwierdza on również istnienie odrębnego cechu krawców, prowadzonego przez przedstawicieli wyznania mojżeszowego, na co jako pierwsi zwrócili uwagę Zenon Guldon oraz Karol Krzystanek<sup>12</sup>. Rękopiśmienny oryginał dokumentu, będący podstawą niniejszej edycji, obecnie przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Radomiu w zespole Zarząd Dóbr Państwowych, pod sygnaturą 7 na stronach 82–83.

Publikowany registr składa się z dwóch części. W pierwszej wymieniono z imienia i nazwiska 19 krawców żydowskich, którzy otrzymali pozwolenie na świadczenie usług dla interesantów katolickich, co dotychczas było zakazane. Druga część stanowi uporządkowane w postaci punktów zasady koegzystencji krawców izraelickich i katolickich. Daje ona pogląd na stosunki panujące w Kozienicach między rzemieślnikami katolickimi a Żydami. Rozstrzygnięcia,

<sup>6</sup> Eadem, *Gminy żydowskie w północnej Małopolsce w XVIII wieku (na przykładzie Kozienic, Radomia i Gniewoszowa)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1998, nr 3 (187), s. 87.

<sup>7</sup> Z. Guldon, *Gminy wyznania mojżeszowego w powiecie radomskim w XVI–XVIII wieku*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 2: *Historia społeczno-religijna okresu wczesnonowoczesnego*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1996, s. 153.

<sup>8</sup> Ł. Łoboda, op. cit., s. 77. Dopiero około 1780 r. zakazano im handlowania solą, żelazem, skórą i obuwiem, zob. J. Muszyńska, *Chrześcijaństwo a Żydzi w regionie radomskim w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, w: *Kościół katolicki na pograniczu małopolsko-mazowieckim w epoce przedrozbiorowej*, red. S. Piątkowski, Z. Pietrzyk, Radom 2002, s. 80.

<sup>9</sup> Z. Guldon, *Ekonomia kozienicka...*, s. 50.

<sup>10</sup> J. Muszyńska, *Żydzi a mieszczanie...*, s. 405.

<sup>11</sup> Ł. Łoboda, op. cit., s. 74.

<sup>12</sup> Z. Guldon, K. Krzystanek, *Ludność żydowska w miastach lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1990, s. 101.

jakie zapadły przy pośrednictwie Komisji Skarbowej, stanowiły swoisty kompromis. W zamian za zalegalizowanie możliwości sprzedawania towarów katolikom krawcy żydowscy musieli przestrzegać określonych ograniczeń, m.in. dotyczących utrzymywania chłopców i czeladników. Wprowadzone obwarowania miały zapobiec monopolizacji tej grupy zawodowej przez wyznawców judaizmu i stanowią przykład ochrony tradycyjnie pojmowanych interesów społeczeństwa chrześcijańskiego przed starozakonnymi. Formą protekcji roztoczonej nad lokalnym rynkiem był zakaz przyjmowania na majstrów czeladników, którzy ukończyli naukę w żydowskim cechu krawieckim. Wyjątek poczyniono dla osób wykazujących się co najmniej trzyletnim doświadczeniem w wykonywaniu zawodu w innym mieście. Ze względu na przyjęte kryterium starszeństwa każdy kolejny Żyd rozpoczynający praktykę krawiecką w Kozienicach mógł zawierać kontrakty jedynie z innymi starozakonnymi. Wprowadzone ograniczenia, mimo stosunkowo liberalnego charakteru, być może okazały się czynnikiem zniechęcającym dla ludności izraelskiej, skoro przy globalnym wzroście liczby mieszkańców Kozienic ilość krawców żydowskich w 1791 r. spadła do 15 osób<sup>13</sup>.

Treść rejestru krawców żydowskich w Kozienicach stanowi przykład typowego dla tego okresu uregulowania stosunków między rzemieślnikami katolickimi i starozakonnymi, praktykowanego przede wszystkim w miastach królewskich<sup>14</sup>. Podobny wykaz krawców wyznania mojżeszowego, którzy za zgodą cechu rzemieślniczego mogli wykonywać zawód, sporządzono w Lublinie w 1767 r. Co znamienne, pomimo kilkukrotnie większej liczby mieszkańców tego miasta w odniesieniu do Kozienic, ilość krawców żydowskich określono tam na 12 osób<sup>15</sup>. Analogicznym regulacjom poddawano nie tylko dostęp do rzemiosł, ale także kwestie związane z możliwością posiadania nieruchomości przez Żydów na obszarze miasta chrześcijańskiego<sup>16</sup>. Tekst niniejszej edycji przygotowano do druku zgodnie z zaleceniami *Instrukcji wydawniczej dla źródeł nowożytnych*<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> M. Urynowicz, *Ludność żydowska w Kozienicach do okresu I wojny światowej*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2002, nr 1 (201), s. 97. Ogółem w Kozienicach w 1787 r. mieszkało 2258 osób, a liczba ludności mojżeszowej wynosiła 1240 osoby, zob. Z. Guldon, *Ekonomia kozienicka...*, s. 61.

<sup>14</sup> Tzw. paktów z Żydami zawierano już od XVI w. Liczne konflikty między rzemieślnikami obu grup społecznych sprawiły, że w konstytucji *Warunek miast i miasteczek naszych królewskich* z 1768 r. nakazano zawarcie owych paktów we wszystkich miastach, gdzie dotychczas tego nie uczyniono, J. Michalski, *Problem ludności żydowskiej w polskiej opinii publicznej w pierwszym dwudziestolecu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, w: idem, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. 1: *Polityka i społeczeństwo*, Warszawa 2007, s. 110.

<sup>15</sup> Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie [dalej: BŁ], rkps 342, k. 3.

<sup>16</sup> Np. w Lublinie w 1770 r. zawarto porozumienie, zgodnie z którym na obszarze tzw. miasta w murach stałe mogło mieszkać 30 Żydów, BŁ, rkps 107, s. 2–3.

<sup>17</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł nowożytnych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

## Edycja źródła

Archiwum Państwowe w Radomiu, Zarząd Dóbr Państwowych, sygn. 7, s. 82–83.

[s. 82] **Regestr krawców żydowskich w Kozienicach się znajdujących natenczas, w roku 1765 d. 23 februarii.**

Wigdor Leyzerowicz	od lat 40.	temu wolno trzymać czeladnika i chłopca
Józef Herszkowicz	19.	także
Didie Abramowicz	19.	także
Berek Moszkowicz	16.	także
Chaim Moszkowicz	16.	także
Marek Dawidowicz	16.	także
Fiszel Lewkowicz	13.	także nie chłopca
Pinchas Jakubowicz	11.	także nie chłopca
Herszek Lewkowicz	7.	także i chłopca
Moszek Paholek	7.	także
Leyzer Majerowicz	7.	także
Jakub Lewkowicz	6.	także
Moszek Zelmanowicz	5.	bez czeladnika i wolno chłopca przyjąć cudzego
Abram Moszkowicz	3.	bez czeladnika i wolno chłopca cudzego
Ruben Alexandrowicz	3.	bez czeladnika i bez chłopca
Smul Alexandrowicz	2.	toż samo
Gottel Lewkowicz	1.	toż samo
Pelta Synalowicz	1.	toż samo
Herszek Jakubowicz	1.	toż samo

Przy tym powinny być punkta następujące obserwowane przez rok jeden,  
do dalszej dyspozycji

1. Nie powinien żaden z wzywz wyrażonych majstrów czeladnika i chłopca trzymać, któremu nie jest wolno według tego rejestra.
2. Chłopiec wyuczony przez 3. lub 4. lata zostanie czeladnikiem, nie może robić na swoją rękę ani w mieście ani w parafii, tylko przy jednym wzywz wyrażonych majstrów albo pójść na wędrowkę.
3. Żaden czeladnik tu wyuczony nie ma być przyjęty do liczby wzywz wyrażonych majstrów, choćby się tu ożenił, byłby nie był najmniej 3. lata na wędrowce w większych miastach, po tym zaś kiedy się powróci [s. 83] i *testimonium* przywiezie od majstrów gdzie robił ma dopiero tu być przyjęty w Kozienicach za majstra.



4. Gdyby jeden drugiemu psuł robotę lub odmówił kogo z robotą od inszego majstra z którym by już się o nią był zgodził, popadnie w grzywny podług występku.
5. Idem gdyby jeden drugiemu czeladnika lub chłopca odmówił będzie karany grzywnami.
6. Jeżeliby który krawiec żydowski zepsował robotę katolikowi, należy kognicyja i rozsądek do Sł. cechmistrza krawieckiego, jeżeliby zaś popsował żydowską robotę, należyć ma rozsądek do starszego kahalnego i starszego krawca żydowskiego natenczas będącego.
7. A że według Prawa Cechowego *in A[nn]o* 1749. otrzymanego nie było wolno Żydom dla katolików robić robotę, w parafii kozienickiej i że nastąpiła kompozycyja między cechą krawiecką i krawcami żydowskimi przy powadze WJM Pana Suskiego regenta koronn[ego]<sup>18</sup> s.p. i pod confirmacyją jego jako od przeświet[nej] Komisyi Skarbowej JKMci do ekonomii kozienickiej deputowanego komisarza, aby żydom i katolicką robotę robić wolno było za oddaniem co rok do Sł. cechmistrza zł. 18 i pół garca gorzałki, więc powinni ci żydzi oddać w terminie naznaczonym tę należytość pod rygorem tam naznaczonym.
8. Ponieważ Sł. cechmistrz ma za krzywdę, że co rok więcej krawców żydowskich przybędzie, więc dla uspokojenia jego, postanawia się aby nad 19.<sup>19</sup> majstrów krawców żydowskich nie było w mieście Kozienicach, a inkwantum<sup>20</sup> by się miało znajdować więcej [<sup>21</sup>] nie mają robić dla katolików robotę którzy nad 19<sup>22</sup> są najmłodszy pod rygorem w prawie cechowym wyrażonym.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Radomiu

Zarząd Dóbr Państwowych, sygn. 7

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie  
rkps 107, 342

---

<sup>18</sup> Michał Suski.

<sup>19</sup> Pierwotnie w tekście: 20.

<sup>20</sup> łac. *in quantum*

<sup>21</sup> usunięte: niżeli.

<sup>22</sup> Pierwotnie w tekście: 20.

## Opracowania

- Guldon Z., *Ekonomia koziennicka 1596–1795*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 1: *Osadnictwo i gospodarka powiatu radomskiego w XVI–XVIII wieku*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1995.
- Guldon Z., *Gminy wyznania mojżeszowego w powiecie radomskim w XVI–XVIII wieku*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 2: *Historia społeczno-religijna okresu wczesnonowożytnego*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1996.
- Guldon Z., Krzystanek K., *Ludność żydowska w miastach lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI–XVIII w.*, w: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, red. A. Link-Lenczowski, Wrocław 1991.
- Guldon Z., Krzystanek K., *Ludność żydowska w miastach lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1990.
- Instrukcja wydawnicza dla źródeł nowożytnych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.
- Łoboda L., *Koziennice od połowy XVII do końca XVIII wieku*, w: *Koziennice. Monografia miasta*, red. S. Piątkowski, Koziennice 2004.
- Michalski J., *Problem ludności żydowskiej w polskiej opinii publicznej w pierwszym dwudziestoleciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, w: J. Michalski, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. 1: *Polityka i społeczeństwo*, Warszawa 2007.
- Muszyńska J., *Chrześcijananie a Żydzi w regionie radomskim w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, w: *Kościół katolicki na pograniczu małopolsko-mazowieckim w epoce przedrozbiorowej*, red. S. Piątkowski, Z. Pietrzyk, Radom 2002.
- Muszyńska J., *Gminy żydowskie w północnej Małopolsce w XVIII wieku (na przykładzie Koziennic, Radomia i Gniewoszowa)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1998, nr 3 (187).
- Muszyńska J., *Kahał koziennicki w XVIII wieku*, w: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Pogranicze Mazowsza i Małopolski*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1999.
- Muszyńska J., *Żydzi a mieszczenie w sandomierskich miastach królewskich w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2003, nr 3 (207).
- Piechotka M.K., *Oppidium Judaeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.
- Urynowicz M., *Ludność żydowska w Koziennicach do okresu I wojny światowej*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2002, nr 1 (201).

**Streszczenie:** Publikowany rejestr krawców żydowskich w Kozienicach wskazuje na szeroki udział przedstawicieli wyznania mojżeszowego w życiu gospodarczym miasta. Świadczy o istnieniu odrębnego krawieckiego cechu rzemieślniczego prowadzonego przez starozakonnych. Sytuuje się przy tym w nurcie typowych dla owego czasu dokumentów regulujących miejsce Żydów w lokalnej działalności handlowej. Pozwala nie tylko na ustalenie imion, nazwisk oraz lat przepracowanych w zawodzie krawca, ale też daje szerszy pogląd na charakter koegzystencji rzemieślników żydowskich i katolickich w Kozienicach w połowie XVIII w.

**Słowa kluczowe:** Kozienice, Żydzi, cechy rzemieślnicze, krawcy, XVIII w.

**Abstract:** The published registry of Jewish tailors in Kozienice indicates broad participation of the representatives of the Mosaic religion in the economic life of the town. It is evidence of the existence of a tailor guild run by the Jewish people. The registry is part of documentation that regulates the participation of Jews in the local trade. It allows the determination of the names and years worked as a tailor, giving a wider view of the nature of the coexistence of Jewish and Catholic artisans of the mid-18th century in Kozienice.

**Key words:** Kozienice, Jews, guilds, tailors, 18<sup>th</sup> century.



**Robert Wiraszka**  
(Radom)

## **Źródła do biografii lekarzy żydowskich w Radomiu**

### **1. Szpital Starozakonnych**

Pierwszy szpital żydowski w Radomiu założony został 23 lutego 1848 r. w wilgotnym domu kahalnym przy ul. Wałowej. Następnie przeniesiono go do domu wynajętego od p. Dursy (w 1916 r. była to posesja p. Girsztajna). Gdy jednak były gubernator Edward Białoskórski dowiedział się o „nędzy i chorobliwym stanie starozakonnych mieszkańców m. Radomia”, nakazał powołać Radę Opiekuńczą Żydowską, złożoną z Icka Kerszenbauma, Izaaka Landaua, Sany Bekermana i Chila Morgulesa, która podjęła decyzję o budowie nowego budynku. Gubernator radomski Bechtiejew wystarał się od Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych o zapomogę. Komisja zgodziła się z kar za noszenie przez Żydów zabronionego ubrania przelać jako depozyt do b. Banku Polskiego sumę 4356 rb. 90 kop. na rzecz przyszłej budowy<sup>1</sup>. Ponadto wspólnicy, Majer Mendelsohn i Lewek Ehrlich, przekazali kwotę 6643 rb. i 10 kop., która była w procesie na rzecz budowy szpitala, „a to wskutek wpływu Sany Bekermana z powodu połączenia się syna jego Izaaka węzłem małżeńskim z córką Mendelsohna, Esterą”. Izaak Bekerman założył na półtoramorgowej działce podarowanej od państwa ogród angielski<sup>2</sup>. Rozporządzając powyższym kapitałem, Rada Opiekuńcza Żydowska przystąpiła do budowy. Ta postępowała szybko i 13 września 1851 r. szpital został otwarty. Ponieważ podczas budowy poczyniono 3003 rb. i 34 kop. oszczędności, zatem tegoż roku kupiono ponadto za 3000 rb. dom należący do dawnego szpitala św. Aleksandra (dziś przy ul. Starokrakowskiej nr 23), który następnie przynosił 500 rb. rocznej renty – ten

<sup>1</sup> H. Kisiel, *Źródła do dziejów radomskich szpitali przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Radomiu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” [dalej cyt.: BK RTN], t. 19, 1982, z. 1, s. 37.

<sup>2</sup> *Szpital Starozakonnych w Radomiu*, „Radomianin. Kalendarz Ilustrowany na rok zwyczajny 1886”, s. 110–111.

budynek został później sprzedany p. Klimaszewskiemu. Początkowo szpital liczył 25 łóżek, by w 1865 r. mieć ich 20<sup>3</sup>.

Sprawozdanie z 1870 r. podaje jako lekarza szpitalnego dr. Jana Przychodzkiego (który jednocześnie był lekarzem powiatowym) – w szpitalu pracował do przejścia na emeryturę w 1898 r. We wzmiankowanym 1870 r. ekonomem szpitala był Icek Finkelsztajn, a felczerem Izrael Finkelsztajn. W roku 1889 szpital posiadał 40 łóżek, przyjmowani byli chorzy bez różnicy wyznania ze wszelkimi cierpieniami, oprócz skórnych i umysłowo chorych. Opłata wynosiła 35 kop. za dobę. Przy szpitalu znajdowało się ambulatorium otwarte codziennie dla chorych od godziny 10 rano do 2 po południu. O ruchu chorych w szpitalu żydowskim mamy następujące dane:

[...] w roku 1874, na dzień 1/I, było 17 chorych, [przez rok] przybyło 308, razem było 325, wyzdrowiało 264, umarło 36, zostało na następny rok 25 chorych. Śmiertelność wynosiła średnio 9,0%, średnio wypadało na jednego chorego 23 dni, dni szpitalnych było 7484. Koszt utrzymania chorego wynosił: żywność – 13,1 kop., lekarstwa – 8,6 kop., inne – 35 kop., razem – 57,1 kop. Kapitał szpitala w bankach wynosił 8.700 rb. W roku 1887 na dzień 1/I pozostało chorych 17, [przez rok] przybyło 223, wyzdrowiało 198, zmarło 24, pozostało na następny rok 18 chorych, dni szpitalnych było 4.752, koszt utrzymania dziennie wynosił 78,3 kop. W roku 1889 leczono 275 chorych, śmiertelność wynosiła 8,5%. W roku 1890 leczono 283 chorych, śmiertelność wynosiła 8,1%. W roku 1891, na dzień 1/I, zostało 32 chorych, [przez rok] przybyło 402, wyzdrowiało 382, zmarło 21, zostało 31, dni szpitalnych było 9.115, koszt utrzymania dzienny chorego wynosił 47,3 kop., śmiertelność wynosiła 4,6%. W roku 1892 leczono chorych 409, wyzdrowiało 360, zmarło 28, zostało na następny rok 21 chorych, średnio na chorego wypadało 28,8 dni, śmiertelność wynosiła 6,8%. Koszt dzienny utrzymania chorego wynosił: życie – 14,0 kop., lekarstwa – 6,5 kop., inne – 35,4 kop., razem – 55,9 kop. W roku 1899 chorych było 471, zmarło 20, utrzymanie jednego chorego dziennie kosztowało 70,2 kop., rocznie – 256,2 rb. Kapitał żelazny szpitala wynosił 20.350 rb., kapitały ulokowane na hipotekach wynosiły 4.500 rb., co dało razem 24.850 rb.<sup>4</sup>

W 1886 r. łóżek etatowych miało być 20, lecz często było ich zajętych 35 i więcej. Szpital leczył wszystkich bez różnicy wyznania za opłatę dzienną 35 kop. (koszty leczenia biednych miała pokrywać gmina). Szpital gwarantował wizyty księdza katolickiego w razie takiego życzenia. Lekarzem szpitalnym był dr Jan Przychodzki, który za stałą opłatą 5 kop. na narzędzia chirurgiczne dla szpitala wykonywał drobne zabiegi. Felczerem był I. Finkelstein. Rady nadzorczej szpital nie miał, gdyż istniejącą od 1848 do 1870 r. (w składzie: S. Bekerman,

<sup>3</sup> H. Fidler, *Szpital Starozakonnych w Radomiu*, „Kalendarz Radomski na rok przestępny 1916”, s. 110–114.

<sup>4</sup> A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, „Radomski Rocznik Lekarski” [dalej cyt.: RRL], t. 5, 2000, s. 147.



Izaak Bekerman i Hersz Rozenblat) rozwiązano wskutek nowej organizacji szpitalnictwa<sup>5</sup>.

W 1892 r. zaczął pracować w szpitalu jako lekarz nadetatowy dr Henryk Fidler, który w 1899 r. został etatowym ordynatorem. W 1899 r. spotykamy nazwisko dr. Jonasa Landaua. Od 1901 r. zaś pracował w szpitalu jako lekarz nadetatowy dr Wolf (Władysław) Finkelsztajn, a od 1903 r. chirurg dr Szymšel (Szymon) Kołodner. Od 1907 r. poza wyżej wymienionymi lekarzami pracował jako lekarz nadetatowy dr Chaim (Henryk) Raszkes – do 1910 r., kiedy wyjechał do Warszawy<sup>6</sup>. Od 1912 r. zaczęła pracę w szpitalu jako lekarz nadetatowy dr Ksawera Mulier<sup>7</sup>. Lekarze ci pracowali później w szpitalu św. Aleksandra.

Zachowało się dokładne sprawozdanie z pracy szpitala w roku 1915<sup>8</sup>. W roku tym zmarli: wieloletni kurator i filantrop szpitala p. Rufin Bekerman, gospodyni szpitala, p. Maria Kammer oraz zasłużony lekarz tego szpitala, dr H. Fidler (zdążył napisać jeszcze sprawozdanie za 1915 r. do „Kalendarza Radomskiego na rok 1916”)<sup>9</sup>. Od marca 1916 r. kuratorem został Leon Bekerman, starszym lekarzem W. Finkelstein, zaś młodszym lekarzem Henryk Kadysiewicz. Pozostałymi lekarzami byli: Zygmunt Kołodner – chirurg, Henryk Raszkes – ginekolog i K. Mulier – młodszy ordynator. W okresie od 27 marca do 31 sierpnia 1916 r. szpital – w związku z epidemią tyfusu plamistego – został zamieniony na szpital zakaźny. Po gruntownej dezynfekcji wrócił do dawnego przeznaczenia 10 września 1916 r. Wydatki roczne szpitala wynosiły 20.000 rubli, ale ponieważ wpływy były niższe, dług narastał z każdym rokiem<sup>10</sup>.

W 1916 r. szpital liczył 53 łóżka – od czasu przebudowy w 1907 r. Był to jedyny szpital żydowski w całej ziemi radomskiej (rozumianej jako ówczesna gubernia radomska), w której mieszkało ok. 160.000 Żydów. O ile jednak w 1897 r. w szpitalu leczyło się 350. chorych, to w 1916 r. już 900. Pierwszy chory żołnierz rosyjski przybył do szpitala 28 października 1914 r., ostatni wyszedł zeń 25 czerwca 1915 r. Od 29 sierpnia 1914 r. zaczęli przybywać z kolei żołnierze niemieccy. Zajęli oni nawet szpital na swoje potrzeby w całości od 9 do 27 października 1914 r. – do szpitala nie pozwolono wchodzić nawet radomskim lekarzom. Śmiertelność między 1 sierpnia 1914 a 1 listopada 1915 r. wynosiła 10,4%<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> *Szpital Starozakonnych...*, s. 112.

<sup>6</sup> „Pamiętna książka radomskiej gubernii” za lata: 1870, 1874, 1875, 1887, 1888, 1889, 1893, 1898, 1899, 1901, 1903, 1904, 1905, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1913, 1914.

<sup>7</sup> S. Zieliński, *Ksawera (Debora) Mulier (1881-1937) – lekarka, działaczka społeczna i samorządowa*, RRL, t. 4, 1999, s. 133–137.

<sup>8</sup> W. Finkelstein, *Szpital Starozakonnych w Radomiu*, „Kalendarz Radomski na rok 1917”, s. 146–148.

<sup>9</sup> A. Szczepaniak, *Ś.p. Dr Henryk Fidler*, ibidem, s. 57–59.

<sup>10</sup> H. Fidler, op. cit., s. 112–113.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 112–113.

Od lutego 1919 do 1 grudnia 1931 r. działał w Radomiu Związek Specjalny dla Wspólnego Utrzymania i Prowadzenia Szpitali w Mieście Radomiu i Powiecie Radomskim, który od 1930 r. nosił nazwę Związek Międzykomunalny dla Utrzymania Szpitali Publicznych w Radomiu (w jego skład wchodziły Powiatowy Związek Komunalny w Radomiu oraz gmina miasta Radomia). Powstał on staraniem starosty radomskiego Włodzimierza Gniewosza 25 września 1919 r.<sup>12</sup> W chwili zorganizowania Związku przejął on szpital zakaźny, mieszczący się przy ul. Zielonej (później nazwany imieniem św. Zygmunta)<sup>13</sup>. Jednak w chwili, gdy Związek powstawał, zastał działające w Radomiu łącznie siedem szpitali: (1) św. Kazimierza przy ul. Warszawskiej na 120 miejsc, (2) szpital Starozakonnych przy ul. Starokrakowskiej na 50 miejsc, (3) szpital zakaźny św. Zygmunta na 50 miejsc, (4) szpital weneryczny przy ul. Warszawskiej, będący w praktyce częścią szpitala św. Kazimierza, (5) szpital Dziecięcy prowadzony przez PCK, (6) szpital zakaźny prowadzony przez PCK i (7) szpital dla umysłowo chorych prowadzony przez Towarzystwo Opieki nad Umysłowo Chorymi w budynku należącym do miasta. Po początkowych kilkunastu miesiącach dodatkowo finansowo działalność Związek zaczął przeżywać miesiące złe – było to spowodowane ogólnym kryzysem gospodarczym, brakiem współpłacenia przez gminę żydowską i rosnącymi potrzebami zdrowotnymi. Dokonywano licznych połączeń oddziałów, redukcji personelu czy pensji. Przynosiło to jednak doraźne efekty. Na przełomie 1922 i 1923 r. dokonano całkowitej likwidacji Szpitala Wenerycznego. Jego działalność została wznowiona 7 maja 1924 r. pod nazwą Samodzielny Szpital Weneryczny i pod kierownictwem dr. Leona Fuksiewicza. Po likwidacji Związku pieczę nad leczeniem szpitalnym w Radomiu objął Zarząd Miejski w Radomiu<sup>14</sup>. Dzięki statystykom prowadzonym przez Związek wiemy, że np. w roku 1931 w radomskich szpitalach było łącznie 178 łóżek (100 w szpitalu św. Kazimierza; 25 u św. Zygmunta i 53 w szpitalu Starozakonnych)<sup>15</sup>. Prasa codzienna donosiła w styczniu 1933 r.<sup>16</sup>, że Związek Specjalny Szpitalnictwa kończy swoją misję i jego działalność jest już zamykana. Jednocześnie odnotowano, że (m.in.) w szpitalu żydowskim były w tym czasie 53 łóżka.

W 1933 r. lekarzem naczelnym został dr Izrael Kleinberger<sup>17</sup>, który jednocześnie prowadził oddział chirurgiczny. O nim, ale także i o wielu innych lekarzach radomskich pochodzenia żydowskiego, wiele ciekawych informacji podał

<sup>12</sup> „Słowo”, R. 9, nr 138, 18 VI 1930 r., s. 3.

<sup>13</sup> H. Kisiel, *Publiczne zakłady opieki zdrowotnej i społecznej w Radomiu w latach 1815–1914*, BK RTN, t. 17, 1980, z. 2, s. 42.

<sup>14</sup> S. Piątkowski, *Początki działalności Związku Specjalnego dla utrzymania i działalności szpitali w Radomiu (1920–1923)*, s. 193–200.

<sup>15</sup> R. Metzger, *Radom między wojnami*, s. 52.

<sup>16</sup> „Ziemia Radomska”, R. 6, nr 21, 26 I 1933 r., s. 3

<sup>17</sup> S. Piątkowski, *Dr Izrael Kleinberger (1886–1969?)*, RRL, t. 6, 2001, s. 131–132.

Edward Kossoy<sup>18</sup>. Dzięki sprawozdaniu z roku 1936 wiemy<sup>19</sup>, że w skład Rady Lekarskiej Ubezpieczalni wchodził także lekarz pochodzenia żydowskiego, dr Ignacy Lewi.

W latach II wojny światowej sprawami nadzoru nad placówkami medycznymi zajmował się Referat Szpitalnictwa w Wydziale Zdrowia Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego (WZUGDR). Rolę i zadania tej placówki szczegółowo opisał w swojej pracy S. Piątkowski<sup>20</sup>.

Szpital żydowski został w nocy z 16 na 17 sierpnia 1942 r. w czasie likwidacji getta (po wymordowaniu przez Niemców chorych) zlikwidowany. Dr Anna Zylberszac-Gecow 13 listopada 1983 r. złożyła dla Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie pisemne oświadczenie z relacją o bezinteresownej pomocy konsultacyjnej udzielanej przez dr Jerzego Borysowicza (1903–1980) lekarzom szpitala w getcie, okazanej w przypadkach szczególnie ciężkich powikłań układu nerwowego u chorych na dur plamisty<sup>21</sup>.

16 września 1946 r. w budynku tym został urządzony i otwarty oddział gruźliczy szpitala św. Kazimierza. Mieścił się w nim, mimo fatalnych warunków, aż do 1995 r.!

## 2. Prywatny Zakład Położniczy dr. Feliksa Żabnera

W latach trzydziestych XX w. dr Feliks Żabner, ginekolog pochodzenia żydowskiego, otworzył w Radomiu nowoczesny, jak na owe czasy, prywatny zakład położniczy. Liczył on przynajmniej kilkanaście łóżek. Zlokalizowany był w piętrowym budynku na rogu obecnych ul. Moniuszki i Traugutta. W latach powojennych w budynku tym przez lata mieścił się kościół Adwendystów Dnia Siódmego. Zakład ten został zlikwidowany przez Niemców w 1939 roku<sup>22</sup>. Sam dr Feliks Żabner zginął w 1942 roku w Auschwitz.

## 3. Przytułek dla Starców i Kalek Wyznania Mojżeszowego im. Bekermanów

W czasie okupacji hitlerowskiej powstał także (w kwietniu 1940 roku) żydowski szpital epidemiczny przy szosie warszawskiej w Przytułku dla Starców i Kalek Wyznania Mojżeszowego im. Bekermanów. Szpital ten, aż

---

<sup>18</sup> E. Kossoy, *Żydowscy lekarze w Radomiu – list do redakcji*, RRL, t. 11, 2006–2008, s. 122–125. Autor listu był zięciem dra Kadysiewicza, o którym mowa niżej.

<sup>19</sup> *Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu za 1936 rok*, „Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej”, nr 51 z 28 III 1936 r., poz. 396.

<sup>20</sup> S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, Lublin – Radom 2013, s. 251–257.

<sup>21</sup> R. Wiraszka, *Res suprema aegroti. Rzecz o dziejach radomskiej medycyny*, Radom 2012, s. 122.

<sup>22</sup> A. Tochterman, op. cit., s. 149.

do jego likwidacji przez Niemców w 1943 r., prowadził dr Dawid Wajnapel. Współpracował z nim dr Naum Szenderowicz<sup>23</sup>.

#### **4. Biogramy, notki biograficzne i wzmianki o lekarzach żydowskich pracujących na terenie Radomia do 1944 roku**

Zestawienie niniejsze prezentuje spis lekarzy pochodzenia żydowskiego, którzy pracowali w Radomiu w wieku XIX. i potem do końca 1944 r., czyli do końca hitlerowskiej okupacji Radomia. Autor zdołał ustalić nazwiska 57 takich lekarzy. Używane często określenie „biogram opracowany” jest informacją, że pełen biogram odnajdziemy w wymienionych przy każdej osobie „Źródłach”. Tym samym autor nie przepisywał zawartych w kompletnym biogramie informacji. Praca niniejsza (w zamyśle jej autora) ma zadanie głównie systematyzujące i ma być jedynie wstępem do szerszych opracowań bibliograficznych; jej zasadniczym celem jest prezentacja wykazu osób spełniających kryterium oznaczone w tytule pracy.

#### **Wykaz skrótów:**

ABDR: Piątkowski S., *Z badań nad genezą i przebiegiem Akcji AB–Ausserordentliche Befriedungsaktion w dystrykcie radomskim (listopad 1939–lipiec 1940)*, w: *Początki okupacji niemieckiej w Dystrykcie Radomskim (wrzesień 1939–czerwiec 1941). Materiały sesji popularnonaukowej odbytej w Radomiu 14 października 1999 roku*, red. H. Kisiel, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 36, 2001, z. 1–4.

APK: Archiwum Państwowe w Kielcach.

APR: Archiwum Państwowe w Radomiu.

AmR: Akta miasta Radomia, Księgi Ludności Stałej m. Radomia w APR.

AWR: Akta Więzienia Radomskiego w APR.

BK RTN: „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”

CRR: *Cmentarz Rzymskokatolicki w Radomiu przy dawnym Trakcie Starokrakowskim obecnie ul. B. Limanowskiego*, red. R. Brykowski, cz. 5, Radom 2007.

NLU 1924/25: Nazwiska i imiona lekarzy uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej na terenie miasta Radomia objętych urzędowym spisem lekarzy w Rzeczypospolitej Polskiej w opracowaniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia) wydanym w 1924/25 r. w Warszawie. Do druku podała dr Halina Pilecka-Merwa.

NRSLŹDR – Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego, w: APR.

---

<sup>23</sup> S. Piątkowski, *Z dziejów szpitali radomskich w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 4, 1999, s. 138–147.

PAM 1957: Polski Almanach Medyczny na rok 1956. Opracował dr med. Zbigniew Woźniewski, Warszawa 1957.

RL 1933: *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1933/34*, red. S. Konopka, Warszawa 1934.

RL 1948: Konopka St. (red.): *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1948* zawierający spis lekarzy, lekarzy dentyistów i farmaceutów oraz najważniejszych uzdrowisk polskich, Warszawa 1949.

RRL: „Radomski Rocznik Lekarski”.

SBLF: J. Gliński, *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, t. 1–5, Warszawa 1997–2012.

SFPSZ 1964: Spis Fachowych Pracowników Służby Zdrowia, Warszawa 1964.

USL 1939: Urzędowy Spis: lekarzy, lekarzy dentyistów, farmaceutów, felczerów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentyistycznych oraz wykazy: aptek, szpitali, ubezpieczalni społecz.[nych], ośrodków zdrowia, przychodni oraz centrali i filii Państwowej Szkoły Higieny, Warszawa 1939.

UWK I:... w APK.

### **Anszer Izrael Herszeby**

ur. 1 kwietnia 1890 r. w Radomiu, syn Wolfą (ur. 1847) i Gołdy (ur. 1850) Hajgebaum. Rodzeństwo: Mojżesz (ur. 1872), Maria (ur. 1879), Samuel (ur. 1882) i Dwojra (ur. 1884). Dentyista, dyplom 1914. W Księdze Ludności Stałej m. Radomia znajduje się ciekawy wpis: „Bezwyznaniowy. Na zasadzie pisma Star. Radom. z d. 6/VIII 1931, L. VI/3579/931/ae”. W Radomiu mieszkał przy ul. Piłsudskiego 2 (pod tym samym adresem w 1938 r. znajdował się Oddział Radomski Związku lekarzy Dentyistów w Państwie Polskim, co pozwala sądzić, że dr Anszer mógł pełnić w tym stowarzyszeniu jakąś funkcję). Losy wojenne i późniejsze pozostają nieznane.

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 9837; USL 1939.

### **Alter (Nan?)**

lekarz przybyły (na wezwanie PPS) do Radomia w czasie zatargu lekarzy radomskich z Kasą Chorych w 1925 r. O jego pracy w Radomiu wiemy z przekazu dra A. Tochtermana, który nie odnotował jednak choćby inicjału imienia. W tym czasie, wg wykazów urzędowych, studia medyczne miały skończone dwie osoby o nazwisku Alter: Natan i Leopold. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że chodzi tu jednak o Natana Altera (losy wojenne nieznane, w 1948 r. nie wymieniany).

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 160; R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 93; USL 1939; SFPSZ 1964.

### **Bakowen-Reiss [Bakowen Estera Szyfra]**

lekarz dentyista. W 1933 r. mieszkała w Radomiu przy ul. Słowackiego 22. Losy wojenne i późniejsze nieznanne.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 180; R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 93; RL 1933.

### **Berkowicz Ita z d. Berger**

ur. 1911, zm. po 1938. Lekarka żydowska. Dentyistka, dyplom 1933. W 1938 r. mieszkała w Radomiu przy ul. Żeromskiego 22. Dalsze losy nieznanne.

**Źródła:** R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 93; USL 1939.

### **Cung Wolf (Władysław)**

Urodzony w 1881 r., dyplom 1906 (wg USL 1939: 1907). W 1924 r. był jednym z współtworzących Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (TOZ). W 1929 r. wchodził w skład zarządu Towarzystwa Wspierania Biednych Chorych Żydów „Linax Hacedek” (Pomoc Lekarska). Zginął w 1943 r. podczas likwidacji getta w Szydłowcu.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 158, 173; APK, UWK I, sygn. 3174.

### **Den Rywka z domu Bankier**

ur. 24 października 1900 r. w Radomiu. Córka Rachnila i Ruchli Łaji z domu Szelechter. Od 1929 r. żona Leona Den, urodzonego 1.3.1896 w Radomiu, syna Abrama Lipy i Rajzli z Zalcbergów. Dzieci: córka Ruta ur. 1929 w Radomiu. Wg wpisu do Księgi Ludności Stałej m. Radomia 27.11.1923 r. przeniosła się do Radomia z Przytyka i zamieszkała przy ul. Garbarskiej 4. Dyplom 1926. W 1938 r. mieszkała przy ul. Malczewskiego 9. Losy wojenne i późniejsze nieznanne.

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 9848 i 9833; USL 1939 (tu: rok urodzenia: 1901); APR, AmR, sygn. 8811/103 (świadcstwo ślubu nr 2/1929 oraz metryka urodzenia nr 367/1900).

### **Fastman Ludwik (Lipa)**

ur. 31 lipca 1897 r. w Drohobyczu jako syn Gustawa i Anny z domu Klepel; mąż Emmy z domu Hausman. Laryngolog, dyplom 1928, Wiedeń. Radny miasta Radomia wybrany 27 maja i 4 listopada 1934 r. z listy Ogólnomieszczańskiego Bloku Żydowskiego, oraz ponownie 21 maja 1939 z listy Zjednoczonego Bloku Żydowskiego. W czasie wojny dwukrotnie aresztowany: 10–15 listopada 1939 i ponownie w 1943 (17 marca 1943 został zesłany do obozu koncentracyjnego). Według E. Kossoy'a po wojnie ożenił się z Romą ur. Glikzman (ex-miss Judea) i praktykował w Offenbach pod Frankfurtem n/Menem. Po wojnie



wraz z dr Naumem Szenderowiczem wyjechał do Wałbrzycha, skąd 1 stycznia 1966 r. został wymeldowany do Australii – jego dalsze losy pozostają nieustalone. Jako ciekawostkę można dodać, że Sąd Grodzki w Radomiu skazał w 1939 r. na 6 miesięcy więzienia pracownicę domową, osiemnastoletnią Józefę Mitatównę, za kradzież serwety w mieszkaniu dr Fastmana.

**Źródła:** APR, AWR, sygn. F-5; G. Łukaszewicz, *Socjaliści w organach samorządu miejskiego Radomia II Rzeczypospolitej. Aneks*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 28, 1991, z. 3–4, s. 95, 98; informacje USC w Wałbrzychu; USL 1939; list dr. E. Kossoy’a do autora z 26 X 2005; *Z wokandy sądowej*, „Trybuna”, nr 8, 24 lutego 1939 r.

### **Fidler Henryk**

Syn Maurycego (felczera) i Anny Łaszczewskiej, żonaty z Marią – dentystką. Jak pisze dr E. Kossoy, „kiedy był ordynatorem szpitala żydowskiego w Radomiu miał owocny romans ze swoją późniejszą żoną Marią. Według obowiązujących w tym okresie przepisów nie mógł ożenić się z nią bez przyjęcia chrztu (przejście Marii na judaizm było zakazane). Fidler, chociaż formalnie katolik, był w dalszym ciągu uważany jako członek społeczności żydowskiej. [...] Kiedy zmarł, zaraziwszy się tyfusem plamistym, pierwszy i jedyny raz nie tylko bardzo liczni pobożni Żydzi, ale i rabini radomscy szli w orszaku pogrzebowym aż do bramy cmentarza katolickiego. Jedyna córka Anna, wybitna działaczka społeczna, zmarła w Genewie w 1990 roku”. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Lekarz szpitala Starozakonnych w Radomiu (starszy ordynator) w latach 1880–1916. W 1891 r. założył (wraz z inżynierami Ignacym Wolickim i Augustem Załuskim) orkiestrę amatorską, która w 1897 r. weszła w skład Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”. Od 1903 r. był jednym z dwóch dyrektorów Kasy pogrzebowej w Radomiu, a w 1904 r. był prezesem Rady Straży Ogniowej Ochotniczej w Radomiu. W 1906 r. założył w Radomiu wraz z dr. Antonim Szczepaniakiem i prawnikiem Władysławem Rogulskim *Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej*; jednocześnie dr Fidler pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Naukowego tej uczelni. W latach 1906–1916 przewodniczył Towarzystwu Lekarskiemu Radomskiemu. Był jednym z najbardziej szanowanych lekarzy radomskich tamtego czasu. Od 1904 r. członek korespondent Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego (LTL), a od 1914 r. członek honorowy LTL. Zmarł 22 lutego 1916 r. w Radomiu (akt zgonu znajduje się w księgach rzymskokatolickich). Pochowany na cmentarzu przy ul. Limanowskiego (3A/11/21/grób 26773). Pełniejszy biogram prezentuje P. Szarejko w swoim *Słowniku biograficznym lekarzy polskich XIX wieku*.

**Źródła:** USC Radom, akt zgonu nr 247/1916/1; H. Kisiel, *Publiczne zakłady opieki zdrowotnej i społecznej w Radomiu w latach 1815–1914*, BK RTN, t. 17, 1980, z. 2, s. 35; M. Wójcik, *Lekarze i lecznictwo zamknięte w Radomiu w latach 1845–1945* (praca mgr), s. 73; S. Kowalczyk, *Lubelskie Towarzystwo Lekarskie 1874–1951*, Warszawa – Łódź 1987, s. 132; J. Luboński, *Monografia historyczna miasta Radomia*, Radom 1904; M. Banaszek, *Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej i jego wkład w upowszechnianie oświaty i kultury wśród robotników i chłopów*, BK RTN, t. 22,

1985, z. 1–2; A. Tochtermann, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 117–189; A. Szczepaniak, *Śp. Dr Henryk Fidler*, „Kalendarz Radomski 1917”, s. 57–59; P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 1, s. 176–177; Z. Srebrny, *Dr Henryk Fidler*; w: *MKL 1916, 11*, s. 138–140; *Dr Henryk Fidler*, „Zdrowie”, 1916, nr 4, 158–160; A. Puławski, *Dr Henryk Fidler*, „Gazeta Lekarska”, 1916, nr 10, 137–140; list E. Kossoy`a do autora z 26 X 2005; M. Banaszek, *Radomski Judym dr Henryk Fidler 1862–1916. Życie wpisane w region*, „Tygodnik Radomski”, 1984 nr 30, s. 8–9; *O szpitalnictwie radomskim*, red. R. Wiraszka, Radom 2018, s. 101.

### **Fidler Maria**

W Radomiu wymieniana w 1903 („ul. Lubelska, dom p. Najman”) i 1913 r. („ul. Lubelska 34”) jako dentystka. Żona dr Henryka Fidlera (1861–1916). Należy przypuszczać, że praktykowała jednak w Radomiu dłużej, gdyż jej mąż wymieniany jest w wykazach lekarzy radomskich od 1880 r. Zmarła 31 stycznia 1949 r., pochowana na cmentarzu przy ul. Limanowskiego (3A/11/21/grób 26773). Wg danych z ksiąg cmentarza – Marianna z Zalewskich.

**Źródła:** „Kalendarz Informacyjny Guberni Radomskiej na 1903 rok”, s. 242; „Kalendarz Informacyjny Ziemi Radomskiej na rok 1913”, s. 228; R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, RRL, t. 6, 2001; *O szpitalnictwie radomskim*, red. R. Wiraszka, Radom 2018, s. 101.

### **Finkelstein Josek Ajzyk Józef**

ur. 1860, zm. 1942 r., Szydłowiec; narodowość żydowska. Rodzeństwo: Izydor Finkelstein. Żonaty: Salomea z d. Lerner. Dzieci: Władysław Napoleon Medyński, pierwotnie Finkelstein (1892–1942), lekarz, specjalista w zakresie neurologii i psychiatrii, aresztowany przez Niemców, zmarł w więzieniu na terenie Jugosławii. Studia: Uniwersytet Warszawski, lekarz (9.11.1889). Po studiach pracował w Radomiu. Od 1894 r. zamieszkał w Częstochowie. Podczas okupacji niemieckiej ukrywał się w Radomiu. Zatrzymany w Szydłowcu, skatowany przez Niemców i zabity. Krewni i powinowaci: (1) bratanek – Ignacy Medyński vel Metyński, pierwotnie Finkelstein (1895–1940), lekarz, specjalista w zakresie chorób wewnętrznych, rozstrzelany w Charkowie; (2) synowa – Barbara Medyńska z d. Żmigród; (3) wnuczka (córka Władysława i Barbary) – Lucyna Medyńska (ur. 11.7.1920), absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarz (1949), zam. w Krakowie (1963).

**Źródła:** R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 97; SBLF, t. 1 (bratanek i syn); SBLF, t. 2; P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 4, Warszawa 1997.

### **Finkelsztajn Ludwik (Lipman)**

(1891–1943), dyplom 1922, biogram opracowany. Według E. Kossoy`a Ludwik Lipman, syn Władysława Wolfa, w czasie wojny „był chyba w Armii Andersa, a po wojnie (wbrew danym Glińskiego) znalazł się w Anglii. Praktykował tam pod nazwiskiem Fenton”.

**Źródła:** SBLF, t. 3, s. 66.

### **Finkelsztejn Władysław Wolf**

(1872–1943), lekarz chorób wewnętrznych, pediatra; biogram opracowany.

**Źródła:** P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 4, s. 135; A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 117–189; SBLF, t. 2, s. 139; USL 1939 (tu: dyplom 1898); list E. Kossoy'a do autora z 26 X 2005.

### **Fiszer Aron**

ur. 1869 r. Narodowość żydowska. Studia: lekarz dentysta (1907). Zamieszkały (1938): Radom, ul. Żeromskiego 7. Regina Renz wymienia w swojej pracy dentystę narodowości żydowskiej o nazwisku Fiszer A., pracującego w 1929 r. w Szydłowcu, jednak nie ma pewności, czy chodzi o tę samą osobę. Osobnej wzmianki wymaga Fiszer Aron, felczer, bezpartyjny, czł. Rady Miejskiej w Szydłowcu (marzec 1920–kwiecień 1927) wymieniany przez M. Przeniosło. Albo zatem mamy tu do czynienia z trzema różnymi osobami o tym samym imieniu i nazwisku, albo z błędami w cytowanych źródłach.

**Źródła:** R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 97; USL 1939; R. Renz, *Życie codzienne Żydów w Szydłowcu w latach 1918–1939*, w: *Żydzi szydlowieccy. Materiały sesji popularnonaukowej 22 lutego 1997 roku. Redakcja naukowa dr J. Wijaczka*, Szydłowiec 1997, s. 94 (tu: Fiszer z inicjałem imienia A., dentysta w Szydłowcu, cytowany przez autorkę za *Księgą adresową Polski dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa, wydaną w Warszawie w 1930 r.*); M. Przeniosło, *Aktywność polityczna Żydów w Szydłowcu w latach 1918–1939*, w: *Żydzi szydlowieccy...*, s. 87–88.

### **Frajdas Janina**

ur. 3/16 stycznia 1904 r. w Radomiu z rodziców Moszka (był dentystą) i Chaji. Dyplom 1927. Mieszkała w Radomiu przy ul. Lubelskiej 33. W *Księdze Ludności Stalej m. Radomia* widnieje adnotacja, iż w 1928 r. wydano jej dowód osobisty, a w 1930 r. mieszkała w Warszawie przy ul. Wilczej 21 [?]. Jednocześnie jest umieszczona w radomskim wykazie z 1933/34 r. W USL z 1939 r. podano „Frajdas-Senensieb” (może to oznaczać nazwisko męża lub według ówczesnego zapisu oznaczać: Frajdas z domu Senensieb) oraz że mieszkała w Radomiu.

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 9833; „Informator miasta Radomia 1933/34 r.”; USL 1939; RL 1933.

### **Frajdas Moszek**

ur. 13 października 1862 r. w Radomiu jako syn [?] i Chaji. Żonaty z Chaną z domu Gerson, ur. 30 października 1881 r. Lekarz dentysta. Córka Janina, ur. 16 stycznia 1904, także była dentystą. Drugą córką była Irena ur. 02 stycznia 1907. Syn Stanisław ur. 04 września 1908 przyjął w 1938 r. obywatelstwo belgijskie. W Radomiu był wykazywany także inny dentysta Moszek (Mojżesz) Frajdas, ur. 1908 (*vide*: RRL, t. 8, 2003, s. 144).

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 9833.

### **Frajdas Mojżesz**

ur. 22 marca 1908 r. w Radomiu z matki Perli Moszkowicz i ojca Eljasza Frajdasa. Stomatolog, dyplom 1932. Żonaty ze stomatologiem, Janiną Frajdas z domu Senensieb, ur. 1904, dyplom 1927.

**Źródła:** USC Radom, akt urodzenia nr 120/1908/8; USL 1939.

### **Golblum Jakub Icek**

Lekarz urodzony 20 grudnia 1892 r. w Opocznie. Dyplom 1927. Internista. Jak podaje A. Tochterman, w Radomiu był lekarzem Magistratu i prowadził prywatną praktykę. Mieszkał przy ul. Moniuszki 18. W 1939 r. wyjechał na wschód i dalsze losy wojenne pozostają nieznane. W 1956 r. mieszkał w Ziębicach. Być może później wyjechał z Polski lub zmarł w innym mieście.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 161, 173; USL 1939; PAM 1957; informacja USC Ziębice.

### **Goldstein Maurycy**

dentysta. W Radomiu wykazywany w latach 1886 i 1903 (tu: Goldsztejn). Akt zgonu nie figuruje w radomskim USC (parafia mojżeszowa) za lata 1904–1908.

**Źródła:** „Radomianin. kalendarz ilustrowany na rok zwyczajny 1886”; „Kalendarz Informacyjny Guberni Radomskiej na 1903 rok”, s. 242.

### **Gutman Chaim**

ur. 17 sierpnia 1899 r., zm. po 1939?. Syn Rachnila i Gitli. Lekarz, dyplom 1931. Doktor medycyny. W 1933 r. mieszkał w Szydłowcu (ul. Kościuszkowska 18) i był lekarzem ogólnym. W 1938 r. wykazany w Radomiu, gdzie mieszkał przy ul. Piaski 14 jako internista i pediatra. Po wybuchu wojny wyjechał na wschód. Dalsze losy nieznane. W gazecie „Trybuna” nr 37 z 10 września 1937 r. ukazał się artykuł pt. *Napad na lekarza*: „W ubiegłym tygodniu kilku opryszków napadło na przechodzącego ulicą Malczewskiego dr Gutmana, lekarza Szpitala Starozakonnych w Radomiu. Jeden z napastników usiłował przebić lekarza nożem. Na wszczęty przez napadniętego alarm, napastnicy zbiegli. Pan dr Gutman wracał krytycznej nocy od chorego pacjenta. Przy okazji zwracamy uwagę na wzrost niebezpieczeństwa na ulicach Radomia, gdzie późną nocą grasują różne męty społeczne napastujące spokojnych przechodniów. Zachodzi konieczność wzmocnienia posterunków policyjnych”.

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 8812 (wniosek o dowód osobisty 22/206, tam foto); R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 98; A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 162; RL 1933; USL 1939.

### **Hetrz (Herc?) Samuel Josek**

ur. 1899, dyplom 1929. Wg A. Tochtermana, akuszer-ginekolog, w 1939 r. wyjechał na wschód, by w 1942 wrócić do Radomia. Wkrótce przeniósł się do Szydłowca, gdzie zginął w 1943 r. przy ostatecznej likwidacji tamtejszego getta.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 162, 173; USL 1939.

### **Higier Zofia**

ur. 1894 r. Lekarka dentystka. Dyplom 1918 r. W 1933 r. wykazywana w Przemysłu (ul. Słowackiego 33). W 1938 r. mieszkała w Radomiu. Losy wojenne nieznane. W 1948 r. nie wykazywana.

**Źródła:** R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606-1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 98; RL 1933; USL 1939; RL 1948.

### **Holcman Dawid Józef**

ur. 18 stycznia 1905 r. w Kielcach. Lekarz dentysta. Zamieszkały przy ul. Rwańskiej 19. Losy powojenne nieznane, zapewne zginął przy likwidacji getta.

**Źródła:** APR, NRSLŻDR, sygn. 55, k. 113.

### **Kadysiewicz Chaim Wolf**

(1877–1945), dyplom 1914 r., pediatra, lekarz chorób wewnętrznych, biogram opracowany. Jego trzy lata młodszy brat, Leon Kasysiewicz, również urodzony w Radomiu i również absolwent medycyny we Wrocławiu, zginął w Powstaniu Warszawskim jako dr Leon Kosiński 20 sierpnia 1944 r. w zbombardowanym szpitalu przy ul. Długiej (*list E. Kossoy'a z 26.10.2005*).

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 159; SBLF, t. 2, s. 204; USL 1939.

### **Kellerwurm Mojżesz**

ur. 21 stycznia 1885 Radom, zm. po 1955 r. Syn Chaima Bera urodzonego 7 stycznia 1859 r. i Betsy Chwat urodzonej 8 października 1885 r. Studia: Uniwersytet, Breslau (Wrocław), lekarz (1 marca 1910); specjalista II st. w zakresie interny. A. Tochterman wymienia go jako lekarza wolno praktykującego w latach 1911–1914 oraz podaje, że w 1939 r. wyjechał do Rosji. W 1924 r. był współzałożycielem Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce, Oddział w Radomiu (TOZ). Był wykazywany jako lekarz radomski także w 1929 i 1933 r., co świadczy o tym, iż z Radomiem związał się w całym okresie od skończenia studiów do wybuchu wojny w 1939 r. „Stary kawaler. Mieszkał z matką na piętrze w oficynie domu Malczewskiego 8. To było kiedyś mieszkanie Jacka Malczewskiego. W narożnym stołowym wymalował na suficie fresk. Matka kazała go zabielić, bo nie podobały jej się obnażone postacie. Przychodziłem tam czasem

na bridża i widziałem resztki tego fresku z pod wapna” (dr E. Kossoy). Zamieszkały (1929, 1938): Radom, ul. Malczewskiego 8. Ostatnio zamieszkały (1955): Łódź, ul. Nowotki 22. Przed 1955 r. prawdopodobnie wyjechał z Łodzi, gdyż w tamtejszym USC nie ma aktu jego zgonu. Wg E. Kossoy`a zmarł w Tel-Awiiwie.

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 9827; R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606-1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 100; „Pamiętna książka radomskiej gubernii na 1913 i 1914 god”; USL 1939; PAM 1956; NLU 1924/25, RRL, t. 4, 1999, s. 172; A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 157; „Kalendarz Katolicki Diecezji Sandomierskiej na 1929 r.”; informacja USC Łódź-Centrum; list E. Kossoy`a do autora z 26 X 2005.

### **Klajnert Alter Rubin**

ur. 4 kwietnia 1901 r. w Chmielniku jako syn Izraela Icyka i Blimy Hindy z Mitelmanów. Narodowość żydowska. Lekarz dentysta. Członek Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich (wg dokumentów z 1936: Polskiego Związku Myśli Wolnej): skarbnik Oddziału w Radomiu (1936–). Od 1927 r. mąż dentystki Marii Klajnert (zobacz). W Radomiu mieszkający z żoną od 1929 r. przy ul. Słowackiego 19. Losy wojenne i późniejsze nieznane.

**Źródła:** J. Zdrojkowski, *Rola partii robotniczych w życiu społeczno-politycznym Ziemi Radomskiej w latach 1930–1939*, Radom 1982, s. 41 (działalność w Stowarzyszeniu Wolnomyślicieli Polskich; tu w 1936 określany jako: sympatyk KPP; tu błędnie: Adolf); APR, AmR, sygn. 9845.

### **Klajnert Maria z d. Blicher**

ur. 28 lipca 1896, zm. po 1938 r. Córka Lejzora i Humy Ałty z Micenmacherów. Studia: lekarz dent. (1918). Zamieszkała (1938): Radom, Słowackiego 19. W Księgach Ludności Stałej m. Radomia brak wzmianki o dzieciach (w rubryce „zawód” wpis: „przy mężu”). Żona Altera Rubina, dentysty (zobacz) od 1927 r. Losy wojenne i późniejsze nieznane.

**Źródła:** APR, AmR sygn. 9845; APR, AmR, Okręg Bożniczy m. Radomia, sygn. 8834/376 (świadcstwo ślubu nr 57/1927); R. Wiraszka, *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, RRL, t. 6, 2001, s. 94; USL 1939.

### **Kleinberger Izrael**

(1896–1969?), chirurg, laryngolog. Biogram opracowany.

**Źródła:** S. Piątkowski, *Dr Izrael Kleinberger (1886–1969?)*, RRL, t. 6, 2001, s. 131–132.

### **Kołodner Zygmunt**

Syn Izraela i Gitli, urodzony w Warszawie. W Radomiu pracował, wg A. Tochtermana, od 1903 r. w szpitalu starozakonnych jako chirurg – do przejścia na emeryturę w 1934 r. W 1911 r. był młodszym ordynatorem, a w 1925 r. ordynatorem oddziału chirurgicznego w tym szpitalu. W Radomiu mieszkał przy ul. Piłsudskiego 17. Zmarł 09.01.1935 r., mając 64 lata, „pozostawił po sobie żonę Sanny”. Jak wspomina E. Kossoy: „Tragiczna postać. Operowane przez niego na rozpowszechnione zapalenie wyrostka robaczkowego dzieci, umierały. Doszło



do tego, że zamożniejsi rodzice w takich wypadkach wieźli dzieci dorożkami do Warszawy, obawiając się Kołodnera. To było też przyczyną jego przedwczesnej emerytury i wkrótce po tym samobójczej śmierci”.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 148, USC Radom, akt zgonu nr 9/1935; list E. Kossoy`a do autora z 26 X 2005.

### **Korman Salomon Zelman**

(1899–1943), biogram opracowany.

**Źródła:** SBLF, t. 3, s. 161.

### **Krygier Perla**

dentystka, wymieniana w Radomiu w 1933 r. Mieszkała wówczas przy ul. Witolda 13. Dalsze losy nieustalone.

**Źródła:** RL 1933.

### **Kurc Lejbuś Pejsach**

ur. 20 października 1913 r. w Radomiu. W czasie wojny przebywał w radomskim getcie w domu przy ul. Nowogrodzkiej 30. W aktach jest dopisek „medyk w szpitalu” nie rozstrzygający jednoznacznie, czy był lekarzem. Dalsze losy pozostają nieustalone.

**Źródła:** APR, NRSLŻDR, sygn. 72, k. 119.

### **Lachowska Cyra**

ur. 25 grudnia 1887 r. w Pińsku, dentystka. Córka Lejzora i Fajgi z d. Lachowskiej. W 1939 r. wdowa. Doprowadzona do więzienia radomskiego 9 września 1939, zwolniona 18 września 1939 r.

**Źródła:** APR, AWR, sygn. L-33.

### **Landau Jonas**

W 1898 r. pracował w szpitalu starozakonnych. Być może tożsamy z: Landau Jonasz, lekarzem specjalistą chorób nerwowych, zamieszkałym w 1912 r. w Krakowie przy ul. Potockiego 1. Nie wymienia go Szarejko.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 156; *Spis lekarzy zamieszkałych w Krakowie*, „Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1913”, Kraków [1912], s. 190.

### **Lewi Anna z d. Łuczno**

ur. 1889 r., okulistka, żona Ignacego Lewi. Dyplom 1917 r.; w Radomiu wykazywana w latach 1929–1939. zamieszkała (1938): Radom, ul. Moniuszki 12. Po wybuchu wojny wyjechała na wschód. Losy wojenne i późniejsze nieznane.

**Źródła:** USL 1939; A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 159; „Kalendarz Katolicki Diecezji Sandomierskiej na 1929 rok”.

### **Lewi Ignacy**

dr med., ur. 1887, dyplom 1920, internista, prowadził także wolną praktykę. W 1929 r. był członkiem zarządów dwóch organizacji: Towarzystwa Wspierania Biednych Chorych Żydów „Linax Hacedek” (Pomoc Lekarska) i (zał. w 1916 r.) Stowarzyszenia Niesienia Pomocy Biednym i Chorym miasta Radomia „Ezra” W 1939 r. wyjechał na wschód. Żona – Anna z domu Łuczno, okulistka, dyplom 1917. Dalsze losy obojga pozostają nieustalone.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 159; APK, UWK I, sygn. 2602; ibidem, sygn. 3174; USL 1939.

### **Lewin Hersz Lejba**

ur. 20 października 1892 r. w Puławach jako syn Abrama i Rywki z domu Szaferman. Żoną była Gołda z Lewinów, córka Szewela i Hasi-Rywki z Geldbergów urodzonej 10 kwietnia 1892 r. w Żłobinie. Dzieci: Witold (ur. 1916, Moskwa) i Emilia (ur. 1920, Radom). Wg wpisu do Księgi Ludności Stałej m. Radomia w 1923 r. przeniósł się do Radomia z Puław i prawdopodobnie zamieszkał przy ul. Długiej 10. Pełniejszy biogram podaje J. Gliński.

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 9848; SBLF, t. 3, s. 197–198.

### **Lewin-Rubinlicht Laja Ita**

dentystka, wymieniana w Radomiu w 1933 r. Mieszkała wówczas przy ul. Piłsudskiego 14. Dalsze losy nieustalone.

**Źródła:** RL 1933.

### **Mulier Ksawera**

(1881–1937), biogram opracowany. Jako ciekawostkę można przytoczyć tekst z radomskiej gazety z 1938 r.: „W niedzielę dnia 27 bm odbędzie się w gmachu Domu Sierot i Starców na Obozisku uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci prezeski honorowej Fundacji im. Bekermanów, b. p. dr Ksawery Mulier. Dr Ksawera Mulier należała do pierwszych lekarzy kobiet w Polsce. W r. 1919 obejmuje w Radomiu stanowisko Naczelnego Lekarza Państwowego Szpitala Epidemicznego, rozwijając jednocześnie pracę społeczną w Domu Sierot. Przez 3 lata sprawowała dr Mulier mandat ławnika w magistracie radomskim, była członkinią Centralnego Komitetu Opieki nad dziećmi żyd. w Warszawie (Centos), członkinią Zarządu Tow. «Przyjaciół Wiedzy» i niestrudzoną do ostatnich chwil życia pracownicą Domu Sierot. Społeczność żydowska złożyła zmarłej (zmarła 13 stycznia 1937 roku w Nowym Jorku) hołd na uroczystej akademii w Domu Sierot w dniu 20 lutego 1937 r., na której zapadła uchwała o wmurowaniu tablicy pamiątkowej w Synagodze Domu. W akcie odsłonięcia tablicy weźmie udział rodzina Zmarłej, pensjonariusze Domu Sierot z Zarządem na czele, przedstawi-

ciele organizacji społecznych, lekarze i wielkie grono współpracowników b. p. dr Ksawery Mulier na niwie społecznej”.

**Źródła:** S. Zieliński, *Ksawera (Debora) Mulier (1881–1937) – lekarka, działaczka społeczna i samorządowa*, RRL, t. 4, 1999, s. 133–137; A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 157; *Odślonięcie tablicy pamiątkowej ku czci b. p. dr Ksawery Mulier*, „Trybuna”, nr 8, 25 lutego 1938 r.

### **Nadel Szymon**

ur. 21 grudnia 1874 r. Kurów(-owo), zm. przed 1955 r. Syn Abrama i Gitli z domu Grinszpan. Mąż Pauliny z domu Szlaferman. Studia: lekarz dentysta (1908). W latach międzywojennych mieszkał i pracował w Radomiu. W początkowym okresie okupacji niemieckiej, w ramach tzw. akcji AB aresztowany prewencyjnie (9–15 listopada 1939) i osadzony w więzieniu radomskim. Zamieszkały (1938–1939): Radom, ul. Żeromskiego 21.

**Źródła:** ABDR, w: 2001, z. 1–4, s. 88; USL 1939; APR, AWR, sygn. N-157; SBLF, t. 3, s. 243.

### **Perlman Albert**

ur. 1895 r., dyplom 1923 r. Jego związki z Radomiem są krótkie (kilkuletnie), do miasta przybył prawdopodobnie w czasie zatargu lekarzy radomskich z Kasą Chorych (1924/25 r.), był wykazywany jeszcze w 1929 r. W 1933 r. był wykazywany w Piasecznie (ul. Kościuszki 47). W 1939 r. wykazywany był w Warszawie (ul. Wolska 67). Dalsze losy nieznane. W wykazie z 1948 r. nie figuruje.

**Źródła:** USL 1939; „Kalendarz katolicki Diecezji Sandomierskiej na 1929 rok”; RL 1933; RL 1948.

### **Pomrok Jakub**

ur. 13 lutego 1889 r. w Radomiu jako syn Hersza Wolfa i Łaji z Sztajnbergów. Żonaty z Wierą z d. Chajkini, ur. 14 lipca 1897 r. (była ona córką Wolfa i Bruchy Chajkini). Dzieci: Henryk ur. 25.03.1921. Imię żony zmieniono na zasadzie tytułu wykonawczego Sądu Okręgowego w Radomiu z 2 sierpnia 1928 r. z „Dwojra” na „Wiera”. W 1928 r. mieszkał przy ul. Lubelskiej (Żeromskiego) 58. Dyplom 1923, internista. W 1924 r. współorganizator TOZ w Radomiu, w 1929 r. członek jego zarządu oraz członek zarządu organizacji „Linas Hacedek” (Pomoc Lekarska) w Radomiu. Jak pisała w 1930 r. miejscowa prasa, skradziono mu z piwnicy 18 metrów węgla, wartości 105 złotych. Jak podaje A. Tochterman, po wybuchu wojny wyjechał do Palestyny i dalsze losy pozostają nieustalone. W rzeczywistości dr Pomrok do Palestyny wyjechał wcześniej, gdyż informację tę podaje już Rocznik Lekarski z 1933/34 r. Praktykował w Hajfie i tam zmarł.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 11, 159; APK, UWK I, sygn. 2602, ibidem, sygn. 3174; RL 1933; USL 1939; RRL, t. 8, 2003, s. 149; APR, AmR, sygn. 9828; „Słowo” nr 54, 6 marca 1930; list E. Kossoy`a do autora z 26 X 2005.

### **Perec [?]**

wymieniany w Radomiu w 1925 r. W 1925 r. w Polsce nie było, wg oficjalnych wykazów, lekarza o takim nazwisku. Dopiero w 1928 r. dyplom uzyskał dr Mojżesz Perec, ur. 1896, zam. w 1938 r. w Lublinie przy ul. Kościuszki 1 – internista i zakaźnik. Drugi lekarz o tym nazwisku, także Mojżesz Perec, ur. 1906, dyplom uzyskał w 1932 r. i jako internista był w 1938 r. wykazywany w Kurowie. Obaj zatem nie mogli w 1925 r. pracować w Radomiu. Biogram nieopracowany.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 160; USL 1939.

### **Puretz Jakub [Perec]**

wymieniany w Radomiu w 1929 r. Dr A. Tochterman wymienia w Radomiu lekarza internistę o nazwisku Perec (być może jest to fonetyczny zapis nazwiska Puretz), który przybył do Radomia na wezwanie PPS w czasie zatargu lekarzy radomskich z Kasą Chorych w 1925 r. i po zlikwidowaniu tegoż zatargu wyjechał z Radomia. Po 1929 r. dr Jakub Puretz nie był w Radomiu wymieniany. Dalsze losy nieustalone.

**Źródła:** „Kalendarz Katolicki Diecezji Sandomierskiej na rok 1929”, s. 230.

### **Raszkes Chaim**

dokładny biogram podaje J. Gliński. Niniejsze uzupełnienie dodaje jedynie kilka szczegółów. Urodził się 27 grudnia 1875 r. w Wilnie jako syn Szewela i Leji Etli z d. Ebicz. Obywatel miasta Wilna. Żonaty z Zeldą Rozin, córką Chana i Małki z Gobermanów. Ślub zawarł w 1901 r. w Warszawie. Córka Eugenia urodziła się 1 czerwca 1903 r. w Warszawie. W Księdze Ludności Stałej m. Radomia nie ma wzmianki o drugiej córce, Elżbiecie, którą wymienia J. Gliński. W 1904 r. mieszkał w Warszawie. W cytowanej „Księdze” znajduje się odpis aktu małżeństwa (ros.) i akt urodzenia córki Eugenii. W r. 1924 był w Radomiu współzałożycielem Towarzystwa Ochrony Zdrowia. W 1933 r. był wymieniony jako właściciel Zakładu Ginekologiczno-Położniczego „Vita” w Warszawie, ul. Zielna 46/4. W 1948 r. nie był wykazywany.

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 9848; SBLF, t. 2, s. 377; RL 1933; RL 1948; P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 4, s. 311; A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 117–189.

### **Rost Bronisław**

ur. 9 listopada 1897 r. w Tarnowie, syn Józefa i Lilii (?) z d. Jeżower. Mąż Nelli z d. Ton. Do więzienia radomskiego doprowadzony 10 sierpnia 1942 r., 18 sierpnia 1942 r. wywieziony transportem do Treblinki. Prawdopodobnie w Radomiu znalazł się w czasie wojny.

**Źródła:** APR, AWR, sygn. R-141.

### **Rozenszajn Amelia**

ur. 1881 r., dyplom 1900 r., dentystka. W 1938 r. mieszkała w Radomiu przy ul. Słowackiego 33 m. 4. Dalsze losy nieznane.

**Źródła:** USL 1939.

### **Rozenblum Rubin Łazarz**

ur. 1909 r., dyplom 1934 r. Akuszer-ginekolog. W 1938 r. mieszkał w Radomiu przy ul. Moniuszki 18. Po wybuchu wojny wyjechał na wschód. Dalsze losy nieznane.

**Źródła:** A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 163; USL 1939.

### **Szapiro Rachela**

dentystka, wymieniana w Radomiu w 1933 r. Mieszkała wówczas przy ul. Żeromskiego 7. Dalsze losy nieustalone.

**Źródła:** RL 1933.

### **Szenedrowicz Naum**

ur. 30 stycznia 1894 r. w Warszawie, jako syn Chaima i Heleny z d. Liwszyc. Zm. 16 stycznia 1947 r. o godz. 7.30 w Wałbrzychu, gdzie mieszkał przy ul. Konopnickiej 6. Mąż Ireny z Hopenhajmów.

**Źródła:** USC Wałbrzych, akt zgonu nr 47/1947.

### **Szlaferman Maurycy**

(1887–1942), dermatolog i wenerolog, biogram opracowany.

**Źródła:** SBLF, t. 1, s. 399; A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 159.

### **Sztajenberg Abram Icek Adolf**

(1866–1942), biogram opracowany.

**Źródła:** P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 4, s. 379; SBLF, t. 2, s. 446.

### **Tatar Chaim**

ur. 10 lutego 1883 w Warszawie, syn Manela i Sury-Gitli, mąż Ity z domu Tajtelbaum. Lekarz-dentysta, dyplom 1927 r. Żonaty z Gitłą z domu Tajtelbaum [zobacz]. Dzieci (3 córki): Bejła (ur. 1891), Chana (ur. 1914) i Maria (ur. 1917). W 1927 r. przesiedlił się do Radomia z Warszawy, zapisany do Księgi Ludności Stałej m. Radomia w 1930 r. Mieszkał z rodziną przy ul. Żeromskiego 27. W 1939 r. w ramach tzw. akcji AB przewencyjnie aresztowany 09.11.1939, zwolniony 15.11.1939 r. Dalsze losy pozostają nieznane.

**Źródła:** APR, AWR, sygn.T-3, APR, AmR, sygn. 9856; USL 1939.

### **Tatar Gitla**

ur. 15 grudnia 1887 r., córka Gerszona i Sury z domu Gutman. Lekarz dentysta, dyplom 1910 r., żona Chaima Tatara. Losy po wybuchu wojny w 1939 r. pozostają nieznane.

**Źródła:** APR, AmR, sygn. 9856; USL 1939.

### **Taubenfeld Jakub**

ur. 1892 r., dyplom 1925 r., internista. Do Radomia przybył prawdopodobnie w czasie zatargu lekarzy radomskich z Kasą Chorych i tu pozostał. Dr med. Wykazywany w spisach lekarzy z 1929, 1933 i 1939 r. Mieszkał przy ul. Moniuszki 20. Jak podaje A. Tochterman, jesienią 1939 r. wyjechał do wschodniej Małopolski, gdzie zmarł na dur brzuszny.

**Źródła:** USL 1939; A. Tochterman, *O szpitalach i lekarzach radomskich*, RRL, t. 5, 2000, s. 161; „Kalendarz Katolicki Diecezji Sandomierskiej na 1929 rok”.

### **Zajdenman Josek Mordko**

ur. 17 kwietnia 1902 r. jako syn Michela (ur. 20 lutego 1875 w Kazimierzu, pow. Puławy) i Sury Łaji z domu Glat (ur. 01 czerwca 1881 r. we wsi Dzierzków), jako jeden z 8 ich dzieci. Pozostałe rodzeństwo: Zelba (ur. 1901), Frymeta (1906), Godel (1907), Izrael (ur. 1910, zm. 1921), Moszek i Cypora Estera (bliźniaki, 1915) oraz Abram (1917). Uczęszczał do ośmioklasowego Gimnazjum Przyjaciół Wiedzy w Radomiu, gdzie zdał maturę 27 sierpnia 1922 r. (świadcstwo nr 17/184). Stomatologię studiował w Instytucie Dentystycznym w Wilnie, lecz nie udało się ustalić daty dyplomu. 7 listopada 1924 r. został wcielony do wojska, a 6 stycznia 1925 r. przeniesiony do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty. 15 października 1925 r. bezterminowo urlopowany z wojska. Podporucznikiem został mianowany 1 stycznia 1930 r. Miał przydział mobilizacyjny do 2 p.p. Leg. jako lekarz stomatolog. W aktach miasta Radomia (AmR) jest wpis, iż wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego nr 1 w Warszawie z 23 kwietnia 1926 r. na mocy par. 148 cz. I został skazany na 4 tygodnie aresztu śledczego (wg odrębnego dopisku – „za nieostrożne obchodzenie się z bronią”). Osiadł w Radomiu (nie ustalono kiedy) i mieszkał przy ul. Wałowej 5. Prawdopodobnie w 1939 r., po zmobilizowaniu, w nieustalonych okolicznościach dostał się do niewoli sowieckiej. Zginął zamordowany w Charkowie (wcześniej był wymieniany pod poz. 1219 na liście starobielskiej). Pochowany w bratniej mogile. Nie jest wymieniany w znanych wykazach lekarzy radomskich z lat 1933–1939.

**Źródła:** AmR, sygn. 9840; list od dr J. Glińskiego z 10 III 2005 zawierający szkic biogramu i wykaz źródeł (materiał przygotowywany do: *Słownika biograficznego lekarzy i farmaceutów, ofiar II wojny światowej*, t. 4).



### **Zalkind Rachela z d. Drozdowska**

ur. 1890 r. Dentystka, dyplom 1923 r. Rocznik Lekarski z 1933 r. wymienia Rachelę Drozdowską (te same lata: urodzenia i dyplomu) jako praktykującą w Zambrowie (zam. przy ul. Jatkowej 1). W 1938 r. przebywała w Radomiu (zam. przy ul. Żeromskiego 1). Losy wojenne nieznane. Nie wspomniano o niej w źródłach z 1948 r.

**Źródła:** RL 1933; USL 1939; RL 1948.

### **Zylberszac-Gecow Anna**

ur. 3 stycznia 1911 r. w Łodzi jako córka Lasara-Wolfa i Estery z domu Rozenberg, lekarz. W czasie II wojny światowej przebywała w radomskim getcie, w domu przy ul. Szwarlikowskiej 18. Studia: Uniwersytet, Zürich, dr med. (3 września 1935 r.); specjalista II st. w zakresie pediatrii (1948, 1955). W okresie od grudnia 1941 do sierpnia 1942 r. pracowała jako asystentka dr Dawida Wajnapła w żydowskim szpitalu zakaźnym w getcie radomskim przy ulicy Warszawskiej. Mieszkała w Warszawie: Al. Wyzwolenia 58 m 89 (1948), oraz przy ul. Drewnianej 7 (1955). 13 listopada 1983 r. złożyła dla Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie pisemne oświadczenie z relacją o bezinteresownej pomocy konsultacyjnej udzielanej przez dr Jerzego Borysowicza (1903–1980) lekarzom szpitala w getcie, okazanej w przypadkach szczególnie ciężkich powikłań układu nerwowego u chorych na dur plamisty.

**Źródła:** APR, NRSLŻDR, sygn. 142, k. 33; RL 1948; PAM 1957; SFPSZ 1964; M. Grynberg, *Księga Sprawiedliwych*. Warszawa 1993.

### **Żabner Feliks**

(1896–1942), biogram opracowany. Jak podaje E. Kossoy: „Żabnera znałem osobiście, tak jak jego żonę Alę z domu Rubinstein (siostrę Poli Szlafermanowej). [...] Zginął w Auschwitz. Przeżyła jego żona wraz z dwoma nieletnimi synami (obecnie lekarzami w Izraelu). Jako pielęgniarka była zatrudniona przez osławionego dr Mengele przy jego «eksperymentach». Zmarła w Izraelu, wyszedłszy (po raz trzeci) za mąż, za prof. chemii Zimmermana”. Wg akt znajdujących się w Sądzie Okręgowym (sygn. 448) znalazł się w grupie osadzonych w szkole w Gozdawie, a 17 października 1943 r. wywiezionych do lasu koło Grochowca (gmina Rzecznów), gdzie zostali rozstrzelani.

**Źródła:** list dr E. Kossoy a do autora z 26 X 2005; SBLF, t. 3, s. 426; [https://collections.ushmm.org/search/?utf8=%E2%9C%93&q=zabner&search\\_field=all\\_fields](https://collections.ushmm.org/search/?utf8=%E2%9C%93&q=zabner&search_field=all_fields).

## **5. Zestawienie bibliografii prac radomskich lekarzy pochodzenia żydowskiego**

Fidler H., *Ś.p. Stefan Jasińczyk Karczewski*, „Gazeta Radomska”, 1888, nr 44.

Fidler H., *List otwarty do Redakcyi Gazety Lekarskiej (w związku z art. Dra Czajkowskiego „O niektórych powikłaniach ostrego...”)*, „Gazeta Lekarska”, R. 26, 1891, nr 23.

Fidler H., *Przypadek hermafrodytyzmu*, „Gazeta Lekarska”, R. 28, 1893, nr 29.

Fidler H., *Czy Hyperaemia cerebri apoplectiformis?*, „Gazeta Lekarska”, R. 29, 1894, nr 33.

Fidler H., *Trzydzieści ośm przypadków błonicy, leczonych surowicą*, „Gazeta Lekarska”, R. 30, 1895, nr 43; ibidem, nr 44; ibidem, nr 45; ibidem, nr 46; ibidem, nr 47; ibidem, nr 48; ibidem, nr 49; ibidem, nr 50 (to samo jako osobna odbitka wyd. Warszawa 1895).

Fidler H., *Projekt nowej dyjety szpitalnej*, „Zdrowie”, t. 14, 1898, nr 156, s. 478–485; ibidem, nr 157.

Fidler H., *Szpitalnictwo w gubernji Radomskiej*, „Czasopismo Lekarskie”, t. 2, 1900, nr 1; ibidem, nr 2; ibidem, nr 3; ibidem, nr 5; ibidem, nr 6, s. 216–218; ibidem, nr 8; ibidem, nr 9; ibidem, nr 10.

Fidler H., *Gruźlica, przyczyny jej powstawania i sposoby szerzenia się w świetle najnowszych badań naukowych oraz statystyka gruźlicy dotycząca przeważnie guberni Radomskiej*, „Kronika Lekarska”.

Fidler H., *Pomoc lekarska gminna w guberniach Królestwa Polskiego*, „Zdrowie”, 1903, nr 6–7.

Fidler H., *O gruźlicy w Radomskiem*, „Kronika Lekarska”, 1903.

Raszkes Ch. [H.], *O używaniu rękawiczek gumowych w praktyce położniczej*, „Żurnal akuszerstwa i żeńskich bolezniej”, 1903, nr 1.

Fidler H., *O zaraźliwości 3- cio rzędowych objawów przymiotu i o dziedziczności tegoż*, „Czasopismo Lekarskie”, 1904, nr 3.

Kobryner M., *(przypadek chorej z płasawicą powikłaną histerią)*, „Kronika Lekarska”, 1904, nr 1.

Fidler H., *(Sprawozdanie lekarskie z pierwszego roku działalności Szkoły Handlowej w Radomiu 1901–1902)*, „Myśl Niepodległa”, 1907.

Raszkes H., *W sprawie rozszerzania szyi macicznej za pomocą waleczka blaszkownicy*, „Czasopismo Lekarskie”, 1908, nr 10.

Raszkes H., *Przypadek cięcia cesarskiego zewnątrz-otrzewnowego*, „Przegląd Lekarski”, R. 48, 1909, nr 16.

Raszkes H., *Przypadek cięży brzusznej*, „Przegląd Lekarski”, R. 48, 1909, nr 23.

Raszkes H., *Macica wycięta z powodu złośliwego nabłoniaka kosmówki*, „Przegląd Lekarski”, R. 48, 1909, nr 24.

Raszkes H., *Rak części pochwowej macicy ciężarnej*, „Przegląd Lekarski”, R. 48, 1909, nr 34.

Fidler H., *Wspomnienie pośmiertne o ś.p. Dr Teodorze Duninie*, „Przegląd Lekarski”, R. 48, 1909 nr 34.

Fidler H., *O stosowaniu TBK w gruźlicy płuc*, „Przegląd Lekarski”, R. 48, 1909 nr 50.

Fidler H., *O miejscowym przebiegu duru brzuszego*, „Gazeta Lekarska”, 1910.

Fidler H., *O miejscowym przebiegu duru brzuszego*, „Gazeta Lekarska”, 1910.

Fidler H., *Ś.p. F.K. Goderski (wspomnienie pośmiertne)*, „Przegląd Lekarski”, 1911, nr 18.

Fidler H., *Stan szpitalnictwa oraz ruch chorych w szpitalach Ziemi Radomskiej w latach 1908–1911 (włącznie)*, „Zdrowie”, R. 30, 1913, z. 8–12; ibidem, R. 31, 1914, z. 1–3.

Fidler H., *Stan szpitalnictwa oraz ruch chorych w szpitalach Ziemi Radomskiej w latach 1908–1911 (włącznie)*, „Zdrowie”, R. 30, 1913, z. 8–12; ibidem, R. 31, 1914, z. 1–3.

Fidler H., *Dr Włodzimierz Przyłęcki*, „Kalendarz Radomski na rok przestępny 1916”, Radom 1915 (wspomnienie pośmiertne).

Finkelstein W., *Szpital Starozakonnych w Radomiu*, „Kalendarz Radomski na rok 1917”.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Radomiu

Akta miasta Radomia, Księga Ludności Stałej m. Radomia, sygn. 8811, 8812, 8834, 9827, 9828, 9833, 9837, 9840, 9845, 9848, 9856

Akta Więzienia Radomskiego, sygn. F-5, L-33, N-157, R-141, T-3

Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego, sygn. 55, 72, 142

Archiwum Państwowe w Kielcach

UWK I, sygn. 2602, 3174

Urząd Stanu Cywilnego w Radomiu

akt urodzenia nr 120/1908/8

akt zgonu nr 247/1916/1

akt zgonu nr 9/1935

Urząd Stanu Cywilnego w Wałbrzychu

akt zgonu nr 47/1947

### Źródła drukowane

*Dr Henryk Fidler*, „Zdrowie”, 1916, nr 4.

„Informator miasta Radomia. Rok 1933/34”.

„Kalendarz Informacyjny Guberni Radomskiej na 1903 rok”, Radom 1903.

„Kalendarz Informacyjny Ziemi Radomskiej na rok 1913”, Radom 1912.

„Kalendarz Katolicki Diecezji Sandomierskiej na 1929 r.”, Radom 1928.

Nazwiska i imiona lekarzy uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej na terenie miasta Radomia objętych urzędowym spisem lekarzy w Rzeczypospolitej Polskiej w opracowaniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia) wydanym w 1924/25 r. w Warszawie. Do druku podała dr Halina Pilecka-Merwa.

*Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci b. p. dr Ksawery Mulier*, „Trybuna”, nr 8, 25 lutego 1938.

„Pamiętna książka Radomskiej Guberni”, 1870, 1874, 1875, 1887, 1888, 1889, 1893, 1898, 1899, 1901, 1903, 1904, 1905, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1913, 1914.

Puławski A., *Dr Henryk Fidler*, „Gazeta Lekarska”, 1916, nr 10.

„Radomianin. Kalendarz Ilustrowany na rok zwyczajny 1886”.

„Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1933/34”, Warszawa 1934.

„Słowo”, nr 54, 6 marca 1930.

*Spis lekarzy zamieszkałych w Krakowie*, „Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1913”, Kraków [1912].

*Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu za 1936 rok*, „Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej”, nr 51 z 28 III 1936 r., poz. 396.

Srebrny Z., *Dr Henryk Fidler*, w: MKL, 1916, nr 11.

Szczepaniak A., *Ś.p. Dr Henryk Fidler*, „Kalendarz Radomski na rok 1917”.

Szczepaniak A., *Ś.p. Dr Henryk Fidler*, „Kalendarz Radomski 1917”.

Urzędowy Spis: lekarzy, lekarzy dentyków, farmaceutów, felczerów, pielęgniarzy, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentykarskich oraz wykazy: aptek, szpitali, ubezpieczalni społecz.[nych], ośrodków zdrowia, przychodni oraz centrali i filii Państwowej Szkoły Higieny, Warszawa 1939.

*Z wokandy sądowej*, „Trybuna”, nr 8, 24 lutego 1939 r.

## Opracowania

Banaszek M., *Radomski Judym dr Henryk Fidler 1862–1916. Życie wpisane w region*, „Tygodnik Radomski”, 1984, nr 30.

Banaszek M., *Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej i jego wkład w upowszechnianie oświaty i kultury wśród robotników i chłopów*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 22, 1985, z. 1–2.

*Cmentarz Rzymskokatolicki w Radomiu przy dawnym Trakcie Staro-krakowskim obecnie ul. B. Limanowskiego*, red. R. Brykowski, cz. 5, Radom 2007.

- Fidler H., *Szpital Starozakonnych w Radomiu*, „Kalendarz Radomski na rok przestępny 1916”.
- Finkelstein W., *Szpital Starozakonnych w Radomiu*, „Kalendarz Radomski na rok 1917”.
- Gliński J., *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, t. 1-5, Warszawa 1997–2012.
- Grynberg M., *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993.
- Kisiel H., *Publiczne zakłady opieki zdrowotnej i społecznej w Radomiu w latach 1815–1914*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 17, 1980, z. 2.
- Kisiel H., *Źródła do dziejów radomskich szpitali przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Radomiu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 19, 1982, z. 1.
- Kossoy E., *Żydowscy lekarze w Radomiu – list do redakcji*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 11, 2006–2008.
- Kowalczyk S., *Lubelskie Towarzystwo Lekarskie 1874–1951*, Warszawa – Łódź 1987.
- Luboński J., *Monografia historyczna miasta Radomia*, Radom 1904.
- Łukaszewkicz G., *Socjaliści w organach samorządu miejskiego Radomia II Rzeczypospolitej. Aneks*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 28, 1991, z. 3–4.
- Metzger R., *Radom między wojnami*, Łódź – Radom 2012.
- O szpitalnictwie radomskim*, red. R. Wiraszka, Radom 2018.
- Piątkowski S., *Dr Izrael Kleinberger (1886–1969?)*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 6, 2001.
- Piątkowski S., *Początki działalności Związku Specjalnego dla utrzymania i działalności szpitali w Radomiu (1920–1923)*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 5, 2000.
- Piątkowski S., *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)*, Lublin – Radom 2013.
- Piątkowski S., *Z badań nad genezą i przebiegiem Akcji AB–Ausserordentliche Befriedungsaktion w dystrykcie radomskim (listopad 1939–lipiec 1940)*, w: *Początki okupacji niemieckiej w Dystrykcie Radomskim (wrzesień 1939–czerwiec 1941). Materiały sesji popularnonaukowej odbytej w Radomiu 14 października 1999 roku*, red. H. Kisiel, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 36, 2001, z. 1–4.
- Piątkowski S., *Z dziejów szpitali radomskich w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 4, 1999.

- Przeniosło M., *Aktywność polityczna Żydów w Szydłowcu w latach 1918–1939*, w: *Żydzi szydlowiccy. Materiały sesji popularnonaukowej 22 lutego 1997 roku*, red. J. Wijaczka, Szydłowiec 1997.
- Renz R., *Życie codzienne Żydów w Szydłowcu w latach 1918–1939*, w: *Żydzi szydlowiccy. Materiały sesji popularnonaukowej 22 lutego 1997 roku*, red. J. Wijaczka, Szydłowiec 1997.
- Szarejko P., *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 1–4, Warszawa 1991–1997.
- Szpital Starozakonnych w Radomiu*, „Radomianin. Kalendarz Ilustrowany na rok zwyczajny 1886”.
- Tochterman A., *O szpitalach i lekarzach radomskich*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 5, 2000.
- Wiraszka R., *Próba syntezy. Lekarze radomscy w latach 1606–1939*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 6, 2001.
- Wiraszka R., *Res suprema aegroti. Rzecz o dziejach radomskiej medycyny*, Radom 2012.
- Wójcik M., *Lekarze i lecznictwo zamknięte w Radomiu w latach 1845–1945* (praca magisterska).
- Zdrojkowski J., *Rola partii robotniczych w życiu społeczno-politycznym Ziemi Radomskiej w latach 1930–1939*, Radom 1982.
- Zieliński S., *Ksawera (Debora) Mulier (1881–1937) – lekarka, działaczka społeczna i samorządowa*, „Radomski Rocznik Lekarski”, t. 4, 1999.

### Zasoby internetowe

[https://collections.ushmm.org/search/?utf8=%E2%9C%93&q=zabner&search\\_field=all\\_fields](https://collections.ushmm.org/search/?utf8=%E2%9C%93&q=zabner&search_field=all_fields).

**Streszczenie:** Niniejsze opracowanie zawiera spis lekarzy pochodzenia żydowskiego, którzy pracowali w Radomiu w wieku XIX, a także w 1944 r., czyli do końca hitlerowskiej okupacji miasta. Wykaz ten uzupełniają biografie lekarzy żydowskich.

**Słowa kluczowe:** lekarze, Żydzi, Radom, szpital żydowski.

**Abstract:** The study includes the list of Jewish doctors who worked in Radom in the 19<sup>th</sup> century and until 1944, towards the end of German occupation of the city. The list is supplemented by biographies of Jewish doctors.

**Key words:** doctors, Jews, Radom, Jewish hospital.



**Renata Metzger**

(Ośrodek Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska”)

## **Szyja/Stanisław Buszacki – fotograf Radomia**

„Żydzi z Radomia. Grupa Żydów podczas rozmowy na ulicy miasta”<sup>1</sup> – tak brzmi opis jednej z nielicznych zachowanych fotografii dokumentujących życie codzienne żydowskiej społeczności miasta w dwudziestolecie międzywojennym. Obecnie znajduje się ona w zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego<sup>2</sup> i jest często reprodukowana, nie tylko gdy mowa o Radomiu, ale także jako ilustracja do artykułów o mniejszościach narodowych i religijnych II RP. Praca została również wykorzystana jako jedna z tablic Szlaku Pamięci Żydów Radomskich „Ślad” i znajduje się przed budynkiem kamienicy przy ul. Żeromskiego 9, gdzie mieściła się siedziba Gminy Żydowskiej.

Dokładny czas powstania zdjęcia nie jest znany. W opisie NAC podano daty o dużej rozpiętości 1918–1939, czyli czasy II RP<sup>3</sup>. Zapewne dlatego, że data nie widniała na samym zdjęciu i pierwotnym opisie. Zdjęcie pochodzi z jednego z najważniejszych i największych zespołów NAC, tworzonych przez archiwum ilustracji koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, zawierającego prawie 190 tys. zdjęć z lat 1910–1945. Porównując inne prace z tego zbioru, można pokusić się o uszczegółowienie: radomska fotografia powstała prawdopodobnie w okresie 1932–1937. Wskazują na to charakterystyczne dorysowania, jakie znajdziemy na innych fotografiach z tego okresu, przechowywanych obecnie w zbiorach NAC, a powstałych, jak radomska praca, dla „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

<sup>1</sup> Fotografia została wykorzystana na okładce bieżącego tomu RSH – Redakcja.

<sup>2</sup> Narodowe Archiwum Cyfrowe [dalej cyt.: NAC] powstało w 2008 r. z utworzonego w 1955 r. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej. Jest pierwszym polskim archiwum cyfrowym, tzn. instytucją powołaną w celu gromadzenia, przechowywania i udostępniania materiałów archiwalnych w postaci cyfrowej oraz zarządzania nimi. W zbiorach NAC jest obecnie około 15 milionów zdjęć, a także materiały audio i audiowizualne. Informacje podajemy za stroną internetową NAC, [www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)

<sup>3</sup> NAC, sygn. 1-P-2384.

Tytuł zdjęcia, podobnie jak datowanie, jest nieściśły, nie wyjaśnia okoliczności wykonania pracy. Sytuacja nie wydaje się zaś codzienna. Na pierwszym planie widzimy Żydów ubranych w odświętne stroje, w drugim rzędzie mężczyznę trzymającego zwoje Tory ozdobione koroną. W zasadzie w grę wchodzi dwie sytuacje, gdy Tora mogła znaleźć się na zewnątrz świątyni. Może być to nowy egzemplarz i widzimy moment przed jego uroczystym wprowadzeniem do synagogi albo Simchat Tora, czyli Radość Tory. Jak podaje *Polski Słownik Judaistyczny*, jest to święto związane z zakończeniem rocznego cyklu czytania Tory. *Z aron ha-kodesz* wyjmuje się wszystkie zwoje Tory, które mężczyźni – śpiewając i tańcząc – obnoszą siedem razy wokół synagogi. Dzieci powiewają chorągiewkami, na których zatknięte są jabłka z płonącymi świeczkami. Pod koniec przedstawiciel gminy żydowskiej odczytuje krótkie fragmenty Tory. Ceremonię powtarza się następnego ranka, a kolejny reprezentant kongregacji odczytuje ostatni fragment Księgi Powtórzonego Prawa i pierwszy Księgi Rodzaju. Wszyscy dorośli mężczyźni odmawiają po kolei błogosławieństwo nad Torą. Do powtarzania formuły błogosławieństwa wzywane są także dzieci. Simchat Tora obchodzona jest we wrześniu<sup>4</sup>.

Według opisu NAC, zdjęcie powstało w zakładzie fotograficznym „Buszacki” w Radomiu. Firma Szyi Buszackiego istniała przy ul. Witolda 2 od 1917 r.<sup>5</sup> Wykonywała zarówno zdjęcia portretowe, jak i plenerowe. W zbiorach NAC mamy jeszcze wykonane przez Buszackiego portret mistrza kolarskiego, pracownika Fabryki Broni Stanisława Kłosowicza, datowany na 1932 r. i sędziego Franciszka Falkiewicza, bez datacji. Prawdopodobnie także Buszacki jest autorem zdjęcia z 1932 r., ukazującego radomską działaczkę niepodległościową Ludwikę Przemyską wraz z synami Stanisławem i Kazimierzem. Na pracy widnieje charakterystyczny dla Buszackiego suchy tłok, z którego błędnie odczytano pierwszą literę, i stąd jako autora mamy w opisie: „Ruszacki”<sup>6</sup>. Portrety wykonane przez Buszackiego są także w zbiorach Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu, a często pojawiają się na antykwarycznych aukcjach. Jeszcze bardziej interesujące, ze względu na lokalną historię, są zdjęcia plenerowe tego autora. Znamy ich sporo szczególnie z lat trzydziestych XX w., dzięki wydaniu w formie pocztówek przez krakowską oficynę „Polonia”. Buszacki fotografował jako charakterystyczne obiekty Radomia kościoły: mariacki, garnizonowy, bernardyński. Pokazywał także nowe budowle, jak gmach sejmiku powiatowego (obecnie Urząd Stanu Cywilnego), pomniki (Czyny Legionów w Rynku), czy ważne instytucje – kamienicę zajmowaną przez Okręgową Dyрекcję Kolei (obec-

<sup>4</sup> M. Bendowska, *Simchat Tora*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www:jhi.pl/psj](http://www.jhi.pl/psj).

<sup>5</sup> E. Kwiecień, *Fotografowie i zakłady fotograficzne w radomiu od połowy XIX w. do końca II wojny światowej w: Na pamiątkę... Radomianie na starych fotografiach*, red. J. Kutkowski, Radom 2014, s. 235.

<sup>6</sup> NAC, sygn. 1-S-501; ibidem, sygn. 1-A-2628; ibidem, sygn. 1-P-1448.

nie gmach sądu u zbiegu ul. Piłsudskiego i Sienkiewicza), obiekty Polskiego Monopolu Tytoniowego (tzw. Tytoniówka). Te zdjęcia podpisywane są różnie. Czasem widnieje na nich tylko nazwisko, innym razem „S. Buszacki” albo „St. Buszacki”, czyli skrót od Stanisława. Wydaje się, że obu imion używał fotograf zamiennie, ale urzędowym imieniem nadal pozostawało żydowskie: Szyja. Tak został odnotowany w książce telefonicznej z 1935 r. (tel. do firmy: 16–44)<sup>7</sup> czy w informatorze miejskim na rok 1933/34 – „Sz. Buszacki”<sup>8</sup>.

Fachowość fotografa z ul. Witolda 2 cenili nie tylko klienci, ale i koledzy po fachu, czego dowodem było jego zasiadanie w latach trzydziestych w radomskiej komisji egzaminacyjnej na mistrzów i czeladników Okręgowej Izby Rzemieślniczej w Kielcach<sup>9</sup>. Był tam jedynym Żydem. U S. Buszackiego terminowali, a potem otworzyli własne zakłady w Radomiu, liczni żydowscy fotografowie: Jankiel Adler, Aszyk Icek Borenbojm, Etkka Wajschendler<sup>10</sup>. W informatorze radomskim na rok 1933/34 spotykamy jeszcze firmę „Foto-Buszacka” przy ul. Słowackiego 23. Prowadziła ją siostra Szyi – Sima<sup>11</sup>. Na internetowych aukcjach zdarzają się pojedyncze jej prace, datowane na połowę lat trzydziestych. Był to jedyny zakład fotograficzny prowadzony w tym czasie w Radomiu przez kobietę. Wcześniej, w latach 1889–1904, sztuką tą parała się jeszcze Aleksandra Ostrowska, której firma mieściła się przy ówczesnej ul. Lubelskiej (dziś Żeromskiego) 51<sup>12</sup>. Czy fotografii uczyła się Sima od brata? Od kogo uczył się sam Szyja? – nie wiadomo. W 1902 r. wśród właścicieli nieruchomości w mieście i na przedmieściach znajdujemy Joska Peretza Buszackiego. Posiadał on parcelę na ówczesnym przedmieściu Radomia określanym jako Glinianki<sup>13</sup>. W 1906 r. figurował on też jako syn Szaji na liście wyborczej<sup>14</sup>. Może to ojciec naszego fotografa? Czy możliwe, aby to on był prekursorem fotografii w rodzinie? W zbiorach Muzeum J. Malczewskiego w Radomiu znajduje się zdjęcie jednego ze współtwórców Republiki Radomskiej, legionisty Józefa Marjańskiego, wykonane około 1918 r., na którym jako autor figuruje „J. Buszacki”. W obiegu jest także portret legionisty z tego samego okresu, gdzie jako autor podawany jest

<sup>7</sup> *Dodatek do spisu abonentów sieci telefonicznych państwowych i Koncesjonowanych w Polsce na rok 1936*, Warszawa 1936, s. 9.

<sup>8</sup> *Informator m. Radomia 1933/34*, Radom b.r.

<sup>9</sup> „Biuletyn Informacyjny Izby Rzemieślniczej w Kielcach”, R. 4, 1936, nr 7–8, s. 6.

<sup>10</sup> E. Kwiecień, op. cit., s. 235.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 236.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 234.

<sup>13</sup> *Nowy informator oraz skorowidz czyli spis nieruchomości m. Radomia oraz alfabetyczny wykaz właścicieli tychże nieruchomości i właścicieli nieruchomości na przedmieściach położonych*, Radom 1902, s. 42.

<sup>14</sup> „Lista prawyborców Zjazdu Miejskiego w Radomiu”, Buszacki jest pod numerem 361.

ANTRAG NR. 101  
auf Ausstellung eines Personalausweises.

602 Buszacka

1) Name: Buszacka  
2) Vorname: Syma Szymon  
3) Geburtstag, — jahr, — monat: 14-1-1888.  
4) Rasse: J u d e Radom  
5) Familienstand: ledig  
6) Beruf: Fotograf  
7) Wohnort: Radom #ul. 1287  
8) Wohnung: Stawalińskiego 45. (Kilimierski)  
9) Anlage: 2 Lichtbilder

Symon Buszacka  
Unterschrift des Antragstellers

Ich bestätige, dass der Antragsteller in Radom, Stawalińskiego 45 Strasse Nr. 45 wohnt.

ZARZĄDU MIEJSKIEGO W RADOMIU  
#ul. 1287

14 MARZ 1941  
Der Vorsitzende  
des OBER-ÄLTSTENRATES der JÜDISCHEN BEVÖLKERUNG des Distrikts Radom in Radom  
Wł. Feinstein

Dowód osobisty Symy (Simy) Buszackiej wydany w 1941 r. przez Naczelną Radę Starszych Ludności Radomskiej Dystryktu Radomskiego, Archiwum Państwowe w Radomiu

„P. Buszacki”, wraz z informacją, że ten zmarł w 1926 r.<sup>15</sup> W 1931/32 r. Szyja zasiada w zarządzie żydowskiego stowarzyszenia dobroczynnego „Ezra” (ul. Traugutta), w 1936 r. jego syn – Wiktor – jest uczniem żydowskiego gimnazjum Towarzystwa „Przyjaciół Wiedzy” (ul. Kilińskiego)<sup>16</sup>. Wkrótce po wybuchu wojny Szyja

<sup>15</sup> Por. portret Marjańskiego do jego biogramu w Wikipediii; [https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef\\_Marja%C5%84ski#/media/File:Dziadek1-kor.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Marja%C5%84ski#/media/File:Dziadek1-kor.jpg).

<sup>16</sup> Oba miejsca znajdują się na Szlaku Pamięci Żydów Radomskich „Ślad”, por. [www.szlakpamieci.radom.pl](http://www.szlakpamieci.radom.pl).

z rodziną wyjechał z Radomia. Jego zakład przejęła siostra<sup>17</sup>. Z wydanego jej w kwietniu 1941 r. nowego dowodu wiemy, że urodziła się w 1888 r., mieszkała przy ul. Słowackiego 45 i była panną<sup>18</sup>. Buszaccy nie przeżyli wojny. W kwietniu 1945 r. zjawili się w Radomiu ich krewni Wiktor i Szlama Ajznerowie, starając się o odzyskanie wyposażenia zakładu przy ul. Witolda 2. Był on już wtedy własnością Stanisława Soborskiego. Według niego Buszacka, by ratować studio przed przejęciem przez Niemców, najpierw w 1941 r. weszła z nim w spółkę, a potem sprzedała mu zakład. Jako kwotę transakcji podano 7500 zł. Firma działała najpierw pod szyldem „Buszacki i S-ka”, odwołując się do tradycji, a Buszacka pracowała w nim aż do likwidacji getta. Potem studio pracowało już jako „Zakład fotograficzny St. Soborskiego”. Sąd odmówił krewnym Buczackich zwrotu majątku zakładu, Soborski przekazał Ajznerom jedynie rzeczy osobiste Simy: aparat fotograficzny, lampę błyskową, stary złoty zegarek, dwa złote pierścionki bez oczek, sukienkę wełnianą i patefon<sup>19</sup>.

Firma fotograficzna S. Buszackiego była jedną z najdłużej działających i najbardziej znanych w międzywojennym Radomiu. Na pewno jej dokładna historia, jak historia Buszackich i ich artystycznych pasji, wymagają dalszych badań, tym bardziej że w archiwach rodzinnych radomian na pewno zachowało się wiele zdjęć z ich atelier. Szyi zaś zawdzięczamy wiele widoków dawnego Radomia.



Rynek Starego Miasta, fot. S. Buszacki

<sup>17</sup> Ł. Krzyżanowski, „Chcielibyśmy, by ten dom nie pozostał w obcych rękach”. Sądowa restytucja prywatnego mienia żydowskiego w Polsce na przykładzie Radomia i Kalisza 1945–1948, w: *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014, s. 601–602.

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu, Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego w Radomiu Dział Dowodów osobistych, sygn. 21, obiekt 30.

<sup>19</sup> Ł. Krzyżanowski, op. cit., s. 601–602.





Biura Dyrekcji Kolei Państwowych na rogu ul. Żeromskiego i Moniuszki, fot. S. Buszacki

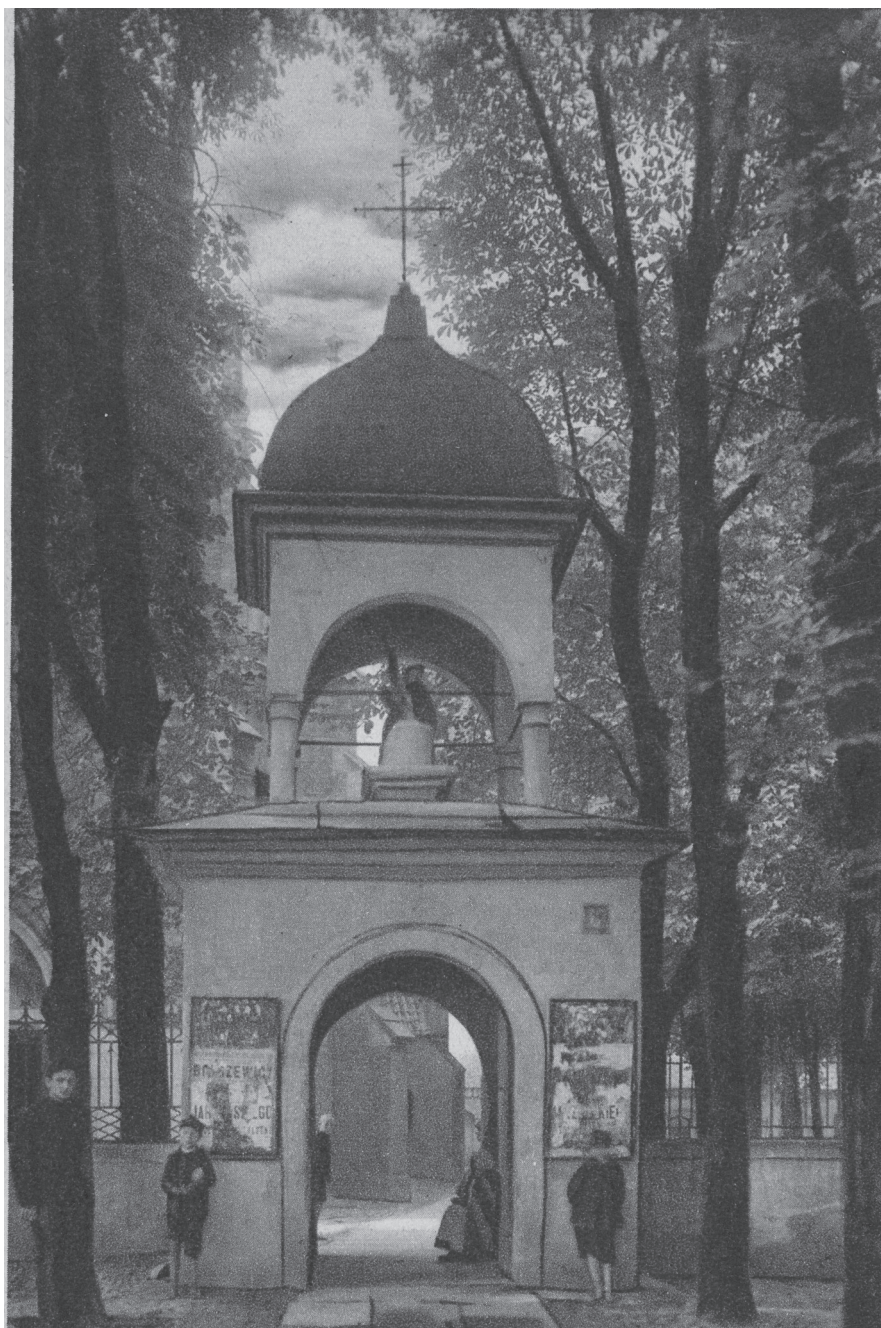


Budynek Powiatowego Związku Samorządowego przy ul. Moniuszki, fot. S. Buszacki





Kościół Mariacki w Radomiu, fot. S. Buszacki



Brama przed placem kościoła oo. Bernardynów w Radomiu, fot. S. Buszacki (1938)





Hotel Europejski w Radomiu, fot. S. Buszacki (1933)

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Radomiu

Naczelna Rada Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego  
w Radomiu, Dział Dowodów osobistych, sygn. 21

Narodowe Archiwum Cyfrowe

sygn. 1-A-2628, 1-P-1448, 1-P-2384, 1-S-501

### Źródła drukowane i wydawnictwa źródłowe

„Biuletyn Informacyjny Izby Rzemieślniczej w Kielcach”, R. 4, 1936,  
nr 7–8.

*Dodatek do spisu abonentów sieci telefonicznych państwowych i koncesjonowanych  
w Polsce na rok 1936*, Warszawa 1936.

*Informator m. Radomia 1933/34*, Radom b.r.

„Lista prawyborców Zjazdu Miejskiego w Radomiu”.

*Nowy informator oraz skorowidz czyli spis nieruchomości m. Radomia oraz alfabetyczny wykaz właścicieli tychże nieruchomości i właścicieli nieruchomości na przedmieściach położonych*, Radom 1902.

## Opracowania

Krzyżanowski Ł., „*Chcielibyśmy, by ten dom nie pozostał w obcych rękach*”. *Sądowa restytucja prywatnego mienia żydowskiego w Polsce na przykładzie Radomia i Kalisza 1945–1948*, w: *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.

Kwiecień E., *Fotografowie i zakłady fotograficzne w Radomiu od połowy XIX w. do końca II wojny światowej*, w: *Na pamiątkę... Radomianie na starych fotografiach*, red. J. Kutkowski, Radom 2014.

## Zasoby internetowe

[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl).

M. Bendowska, *Simchat Tora*, w: *Polski Słownik Judaistyczny*, [www.jhi.pl/psj](http://www.jhi.pl/psj).

**Streszczenie:** Szyja/Stanisław Buszacki był radomskim fotografem, którego zakład mieścił się przy ul. Witolda. Wykonywał m.in. zdjęcia portretowe i plenerowe, których część została wydana w formie pocztówek przez krakowską oficynę „Polonia”. Firma fotograficzna Szyi/Stanisława Buszackiego była jedną z najdłużej działających i najbardziej znanych w 20-leciu międzywojennym w Radomiu, a jego zdjęcia stanowią niezwykle cenny zbiór.

**Słowa kluczowe:** Szyja/Stanisław Buszacki, fotograf, Radom, okres międzywojenny.

**Abstract:** Szyja/Stanisław Buszacki was a Radom photographer whose shop was at Witolda Street. His photography included portraits and outdoor photography, some of which were published as postcards by the Krakow publisher “Polonia.” The photography studio of Szyja/Stanisław Buszacki was one of the longest functioning and the most famous in Radom during the interwar period, and his photographs make an extraordinary and valuable collection.

**Key words:** Szyja/Stanisław Buszacki, photographer, Radom, interwar period.

**Łukasz Babuła**

(Muzeum Regionalne w Iłży)

**Katarzyna Madejska**

(Muzeum Regionalne w Zwoleniu)

## **Zwoleńskie lapidarium. Zachowane macewy z cmentarza żydowskiego w Zwoleniu**

### **Historia cmentarza na tle historii gminy do 1942 r.**

Zwoleń został lokowany 20 lutego 1425 r. Obecność stałych mieszkańców-Żydów w tym mieście królewskim uchwytana jest od lat trzydziestych XVI w.<sup>1</sup> i są to najpierw pojedyncze rodziny, z których przynajmniej część przeszła na chrześcijaństwo (np. Jaruzele)<sup>2</sup>. Sto lat później rodzin żydowskich jest już około 30<sup>3</sup>. W 1578 r. Stefan Batory wystawił przywilej, zezwalający na osiedlanie się Żydów w Zwoleniu, poszerzony (lub było to potwierdzenie) w 1591 r. przez Zygmunta III o *usus synagogae*<sup>4</sup>. Pierwsza synagoga, wybudowana z drewna, stała w pobliżu centrum miasta. W opinii części badaczy w tym samym roku albo orientacyjnie w tym okresie powstał i cmentarz żydowski<sup>5</sup>. W zachowanych świadectwach historycznych wspomina o nim dopiero lustracja z 1661: „Jest oprócz tych domów kierchut, z którego podatków żadnych nie płacą”<sup>6</sup>, a potem przywilej króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Cmentarz pierwotnie ulokowany został w oddaleniu od zabudowy miasta, ku północnemu wschodowi, ale najpewniej na gruntach miejskich<sup>7</sup>. Leży na zboczu wzgórza górującego nad

<sup>1</sup> Z. Lesisz, *O Żydach zwoleńskich i nie tylko*, Zwoleń 1999, s. 6; C. Imański, *Dzieje Zwolenia*, Zwoleń 2013, s. 72–73.

<sup>2</sup> Jaruzele byli rodziną, z której pochodził jeden z burmistrzów Zwolenia.

<sup>3</sup> Z. Lesisz, *O Żydach...*, s. 8; C. Imański, op. cit., s. 73.

<sup>4</sup> *Lustracja województwa sandomierskiego 1660-1664*, opr. H. Oprawko, K. Szuster, Kraków 1971, s. 162; R. Szczygieł, *Dzieje miasta od połowy XVI do końca XVIII w.*, w: *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, red. K. Myśliński, Lublin 1976, s. 72.

<sup>5</sup> A. Penkalla, *Żydowskie ślady w województwie kieleckim i radomskim*, Radom 1992, s. 170–171; K. Urbański, *Almanach gmin żydowskich województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, Kielce 2007, s. 170.

<sup>6</sup> *Lustracja...*, s. 162.

<sup>7</sup> Odległość cmentarza od rynku wynosi ok. 1,1 km.

rzeką Lucimią (zwaną obecnie Zwolenką) na jej lewym brzegu. Niedaleko znajdowała się przeprawa przez rzekę, tak zwany Trzęsiworek. Cmentarz posadowiono zatem przy dawnym trakcie prowadzącym ze Zwolenia przez Janowiec do Kazimierza Dolnego. Obecnie leży przy ulicy Fryderyka Chopina. Od południa flankują go podmokłe zarośla nad Zwolenką. Dzisiaj obejmuje teren nieco ponad dwóch hektarów. Cmentarz sąsiadował z przedmieściem Zwolenia, tak zwaną Pragą<sup>8</sup>, co wskazuje, że powstał na terenach pozyskanych (zapewne po wypaleniu nadrzecznych krzewów) dla użytkowania ludzkiego już po lokacji.

O najstarszych nagrobkach nie wiadomo na chwilę obecną w zasadzie nic – być może nadal znajdują się *in situ*, może zasypane przy tworzeniu nowych miejsc na pochówki<sup>9</sup>. Z braku ksiąg miejskich nie jest też jasne, czy istniały plany stworzenia nowego cmentarza po wprowadzeniu nakazu zakładania pozamiejskich nekropolii (w nieodległym Kazimierzu Dolnym wywołało to konflikt pomiędzy chrześcijanami i Żydami). Cmentarz nadal położony był poza zwartą zabudową, więc należy przypuszczać, że planów takich nie było. Więcej informacji przynosią czasy powstania listopadowego. W 1831 r. wojska rosyjskie z korpusu gen. Rüdigerera zniszczyły cmentarz – rozebrano i spalono sosnowy parkan „prawie nowy”, budynek „trupiarni”<sup>10</sup> i „domek rabinów”<sup>11</sup>, a ponadto 110 nagrobków drewnianych i kamiennych (przy okazji, co jest dla owych czasów informacją wyjątkową, uściślono średnią wartość każdego nagrobka na 6 złotych)<sup>12</sup>. Macewy były bez wątpienia orientowane ku wschodowi, więc w kierunku traktu prowadzącego do Kazimierza. Sądząc po zachowanych fotografiach<sup>13</sup> i destruktach<sup>14</sup>, znaczna ich część była polichromowana. Po działającym w Zwoleniu Bractwie Pogrzebowym (włas. nazwa *Chewra Kadisza – Święte Bractwo*) zachowały się tylko szczątkowe informacje<sup>15</sup>. Czy poza tym cmentarzem na terenie Zwolenia

<sup>8</sup> *Topograficzna karta Królestwa Polskiego*, Warszawa 1843, kol. V, sek. VI.

<sup>9</sup> Przy braku miejsca na pochówki, w sytuacji gdy nie było możliwości rozszerzenia pola grzebalnego, istniał zwyczaj nasypywania nowej warstwy ziemi o miąższości ok. jednego metra, w której grzebano zmarłych. Taki zabieg pozwalał na dalsze funkcjonowanie cmentarza bez łamania obowiązującej w mozaizmie zasady nienaruszalności grobu. Taki przypadek znany jest np. z Lublina, zob. A. Trzeciński, *Świadkiem jest ta stela. Stary cmentarz żydowski w Lublinie*, Lublin 2017, s. 60.

<sup>10</sup> „Trupiarnia” – tak nazwano dom przedpogrzebowy.

<sup>11</sup> „Domek rabinów” zapewne oznacza ohel, czyli budynek wzniesiony nad grobem zasłużonego rabina i być może jego następców.

<sup>12</sup> Z. Lesisz, *O Żydach...*, s. 28–29; idem, *Cicer cum caule czyli zwoleński groch z kapustą*, cz. 3, Zwoleń 2004, s. 7; E. Bajek, *Na drodze do kapitalizmu i w powstaniach narodowych*, w: *Zwoleń. Dzieje ...*, s. 131; K. Urbański, op. cit., s. 170; C. Imański, op. cit., s. 191.

<sup>13</sup> K. Urbański, op. cit., s. 209; zob. *Zwoliner izker buch*, red. B. Kohen, New York 1982, s. 85, 137, 139.

<sup>14</sup> W zbiorach Muzeum Regionalnego w Zwoleniu.

<sup>15</sup> A. Penkalla, *Akta dotyczące Żydów w radomskim Archiwum Państwowym (1815–1950)*, Warszawa 1998, s. 31.



znajdowały się inne miejsca pochówku ludności żydowskiej, na przykład ofiar epidemii<sup>16</sup>, nie wiadomo, lecz zważywszy na oddalenie kirkutu od miasta, zmarłych na cholere grzebano na nim.

Zniszczenia z czasów powstania listopadowego zapewne stopniowo ponawiano. Cmentarz na nowo otoczony został płotem, bez wątpienia drewnianym (nikt nie wspomina o murze). Odbudowano też i dom przedpogrzebowy. Fotografie z okresu dwudziestolecia międzywojennego ukazują ze wszech miar typowy cmentarz żydowski<sup>17</sup>.

Wraz z początkiem okupacji zwoleński kirkut podzielił los podobnych obiektów. W literaturze wspomina się o zniszczeniu macew dopiero po likwidacji getta w 1942 r., lecz z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że proces ten zaczął się już wcześniej, w roku 1940, kiedy Niemcy podjęli działania na rzecz poprawienia jakości dróg przed planowaną agresją na Związek Sowiecki (hipoteza ta wymaga jednak weryfikacji).

### Losy cmentarza po likwidacji getta

W czasie II wojny światowej na terenie cmentarza grzebano ofiary terroru niemieckiego – wspomina się o Żydach<sup>18</sup>, ale nie można wykluczyć, że wraz z nimi składano też ciała zabitych katolików. W 1944 r. te zbiorowe pochówki zostały zniszczone przez Sonderkommando, aby zatrzeć ślady popełnionych zbrodni<sup>19</sup>. Nieco wcześniej rozpoczęto planową likwidację cmentarza. Wycięto rosnące na nim drzewa (pozostał tylko jeden dąb), a macewy porozbijano i wykorzystano do utwardzenia drogi Radom–Puławy, nie można jednak wykluczyć, że część materiału została rozdysponowana przez okupanta pomiędzy miejscową ludność jako budulec lub trafiła w inne miejsca (istnieje przekaz o wykorzystaniu ich do umocnienia brzegu rzeki).

Po wojnie na cmentarzu zostały jeszcze nieliczne nagrobki, jednak zaginęły one z biegiem lat. Ostatecznym ciosem była decyzja o przekształceniu terenu cmentarza w park, który został formalnie zamknięty do celów grzebalnych 26 kwietnia 1964 r. Ocalałe macewy zakopano (podobno), wytyczono alejki, ustawiono latarnie, ławki, gazony i wykonano nasadzenia drzew. Większość prac zrealizowano w czynie społecznym, rękoma uczniów zwoleńskich szkół – w ich wspomnieniach przewijały się informacje o wykopywanych ludzkich kościach

---

<sup>16</sup> Por. mogiłę w Podborku – W. Bara-Kapciak, *Barycz i okolice: okruchy historii*, Puławy 2005, s. 70–71.

<sup>17</sup> Na reprodukcji fotografii nieznanego autora, ukazującej fragment kwatery kobiet, można dostrzec typowy dla cmentarza żydowskiego układ nagrobków – ściśle przylegające do siebie bokami macewy ustawione w rzędach i zwrócone licem w jedną stronę. Zob. K. Urbański, op. cit., s. 209.

<sup>18</sup> C. Imański, op. cit., s. 318.

<sup>19</sup> Z. Lesisz, *O Żydach...*, s. 159; C. Imański, op. cit., s. 319.

i czaszkach. Mimo przekształcenia tego terenu, miejsce to nie przyjęło się jako park. Obecnie cmentarz jest zaniedbany. Na jego obszarze pozostały resztki parkowych latarni i nadal czytelny zarys parkowych alejek. O jego przeszłości przypominają ustawiane na jednym z leżących tam głazów znicze oraz kamyczki. W 2014 r. organizacja From the Depths podjęła nieudaną próbę odnalezienia zakopanych nagrobków<sup>20</sup>. Na chwilę obecną zachowane macewy i destrukty są w większości zdeponowane w zwoleńskim Muzeum Regionalnym (choć nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób do niego trafiły, bo na pewno nie zostały przeniesione z cmentarza<sup>21</sup>), dwa fragmenty zostały odnalezione na polu grzebalnym przez członków organizacji From the Depths (ściślej the Matzevah Project) i pozostawione na nim<sup>22</sup>. Do szesnastu zachowanych nagrobków można dodać jeszcze te ze zdjęć reprodukowanych w literaturze<sup>23</sup>.

### Charakterystyka zbioru nagrobków

Macewy oraz ich fragmenty pochodzące z cmentarza żydowskiego w Zwoleniu stanowią niewielki zbiór reprezentujący pomniki nagrobne jakie kiedyś stały w tym miejscu. Jest to zbiór fragmentaryczny i na podstawie informacji, których dostarcza ten materiał badawczy, można wysnuć tylko kilka wniosków ogólnych charakteryzujących formę i zdobnictwo macew oraz cechy inskrypcji z ostatniego półwiecza funkcjonowania cmentarza. Ze względu na znikomą liczbę ocalałych tekstów nie zostaną omówione aspekty filologiczne inskrypcji.

Dotychczas znanych jest szesnaście pojedynczych nagrobków, w tym jeden zachowany w całości. Wszystkie mają formę steli. Na czterech nagrobkach ocalały kompletne inskrypcje, na dziesięciu fragmenty napisów, zaś na trzech obiektach napisy nie zachowały się – są to górne partie z przedstawieniami symbolicznymi. Najstarsza macewa (zachowany tylko fragment) pochodzi z około 1800 r., na najstarszej z zachowaną datą śmierci widnieje rok 5656 (1895), na najmłodszej jest data 5683 (1923). Osiem macew to nagrobki mężczyzn, siedem kobiet, jednego – ze względu na brak odpowiednich informacji – nie da się przyporządkować do kategorii płci.

Macewy zostały wykonane z drobnoziarnistego piaskowca białego i żółtego. Nie są znane warsztaty ani twórcy tych pomników<sup>24</sup>. Zachowane stele są wy-

<sup>20</sup> <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/z/426-zwolen/120-aktualnosci/45599-21072014-co-dalej-z-macewami-ze-zwolenia-i-utnik> [data dostępu: 22 II 2019].

<sup>21</sup> Macewa nr 15 trafiła w poł. 2017 r. do Muzeum Regionalnego w Hłży i był tam przechowywana do grudnia 2018 r.

<sup>22</sup> Zdjęcie jednego fragmentu zostało opublikowane na stronie internetowej kirkuty.xip.pl, URL: <http://www.kirkuty.xip.pl/zwolen4.htm> [data dostępu: 17 II 2019].

<sup>23</sup> Są to wizerunki trzech macew ukazanych w całości, por. *Zwoliner...*, s. 85, 137, 139; oraz część kwatery kobiecej z kilkunastoma nagrobkami, na których ze względu na złą jakość reprodukcji fotografii, nie da się odczytać inskrypcji, por. K. Urbański, op. cit., s. 209.

<sup>24</sup> Cechy formalne obiektów są podobne do tych jakie występują na zachowanych nagrobkach

łącznie w kształcie prostokąta. W formie łuku pełnego było zamkniętych siedem stel (nr 2, 4, 5, 6, 7, 9, 11), łukiem odcinkowym jedna (nr 19). Ponadto zachował się jeden przykład zwieńczenia prostokątnego (nr 10). Przeciętna szerokość steli wynosi ok. 50 cm, grubość ok. 9,5 cm. Wysokość stel nad ziemią (na podstawie obiektów nr 2, 4, 10) wynosiła w przybliżeniu ok. 1 m.

Do motywów figuratywnych, jakie występują w omawianym zbiorze macew, należą:

- 1) motywy zwierzęce – lew (nr 11);
- 2) przedmioty – książka (nr 19), księgi w szafie (nr 14), korona (otwarta – nr 19, zamknięta – nr 5), lichtarz ze świecą (nr 2, 4, 6, 7, 9, 10), kotara (nr 2, 5, 6, 7, 9, 10, 14);
- 3) motywy antropomorficzne – motyw dłoni: dwie dłonie w geście błogosławieństwa kapłańskiego (nr 5).

Pośród wymienionych motywów lichtarz ze świecą występuje tylko na nagrobkach kobiet. Lew, księgi, korona oraz dłonie w geście błogosławieństwa kapłańskiego obecne są wyłącznie na nagrobkach mężczyzn. Motywem, który występuje na macewach osób obu płci jest kotara

Na dwunastu obiektach zachowały się ślady polichromii (nr 1, 2, 3, 4, 6, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 19). Malatura zabezpieczała lico nagrobka przed destrukcyjnymi wpływami atmosferycznymi oraz przez kontrastowe zestawienie barw wyróżniała poszczególne elementy zdobnicze lica oraz inskrypcję (i jej oddzielne fragmenty)<sup>25</sup>. Przeważnie pole inskrypcyjne było malowane na czarno, litery zaś na biało. Imiona wyodrębniono przez zastosowanie koloru żółtego lub złotego (nr 2, 10). Kompletny zestaw barw w zwieńczeniu steli pozostał na macewie nr 19.

Wszystkie inskrypcje zostały wykonane literami alfabetu hebrajskiego, pismem typu sefardyjskiego (oprócz najstarszej, na której jest pismo eklektyczne z przewagą cech sefardyjskich). Pod względem rodzaju jest to pismo kwadratowe. Wysokość liter wynosi 3 lub 4 cm. Napisy na macewach zostały wykonane techniką wklęsłą, oprócz najstarszej – tu technika wypukła z listwami w interlinii.

Pośród zagadnień dotyczących brachygrafii warto zasygnalizować dwa zjawiska. Pierwszym jest stosowanie zrostu liter dla formuły umieszczanej po dacie rocznej i zapisywanej jako ligatura liter פ+ח+ב (nr 2, 3, 4, 10, 17). Drugim jest występowanie znaku skrótu skonstruowanego z trzech kresek (nr 2, 9, 10, 15, 16, 14, 11, 13).

Zbiór ocalałych epigrafów stanowi przykład typowych hebrajskich inskrypcji nagrobnych z formularzem składającym się ze stałych części oraz standardowych formuł i treści je wypełniających. Do podstawowych części formularza

---

w regionie (Radom, Sienno, Szydłowiec).

<sup>25</sup> Zob. A. Trzcziński, *Polichromie nagrobków żydowskich*, „Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie” t. 6, 1997, s. 3–9; D. Rozmus, *De arte judeorum sepulcrali. Motywy artystyczne w żydowskiej sztuce sepulkralnej w ostatnich dwustu latach na przykładzie cmentarzy w Będzinie, Czeladzi, Olkuszu, Pilicy, Żarnowcu i Sławkowie*, Kraków 2005, s. 131 nn. (rozdział *Polichromie nagrobków*).

należą: formuła wstępna, część laudacyjna, elementy informacyjne, elementy lamentacyjne, oraz formuła końcowa. Taka kolejność charakteryzuje wszystkie epigrafy. Wariantem tego typowego formularza jest umieszczenie informacji (imion i nazwiska) na początku inskrypcji (nr 8, 18).

## Katalog nagrobków

W katalogu umieszczono zachowane nagrobki: te które trafiły do Muzeum Regionalnego w Zwoleniu oraz te, które w chwili pisania artykułu znajdowały się poza muzeum. Katalog zawiera również nagrobki niezachowane, których znane są tylko wizerunki utrwalone na fotografii. W katalogu przyjęto porządek chronologiczny. Tam, gdzie nie zachował się rok zgonu, datowanie oparto na podstawie analogii ze Zwolenia oraz innych cmentarzy z regionu radomskiego. Pozycja katalogowa składa się z pięciu części, które mają następującą zawartość:

- Metryczka – numer kolejny, personalia zmarłej osoby, data śmierci podana według kalendarza żydowskiego wraz z przeliczeniem na kalendarz gregoriański.
- Opis formalny – rodzaj nagrobka, kształt, kompozycja, elementy zdobnictwa, stan zachowania, występowanie polichromii, określenie materiału, wymiary nagrobka (wysokość, szerokość i grubość) oraz wymiary liter i interlinii podane w centymetrach. Skróty lit., int. oznaczają kolejno litery i interlinię.
- Odpis inskrypcji i jej przekład – treść epigrafu hebrajskiego i jego tłumaczenia przedstawiony został w standaryzowany sposób.
- Uwagi – komentarz do inskrypcji oraz informacje z aktu zgonu (jeśli taki odnaleziono).
- Fotografia – wszystkie fotografie zostały wykonane przez autorów artykułu. W przypadku gdy zdjęcia nagrobków dostępne są w Internecie, nie zamieszczano ich (z wyjątkiem tych, które znajdują się w księdze pamięci dostępnej np. na stronie Biblioteki Publicznej Nowego Jorku<sup>26</sup>).

Dodatkową częścią katalogu jest wykaz nagrobków oraz wykaz skrótów hebrajskich<sup>27</sup>.

---

<sup>26</sup> Księga pamięci, <https://digitalcollections.nypl.org/items/f4d08110-2329-0133-5941-58d385a7b928> [data dostępu: 17 II 2019].

<sup>27</sup> Zasady opracowania katalogu przyjęto za publikacjami będącymi monografiami cmentarzy żydowskich w Międzyrzeczu Podlaskim, Sandomierzu i Lublinie, por. A. Trzeciński, J. Sobota, *Cmentarze żydowskie w Międzyrzeczu Podlaskim*, Lublin 2009, s. 127–128; A. Trzeciński, *Katalog nagrobków*, w: *Cmentarze żydowskie w Sandomierzu*, red. P. Sławiński, Sandomierz 2011, s. 137–139; idem, *Świadkiem...*, s. 223–226.

1.

**Szimon ... Arje ...,**  
**zm. ... [data niezachowana, ok. 1800 r.].**

Zachowana część korpusu steli<sup>28</sup>. W polu inskrypcyjnym pozostały dwa niepełne wersy napisu wypukłego napisu z listwami w interlinii. Na licu ślady polichromii.

Materiał nieznan.

Wymiary nieznan.

...	...
... שמע[ן] ...	1 ... Szimon ...
... אר' ...	2 ... Arje ...
...	...

UWAGI:

Fragment steli. Numeracja przyjęta dla zachowanej liczby wersów.

Znaki skrótów: tylda (w. 2), grot o ostrzu skierowanym do dołu (w. 2).

2.

**Ester Malka bat Calel,**  
**zm. w Nów Miesiąca tiszri [1 tiszri] 5656 r., tj. w czwartek**  
**19 września 1895 r.**

Stela w kształcie prostokąta, zamkniętego od góry łukiem pełnym. Przyczółek obramiony płaską listwą, w nim wypukłe motywy: trzy pojedyncze świeczniki, wokół podwieszona kotara. Pole inskrypcyjne prostokątne, obramione rowkiem, w polu sześć wersów wklęsłego napisu. Partia cokołowa gładka. Odwrocie gładkie. W zagłębieniach liter i na licu ślady polichromii. Brak górnej części zwieńczenia.

Piaskowiec biały.

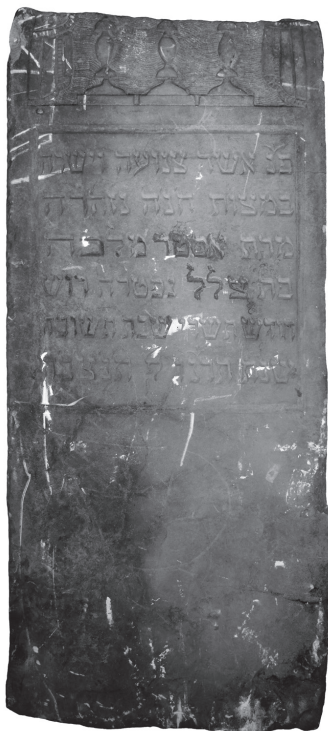
125 x 55 x 8

Lit. 4; int. 3,5

פ'נ אשה צנועה וישרה	1	Tu pochowana niewiasta skromna i prawa,
במצות ח'נ'ה' נזורה	2	przykazań oddzielania ciasta, kąpieli rytualnej i zapalania świateł szabat u przestrzegają,
מרת אסטר מלכה	3	pani Ester Malka

<sup>28</sup> Podczas pisania artykułu położenie fragmentu macewy nie było znane. Odpis inskrypcji i opis nagrobka wykonano na podstawie zdjęcia zamieszczonego na stronie internetowej kirkuty.xip.pl, <http://www.kirkuty.xip.pl/zwolen3.htm> [data dostępu: 17 II 2019].

בת צלל נפטרה רוש	4	córka Calela. Odeszła w Nów
חודש תשרי שנת תשובה	5	Miesiąca tiszri roku pokuty,
שנת תרנו לפק תנ'צ'ב'ה'	6	roku 656 według krótkiej rachuby. Niech będzie dusza jej zawiązana w woreczku żywych.



UWAGI:

Wers 2: ח'נ'ה' – חלה נדה הדלקה (*chala, nida, hadlaka* – dosł. ciasto, menstruacja, zapalenie) – skrót dotyczący podstawowych obowiązków kobiety (zob. Lb 15,19-21; Kpł 18,19; Miszna, Szabat 2,6).

Wers 4: Calel – imię jidyszowe pochodzące od hebrajskiego imienia Becalel (בצלאל). רוש – tak na kamieniu, powinno być ראש.

Wers 5: Nów Miesiąca tiszri to 1 tiszri i jest on pierwszym dniem roku w kalendarzu żydowskim. שנת תשובה – rok pokuty, sens tego określenia nie jest oczywisty, wyraz *teszuwa* jest wieloznaczny (powrót, nawrócenie, pokuta).

Wers 6: Por. 1Sm 25,29; TB, Szabat 152b oraz modlitwa Jizkor.

Ligatura: ל+פ+ק (w. 6).

Znaki skrótów: pojedyncza kreska wertykalna (w. 2, 6), znak skonstruowany z trzech kresek (w. 6).

Z aktu zgonu: **Estera Malka Lichtensztajn**, córka Cały i Chamy z Kapłanów Flokenów, żona Mejera

Lejby, zm. 19 października 1896 roku<sup>29</sup> w wieku 42 lat (Archiwum Państwowe w Radomiu, Urząd Stanu Cywilnego Okręgu Bóźniczego Zwoleń, 1896 r., Akta zejścia, wpis nr 42).

3.

[NN],

zm. ... adar wtórego ... [data niezachowana, ok. 1895 r.].

Zachowana dolna prawa część korpusu steli. Pole inskrypcyjne obramione rowkiem i szeroką płaską listwą; w polu pozostały dwa niepełne wersy wklęsłego napisu. Na licu ślady polichromii. Odwrocie obrobione powierzchownie.

Piaskowiec biały.

27 x 21,5 x 9,5

Lit. 3; int. 4,5

<sup>29</sup> Niezgodność dat wynikająca prawdopodobnie z późniejszego zgłoszenia zgonu.



... אדר שני]ר	1	...
לפק ת'נ'צ'ב'ה'	2	adar wtórego ... według krótkiej rachuby. Niech będzie [dusza jego/jej związana w woreczku żywych].



**UWAGI:**

Górna część steli odłamana. Numeracja przyjęta dla zachowanej liczby wersów.

Wers 2: Por. 1Sm 25,29; TB, Szabat 152b oraz modlitwa Jizkor.

Ligatura: פ+פ+ל (w. 2).

Znaki skrótów: pojedyncza kreska wertykalna (w. 2).

**4.**

**Bajla bat Jehuda Lejbusz,  
zm. 26 ijar 5656 r., tj. w sobotę 9 maja 1896 r.**



Stela w kształcie prostokąta, kształt zwieńczenia nieznany (zniszczone). W przyczółku obramionym płaską listwą wypukłe motywy: cztery pojedyncze lichtarze. Pole inskrypcyjne prostokątne, otoczone rowkiem i płaską listwą, w polu pięć wersów wklęsłego napisu. Partia cokołowa obrobiona zgrubnie. Odwrocie obrobione powierzchnie. W zagłębieniach liter i na licu ślady polichromii. Drobnie obtłuczenia na licu. Stela przelamana poziomo, zachowana w dwóch kawałkach. Brak górnej części zwieńczenia.

Piaskowiec biały.

98 x 48 x 8

Lit. 2,7; int. 3,5

פ"נ האשה החשובה	1	Tu pochowana niewiasta poważana
והצנועה מר' ביילא	2	i skromna pani Bajla
בת ר' יהודא ליבוש	3	córka pana Jehudy Lejbusza
ז"ל נפט" כ"ו אייר ש'	4	pamięć jego niech będzie błogosławiona. Odeszła 26 ijar roku
תרנו לפק תנ'צ'ב'ה'	5	656 według krótkiej rachuby. Niech będzie dusza jej zawiązana w woreczku żywych.

UWAGI:

Wers 2: Bajla – imię jidyszowe pochodzące od francuskiego imienia Belle.

Wers 3: Lejbusz – zdrobnienie od jidyszowego imienia Lejb. Imię Lejb jest symbolicznym odpowiednikiem hebrajskiego imienia Jehuda.

Wers 5: Por. 1Sm 25,29; TB, Szabat 152b oraz modlitwa Jizkor.

Ligatura: ק+פ+ל (w. 5).

Znaki skrótów: dwie kreski wertykalne (w. 4), pojedyncza kreska wertykalna (w. 2, 3, 5), tylda (w. 4).

Oznaczenie liczb: dwie kreski wertykalne (w. 4).

Z aktu zgonu: **Bajla Hanower**, córka Lejbusia i Hai, zmarła 18 maja 1895 roku<sup>30</sup> w wieku 53 lat (Archiwum Państwowe w Radomiu, Urząd Stanu Cywilnego Okręgu Bóźniczego Zwoleń, 1895 r., Akta zejścia, wpis nr 23).

5.

[NN mężczyzna, kohen],

zm. ... [data niezachowana, ok. 1904–1919 r.].



Zachowana górna część półkoliste-  
go zwieńczenia steli. Przyczółek ob-  
ramiony płaską listwą. W polu przy-  
czółka płycina, w niej wypukłe moty-  
wy: korona zamknięta, pod nią dłonie  
w geście błogosławieństwa kapłańskie-  
go, wokół podwieszona kotara.

Piaskowiec biały.

35 x 32 x 10,5

Inskrypcja niezachowana.

<sup>30</sup> Niezgodność wynikająca prawdopodobnie z błędnej daty podanej przez rodzinę zmarłej lub błędu kamieniarza.

6.

[NN kobieta],

zm. ... [data niezachowana, ok. 1908–1915 r.].



Zachowana część półkolistego zwieńczenia steli. W płycinie obramionej płaską listwą wypukłe motywy: trzy pojedyncze lichtarze ze świecami, wokół podwieszona kotara. Na licu ślady polichromii.

Piaskowiec biały.

44 x 36 x 9

Inskrypcja niezachowana.

7.

[NN kobieta],

zm. ... [data niezachowana, ok. 1908–1915 r.].



Zachowana część półkolistego zwieńczenia steli. W płycinie obramionej płaską listwą wypukłe motywy: prawdopodobnie trzy pojedyncze lichtarze ze świecami (zachowany tylko skrajny z lewej) oraz podwieszona kotara. Fragment przełamany, zachowany w dwóch częściach.

Piaskowiec biały.

22 x 18 x 8

Inskrypcja niezachowana.

8.

**Hena Libcze bat Awraham Aharon,  
zm. 7 aw 5674 r., tj. we czwartek 30 lipca 1914 r.**



Stela w kształcie prostokąta. W polu przyczółka płycina w kształcie prostokąta zamkniętego od góry trójkątnie (kął szczytu rozwartą) obramiona płaską listwą. Na skrajach zwieńczenia ćwierćkolistę akroteria. W płycinie wypukłe motywy: cztery pojedyncze lichterze ze świecami; wokół podwieszona odsłonięta kotara. Przyczółek oddzielony od korpusu płaską listwą, na której jest wers wklęsłego napisu. Pole inskrypcyjne prostokątne, obramione wypukłym motywem podwieszanej kotary, u dołu flankowane dwiema prostokątnymi plakiętkami zwieńczonymi łukiem pełnym, na których są wklęsłe litery (skrót formuły początkowej). W polu sześć wersów wklęsłego napisu. Partia cokołowa gładka.

Materiał nieznaną.

Wymiary nieznanę.

הענא ליבטשא ראפאפארט  
פ נ  
אשה נכבדה וישרה  
תומכה דלים תדירה  
מרת הענא ליבטשא  
בת אברהם אהרן נפטרה  
ז' מנחם אב שנת תרע"ד  
לפק תנ"צ'ב'ה'

- 1 Hena Libcze Rapaport
- 2 Tu pochowana
- 3 niewiasta czcigodna i prawa,
- 4 wspierała ubogich nieustannie,
- 5 pani Hena Libcze
- 6 córka Awrahama Aharona. Odeszła
- 7 7 <dnia> pocieszyciela aw roku 674
- 8 według krótkiej rachuby. Niech będzie dusza jej zawiązana w woreczku żywych.

UWAGI:

Według podpisu do fotografii Hena była żoną Moszego Rapaporta, zob. *Zwoliner...* s. 85. Fot NN, prawdopodobnie 1915 r.

Wers 2: Litery formuły początkowej umieszczone poza polem inskrypcyjnym, u dołu korpusu steli, na plakiętkach.

Znaki skrótów: znak skonstruowany z trzech kresek (w. 7), pojedyncza kreska wertykalna (w. 8).

Oznaczenie liczb: pojedyncza kreska wertykalna (w. 8).

## 9.

### Liba Szajndel bat Jisrael,

zm. 7 elul 5675 r., tj. we wtorek 17 sierpnia 1915 r.

Stela w kształcie prostokąta zamkniętego od góry łukiem pełnym<sup>31</sup>. Przyczółek obramiony płaską listwą, w płycinie wypukłe motywy: trzy pojedyncze świeczniki ze świecami, wokół podwieszona kotara. Pole inskrypcyjne prostokątne, obramione rowkiem oraz płaską listwą. W polu sześć wersów wklęsłego napisu. Na licu ślady polichromii. Brak partii cokołowej.

Materiał nieznan.

Wymiary nieznan.

פ'נ אשה צנועה וישרה	1	Tu pochowana niewiasta skromna i prawa,
במצות השם נזהרה	2	przykazań Imienia przestrzegała,
זקנה ליבא שיינדיל	3	stara, Liba Szajndel
בת ישראל נפטרה	4	córka Jisraela. Odeszła
ז' אלול שנת תרע"ה	5	7 elul roku 675
לפק ת'נ'צ'ב'ה'	6	według krótkiej rachuby. Niech będzie dusza jej zawiązana w woreczku żywych.

#### UWAGI:

Wers 2: השם – *ha-Szem* (dosł. Imię), jedno z określeń Boga.

Wers 3: Szajndel – zdrobnienie od jidyszowego imienia Szejna.

Wers 6: Por. 1Sm 25,29; TB, Szabat 152b oraz modlitwa Jizkor.

Znaki skrótów: znak skonstruowany z trzech kresek (w. 1), pojedyncza kreska wertykalna (w. 6).

Oznaczenie liczb: znak skonstruowany z trzech kresek (w. 5).

---

<sup>31</sup> Podczas pisania artykułu macewa nie była dostępna. Odpis inskrypcji i opis nagrobka wykonano na podstawie zdjęcia zamieszczonego na stronie internetowej kirkuty.xip.pl, <http://www.kirkuty.xip.pl/zwolen3.htm> [data dostępu: 17 II 2019].



10.

Serka bat Jicchak,

zm. w wigilię Nowiu Miesiąca kislew [29cheszwan] 5676 r.,

tj. w sobotę 6 listopada 1915 r.



Stela w kształcie prostokąta. W polu przy-  
czółka płycina w kształcie prostokąta zam-  
kniętego od góry trójkątnie (kął szczytu  
rozwarto) obramiona płaską listwą. Na  
skrajach zwieńczenia ćwierćkoliste akro-  
teria. W płycinie wypukłe motywy: trzy  
pojedyncze lichtarze ze świecami; skrajne  
świece złamane, wokół podwieszona od-  
słonięta kotara. Przyczólek oddzielony od  
korpusu płaską listwą. Pole inskrypcyjne  
prostokątne, obramione szerokim rowkiem  
i płaską listwą. Partia cokołowa obrobiona  
zgrubnie. Odwrocie gładkie. W zagłębie-  
niach liter ślady polichromii. Lico obtłu-  
czone z lewej strony.

Piaskowiec biały.

130 x 50 x 9

Lit. 3;int. 3,5

פ'נ אשה צניעה וחשובה

במצות ח'נ'ה' נזחרה

רכה בשנים היתה

מרת סארקא בת יצחק

- 1 Tu pochowana niewiasta skromna i poważana,
- 2 przykazań oddzielania ciasta, kąpeli rytualnej i zapalania świateł szabatu przestrzegająca,
- 3 ubogą w lata była
- 4 pani Serka córka Jicchaka.



- נפטרָה ערה כסלו 5 Odeszła w wigilię Nowiu Miesiąca kislew  
 שנת תר'עו לפק תנ[צבה] 6 roku 676 według krótkiej rachuby. Niech  
 będzie dusza jej [zawiązana w woreczku  
 żywych].

UWAGI:

Wers 1: זניעה zamiast צניעה – nierzadko spotykana zamiana liter jud i waw.

Wers 4: Serka – imię jidyszowe pochodzące od hebrajskiego imienia Sara (שרה), Jicchak – hebrajskie imię biblijne.

Wers 6: Por. 1Sm 25,29; TB, Szabat 152b oraz modlitwa Jizkor.

Ligatura: ל+פ+ק (w. 6).

Znaki skrótów: znak skonstruowany z trzech kresek (w. 1), pojedyncza kreska wertykalna (2, 6),

11.

[NN mężczyzna],

zm. ... [data niezachowana, ok. 1915 – 1918 r.].



Zachowane trzy fragmenty nagrobka. Stela w kształcie prostokąta, kształt zwieńczenia nieznany (zniszczone). W przyczółku płycina obramiona płaską listwą, w niej wypukłe motywy: leżący lew, po jego bokach ćwiartki kół, na lewym napis – skrót formuły początkowej (Tu pochowany). Pole inskrypcyjne prostokątne, obramione rowkiem i płaską listwą, w polu pozostało cztery wersy wklęsłego napisu. Odwrocie

gładkie. W zagłębieniach liter ślady polichromii. Stela przełamana ukośnie po lewej stronie, zachowana w trzech kawałkach. Brak części górnej zwieńczenia oraz dolnej korpusu i partii cokołowej.

Piaskowiec żółty.

42 x 52,5 x 9

Lit. 3; int. 2,5

- |                 |   |                                      |
|-----------------|---|--------------------------------------|
| פ'נ             | 1 | Tu pochowany.                        |
| אשא נהי וקינה   | 2 | Wzniescie zawodzenie i pieśń żałobną |
| על איש רך בשנים | 3 | nad mężem ubogim w lata,             |
| שהלך בדרך הישר  | 4 | który kroczył drogą prawości         |

וכבוד אר'א' עד יום מותו	5	i czcił ojca i matkę aż do dnia swej śmierci,
... ל	6	...
...	...	...

UWAGI:

Wers 2: Por. Jr 9,9.

Wers 5: 'אר'א' skrót od אב ואם ojciec i matka; por. Wj 20,12; Pwt 5,16.

Znaki skrótów: znak skonstruowany z trzech kresek (w. 1, 5).

12.

[NN mężczyzna],

zm. ... [data niezachowana, ok. 1915–1918 r.].



Zachowana górna, prawa część korpusu steli. Pole inskrypcyjne prostokątne, obramione szerokim rowkiem oraz płaską listwą. W polu pozostały cztery niepełne wersy wklęsłego napisu. Na licu ślady polichromii. Odwrocie obrobione powierzchnie.

Piaskowiec biały.

24 x 27 x 10

Lit. 3; int. 2,3

[פ'נ]	1	[Tu pochowany]
איש זקן וש[בע ימים]	2	mąż stary i syty dni,
בתורת ד"עס[ק ליל]	3	Torą Pana zajmował się nocą
ויום וגם הל[ך]	4	i dniem oraz postępował ...
...	5	...
...	...	...

UWAGI:

Wers 1: Górna część steli odłamana, lekcja hipotetyczna na podstawie równoczesnych analogii.

Wers 2: Rekonstrukcja tekstu hipotetyczna, fraza typowa zaczerpnięta z Biblii – por. Rdz 35,29; Job 42,17; 1Krn 23,1.

Wers 3: Rekonstrukcja tekstu hipotetyczna na podstawie licznych analogii.

Wers 5: Pozostały tylko fragmenty górnych horyzontów liter.

Znaki skrótów: dwie kreski wertykalne (w. 3).

13.

**Riwka bat ...,**

zm. ... [data niezachowana, ok. 1915–1918 r.].



Zachowana górna część korpusu steli. W polu inskrypcyjnym pozostały trzy niepełne wersy wklęsłego napisu. Na licu ślady polichromii. Odwrocie obrobione zgrubnie.

Piaskowiec biały.

23 x 25 x 9

Lit. 3;int. 4

...	...
... [פ'נ אש] ה חש [ובח] ...	1 [Tu pochowana niewiasta poważana] ...
... [צנו] עה וישרה ...	2 skromna i prawa ...
... מ' רב [קה] ...	3 ... pani Riw[ka] ...
...	...

**UWAGI:**

Górna część steli odłamana. Numeracja przyjęta dla zachowanej liczby wersów.

Wers 3: Imię zmarłej to najprawdopodobniej Riwka.

Znaki skrótów: znak skonstruowany z trzech kresek (w. 3).

14.

**Menachem Ben Cyjon ben Awraham Jaakow ha-Lewi,**

zm. [2 lub 12 lub 22] siwan 5677 r., tj. 23 maja lub 2 czerwca  
lub 12 czerwca 1917 r.

Stela w kształcie prostokąta, kształt zwieńczenia nieznanymi (zniszczone). W przy-  
czółku obramionym płaską listwą płycina, w niej wypukłe motywy: z prawej sza-  
fa z księgami<sup>32</sup>, z lewej prawdopodobnie dzban lub misa lewitów, wokół podwie-  
szona kotara. Pole inskrypcyjne prostokątne, obramione rowkiem i płaską listwą;

<sup>32</sup> Stela w miejscu, gdzie znajduje się to przedstawienie, jest przelamana, jednak można je interpretować jako otwartą szafę ze stojącymi w niej sześcioma księgami. Liczba ksiąg może w tym przypadku oznaczać sześć porządków Miszny.

w polu pozostało pięć niepełnych wersów wklęsłego napisu. Odwrocie gładkie. W zagłębieniach liter ślady polichromii. Na licu drobne obtłuczenia. Stela zachowana w pięciu kawałkach. Brak zwieńczenia i partii cokołowej.

Piaskowiec biały.

82 x 56 x 11

Lit. 4, 5,5; int. 4,5

- |                        |   |                                  |
|------------------------|---|----------------------------------|
| פ"נ מו'ה' מנחם בן ציון | 1 | Tu pochowany nasz nauczyciel pan |
| בן אברהם [ם] יעקב הלוי | 2 | syn Awarahama Jaakowa z lewitów. |
| נפטר ...2 לחודש        | 3 | Odszedł ...2 <dnia>miesiąca      |
| סיון שנת ע'זר[ת']      | 4 | siwan roku wsparcia              |
| לפך תנ'צ'ב' [ה']       | 5 | według krótkiej rachuby. Niech   |
|                        |   | będzie dusza jego zawiązana      |
|                        |   | w woreczku [żywych].             |



#### UWAGI:

Wers 3: Data dzienna uszkodzona, możliwości odczytania to 2 lub 12 lub 22.

Wers 4: Data roczna zapisana jako chronogram o wartości liczbowej 677 – wyraz utworzony z przegrupowania znaków typowego zapisu daty תרעזו.

Wers 5: Por. 1Sm 25,29; TB, Szabat 152b oraz modlitwa Jizkor.

Znaki skrótów: znak skonstruowany z trzech kresek (w. 1), pojedyncza kreska wertykalna (w. 1, 4, 5).

### 15.

#### Ben Cyjon ben Nechemja,

zm. [11 tiszri]<sup>33</sup> 5678 r., tj. [we czwartek 27 września] 1917 r.

Zachowana dolna, lewa część korpusu steli. Pole inskrypcyjne prostokątne, obramione rowkiem oraz płaską listwą. W polu pozostały cztery niepełne wersy wklęsłego napisu. Odwrocie gładkie.

Piaskowiec biały.

<sup>33</sup> Data śmierci ustalona na podstawie aktu zgonu.

37 x 30 x 10

Lit. 4; int. 4

... בן ציון	1	... Ben Cyjon
... [בן] חמי' נ"י	2	... [syn] Nehemji, jego światło niech świeci,
... ב חודש	3	... miesiąca
... [שנ]ת תר'עח	4	... roku 678
... [לפק ת'נ'צ'ב'ה']	5	... [według krótkiej rachuby. Niech będzie dusza jego zawiązana w woreczku żywych.]



#### UWAGI:

Górna część steli odłamana. Numeracja przyjęta dla zachowanej liczby wersów.

Wers 2: Litery skrótu na końcu wersu nie mają prawidłowych cech dystynktywnych, lekcja najbardziej prawdopodobna to 'נ"י' skrót od נרו יאיר – jego światło niech świeci – eulogia wskazująca na to, że ojciec zmarłego jeszcze żył.

Wers 5: Lekcja hipotetyczna – na podstawie równoczesnych analogii i zachowanych znaków abrewiacji.

Wers 6: Por. 1Sm 25,29; TB, Szabat 152b oraz modlitwa Jizkor.

Znaki skróto: pojedyncza kreska wertrykalna (w. 2, 5), znak skonstruowany z trzech kresek (w. 4).

Z aktu zgonu: **Bencjon Gutholc**, syn Chemji i Geli Perli z Kriśtałów, zm. 14 września 1917<sup>34</sup> roku w wieku 22 lat (Archiwum Państwowe w Radomiu, Urząd Stanu Cywilnego Okręgu Bóżniczego Zwoleń, 1917 r., Akta zejścia, wpis nr 36).

<sup>34</sup> W akcie zgonu jest zapis wg kalendarza juliańskiego, co w przeliczeniu na gregoriański daje 27 IX 1917 r., a na żydowski daje 11 tiszri 5678. Data ta jest najbardziej prawdopodobna, gdyż możliwy przedział dat roku 5678 (taki jest na nagrobku) zawiera się według kalendarza gregoriańskiego między 17 IX 1917 r. a 6 IX 1918 r.

16.

Szmuel Dow ben Josef,

zm. 2 siwan 5683 r., tj. w czwartek 17 maja 1923 r.

Stela w kształcie prostokąta, kształt zwieńczenia nieznany (zniszczone)<sup>35</sup>. Pole inskrypcyjne prostokątne, obramione rowkiem i płaską listwą. W polu pozostało cztery wersy wklęsłego napisu. Partia cokołowa gładka. Brak górnej części korpusu i zwieńczenia.

Materiał nieznany.

Wymiary nieznane.

... עסק בתמים	1	... zajmował się w sposób zacny,
מ'ה שמואל דוב בן	2	nasz nauczyciel, pan Szmuel Dow syn
יורף נפטר ב' סיון ש	3	Josefa. Odszedł 2 siwan roku
תר'פג לפק תנ'צ'ב'ה'	4	683 według krótkiej rachuby. Niech będzie dusza jego zawiązana w woreczku żywych.

UWAGI:

Górna część steli odłamana. Numeracja przyjęta dla zachowanej liczby wersów.

Wers 4: Por. 1Sm 25,29; TB, Szabat 152b oraz modlitwa Jizkor.

Znaki skrótów: pojedyncza kreska wertykalna (2, 4), znak skonstruowany z trzech kresek (w. 4).

Oznaczenie liczb: znak skonstruowany z trzech kresek (w. 3).

17.

Brajndel bat Pesach,

zm. 6 kislew 5694 r., tj. w piątek 24 listopada 1933 r.

Stela w kształcie prostokąta zamkniętego łukiem pełnym. Przyczółek obramiony płaską listwą. W polu przyczółka płycina, w niej wypukłe motywy: w centrum zamknięta księga, na jej okładce trzy wersy wklęsłego napisu, za nią dwie świece; po bokach dwa pojedyncze lichtarze ze świecami, wokół podwieszona kotara. Przyczółek oddzielony od korpusu płaską listwą z wersem wklęsłego napisu. Pole inskrypcyjne prostokątne obramione rowkiem. W polu siedem wersów wklęsłego napisu.

Materiał nieznany.

Wymiary nieznane.

<sup>35</sup> Podczas pisania artykułu macewa nie była dostępna. Odpis inskrypcji i opis nagrobka wykonano na podstawie zdjęcia zamieszczonego na stronie internetowej kirkuty.xip.pl, <http://www.kirkuty.xip.pl/zwolen3.htm> [data dostępu: 17 II 2019].



סידור	1	Modlitewnik
קרבן	2	Ofiara
מנחה	3	przedwieczorna
פ'נ' בריןדיל בת ר' פסח	4	Tu pochowana Brajndel córka pana Pesacha.
אשה צנועה וישרה	5	Niewiasta skromna i prawa,
במצות ח'נה נזחרה	6	przykazań oddzielania ciasta, kąpieli rytualnej i zapalania świec szabat
לתחי' תעמוד מהרה	7	Do nowego życia niech powstanie rychło
מרת בריןדיל בת	8	pani Brajndel córka
מו'ה פסח נפטרה	9	naszego nauczyciela, pana Pesacha.
ו' כיסלון שנת תרצד	10	Odeszła
לפק תנצבה	11	6 kislew roku 694
		według krótkiej rachuby. Niech będzie dusza jej zawiązana w woreczku żywych.



#### UWAGI:

Według podpisu do fotografii Brajndel była żoną Jechiela Josefa Hitelmachera, zob. *Zwoliner...*, s. 137, fot NN, 1934 r. Wersy 5-7: Blok wierszowany, metrum numeryczne (po trzy wyrazy w wersie), tekst rymowany o układzie aaa, końcówka -ra.

Ligatura: ק+פ+ל (w. 11).

Znaki skrótów: pojedyncza kreska wertrykalna (w. 4, 10, 11), znak skonstruowany z trzech kresek (6, 7, 9).

Oznaczenie liczb: znak skonstruowany z trzech kresek (10).

18.

**Bacze Szlaferman bat Mosze Fajwel,  
zm. 27 szwat 5695 r., tj. w czwartek 31 stycznia 1935 r.**



Stela w kształcie prostokąta zamkniętego łukiem odcinkowym. Przyczołek obramiony płaską listwą. W polu przyczołka płycina, w niej wypukłe motywy: cztery pojedyncze lichtarze ze świecami, u góry podwieszona kotara. Przyczołek oddzielony od korpusu płaską listwą z wersem wklęsłego napisu. Pole inskrypcyjne prostokątne, zamknięte łukiem odcinkowym, w polu osiem wersów wklęsłego napisu.

Materiał nieznan.

Wymiary nieznan.

- |                       |   |   |
|-----------------------|---|---|
| באטשא שלאפערמאן       | 1 | Bacze Szlaferman  |
| פ'נ'                  | 2 | Tu pochowana  |
| אשה חשובה וישרה       | 3 | niewiasta poważana i prawa,   |
| במצות חנה נזהרה       | 4 | przykazań oddzielania cista, kąpeli rytualnej, zapalania świateł szabat |
|                       |   | przestrzegą,  |
| זקנה מרת באטשא        | 5 | stara, pani Bacze   |
| בת ר' משה פייב[ל]     | 6 | córka pana Moszego Fajwela,   |
| ז'ל' נפטרה כ'ז' ש[בט] | 7 | pamięć jego niech będzie błogosławiona. Odeszła 27 szwat                |
|                       |   | roku 695 według krótkiej rachuby.                                       |
| שנת תרצ"ה לפק         | 8 | Niech będzie dusza jej zawiązana  |
| ת'נ'צ'ב'ה'            | 9 | w woreczku żywych.  |

UWAGI:

Według podpisu do fotografii Bacze była żoną Gimpla Szlafermana, zob. *Zwoleńner...*, s. 139, fot NN, 1935 r.

Dokładne kształty znaków skrótów i oznaczenia liczb nieczytelne na fotografii.

19.

[NN mężczyzna],

zm. ... [data niezachowana, ok. 1935 r.].



Zachowana część zwieńczenia steli. W płycinie obramionej płaską listwą wypukłe motywy: otwarta księga (z napisem: Księga Psalmów), nad nią korona otwarta ze wstęgami. Na licu ślady polichromii. Odwrocie gładkie.

Piaskowiec żółty.

35 x 55 x 9

Lit. 2,5

ספר תהלים 1 *Sefer Tehilim*  
... ..

UWAGI:

Wers 1: *Sefer Tehilim* – hebrajska nazwa Księgi Psalmów.

Wykaz nagrobków przedstawionych w katalogu

Nr kat.	Płeć	Imiona	Patronimik	Inne	Data śmierci wg kal. żydowskiego	Data śmierci wg kal. gregoriańskiego	Miejsce przechowywania/ źródła
1	M	Szimon ...	... Arje			[ok. 1800]	kirkuty.xip.pl
2	K	Ester Malka	Calel		Nów Miesiąca tiszri [1 tiszri] 5656	19 września 1895	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
3	?	...	...		adar wtóry		Muzeum Regionalne w Zwoleniu
4	K	Bajla	Jehuda Lejbusz		26 ijar 5656	9 maja 1896	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
5	M	...	...	kohen	...	[ok.1904–1919]	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
6	K	...	...		...	[ok. 1908–1915]	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
7	K	...	...		...	[ok. 1908–1915]	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
8	K	Hena Libcze	Awraham Aharon	[mąż] Mosze Rapaport	7 aw 5674	30 lipca 1914	<i>Zwoliner izker buch</i>
9	K	Liba Szajndel	Jisrael		7 elul 5675	17 sierpnia 1915	kirkuty.xip.pl
10	K	Serka	Jicchak		wigilia Nowiu Miesiąca kislew [29cheszwan] 5676	6 listopada 1915	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
11	M	...	...		...	[ok. 1915–1918]	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
12	M	...	...		...	[ok. 1915–1918]	Muzeum Regionalne w Zwoleniu

13	K	Riwka	...		...	[ok. 1915–1918]	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
14	M	Menachem Ben Cyjon	Awraham Jaakow	ha-lewi	[2/12/22] siwan 5677	23 maja lub 2 czerwca lub 12 czerwca 1917	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
15	M	Ben Cyjon	Nechemja		[11 tiszi] 5678	27 września 1917	Muzeum Regionalne w Zwoleniu
16	M	Szmuel Dow	Josef		2 siwan 5683	17 maja 1923	kirkuty.xip.pl
17	K	Brajndel	Pesach	[mąż] Jechiel Josef Hitelma- cher	6 kislew 5694	24 listopada 1933	<i>Zwoliner izker buch</i>

18	K	Bacze	Mosze Fajwel	[mąż] Gimpel Szlafer- man	27 szwat 5695	31 stycznia 1935	Zwołiner izker buch
19	M	...	...		...	[ok. 1935]	Muzeum Regionalne w Zwoleńniu

### Wykaz skrótów hebrajskich

Przekład	Rozwinięcie skrótu	Skrót	Numer epigrafu
ojciec i matka	אב ואם	אב"א	11
Arije	אריה	ארי'	1
[znak umowny] Pan/Bóg		ד'	12
pamięć jego niech będzie błogosławiona	זכרונו לברכה	ז"ל	4, 18
oddzielanie ciasta, ablucje rytualne, zapalanie świateł szabatowych	חלה נדה הדלקה	חב"ה	2, 10, 17
pani	מרת	מ'	13
nasz nauczyciel, pan	מורנוהרב	מנ"ה	14, 16, 17
pani	מרת	מר'	4
jego światło niech świeci	נרו יאיר	נ"י	15
odeszła	נפטרה	נפט'	4
tu pochowany/pochowana	פה נטמן / נטמנה	פ"נ	4, 8, 9, 10, 11, 14, 17, 18
pan/mistrz	רב / רבני	ר'	4, 17, 18
roku	שנה	ש'	4
niech będzie dusza jego/jej zawiązana w woreczku żywych	תהא נפשו / נפשה צרורה בצירור החיים	תנצב"ה	2, 3, 4, 8, 9, 10, 14, 15, 16, 17



## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Radomiu

Urząd Stanu Cywilnego Okręgu Bóźniczego Zwoleń, 1895 r. Akta zejścia,

1917 r. Akta zejścia

### Źródła drukowane i wydawnictwa źródłowe

*Lustracja województwa sandomierskiego 1660–1664*, opr. H. Oprawko, K. Szuster, Kraków 1971.

*Topograficzna karta Królestwa Polskiego*, Warszawa 1843, kol. V, sek. VI.

### Opracowania

Bajek E., *Na drodze do kapitalizmu i w powstaniach narodowych*, w: *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, red. K. Myśliński, Lublin 1976.

Bara-Kapciak W., *Barycz i okolice: okruchy historii*, Puławy 2005.

Imański C., *Dzieje Zwoleń*, Zwoleń 2013.

Lesisz Z., *Cicer cum caule czyli zwoleński groch z kapustą*, cz. 3, Zwoleń 2004.

Lesisz Z., *O Żydach zwoleńskich i nie tylko*, Zwoleń 1999.

Penkalla A., *Akta dotyczące Żydów w radomskim Archiwum Państwowym (1815–1950)*, Warszawa 1998.

Penkalla A., *Żydowskie ślady w województwie kieleckim i radomskim*, Radom 1992.

Rozmus D., *De arte judeorum sepulcrali. Motywy artystyczne w żydowskiej sztuce sepulkralnej w ostatnich dwustu latach na przykładzie cmentarzy w Będzinie, Czeladzi, Olkuszu, Pilicy, Żarnowcu i Sławkowie*, Kraków 2005.

Szczygieł R., *Dzieje miasta od połowy XVI do końca XVIII w.*, w: *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, red. K. Myśliński, Lublin 1976.

Trzciński A., *Katalog nagrobków*, w: *Cmentarze żydowskie w Sandomierzu*, red. P. Sławiński, Sandomierz 2011.

Trzciński A., *Polichromie nagrobków żydowskich*, „Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie” t. 6, 1997.

Trzciński A., *Świadkiem jest ta stela. Stary cmentarz żydowski w Lublinie*, Lublin 2017.

Trzciński A., Sobota J., *Cmentarze żydowskie w Międzyrzeczu Podlaskim*, Lublin 2009.

Urbański K., *Almanach gmin żydowskich województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, Kielce 2007.

*Zvoliner yisker bukh*, red. B. Kohen, New York 1982.

### Zasoby internetowe

<https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/z/426-zwolen/120-aktualnosci/45599-21072014-co-dalej-z-macewami-ze-zwolenia-i-utnik> [data dostępu: 22 II 2019].

<http://www.kirkuty.xip.pl/zwolen4.htm> [data dostępu: 17 II 2019].

<https://digitalcollections.nysl.org/items/f4d08110-2329-0133-5941-58d385a7b928> [data dostępu: 17 II 2019].

<http://www.kirkuty.xip.pl/zwolen3.htm> [data dostępu: 17 II 2019].

<http://www.kirkuty.xip.pl/zwolen3.htm> [data dostępu: 17 II 2019].

<http://www.kirkuty.xip.pl/zwolen3.htm> [data dostępu: 17 II 2019].

**Streszczenie:** Cmentarz żydowski w Zwoleniu został założony nie wcześniej niż pod koniec XVI wieku. Do 1942 roku był jedynym miejscem, na którym chowano zwoleńskich Żydów. Był to zarazem jeden z najstarszych cmentarzy w tym regionie (obok Kozienic i Kazanowa). Zniszczenia, jakie dokonały najpierw wojska rosyjskie podczas powstania listopadowego, a później niemieckie w okresie II wojny światowej spowodowały, że na polu grzebalnym nie zachowały się żadne nagrobki. Ocalałe macewy pochodzą z ostatniego pięćdziesięciolecia funkcjonowania cmentarza i obok zdjęć archiwalnych są przykładami żydowskiej sztuki sepulkralnej obecnej kiedyś na tym miejscu. Artykuł składa się z dwóch części: historycznej – obejmującej dzieje kirkutu, oraz inwentaryzacji zawierającej opisy formalne obiektów i ich zdjęcia, opisy i tłumaczenia inskrypcji.

**Słowa kluczowe:** cmentarz żydowski, Zwoleń, Żydzi, epigrafika, gmina żydowska, małe miasto.

**Abstract:** The Jewish cemetery in Zwoleń was established no earlier than the end of the 16<sup>th</sup> century. Until 1942, it was the only burial location for the Zwoleń Jews, and together with the Kozienice and Kazanów cemeteries, it was one of the oldest cemeteries in the region. The destruction of the cemetery, first by the Russian military during the November Uprising and later during WWII by the German forces, resulted in the destruction of all gravestones at the burial site. The *matzevot* that survived come from the last 50 years of the cemetery's functioning, and together with historical photos, they are examples of Jewish sepulchral art once present in this place. The article consists of two parts, including the history of the *kirkut*, and the formal inventory of objects, their photographs, transcriptions, and translations.

**Key words:** Jewish cemetery, Zwoleń, Jews, epigraphic studies, Jewish *shtetl*, small town.

## **Recenzje, sprawozdania, komunikaty**



**Monika Krawczyk**

(Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego)

## **Synagoga w Przysusze – sprawozdanie z rewitalizacji i dalsze perspektywy**

Synagoga w Przysusze została wybudowana w latach 1775–1790. Prawdopodobnie w XIX w. dokonano jej przebudowy. Ślady tych prac widać od strony zachodniej. Oryginalnie wejście do części kobiecej (hebr. *ezrat naszim*) znajdowało się na wysokości pierwszego piętra i prowadziły do niego drewniane schody.

Sala główna synagogi osadzona jest na planie prostokąta o wymiarach 20,0 x 15,6 m (dłuższa oś wschód–zachód). Wysokość sklepienia w najwyższym punkcie wynosi 9,6 m. Wejście z sieni do sali głównej prowadzi przez kamienny portal. Główna sala modlitw przykryta jest 9-polowym sklepieniem złożonym z przęseł beczkowych i kolebkowych z lunetami, które w centralnej części sali spływa na cztery podpory w postaci kamiennych, ośmiobocznych kolumn ozdobnych korynckimi głowicami, między którymi pierwotnie znajdowała się bima (miejsce do czytania Tory, prowadzenia modlitw). *Aron ha-kodesz*, dosłownie: „święta arka” (szafa ołtarzowa), znajduje się na ścianie wschodniej i wyznacza symbolicznie kierunek Jerozolimy. Jest to wgłębienie w ścianie, gdzie przechowuje się zwoje Tory. W Przysusze ozdobę tego miejsca stanowi obramowanie z dwóch kolumn wraz z nadstawą, zwieńczone koroną podtrzymywaną przez dwa płaskie gryfy. Tak obiekt opisali Maria i Kazimierz Piechotkowie, architekci, którzy go badali<sup>1</sup>.

Patrząc jednak na rzut omawianego obiektu, wydaje się, że pierwotna bryła mogła powstać wcześniej niż proponowane wyżej datowanie. Babiniec wtedy znajdowałby się we wnętrzu na podwyższeniu umieszczonym wzdłuż ściany zachodniej.

W czasie II wojny światowej bożnica służyła okupantom niemieckim jako magazyn. Stan ten praktycznie utrzymał się do 1962 r., kiedy to władze polskie podjęły prace projektowe w celu konserwacji zabytku. Zakończono je w 1964 r.

<sup>1</sup> M. i K. Piechotkowie, *Bramy Nieba. Bożnice murowane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017, s. 436.

W latach 1968–1969 opracowano jeszcze dokumentację historyczno-architektoniczną i prowadzono badania. Prace budowlano-konserwatorskie odbywały się w latach 1968–1970. Przerwano je z braku środków. Niestety, ten etap należy podsumować jako dewastację obiektu: zmieniono konstrukcję dachu z czterospadowego na dach łamany dwukondygnacyjny, skuto sztukaterie i większość tynków wewnętrznych, tynki zewnętrzne. Dalej – podcięto filary wspierające bime, po czym chyba zorientowano się, że jednak należy je zachować dla utrzymania stabilności budynku. Niemniej celu nie osiągnięto, ponieważ stalowa konstrukcja mająca stabilizować łuki filarów nie została ani zakotwiczona w fundamencie, ani przymurowana od góry. W rzeczywistości więc dach nie był wsparty w centralnym punkcie i z upływem lat zapadłby się do środka.

Na zachowanej fotografii z lat pięćdziesiątych XX w., opublikowanej w pracy M. i K. Piechotków, widać, że nad wejściem do synagogi znajdował się hebrajski napis „Ze sazar l” – cadikim jawo u’wo („oto brama Pana, sprawiedliwi [nią] wchodzą i wychodzą”, Ps. 118:20). Można także na nim dostrzec datę zapisaną hebrajskimi cyframi: 1932. Jest to data odnowienia drzwi lub umieszczenia ozdobnego portalu nad wejściem. Ten napis musiał zostać usunięty na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., podczas pierwszej próby remontu.

Z lewej strony wejścia znajduje się wnęka z zachowaną „kuną”: łańcuchem służącym do przymocowania ukaranej osoby za szyję. Wywodzące się ze średniowiecza narzędzie kary stosowane było przy mniejszych przewinieniach. Odbywający ją nieszczęśnik musiał jakiś czas (przeważnie kilka godzin) siedzieć z łańcuchem na szyi, będąc narażonym na szyderstwa i widok publiczny współwyznawców. Kara ta w drugiej połowie XVIII w. była zlikwidowana, tylko w niektórych jurysdykcjach zachowała się do XIX w. Wynika stąd, że dobudowana od zachodu część synagogi powstała jeszcze przed połową XVIII stulecia. W 2015 r. wnękę z łańcuchem zabezpieczono poprzez zainstalowanie szyby z przezroczystego plastiku.

Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego jest właścicielem obiektu od 2007 r. Nieruchomość przeszła na własność strony żydowskiej na podstawie umowy z dnia 8 listopada 2006 r. zgodnie z ustawą z dnia 20 lutego 1997 r. „O stosunku Państwa do gmin wyznaniowych żydowskich w RP”. Nieruchomość stoi na działce stanowiącej przed wojną własność gminy żydowskiej w Przysusze (numer ewidencyjny 911), położonej przy ul. Marii Konopnickiej. Jej powierzchnia wynosi nieco ponad 2500 m<sup>2</sup>. Położona jest na uboczu w stosunku do pierwotnej zabudowy miasteczka, które zostało lokowane w 1710 r. na mocy przywileju Augusta II danego Antoniemu Czermińskiemu. Żydzi pojawili się na tym terenie już w 1713 r. i osiedlali obok kwartału chrześcijańskiego. Żydowska Przysucha miała własny rynek, synagogę, cmentarz żydowski<sup>2</sup>. Do dziś zachował się w du-

<sup>2</sup> Ibidem, s. 439.



żej mierze dawny układ urbanistyczny miasteczka, a synagoga jest jednym z największych budynków historycznych w Przysusze.

Od 2008 r. Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego realizuje projekt rewitalizacji osiemnastowiecznej synagogi, którą nazwano „Synagogą Rabina Symche Bunema” (o którym niżej) w Przysusze. Celem działań jest przywrócenie synagodze jej dawnego blasku i stworzenie w niej centrum kulturalnego, które będzie służyć zarówno żydowskim grupom odwiedzającym miasto, jak i lokalnej społeczności. Przykładem sukcesu takiej transformacji może być odnowiona w latach 2008–2011 renesansowa synagoga w Zamościu, w której działa dziś Centrum Szlaku Chasydzkiego FODŻ i Multimedialne Muzeum Historii Żydów Zamościa i Okolic. Odbywają się tam również wystawy, wykłady i koncerty, a także seminaria i konferencje naukowe. Dzięki temu zwiedzający mogą bliżej poznać dzieje społeczności żydowskiej, która przez stulecia współtworzyła intelektualne, religijne i kulturowe oblicze regionu. Takie zagospodarowanie obiektu, wobec braku społeczności żydowskiej w tym mieście, wydaje się najbardziej odpowiednią formą dla byłej przestrzeni sakralnej. Podobnie mogłoby być i w Przysusze.

Synagoga w Przysusze jest jedną z niewielu w Polsce synagog barokowych, a z pewnością jedynym żydowskim domem modlitwy z tej epoki zachowanym na Mazowszu. Jej potężny, wzniesiony z bloków piaskowca gmach o powierzchni 650 m<sup>2</sup> góruje nad miejscowością, która dziś liczy 6300 mieszkańców.

Pod koniec XVIII w. miasto stało się ośrodkiem chasydyzmu i zyskało sławę dzięki związanym z nim cadykom, czyli rabinom-liderom nowego w tamtych czasach nurtu w judaizmie, kładącego nacisk na osobistą relację z Bogiem, mistycyzm, codzienną modlitwę i studiowanie Tory. Najważniejsi z nich to Abraham z Przysuchy (zm. 1806), Jakub Izaak ben Aszer (1766–1813), zwany Świętym Żydem z Przysuchy i uznawany za pierwszego propagatora chasydyzmu na ziemiach Polski centralnej, oraz jego uczeń Symcha Bunem (1784–1827). Ich zdaniem cadyk nie miał być cudotwórcą, lecz nauczycielem i przewodnikiem dla społeczności żydowskiej na drodze rozwoju duchowego i intelektualnego. Uczniowie cadyków z Przysuchy studiowali Talmud i dzieła średniowiecznych filozofów żydowskich, w tym słynnego Majmonidesa. Na pobliskim cmentarzu żydowskim znajdują się kaplice nagrobne cadyków, czyli ohele, wzniesiono w latach osiemdziesiątych XX w. na miejscu wcześniejszych, zniszczonych w czasie II wojny światowej. Są one wciąż regularnie odwiedzane przez chasydów z całego świata. Uczniami Symchy Bunema byli założyciele wielkich dynastii chasydzkich z centralnej Polski: Góry Kalwarii, Warki, Mszczonowa, Aleksandrowa, Kocka i Kozienic. Można więc śmiało powiedzieć, że Przysucha dla Mazowsza jest tym, czym Leżajsk dla Galicji.

W przededniu II wojny światowej Żydzi stanowili ponad 60% mieszkańców Przysuchy. Wojna przyniosła całkowitą zagładę ich społeczności, a tym samym zamknięta została trwająca ponad 200 lat epoka w dziejach miasta.

W 2012 r. rozpoczęto realizację zadania „Przysucha, synagoga (XVIII w.): wzmocnienie fundamentów i konstrukcji wsporczej bimy oraz wykonanie izolacji pionowych”, które uzyskało wsparcie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Dziedzictwo kulturowe, priorytet 1: ochrona zabytków”. Dzięki otrzymanym wówczas środkom w budynku przeprowadzone zostały niezbędne prace zabezpieczające takie, jak: wykonanie ławy fundamentowej w ścianie południowej i wschodniej w celu wzmocnienia konstrukcji budynku, fundamentowanie konstrukcji wsporczej bimy w celu jej ustabilizowania, izolacja pionowych ścian fundamentowych w celu ograniczenia zawilgocenia murów.

W czerwcu 2013 r. Fundacja podjęła realizację zadania „Przysucha, synagoga (XVIII w.): kompleksowy remont dachu obejmujący wykonanie wieńca, wymianę części konstrukcji oraz pokrycia dachowego”, które uzyskało wsparcie z programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – „Dziedzictwo kulturowe, priorytet 1: ochrona zabytków”. Prace zostały zakończone we wrześniu 2013 r.

W okresie czerwiec–październik 2014 r. trwały prace związane z kolejnym etapem rewitalizacji synagogi. Zakres działań obejmował wzmocnienie konstrukcji ścian budynku i wykonanie elewacji. Działanie zostało sfinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Dziedzictwo Kulturowe, priorytet 1: ochrona zabytków: oraz Taube Philanthropies, Cahnman Foundation, World Monuments Fund i Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego.

Między czerwcem a październikiem 2015 r. przeprowadzono z kolei pierwszy etap rewitalizacji północnej elewacji synagogi. Wykonano konserwację północnej elewacji budynku, w tym odbicie odparzonych tynków zewnętrznych, naprawę murów z kamienia łamanego, wymianę przesklepień otworów okiennych oraz czyszczenie ścierne elewacji. Prace finansowała Fundacja oraz ministerstwo kultury.

W maju 2016 r. rozpoczął się drugi etap konserwacji północnej elewacji budynku. Podjęte w jego ramach działania obejmują wykonanie spoinowania murów z kamienia łamanego, wzmacnianie murów, hydrofobizację, wykonanie tynków w ościeżach otworów okiennych oraz montaż cokołu w części przyziemnej synagogi.

Kolejny etap renowacji synagogi, którego zakończenie planowano na jesień 2017 r. miał na celu wzmocnienie konstrukcji wewnętrznej i sklepienia. Dzięki temu do obiektu mogą mieć wstęp zwiedzający. Jednak aby przywrócić synagodze dawną świetność, potrzebne jest zaangażowanie dalszych ogromnych środków finansowych. Ten etap udało się zrealizować częściowo z uwagi na zawężenie się

możliwości pozyskania funduszy, dlatego w 2018 r. nie kontynuowano prac we wnętrzu synagogi. Uzyskany efekt na koniec roku 2018 r. pozwala stwierdzić, że synagogę ocalono od zniszczenia: wzmocniono fundamenty i konstrukcję budynku, wyremontowano dach i elewację.

Po zakończeniu wszystkich prac renowacyjnych, remontowych, konserwatorskich i adaptacyjnych budynek w pełni odzyska historyczny wygląd zewnętrzny i odrestaurowane wnętrze. Od 2017 r. Fundacja pracuje nad koncepcją szlaku kulturowego łączącego zabytki kultury żydowskiej na Mazowszu (robocza nazwa: „Szlak Żydów Mazowieckich”). Odrestaurowana synagoga w Przysusze powinna pełnić funkcję centrum południowej części szlaku:

- sala modlitw: sala konferencyjno-wystawowa,
- parter babińca: hol wejściowy i zaplecze sanitarne,
- piętra babińca: pokoje biurowe administracji obiektu i biura/pokoje do wynajęcia,
- piwnica (jeśli uda się odsłonić fragmenty istniejącej w tym miejscu dawnej mykwy): miejsce ekspozycji historycznej.

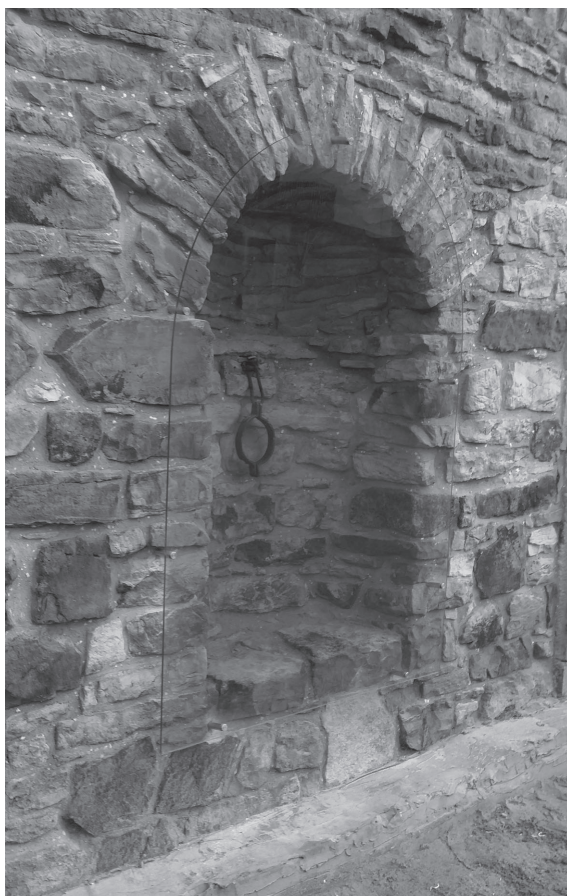
Na zakończenie słowo refleksji o potrzebie ratowania zrujnowanych synagog. Obiekty te świadczą o roli społeczności żydowskiej w dziejach Polski, a także o współpracy polskich elit z gminami żydowskimi. Wszak wiele wspaniałych synagog powstało przy wsparciu ich darowiznami przez polską szlachtę – właścicieli miast. Społeczność żydowska w polskich miastach i miasteczkach przyczyniała się do ich gospodarczego ożywienia i rozwoju. I choć niemieckie zbrodnie w czasie II Wojny Światowej zniszczyły bezpowrotnie tamten świat, synagogi i inne obiekty kultury materialnej Żydów pozostają jego niemymi świadkami.



Synagoga w Przysusze przed II wojną światową



Synagoga w Przysusze, stan obecny



Ściana synagogi w Przysusze

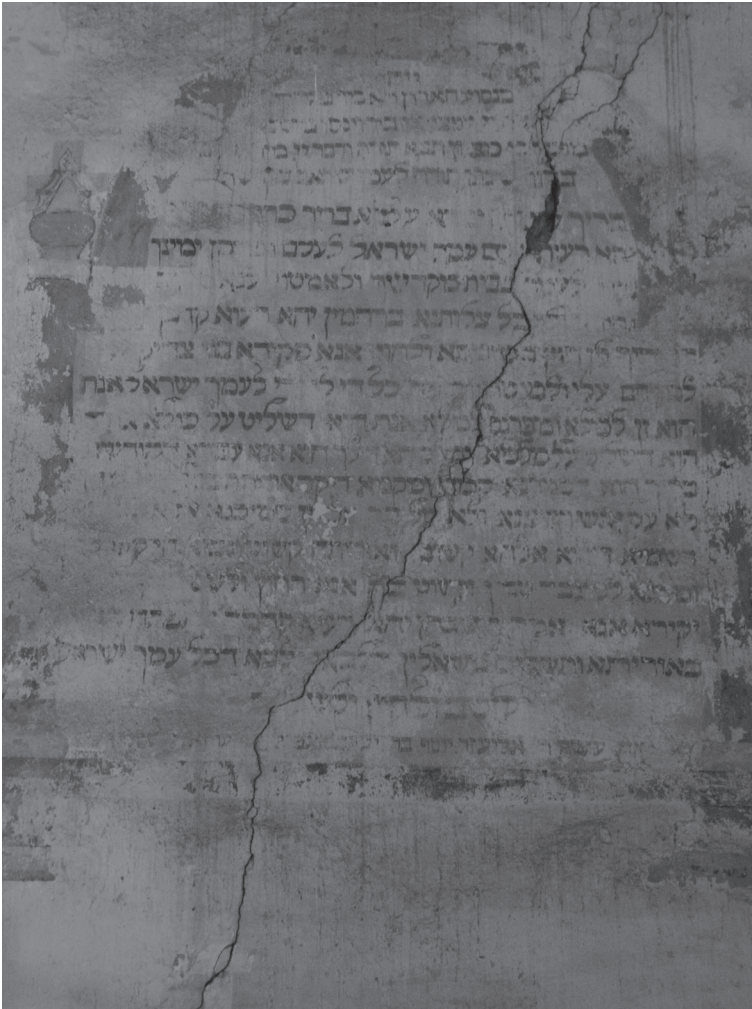




Wnętrze synagogi w Przysusze



Kolumna synagogi w Przysusze



Inskrypcja na ścianie synagogi



**Joanna Marciniak-Barczyk**  
(Radom Rewitalizacja Sp. z o.o.)

## **Ukryte w ziemi... – depozyt srebrnych przedmiotów z radomskiego getta znalezionych w trakcie badań archeologicznych przy ulicy Grodzkiej 4 w Radomiu**

Na przełomie 2004 i 2005 r. przeprowadzono w Radomiu na działce nr 70 przy ulicy Grodzkiej 4/Wałowej 16 przedinwestycyjne badania archeologiczne, którymi kierował dr Zbigniew Lechowicz z Pracowni Archeologiczno-Konserwatorskiej w Łodzi. Prace prowadzono na zlecenie Rewitalizacji Sp. z o.o.

Badania archeologiczne miały na celu odsłonięcie ewentualnych pozostałości średniowiecznej zabudowy drewnianej oraz warstw kulturowych związanych z okresem założenia miasta, jak również zabudowań późniejszych. Badania prowadzono w południowej części Miasta Kazimierzowskiego, które jako zespół urbanistyczno-architektoniczny znajduje się w strefie konserwatorskiej i wpisane zostało do rejestru zabytków dawnego województwa radomskiego decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu w 1989 r.<sup>1</sup>

Eksploracją objęto całą szerokość działki nr 70. Przed przystąpieniem do prac ziemnych rozebrano wszystkie budynki murowane znajdujące się na terenie planowanych badań archeologicznych – pochodziły one z 1 i 2 ćwierci XIX w. Pod fundamentami budynku Grodzka 4 natrafiono na starsze nawarstwienia zróżnicowane materiałowo, łączone z drewnianą zabudową z okresu XV–XVII w. W południowej części działki natrafiono na relikty fortyfikacji miejskich wtopione w budynek przy ul. Wałowej. Odsłonięto tu pełen rzut baszty łupinowej i przyległy do niej fragment muru kurtynowego. W baszcie zaobserwowano pozostałości „po drewnianej konstrukcji zamykającej ją od strony wnętrza miasta”<sup>2</sup>. Od ulicy Grodzkiej przez całą długość dziedzińca odsłonięto pozostałości drewnianej zabudowy datowanej na wiek XIV.

<sup>1</sup> Nr rejestru 410/A/89 z dnia 14 września 1989 r.

<sup>2</sup> Z. Lechowicz, G. Barczyk, G. Mazur, *Radom, działka nr 70, ul. Grodzka 4/Wałowa 16. Dokumentacja badań archeologicznych 2004/2005 r.*, Łódź 2005, s. 62.

W północnej części działki, w piwnicy dawnej kamienicy Grodzka 4, w trakcie usuwania fundamentów natrafiono na depozyt składający się w znacznej części ze srebrnych przedmiotów, które określić można jako „skarbu”. Termin ten odnosi się do znalezisk ruchomych, jakie w pewnym okresie zostały celowo ukryte (zdeponowane) przez jakąś osobę, która zamierzała te przedmioty odnaleźć i wydobyć. Z różnych powodów tego jednak nie zrobiła. Skarbu to na ogół zbiór przedmiotów cennych i wartościowych. W piwnicy przy ul. Grodzkiej 4 znaleziono żydowską lampkę chanukową, świeczniki oraz duży zbiór srebrnych, ale też posrebrzanych sztućców.

Wszystkie znalezione judaika przekazane zostały do Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu. Większość z nich poddano konserwacji w Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki. Wszystkie przedmioty zostały również opisane, wymierzone i zewidencjonowane<sup>3</sup> (fot. 1–2).



Fot. 1. Lampka chanukowa przed konserwacją (Rewitalizacja Sp. z o.o.)



Fot. 2. Sztućce przed konserwacją (Rewitalizacja Sp. z o.o.)

Miejsce znalezienia „skarbu” znajduje się na terenie, na którym w kwietniu 1941 r. utworzono tzw. „Duże getto” obejmujące część Śródmieścia. Drugą zamkniętą dzielnicę żydowską wyznaczono na Glinnicach. Był to tylko początek represji, terroru i brutalnej polityki okupanta mającej na celu eksterminację „narodu wybranego”. Powszechne stały się również wysiedlenia oraz rekwirowanie wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość materialną.

I w tym miejscu zaczyna się historia „skarbu” z ul. Grodzkiej. Najprawdopodobniej odnalezione przedmioty należały do osoby wyznania moj-

<sup>3</sup> W tym miejscu chciałbym podziękować pracownikom działu Historii Muzeum im. Jacka Malczewskiego za udostępnienie zbiorów i ewidencji przedmiotów wchodzących w skład powyższego zespołu.

żeszowego. Można przypuszczać, że właśnie w atmosferze strachu, lęku o własne życie i dobytek ukryła ona cenne przedmioty związane zarówno z kultem religijnym, jak i życiem codziennym. Uwagę badaczy zwróciła przede wszystkim staranność i pieczołowitość, z jaką zostały one ukryte. Być może nie dokonano tego w pośpiechu. Ktoś zszedł do piwnicy, wyszukał odpowiednie miejsce i schował lub zakopał chanukową lampkę, świeczniki oraz sztucce dla pewności przewiązane kolorową wstążką. Wyłania się tu obraz ludzi, którzy mieli nadzieję, że wojna się skończy, a oni będą mogli wrócić do domu i odkopać swoje rzeczy. Nie wrócili...

Na podobne depozyty ukryte w ziemi natrafia się co jakiś czas w trakcie remontów, rozbiórek starych domów i podczas prac budowlanych<sup>4</sup>. Przystępując do badań, archeolodzy brali pod uwagę możliwość znalezienia ukrytych przez mieszkańców getta przedmiotów. Skupiono się jednak na eksploracji kolejnych nawarstwień aż do poziomu średniowiecznego.

W trakcie rozbierania fundamentów dawnej kamienicy przy ulicy Grodzkiej 4 natrafiono w miejscu piwnicy na ukryte przedmioty. Na szczególną uwagę zasługuje tu lampka chanukowa, którą wykonał ze srebra warszawski złotnik Szmul Szkarłat działający już przed rokiem 1851 do lat dziewięćdziesiątych XIX w. Wyroby swoje oznaczał puncą „SZKARŁAT” lub „S. SZKARŁAT”<sup>5</sup>.

Radomskie znalezisko datowane na rok 1878 wpisuje się w trend, który pojawił się w drugiej połowie wieku XIX, kiedy w warszawskim środowisku złotniczym popularne stały się lampki chanukowe wykonane ze srebra lub posrebrzanej blachy<sup>6</sup>.

Lampka wsparta jest na czterech zdobionych nóżkach. Na neobarokowym, bogato zdobionym zaplecku widoczne są ptaki, palmy oraz kwiaty. Całość zwieńczona została zamkniętą koroną (fot. 3, 4a). Z przodu na podłużnej „półeczce” znajduje się siedem niewielkich lampek. Na szczycie, po obu stronach korony umieszczono dodatkową lampkę zwaną szamesem (służyła do zapalania poszczególnych światełek) oraz pojemnik w kształcie dzbanuszka przeznaczony na oliwę. Lampka ma wymiary 26,5 x 23 x 7,5 cm i waży 595 g.

<sup>4</sup> W roku 2016 w trakcie prac przy ul. Warszawskiej w Mińsku Mazowieckim pracujący koparką robotnik wykopał „skarb”, na który składały się m. in. sztucce, srebrne kubki kiduszowe, zapinki oraz monety srebrne i złote, jak i szklana karafka. Wówczas uznano, że przedmioty te ukryto w pośpiechu najprawdopodobniej w czasie II wojny światowej w obawie przed niemieckim okupaniem. *Niezwykłe znalezisko podczas wykopów przy ul. Warszawskiej*, Wirtualny Mińsk Mazowiecki, <https://minskmaz.com/news/niezwykłe-znalezisko-podczas-wykopow-przy-ul-warszawskiej> [data dostępu: 9 IV 2019].

<sup>5</sup> I. Rejduch-Samkowa *Szkarłat i Szekman – dwaj mało znani złotnicy żydowscy*, <http://judaica-art.com.pl/index.php?mact=News,cntnt01,print,0&cntnt01articleid=38&cntnt01showtemplate=false&cntnt01returnid=64> [data dostępu: 9 IV 2019].

<sup>6</sup> Eadem, *Chanuka*, <http://judaica-art.com.pl/index.php?page=chanuka> [data dostępu: 9 IV 2019]



Fot. 3. Lampka chanukowa po konserwacji, znak probierczy S. SZKARŁAT, OC/1878,84 godło probierni, sygnatura muzealna MJM.H.4213/1

Na podstawce i zaplecku widoczny jest znak probierczy „S. SZKARŁAT, OC/1878,84” oraz godło probierni warszawskiej w postaci orła. Monogram OC oznacza najprawdopodobniej probierza Józefa Sosnkowskiego. Liczba 84 odnosi się do wagi srebra mierzonej na terenie carskiej Rosji w złotychnikach. Najczęściej spotykana próba wynosiła 84<sup>7</sup>.

Oprócz opisaney lampki w skład skarbu wchodziły trzy świeczniki zachowane w całości, również wykonane ze srebra, oraz jeden egzemplarz w dwóch fragmentach, który nie został zrekonstruowany.

Wszystkie świeczniki są jednoświecowe. Jeden z nich z kwadratową podstawą cechowany jest z boku „a 12 ZM” (znak sprzedawcy M. Zybert w Warszawie). Ma on wysokość 35 cm i waży 465 g. Wykonany został na początku XX w.

<sup>7</sup> M. Myśliński, *Złotnicy, jubilerzy, mosiężnicy i rzemieślnicy pokrewnych profesji w dokumentacji Urzędu Probierczego w Krakowie (1919–1944)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 63, 2015, nr 1, s. 141; C. Grabek, *Jak czytać znaki na srebrach?*, [Http://grabekwulublinie.pl/pl/baza-wiedzy/znaki-zlotnicze/jak-czytac-znaki-na-srebrach](http://grabekwulublinie.pl/pl/baza-wiedzy/znaki-zlotnicze/jak-czytac-znaki-na-srebrach) [data dostępu: 9 IV 2019].



Fot. 4. Lampka chanukowa i świeczniki po konserwacji

ze srebra przez nieznanego wytwórcę (sygnatura muzealna MJM.H.4213/3 – fot. 4b).

Drugi świecznik – neobarokowy – wykonany został, podobnie jak opisana wyżej lampka, przez złotnika Szkarłata. Na trzech ażurowych nóżkach utworzonych z gałązek winnej latorośli z gronami wspiera się okrągła wysklepiona stopka o średnicy równej 12,5 cm. Widnieje na niej wyciśnięty znak probierczy „SZKARŁA, OC/1893,84” oraz godło probierni warszawskiej. Świecznik ma



Fot. 5. Widelce, w tym 3 szt. sklezione, platerowane, XX w.



Fot. 6. Grawerowany monogram BR na srebrnych łyżeczkach z poł. XIX w.





Fot. 7. Srebrzone łyżeczki do herbaty z pocz. XX w.

wysokość 35 cm. Tralkowy trzon w części środkowej wzbogacony został rysunkiem liści oraz kiści winogron, w górnej części ozdobiono go wywiniętym zdobionym kołnierzem. Świecznik datowany jest na rok 1893 (sygnatura muzealna MJM.H.4213/4 – fot. 4c).

Najniższy z lichtarzy ma wysokość 26,4 cm, stopka umieszczona została na kwadratowej podstawie o wymiarach 9,7 x 9,7 cm. Jego waga wynosi 295 g. Na boku podstawy znajduje się znak WAGSZTAL, próba 12. Świecznik datowany jest na okres przed 1851 r. (sygnatura muzealna MJM.H.4213/2 – fot. 4d).

Oprócz wyżej wymienionych przedmiotów związanych z kultem religijnym znaleziono również sztuce wykonane zarówno ze srebra, jak i z metalu, miedziane, platerowane oraz srebrzone. Najstarsze z nich datowane są na połowę wieku XIX, najmłodsze pochodzą z początku wieku XX. Największą ilość stanowią łyżeczki do herbaty, ale znaleziono również łyżki stołowe, widelce i rękojeści noży bez ostrzy. Przedmioty te wyprodukowane zostały m. in. w Fabryce Wyrobów Srebrnych i Platerowanych braci Zolberg w Warszawie, jak i w Fabryce Wyrobów Srebrnych i Platerowanych Józefa Frageta.

Z opisanym wyżej zbiorem znalezisk określonym jako „skarb” łączy się niewątpliwie dramatyzm i tragedia mieszkańców radomskiego getta, którzy złożyli swoje najcenniejsze rzeczy w ziemi z nadzieją, że po nie wrócą. Przeczekały one w zasypisku ziemnym ponad 60 lat. Część z nich uległa zniszczeniu lub zniekształceniu. Pojedyncze sztuce uległy zlepieniu. Nie wszystkie przedmioty poddano procesowi konserwacji. Część nich pozostała w stanie, w jakim je znaleziono. Zachowane znaki probiercze pozwalają nam określić różnych wytwórców, złotników, jak i pracownię probierczy. Na niektórych sztucach widoczne są jeszcze monogramy prawdopodobnych właścicieli. I z tego względu, chociaż archeologicznie „skarb” nie wnosi niczego nowego, stanowi on ważną część historii miasta Radomia.



## Noty biograficzne autorów artykułów

**Anna Spólna** – dr hab., prof. nadzw. UTH, pracuje w Katedrze Filologii Polskiej Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego w Radomiu oraz w Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli. Jest autorką książek *Nowe „Treny”?* *Polska poezja żałobna po II wojnie światowej a tradycja literacka* (2007), *Na skrzyżowaniu głosów. Szkice krytycznoliterackie* (2012), *Dialogi z Mickiewiczem. Aktualizacje tradycji romantycznej w nowej i najnowszej poezji polskiej* (2017), kilkudziesięciu artykułów w książkach zbiorowych i czasopismach oraz licznych recenzji. Pod jej współredakcją ukazały się monografie *Iwaszkiewicz w podróży* (2013) i *Gombrowicz z przodu i z tyłu* (2015). W latach 2019–2017 zasiadała w jury Nagrody Literackiej Miasta Radomia. Należy do komitetu naukowego Congresso International Gombrowicz.

**Renata Metzger** – historyk, dyrektor Ośrodka Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska” w Radomiu. Placówka zajmuje się głównie propagowaniem wiedzy o lokalnej tradycji i historii. Jednym z przedsięwzięć w tym zakresie są, organizowane już od 11 lat, Spotkania z Kulturą Żydowską „Ślad”.

**Idit Gil** – historyk, doktor (tytuł doktora uzyskała w School of History na Uniwersytecie w Tel Awiwie). Kierownik naukowy Programu Studiów Demokratycznych na Otwartym Uniwersytecie Izraela (The Open University of Israel). Autorka prac na temat Izraela i Holocaustu, w tym: o nauczaniu o Holokauście, zmianach w pamięci zbiorowej, odbiorze osób, które przeżyły Holocaust. Wydała po hebrajsku książkę pt. *The Holocaust: Between the Personal and the History* (wydawnictwo Carmel), będącą połączeniem osobistych wspomnień i oryginalnych badań. Praca koncentruje się na życiu społeczności żydowskiej w Polsce i omawia doświadczenia polskich Żydów podczas Holocaustu. Opublikowała także kilka artykułów na temat żydowskich robotników z Radomia.

**Adam Benon Duszyk** – doktor nauk humanistycznych, nauczyciel historii w VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Absolwent Podyplomowego Studium Konstytucjonalizmu (UMCS) oraz Podyplomowego Studium Filozofii i Etyki (UW). Badacz historii ruchów społeczno-gospodarczych XIX i XX stulecia. W latach 2007–2010 prezes Radomskiego Towarzystwa Naukowego. Od roku 2011 prezes Stowarzyszenia „VADE MECUM”. Laureat Nagrody Świętego Kazimierza. Wielokrotnie odznaczany za swoją pracę. Ważniejsze publikacje: *Ku bezkresom utopii. Problematyka absolutnej wolności jednostki w działalności i poglądach Michała Bakunina*, Radom 2004; *Ostatni niepokorny. Jan Wolski 1888–1975 (Anarchista – Wolnomularz – Spółdzielca)*, Kraków 2008.

**Sebastian Piątkowski** – historyk, dr hab., pracownik Biura Badań Historycznych Oddziału IPN w Lublinie (Delegatura w Radomiu).

**Ewa Wziątek** – ukończyła studia na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Jest absolwentką m.in. Międzynarodowej Letniej Szkoły Nauczania o Holokauście, Seminarium Edukacyjnego Akademii Letniej Żydowskiego Instytutu Historycznego, Seminarium „Judaizm – Dzieje i Kultura Żydów polskich – Holokaust” w Yad Vashem, Seminarium dla edukatorów z Polski „Terezyn – miejsce pamięci”. W 2011 r. wyróżniona przez Kapitułę Nagrody im. Ireny Sendlerowej za wychowanie i nauczanie młodzieży w duchu tolerancji. Współautorka publikacji *Edukacja międzykulturowa w dobie globalizacji* i autorka kilku artykułów.

**Kamil Jakimowicz** – doktor nauk humanistycznych, historyk, absolwent UMCS, członek Towarzystwa Historiograficznego. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na polskich elitach mieszczańskich w epoce nowożytnej, życiu politycznym Małopolski Zachodniej oraz funkcjonowaniu instytucji państwowych i samorządowych w czasach stanisławowskich. Autor kilkunastu artykułów naukowych oraz recenzji publikowanych w czasopiśmie i pracach zbiorowych.

**Robert Wiraszka** – doktor nauk medycznych, autor licznych publikacji o radomskich lekarzach z XIX–XX w., zamieszczanych w „Radomskim Roczniku Lekarskim”.

**Łukasz Babula** – historyk i kulturoznawca, pracownik Muzeum Regionalnego w Iłży. Interesuje się głównie małą architekturą sakralną, sztuką sepulkralną oraz garncarstwem i ceramiką. Opublikował m.in. *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne w Gminie Iłża. Album-przewodnik*, Iłża 2014, redaktor wspomnień Stanisława Pastuszkiewicza *Garncarstwo w Iłży w pierwszej połowie XX wieku*, Iłża 2018.

**Katarzyna Madejska** – historyk, muzealnik, dr nauk humanistycznych, pracownik naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii UMCS do 2014 r., od 2018 r. kieruje Muzeum Regionalnym w Zwoleniu. Prowadzi badania w zakresie małych miast doby staropolskiej, ze szczególnym uwzględnieniem dyplomatyki, ale także epigrafiki. Wspólnie z Pawłem Madejskim w 2017 r. opublikowała m.in. *Inskrypcje nagrobne cmentarza katedralnego w Sandomierzu*.

\* \* \*

**Anna Spólna** is a professor with a post-doctoral degree at the Department of Polish Studies at the University of Technology and Humanities in Radom and works at the Witold Gombrowicz Museum in Wsola. She is the author of the following books: *“Treny”?* *Polska poezja żałobna po II wojnie światowej a tradycja literacka* (2007), *Na skrzyżowaniu głosów. Szkice krytycznoliterackie* (2012), *Dialogi z Mickiewiczem. Aktualizacje tradycji romantycznej w nowej i najnowszej poezji polskiej* (2017). She wrote numerous reviews and articles in collective books and periodicals, and she co-edited two monographs *Iwaszkiewicz w podróży* (2013) and *Gombrowicz z przodu i z tyłu* (2015). Between 2009 and 2017, she was in the jury for the Radom Literary Award and is a member of the research committee of Congresso International Gombrowicz.

**Renata Metzger** is a historian and Director of Culture and Arts at “Resursa Obywatelska” in Radom. The facility focuses mainly on promoting knowledge about local traditions and history. One of its projects is *Meetings with Jewish Culture “Footprint,”* which have been regularly organised for 11 years.

**Idit Gil** is a historian with a doctoral degree from the School of History at the Tel-Aviv University. She is the head of the Democratic Studies Programme at the Open University of Israel. She is the author of publications on Israel and the Holocaust including the following topics: teaching about the Holocaust, the changes in collective memory, and the perception of the Holocaust survivors. She published a book in Hebrew, *The Holocaust: Between the Personal and the History* (Carmel Publishing), which is a blend of personal memories and original research. The book focuses on the life of the Polish Jewish community in Poland and discusses the experiences of Polish Jews during the Holocaust. She has also published a number of articles on Jewish labourers in Radom.

**Adam Benon Duszyk** is a doctor of humanities and a history teacher at the VI Jan Kochanowski College Preparatory School in Radom. He is a graduate of the Postgraduate Constitutionalism Studies (Marie Curie-Skłodowska University) and Postgraduate Studies of Philosophy and Ethics (Warsaw University). His research interests are in the socio-economic movements of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries. Between 2007 and 2010, he was President of the Research Society in Radom. Since 2011, he has been President of the “VADE MECUM” Association. He is a recipient of multiple awards, including the Saint Casimir Award. His publications include *Ku bezkresom utopii. Problematyka absolutnej wolności jednostki w działalności i poglądach Michała Bakunina*, Radom 2004; and, *Ostatni niepokorny. Jan Wolski 1888-1975 (Anarchista-Wolnomularz-Spółdzielca)*, Kraków 2008.

**Sebastian Piątkowski** is a historian with a post-doctoral degree working at The Historical Research Office of the Institute of National Remembrance (Lublin Branch, Radom Division).

**Ewa Wziątek** is a graduate of the Jan Kochanowski University in Kielce. Moreover, she completed the International Summer School for Holocaust Teaching, the Educational Seminar of the Summer Academy of the Jewish Historical Institute, “Judaism – History and Culture of the Polish Jews – the Holocaust” in YadVashem, and a Seminar for Polish educators: “Terezin – a memorial place.” In 2011, she was given the Irena Sendler Award by the Board of Judges for raising and educating children in the spirit of tolerance. She is an author of several articles and the co-author of *Edukacja międzykulturowa w dobie globalizacji*.

**Kamil Jakimowicz** is a doctor of humanities, historian (graduate of the Marie Curie-Skłodowska University). He is a member of the Historiographic Society. His research interests focus on the Polish urban elites in the modern era, the political life of Western Lesser Poland, and the functioning of the state institutions and local government in the days of King Stanisław August Poniatowski. He is the author of several scholarly articles and reviews published in journals and collective works.

**Robert Wiraszka** is a medical science doctor and an author of numerous publications about Radom doctors in the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries published in *Radomski Rocznik Lekarski*.

**Łukasz Babuła** is a historian and a culture expert, staff member of the Regional Museum in Iłża. His principal interests are small sacral architecture, sepulchral art, and pottery and ceramics. His publications include *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne w Gminie Iłża. Album-przewodnik*, Iłża 2014, and he is the editor of Stanisław Pastuszkiewicz’s memoirs *Garncarstwo w Iłży w pierwszej połowie XX wieku*, Iłża 2018.

**Katarzyna Madejska** is a historian and a museum specialist. A doctor of humanities, she was a research-and-teaching staff member at the History Auxiliary Sciences Department of the History Institute, Marie Curie University until 2014. Since 2018, she has been the manager of the regional Museum in Zwoleń. Her research centres on the histories of small towns in the period between XII and XVI centuries focusing on diplomatics and epigraphic studies. She co-authored, with Paweł Madejski, a 2017 publication: *Inskrypcje nagrobne cmentarza katedralnego w Sandomierzu*.

# Zasady przygotowania materiałów do druku w „Radomskich Studiach Humanistycznych”

Teksty prosimy przysyłać na adres mailowy: [rshrocznik@gmail.com](mailto:rshrocznik@gmail.com)

Powinny one spełniać następujące wymogi:

## **Struktura tekstu:**

1. Imię i nazwisko autora(ów), nazwa miasta, jednostki organizacyjnej, uczelni, instytucji lub organizacji, tytuł pracy.

Do Artykułów oraz Materiałów i Źródeł prosimy dołączyć streszczenia w j. polskim (do 20 wierszy), które następnie redakcja skieruje do tłumaczenia na j. angielski, ewentualnie także inne języki konferencyjne. Do wszystkich tekstów prosimy dołączyć także krótkie noty biograficzne ich Autorów celem zamieszczenia w tomie.

## **Informacje techniczne:**

Tekst w formacie edytora Word; czcionka: Times New Roman, 12; odstęp 1,5; marginesy 2,5; nowy akapit od wcięcia 1, 5 cm, bez przenoszenia wyrazów i tzw. twardej spacji. Cytaty dłuższe niż 3 wersy wyodrębnione, czcionka 11, bez cudzysłowu. Przy pierwszym przywołaniu pełne imię i nazwisko, przy kolejnych – tylko nazwisko osób.

Przypisy dolne, nigdy po kropce lub przecinku – Times New Roman, 10; odstęp 1. Numeracja stron ciągła w obrębie całej pracy (prawy dolny róg). Nazwy miesięcy w tekście słownie, w przypisach cyfrą rzymską, „wiek” – w., „rok” – r.

## **Cytowanie w przypisach:**

Monografie winny zawierać: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł kursywą, ew. inicjał imienia i nazwisko tłumacza(-y), miejsce i rok wydania, stronę, pisaną, jako: s. Artykuły w pracy zbiorowej: inicjał imienia i nazwisko, tytuł kursywą, ew. inicjał imienia i nazwisko tłumacza(-y), w: tytuł pracy, redaktor(zy) (red. ...), miejsce i rok wydania, s.

Artykuł w dzienniku: inicjał imienia i nazwisko, tytuł artykułu, ew. inicjał imienia i nazwisko tłumacza(-y), „Tytuł Czasopisma”, data dzienna – zapis rzymski (np. 15 X 2007), ewentualnie s.

Artykuł w czasopiśmie naukowym: inicjał imienia i nazwisko, tytuł artykułu, ew. inicjał imienia i nazwisko tłumacza(-y), „Tytuł Czasopisma”, tom, rocznik, (t. r.), rok wydania, nr z danego roku, zeszyt (nr, z. ), s.

Materiał internetowy: opis źródła, URL: <<http://adres.internetowy>>, [data dostępu: ...], Rękopisy, inkunabuły, stare druki itp.: pełna nazwa archiwum/biblioteki, nazwa zespołu, ewentualnie skrót do dalszego cytowania [dalej cyt. ...], sygnatura, karta/stro-  
na, jako k., s.

Prosimy konsekwentnie stosować terminologię łacińską, jak „ibidem” czy „op. cit.”.

Jeżeli referat zawiera tabele, rysunki lub kopie cyfrowe, należy dołączyć pliki źródłowe zaopatrzone w kolejne numery, tytuły i źródła.



ZESPÓŁ  
NAUKOWY  
DO BADAŃ  
DZIEJÓW  
RADOMIA